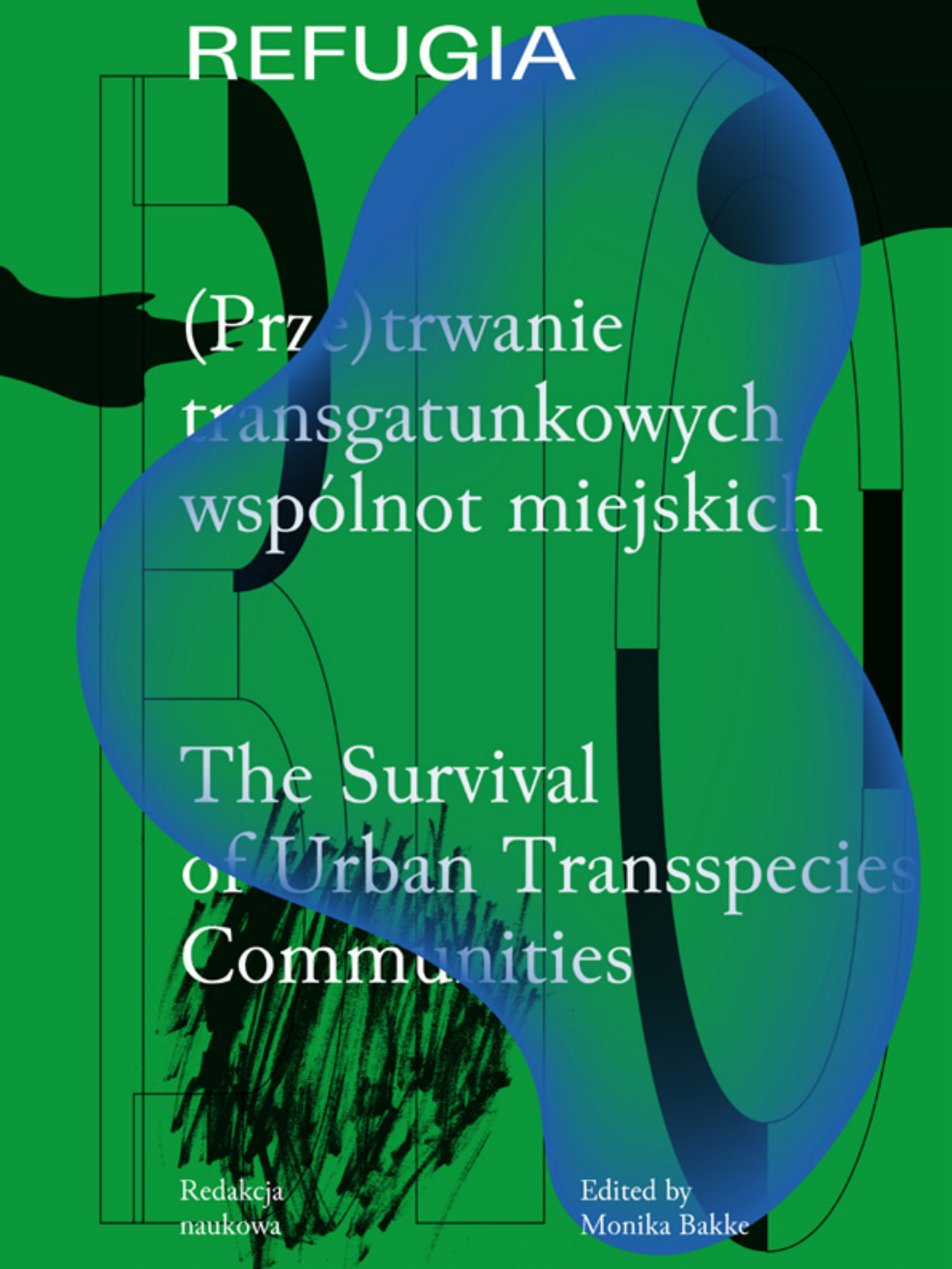




REFUGIA

(Prze)trwanie
transgatunkowych
wspólnot miejskich

The Survival
of Urban Transspecies
Communities

Redakcja
naukowa

Edited by
Monika Bakke

Refugia

(Prze)trwanie
transgatunkowych
wspólnot miejskich

The Survival
of Urban Transspecies
Communities

Redakcja naukowa
Edited by
Monika Bakke



arsenał
GALERIA MIEJSKA

Poznań 2021

Recenzenci / Reviewers
prof. dr hab. Anna Markowska
dr hab. Maciej Ożóg

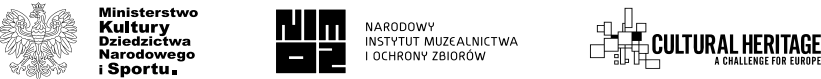
© Selection and editorial matter, Monika Bakke, individual chapters, the contributors, 2021
© This edition Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2021
© This edition Galeria Miejska Arsenał, Poznań 2021



Open Access book, distributed under the terms of the CC licence
(BY-NC-ND, <https://creativecommons.org/licenses/by-nc-nd/4.0/>)

ISBN 978-83-232-3984-0 (wersja drukowana)
ISBN 978-83-232-3985-7 (PDF)
DOI: <https://doi.org/10.14746/amup.9788323239857>

Dofinansowane ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach programu JPICH Heritage in Changing Environments – wsparcie dla badań naukowych nad dziedzictwem kulturowym w ramach Joint Programming Initiative on Cultural Heritage (JPI CH) / Financed by the Minister of Culture and National Heritage under the JPICH Heritage in Changing Environments program – support for research on cultural heritage under the Joint Programming Initiative on Cultural Heritage (JPI CH)



Książka powstała w ramach grantu „Bioróżnorodność miasta przyjaznego życiu. Wymieranie i przetrwanie gatunków jako kulturowe dziedzictwo”, polskiej części międzynarodowego projektu „Extinction as cultural heritage? Exhibiting human-nature entanglements with extinct and threatened species”, realizowanego we współpracy z instytucjami norweskimi i brytyjskimi. / This book results from the “Biodiversity of a livable city. Species extinction and survival as cultural heritage” grant, which was part of the international project “Extinction as cultural heritage? Exhibiting human-nature entanglements with extinct and threatened species,” carried out in cooperation with Norwegian and British institutions.
www.bioroznorodnoscmiasta.pl

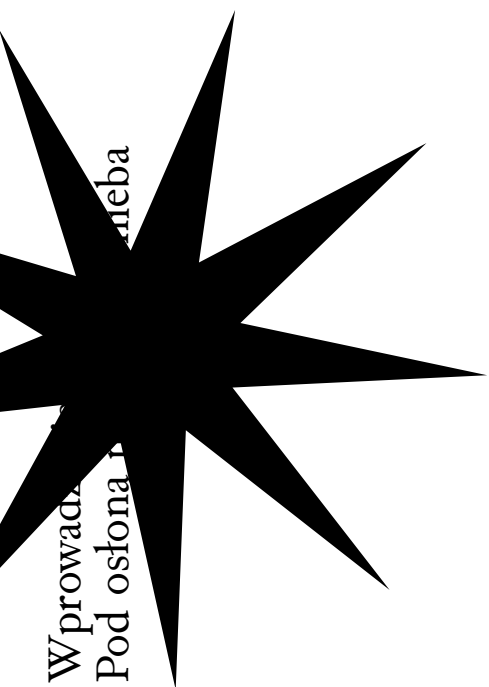
Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
ul. Fredry 10, 61–701 Poznań
www.press.amu.edu.pl
Sekretariat: tel. 61 829 46 46, faks 61 829 46 47, e-mail: wydnauk@amu.edu.pl
Dział sprzedaży: tel. 61 829 46 40, e-mail: press@amu.edu.pl
Wydanie I. Ark. wyd. 11. Ark. druk. 17,875

Galeria Miejska Arsenał
Stary Rynek 6, 61-772 Poznań
www.arsenal.art.pl

Spis treści	Table of Contents
Monika Bakke	
Wprowadzenie: Pod osłoną miejskiego nieba	8
Introduction: The Sheltering Sky of the City	16
Część I	Part I
Refugia	25
Transdyscyplinarne praktyki ciekawości	
Transdisciplinary Practices of Curiosity	
Andrzej W. Nowak	
Warstwy odzyskiwania	26
Layers of Recovery	42
Elżbieta Rybicka	
Nieużytki: redefinicje	56
Wastelands Redefined	68
Aleksandra Jach	
Renaturalizacja jako narzędzie sztuki współczesnej:	80
<i>Trafostacja</i> Joanny Rajkowskiej	
Renaturalization as a Tool of Contemporary Art:	92
Joanna Rajkowska’s <i>Trafostation</i>	
Małgorzata Radkiewicz	
<i>Zielona karta</i> dla roślin	102
<i>Green Card</i> for Plants	112
Andrzej Marzec	
Grzyby jako hiperobiekty	122
Mushrooms as Hyperobjects	134

Agata Zuzanna Kowalewska		Piotr Kurka	240
Mokre Miasto – żywe miasto.	144	Ich oczy świeciły w mroku jak płomienie świec	
Hybrydowe kultury poznańskich bobrów		Their Eyes Shone Like Candle Flames in the Dark	
Wet City – Living City:	162		
Hybrid Cultures of Poznań Beavers		Daniel Koniusz	248
		bez tytułu (C.F.C.N.B)	
		untitled (C.F.C.N.B)	
Marianna Szczygielska			
Przyszłość zoo. Nowa kosmopolis	178		
The Future of the Zoo: A New Cosmopolis	194	Jakub Czech	254
		Chęch	
		Scrubland	
Część II	Part II		
		Anna Siekierska	260
Refugia	207	60 m n.p.m.	
Strzeż (się) tych miejsc		60 Meters Above Sea Level	
Keep (Out of) These Places			
		Ogrodnicza akcja bezpośrednia:	
		wspólne sadzenie żonkili	
Jarosław Kozakiewicz	208	Direct Gardening Action:	
Zaburzenie horyzontalne		Communal Planting of Daffodils	
Horizontal Disorder			
Michalina Bigaj	216	Autorzy	274
Kryzysowa książka kucharska		Contributors	280
The Crisis Cookbook			
Piotr C. Kowalski	224		
Nienawiszczy I			
Czujemy swoją obecność			
We Can Feel Each Other's Presence			
Natalia Bażowska	232		
Ślady			
Traces			

Wprowadzenie: Pod osłoną miejskiego nieba



(...) pytanie brzmi, czy możemy zacząć myśleć o miastach nie w kategoriach potrzeb, które już znamy, ale w kategoriach wielu typów różnorodności o nieznanych jeszcze powiązaniach (...).

Todd May¹

Nie ma wątpliwości, że miasta nie mogą być postrzegane jako przestrzenie zamieszkiwane wyłącznie przez ludzkie wspólnoty, które skutecznie dewastują pozaludzkie habitaty². W obecnych warunkach kryzysu środowiskowego, „aby przetrwać – jak sugeruje Anna Tsing – musimy na nowo nauczyć się wielu form ciekawości”³ generujących kluczowe pytania: Kto spośród ludzi i nie-ludzi znajduje obecnie schronienie w mieście? Na jakich warunkach i w jakim zakresie? Czy to właśnie antropogeniczne siedliska stają się refugiami również dla rzadkich, ginących czy zagrożonych gatunków i zanikających ekosystemów? Czy niechciane i niedoceniane formy życia mogą schronić się pod miejskim niebem? Odpowiedzi na te pytania stają się naglące, gdyż wreszcie zaczynamy akceptować miejskie przestrzenie jako nieustannie rozrastające się i samomodyfikujące się wielogatunkowe ekosystemy, gdzie również nie-ludscy mieszkańcy muszą w końcu zostać zauważeni i uszanowani⁴. W jaki więc sposób we współczesnych miastach zawiązują się sieci ludzko-nie-ludzkich relacji?⁵ Gdzie jest w mieście miejsce dla nie-ludzkich kosmopolitów, obcych, zbiegów, azylantów? Ile mamy dla nich współczucia i gościnności? Czy można być w mieście bezpiecznym, pozostając bez własnego miejsca-domu-schronienia?

O ile jeszcze w epoce holocenu, jak zauważa Tsing, liczne refugia z powodzeniem spełniały swoją rolę, o tyle antropocen jest już niestety okresem ich gwałtownego zaniku⁶. Tracimy obecnie dzikie miejsca bioróżnorodności konieczne i dla zrównoważonego rozwoju, i w długofalowych procesach rewitalizacji planety. Refugia bowiem nie tylko służą jako doraźne schronienie, ale też dają szansę na zmiany adaptacyjne i zawiązywanie nowych sojuszy, koniecznych, by wielogatunkowa przyszłość naszej wspólnej planety była realna. Skoro „antropocen przekonfigurował miasta tak, że są one teraz ekstremalnie wrażliwe, pozostając jednocześnie głównymi sprawcami planetarnego, ekologicznego kryzysu”⁷ – to w jaki sposób miasta mogą jednak spełniać rolę refugium? To właśnie w polu tego paradoksu – kruchej równowagi i trwałej toksyczności – w niestrawionych odpadach, na poprzemysłowych mikroobszarach, w szczelinach i pęknięciach miejskiej infrastruktury

tury lokują się miejskie refugia. Te nisze i zakamarki, zmarginalizowane i zatrute, umożliwiają jednak przetrwanie lub przynajmniej chwilowe wytchnienie nie-ludzkim mieszkańcom – sprzyjają bioróżnorodności mimo niekorzystnych warunków generowanych przez same miasta. Dodatkowym czynnikiem komplikującym relacje w międzygatunkowych wspólnotach jest napływ nowych gatunków i powstawanie mutantów.

Chris D. Thomas, brytyjski ekolog, w książce *Inheritors of the Earth: How Nature is Thriving in an Age of Extinction*, przestrzega przed przyjmowaniem „światopoglądu opartego na stracie”⁸. Uważa, że ochrona środowiska nie może ograniczać się wyłącznie do podejmowania działań polegających na hamowaniu zmian oraz zaniechaniu działań w celu przywrócenia stanu „bardziej naturalnego”⁹. I choć niezaprzeczalnie negatywne zmiany w środowisku przyrodniczym są nieodwracalne, to jednak wyłącznie żal i poczucie straty nie mogą być w pełni adekwatną odpowiedzią na to, co obecnie rzeczywiście się dzieje. Lokalnie bowiem niektóre konsekwencje antropocenu mogą nawet stanowić wsparcie dla bioróżnorodności, gdyż pod wpływem zmian klimatycznych pewne gatunki przemieszczają się, przez co pojawiają się w miejscach dotąd niespotykanych. To właśnie antropogeniczne siedliska mają szczególną zdolność akomodacji gatunków nowych lub wcześniej w danym rejonie uważanych za rzadkie. Jak podkreśla Thomas: „zespół nowych i starych siedlisk zawiera więcej gatunków niż pierwotna roślinność – różnorodność siedlisk jest jednym z najsilniejszych predyktorów różnorodności ekologicznej”¹⁰. W konsekwencji, jak można przewidywać, specjacja przez hybrydyzację będzie charakteryzowała antropocen, przy czym to właśnie nowe, hybrydyczne gatunki mają największą szansę na przetrwanie. I choć bezsprzecznie liczba gatunków na naszej planecie się zmniejsza, to lokalnie w wielu miejscach globu bioróżnorodność wzrasta. Nie oznacza to, że nie ma gatunków inwazyjnych ani że nie stwarzają one zagrożenia dla całych ekosystemów, jednak nawet to nie przesądza jeszcze scenariuszy dotyczących przyszłości, jaka czeka bioróżnorodność. Wobec gwałtownych zmian globalnych Thomas podkreśla konieczność wypracowania nowej perspektywy, która

nie będzie wykluczała ani przybyszów, ani mutantów. Nawet wobec żałoby i nostalgii za tym, co utracone¹¹, całkiem nowe hybrydy oraz przybysze z innych miejsc globu nie mogą być uważani za gorszych. Jaką jednak mają szansę na znalezienie schronienia nie tyle w zinstytucjonalizowanych schroniskach-rezerwach, ile raczej pod osłoną miejskiego nieba?

Książka *Refugia. (Prze)trwanie transgatunkowych wspólnot miejskich* w swoim zamierzeniu ma być nie tylko zachętą do rozpoznawania nieoczywistych transgatunkowych relacji, do spekulowania na temat możliwości ich zaistnienia i rozwoju, ale także ma pokazać potrzebę troski i wsparcia dla wielogatunkowych wspólnot miejskich. Publikacja jest wynikiem transdyscyplinarnych badań, w które włączone zostały projekty artystyczne traktowane tu jako działania wiedzotwórcze, oparte na swoistych metodach badawczych oraz sposobach komunikowania umożliwiających wyjście poza krąg specjalistów. Zamieszczone tu teksty oraz artystyczne formy ekspresji mają przekonywać, tak jak to czyni Donna Haraway, że warto „połączyć siły w celu odtworzenia schronień, aby umożliwić częściową i solidną biologiczną, kulturowo-polityczno-technologiczną rekonwalescencję i rekompozycję, która musi obejmować żałobę po nieodwracalnych stratach”¹². Książka składa się z dwóch części – pierwsza mieści teksty naukowe, w których omówione zostały rozmaite przypadki międzygatunkowych relacji tworzonych w miastach przez ludzkie i nie-ludzkie zwierzęta, rośliny, grzyby, glebę czy architekturę. Druga część książki obejmuje wypowiedzi artystyczne w postaci wizualnej dokumentacji projektów zrealizowanych specjalnie na wystawę *Refugia. Strzeż (się) tych miejsc*¹³. Sztuka umożliwia konstruowanie perspektyw odmiennych od tych generowanych w polu humanistyki czy nauk szczegółowych, jednak nie bez współpracy z tymi dziedzinami.

Część pierwszą książki otwiera tekst Andrzeja W. Nowaka, w którym autor przeprowadza autoetnograficzną analizę obszarów pokopalnianej rzeczywistości, jednocześnie koncentrując się na mechanizmach historycznych przemian niosących przemysłową transformację. Przemiany te, jak wskazuje autor, generują refu-

gia jednocześnie funkcjonujące jako naturokulturowe „przetrwalniki apokaliptyczne”. Elżbieta Rybicka zwraca uwagę na wzrost znaczenia nieużytków i wyłaniającą się nową estetykę biotopów ruderalnych w przestrzeni miejskiej, manifestującą się w rewaloryzowaniu nieużytków oraz zaniechaniu interwencji ludzkiej. Tym samym dokonuje się konieczna dla sprawiedliwości środowiskowej zmiana stosunku do roślin synantropijnych, obcych, inwazyjnych i kosmopolitycznych. Aleksandra Jach pisze natomiast o renaturalizacji stosowanej jako narzędzie sztuki współczesnej, analizując projekt *Trafostacja* Joanny Rajkowskiej. Powstające relacje między architekturą, roślinami, glonami, grzybami, a także zwierzętami, które powoli zasiedlają budynek, wskazują przyszłe kierunki rozwoju miejskich refugium. Z kolei Małgorzata Radkiewicz, pisząc o filmie *Zielona karta* (1987) Petera Weira, wskazuje zarówno na rośliny, jak i obcokrajowców przedstawianych jako byty w mieście obce. Szczególnie dotyczy to biednych dzielnic, gdzie wsparcie umożliwiające im przetrwanie samoorganizuje się oddolnie i udzielane jest przez zwykłych pasjonatów, aktywistów i „Zieloną partyzantkę” (Green Guerrillas). Propozycja Andrzeja Marca polega na zachęceniu do tego, by nawiązując relacje z grzybami, zadawać pytania natury ontologicznej: Czy, gdzie i w jaki sposób są one obecne? Autor przekonuje, by grzyby opisywać za pomocą kategorii hiperobiektu, gdyż ich autonomiczne istnienie wymyka się ludzkiemu rozpoznaniu. Agata Kowalewska, pisząc o genealogii poznańskich bobrów, spekuluje na temat wielogatunkowego i mokrego miasta przyszłości, w którym zwierzęta te mogłyby czuć się swobodnie i bezpiecznie. To wymagałoby twórczej ciekawości i dogłębnej rekonceptualizacji modelu wielogatunkowych praktyk przetrwania i wzajemnej troski. Marianna Szczygielska, omawiając funkcje ogrodów zoologicznych, poza ich misją ochrony gatunków zagrożonych wymarciem dostrzega w nich azyl dla zwierzęcych egotycznych przybyszów, ocalańców z cyrku i przemytu, dla odrzuconych jako inwazyjne gatunki. Taka nieutopijna *kosmopolis* staje się miejscem rozgrywania się szczególnie ważkich dylematów współczesnej ochrony przyrody i negocjowania przynależności do wielogatunkowej wspólnoty.

W drugiej części książki zamieszczono wizualne materiały dokumentujące projekty artystyczno-badawcze wraz z krótkimi komentarzami, które zostały stworzone przez artystów i zaprezentowane na wystawie *Refugia. Strzeż (się) tych miejsc*. Dwuznaczny tytuł wystawy ma sugerować, że przestrzeń dzikości w mieście i na jego obrzeżach bywają z jednej strony obiektem naszej troski, współczucia, a nawet pożądaniami, z drugiej natomiast – niechęci, repulsji, a nawet lęku.

Artyści sięgnęli po zróżnicowane media, by zakomunikować własne przemyślenia, fantazje i spekulacje na temat konsekwencji życia w transgatunkowych wspólnotach. Natalia Bażowska posłużyła się malarstwem, by zaznaczyć niezliczone ślady, jakie zostawiają rozmaite organizmy w przestrzeni, podkreślając, że pozostają one najczęściej przez nas samych nierozpoznane. Piotr C. Kowalski zaś swojemu obrazowi malarskiemu umożliwił samoistne powstanie: umieścił blejtram na cały rok w stawie zamieszkiwanym przez rozliczne organizmy, wśród których są również bobry. Te ostatnie artysta sfilmował podczas ich nocnej aktywności, coraz częściej wywołującej wrogość ze strony ludzi. Bobry obecnie można zobaczyć nawet w centrum Poznania, choć jeszcze kilkadziesiąt lat temu były gatunkiem całkowicie wytępionym w tym rejonie kraju. Michalina Bigaj zwraca uwagę na gatunki ginące za względu na ludzki apetyt na nie. Jej praca umożliwia zapoznanie się z mrocznymi prognozami dotyczącymi przetrwania gatunków chętnie przez nas zjadanych. Daniel Koniusz w swojej instalacji dźwiękowej koncentruje się na miejskim zanieczyszczeniu hałasem i jego wpływie na dobrostan mieszkańców, a szczególnie na śpiew ptaków. W czasie obniżenia poziomu hałasu spowodowanego pandemią ptaki natychmiast odkryły odzyskaną przestrzeń dla swojej komunikacji. Z kolei instalacja Piotra Kurki jest spekulacją na temat niewielkiej miejskiej społeczności zdominowanej przez pewien gatunek grzyba, którego materialno-chemiczna obecność zmienia relacje między samymi mieszkańcami. Obiekt Jarosława Kozakiewicza, którego podstawą był rzeczywisty kształt zabudowy najstarszej części Poznania, sugeruje, że to urbanistyczna struktura stanowi antropogeniczne zaburzenie w znacznie starszym i bardziej

rozległym ekosystemie, w którym żyje znacznie więcej organizmów. Annę Siekierską i Jakuba Czecha zainteresowały konkretne refugia na terenie Poznania, czyli Stadion im. E. Szycy oraz wyspa Ostrów Tumski. Siekierska stworzyła instalację wizualno-dźwiękową umożliwiającą nawiązanie kontaktu z wymiarem czasowym, przestrzennym i wielogatunkowym stadionu, będącego niezwykle złożoną naturokulturową strukturą. Częścią projektu była *Ogrodnicza akcja bezpośrednia* skierowana do wszystkich zainteresowanych, polegająca na wspólnym posadzeniu dwóch tysięcy cebulek żonkili; stanowiło to próbę uzdrowienia tego miejsca, gdzie w latach 1941–1943 więziono żydowskich robotników przymusowych. Uwaga Czecha zwróciła się ku jedynej obecnie wyspie na Warcie istniejącej w ramach aglomeracji poznańskiej; znajduje się ona w samym sercu miasta i częściowo pozostaje nadal miejscem nieoswojonym i nieuporządkowanym przez ludzi, gdzie spotkać można dzikie zwierzęta buszujące w bujnej roślinności. Nie każdy ma odwagę się tu zapuścić. Niestety to nadzwyczajne miejsce wkrótce przestanie istnieć, gdyż właśnie teraz wkraczają tu ludzie ze swoimi planami zabudowy. Czech stworzył obiekt, który stanął w przestrzeni refugium, by zaznaczyć wyjątkowość tego ginącego właśnie miejsca.

Wszystkie prace, zarówno teksty, jak i dzieła sztuki, powstałe w ramach projektu *Bioróżnorodność miasta przyjaznego życia. Wymieranie i przetrwanie gatunków jako kulturowe dziedzictwo* potwierdzają pilną potrzebę poszukiwania sposobów na to, by „pośród ruin, podtrzymywać wystarczająco dużo ciekawości, by dostrzegać to, co zarówno dziwne i cudowne, jak i okropne i przerażające”. Ta ciekawość ma szansę wspierać naszą gotowość, aby bardziej świadomie i z większym zaangażowaniem żyć w wielogatunkowych wspólnotach.

1. T. May Gilles Deleuze: *An Introduction*, Cambridge University Press 2005.

2. J.R. Wolch, K. West, T.E. Gaines *Transspecies Urban Theory*, „*Environment and Planning D: Society and Space*” 1995 vol. 13, no. 6, DOI: 10.1068/d130735

3. A.L. Tsing i in. *Arts of Living on a Damaged Planet: Ghosts and Monsters of the Anthropocene*, University of Minnesota Press 2017, s. 11.

4. Więcej na ten temat: *ZOEpolis. Budując wspólnotę ludzko-nie-ludzką*, red. M. Gurowska, M. Rosińska, A. Szydłowska, Fundacja Bęc Zmiana 2020.

5. K.M. Parris i in. *The seven lamps of planning for biodiversity in the city*, „*Cities*” 2018 vol. 83, DOI: 10.1016/j.cities.2018.06.007

6. A.L. Tsing *A threat to Holocene resurgence is a threat to livability*, w: *The Anthropology of Sustainability: Beyond Development and Progress*, ed. by M. Brightman, J. Lewis, New York 2017.

7. W. Steele, I. Wiesel, C. Maller *More-than-human cities: Where the wild things are*, „*Geoforum*” 2019 vol. 106, DOI: 10.1016/j.geoforum.2019.04.007, s. 411.

8. C.D. Thomas *Inheritors of the Earth: How Nature Is Thriving in an Age of Extinction*, Penguin UK 2017, s. 9.

9. Tamże, s. 8.

10. C.D. Thomas *The Anthropocene could raise biological diversity*, „*Nature News*” 2013 vol. 502, no. 7469, DOI: 10.1038/502007a, s. 7.

11. A. Cunsolo, N.R. Ellis *Ecological grief as a mental health response to climate change-related loss*, „*Nature Climate Change*” 2018 vol. 8, no. 4, DOI: 10.1038/s41558-018-0092-2

12. D.J. Haraway *Staying with the Trouble: Making Kin in the Chthulucene*, Duke University Press 2016, s. 101.

13. Wystawa zorganizowana przez Galerię Miejską Arsenał w Poznaniu w dniach 24 września – 21 listopada 2021.

14. A.L. Tsing i in. *Arts of Living on a Damaged Planet: Ghosts and Monsters of the Anthropocene*, University of Minnesota Press 2017, s. 7.

Introduction: The Sheltering Sky of the City



*...the question is whether we can begin
to think of cities not in terms of needs we
already know but in terms of diversities
whose connections we do not know....*

Todd May¹

There is no doubt that cities cannot be seen as spaces inhabited exclusively by human communities, which effectively destroy non-human habitats.² Trying to survive (in) the environmental crisis, “we need to,” as Anna Tsing observes, “relearn multiple forms of curiosity,”³ which generate fundamental questions: What humans and non-humans may find refuge in the city? Under what conditions and to what extent? Do anthropogenic habitats also become refuges for rare, threatened, and endangered species and disappearing ecosystems? Can unwanted and underestimated life forms find shelter under the sky of the city? The answers to these questions become urgent as we finally begin to accept urban spaces as constantly expanding and self-modifying multi-species ecosystems where non-human residents must also finally be acknowledged and respected.⁴ So how are networks of human and non-human relations formed in contemporary cities?⁵ Where in the city do non-human cosmopolitans, aliens, refugees, and asylum seekers find their place? How much compassion and hospitality can we show them? Is it possible to be safe in the city without a place-home-shelter of one’s own? As Tsing notes, in the Holocene numerous refugia fulfilled their role successfully, but the Anthropocene, unfortunately, marks their rapid decline.⁶ Wild oases of biodiversity, crucial for both sustainable development and the Earth’s long-term regeneration processes, are currently disappearing. Refugia are not only temporary shelters but also create the conditions for adaptive changes and new alliances which must be formed if the multi-species future of our planet is to be real. And if “[t]he Anthropocene has re-positioned cities as both extremely vulnerable, and as major contributors, to a planetary ecological crisis,”⁷ how can cities act as refugia? It is in this paradoxical space of fragile balance and permanent toxicity – in undigested waste, post-industrial micro-areas, fissures and cracks in urban infrastructure – that we find urban refugia. Indeed, these nooks and crannies, though marginalized and poisoned, enable the survival of or at least act as a temporary refuge for non-human residents: they increase and protect biodiversity, despite the adverse conditions generated

by the city. Additionally, what further complicates the relations in such interspecies communities is the influx of new species and the emergence of hybrid forms.

In Inheritors of the Earth: How Nature is Thriving in an Age of Extinction, the British ecologist Chris D. Thomas argues that we should not adopt a “loss-only view of the world,”⁸ because environmental conservation cannot only involve inhibiting changes and preventing all actions with a view to restoring “a more natural” world.⁹ And although the undeniably negative changes in the natural environment are irreversible, regret and loss cannot be an adequate response to what is happening in the world. Locally, some of the consequences of the Anthropocene may even increase biodiversity, as climate change forces some species to move to places where they have not been seen before. It is the anthropogenic habitats that have the unique ability to accommodate species that are new or previously considered rare in a given region. As Thomas points out, “[t]he ensemble of new and old habitats holds more species than the original vegetation – habitat diversity is one of the strongest predictors of ecological diversity.”¹⁰ Consequently, as can be predicted, speciation by hybridization will lie at the heart of the Anthropocene, with new hybrid species having the best chance of survival. And while the number of species is decreasing, biodiversity is increasing locally in many parts of the globe. This does not mean that there are no invasive species and that they do not pose a threat to entire ecosystems, but even that does not determine the future of biodiversity. In the face of rapid global changes, Thomas emphasizes the need to develop a new perspective that will not exclude either newcomers or mutants. Even in the face of mourning and nostalgia for what is lost,¹¹ new hybrids and species that migrate from other parts of the globe cannot be considered inferior. But do they have a chance to find shelter not so much in institutionalized shelters-reservations but rather under the sheltering sky of the city?

Refugia: The Survival of Urban Transspecies Communities is not only meant to inspire the study of unexpected transspecies relationships and discussions about their survival and future de-

velopment but also to show that we must cherish and support multi-species urban communities. The book is a product of transdisciplinary research, including knowledge-producing artistic projects, whose research and communication methodology overcome academic jargon. The essays and artistic forms of expression collected in this book demonstrate, as Donna Haraway points out, that we must “join forces to reconstitute refuges, to make possible partial and robust biological-cultural-political-technological recuperation and re-composition, which must include mourning irreversible losses.”¹² The book consists of two parts. Part one is a collection of academic essays which analyze various cases of interspecies relationships created in cities by human and non-human animals, plants, fungi, soil, and architecture. Part two is a collection of artistic statements – a visual documentation of projects created for the exhibition *Refugia: Keep (Out of) of These Places*.¹³ The perspectives offered by art differ from those generated by the humanities or sciences, but they have been formulated in cooperation with these fields.

Andrzej W. Nowak’s essay opens the first part of the book. Nowak analyzes post-mining areas and reality from an autoethnographic perspective, focusing on the mechanisms of historical changes behind the industrial transformation. These changes, as the author points out, generate shelters that function as natural-cultural “apocalyptic refugia.” Elżbieta Rybicka draws attention to the growing importance of wastelands and the emerging new aesthetics of ruderal biotopes in urban spaces, which manifests itself in the restoration of wastelands and minimal or non-existent human intervention. This brings about changes in how we perceive synanthropic, alien, invasive and cosmopolitan plants – changes that are key to environmental justice. Aleksandra Jach, in turn, writes about renaturalization as a tool of contemporary art, analyzing Joanna Rajkowska’s *Trafostation*. The emerging relationships between architecture, plants, algae, fungi, and animals that slowly take over the building point to the future of urban refugia. Małgorzata Radkiewicz analyzes Peter Weir’s *Green Card* (1987), arguing that both plants and foreigners

are presented as aliens in the city. This is especially true of poor neighborhoods, where their survival is supported by grassroots initiatives as well as ordinary enthusiasts, activists, and Green Guerrillas. Andrzej Marzec encourages people to pose ontological questions when they enter into relationships with mushrooms, such as “Are they present?” “Where are they present?” and “How are they present?” Marzec argues that fungi are essentially hyperobjects, as their autonomous existence transgresses human understanding. Next, in her text on the genealogy of Poznań beavers, Agata Kowalewska speculates about the wet multispecies city of the future, where these animals feel comfortable and safe. This would require creative curiosity and a fundamental reconceptualization of the model of multispecies survival practices and mutual care. Marianna Szczygielska analyzes the functions of zoos, emphasizing that apart from their mission to protect endangered species, they are refuges for exotic animals, animals rescued from circuses and wildlife trafficking, and animals which are rejected as invasive species. Such a non-utopian cosmopolis becomes a place where we solve the fundamental dilemmas of contemporary nature conservation and negotiate our role in the multispecies community.

In the second part of the book, we find visual documentation of art and research projects created for and presented at the exhibition *Refugia: Keep (Out of) of These Places*. They are accompanied by short commentaries. The double meaning of the exhibition’s title suggests that wild urban places and spaces are as much objects of our concern, compassion, and even desire as aversion, repulsion, and fear.

The artists communicate their own thoughts, fantasies, and speculations about the consequences of living in trans-species communities in and through various media. Natalia Bązowska marks and documents the countless traces that various organisms leave in space in her paintings, emphasizing that we ignore most of them. Piotr C. Kowalski’s painting, in turn, was created autonomously: the artist left the canvas in a pond inhabited by numerous organisms, including beavers, for a year. The artist filmed

the beavers and their nocturnal activity, which some people find increasingly unacceptable. Beavers can now be seen even in the center of Poznań, although some years ago they were extinct in this part of Poland. Michalina Bigaj draws attention to species that are dying out due to human appetite for them. Her work shows that the future of the species which we like to eat is indeed dire. In his audio installation, Daniel Koniusz focuses on urban noise pollution and its impact on the well-being of residents, and especially on birds which communicate through singing. As the noise levels decreased in the pandemic, birds immediately discovered and reclaimed the space for their communication. Piotr Kurka’s installation shows a speculative vision of a small urban community dominated by a certain species of fungus whose material and chemical presence affects the relationship between the residents. Jarosław Kozakiewicz’s object, drawing inspiration from and documenting the actual shape of the buildings in the oldest part of Poznań, suggests that the urban structure constitutes an anthropogenic disturbance in a much older and more extensive ecosystem in which many other organisms live. Anna Siekierska and Jakub Czech focus on specific refuges in Poznań: the Edmund Szyk Stadium and the island of Ostrów Tumski. Siekierska created an audio-visual installation that allows one to engage with the temporal, spatial, and multispecies dimensions of the stadium, which is an extremely complex natural-cultural structure. The public *Direct Horticultural Intervention*, during which two thousand daffodil bulbs were planted, was part of this project. It was an attempt to heal the place and space where a labor camp for Jewish prisoners operated from 1941 to 1943. Czech focused on the only island on the Warta River in the Poznań agglomeration. Located in the heart of the city and partly untamed and untouched by humans, it still boasts wild animals and lush greenery. Not everyone has the courage to explore the island. Unfortunately, this extraordinary place will soon cease to exist, because of people and their development plans. Czech’s object is located in the refuge, emphasizing how unique this place is, as it disappears before our eyes.

All works, both texts and works of art, created as part of the project *Biodiversity of a life-friendly city: extinction and survival of species as cultural heritage* demonstrate that “in the midst of ruins, we must maintain enough curiosity to notice the strange and wonderful as well as the terrible and terrifying.”¹⁴ This curiosity may inform our readiness to live in multi-species communities more consciously and with greater commitment.

1. T. May Gilles *Deleuze: An Introduction*, Cambridge University Press 2005.
2. J. R. Wolch, K. West, T. E. Gaines “Transspecies urban theory,” *Environment and Planning D: Society and Space* 1995 vol. 13, no. 6, DOI: 10.1068/d130735
3. A. L. Tsing et al. *Arts of Living on a Damaged Planet: Ghosts and Monsters of the Anthropocene*, University of Minnesota Press 2017, p. 11.
4. See more: ZOEpolis. *Budując wspólnotę ludzko-nie-ludzką* [ZOEpolis: Creating a human-non-human community] ed. by M. Gurowska, M. Rosińska, A. Szydlowska, Fundacja Bęc Zmiana 2020.
5. K. M. Parris et al. “The seven lamps of planning for biodiversity in the city,” *Cities* 2018 vol. 83, DOI: 10.1016/j.cities.2018.06.007
6. A. L. Tsing “A threat to Holocene resurgence is a threat to livability,” in M. Brightman, J. Lewis (eds.), *The Anthropology of Sustainability: Beyond Development and Progress*, New York, 2017.
7. W. Steele, I. Wiesel, C. Maller “More-than-human cities: Where the wild things are,” *Geoforum* 2019 vol. 106, DOI: 10.1016/j.geoforum.2019.04.007, p. 411.
8. C. D. Thomas *Inheritors of the Earth: How Nature Is Thriving in an Age of Extinction*, Penguin UK 2017, p. 9.
9. Ibid., p. 8.
10. C. D. Thomas “The Anthropocene could raise biological diversity,” *Nature News* 2013 vol. 502, no. 7469, DOI: 10.1038/502007a, p. 7.
11. A. Cunsolo, N. R. Ellis “Ecological grief as a mental health response to climate change-related loss,” *Nature Climate Change* 2018 vol. 8, no. 4, DOI: 10.1038/s41558-018-0092-2
12. D. J. Haraway *Staying with the Trouble: Making Kin in the Chthulucene*, Duke University Press 2016, p. 101.
13. Organized by the Arsenal Municipal Gallery in Poznań, the exhibition ran from 24 September to 21 November 2021.
14. A. L. Tsing et al. *Arts of Living on a Damaged Planet: Ghosts and Monsters of the Anthropocene*, University of Minnesota Press 2017, p. 7.

2
4

2
5

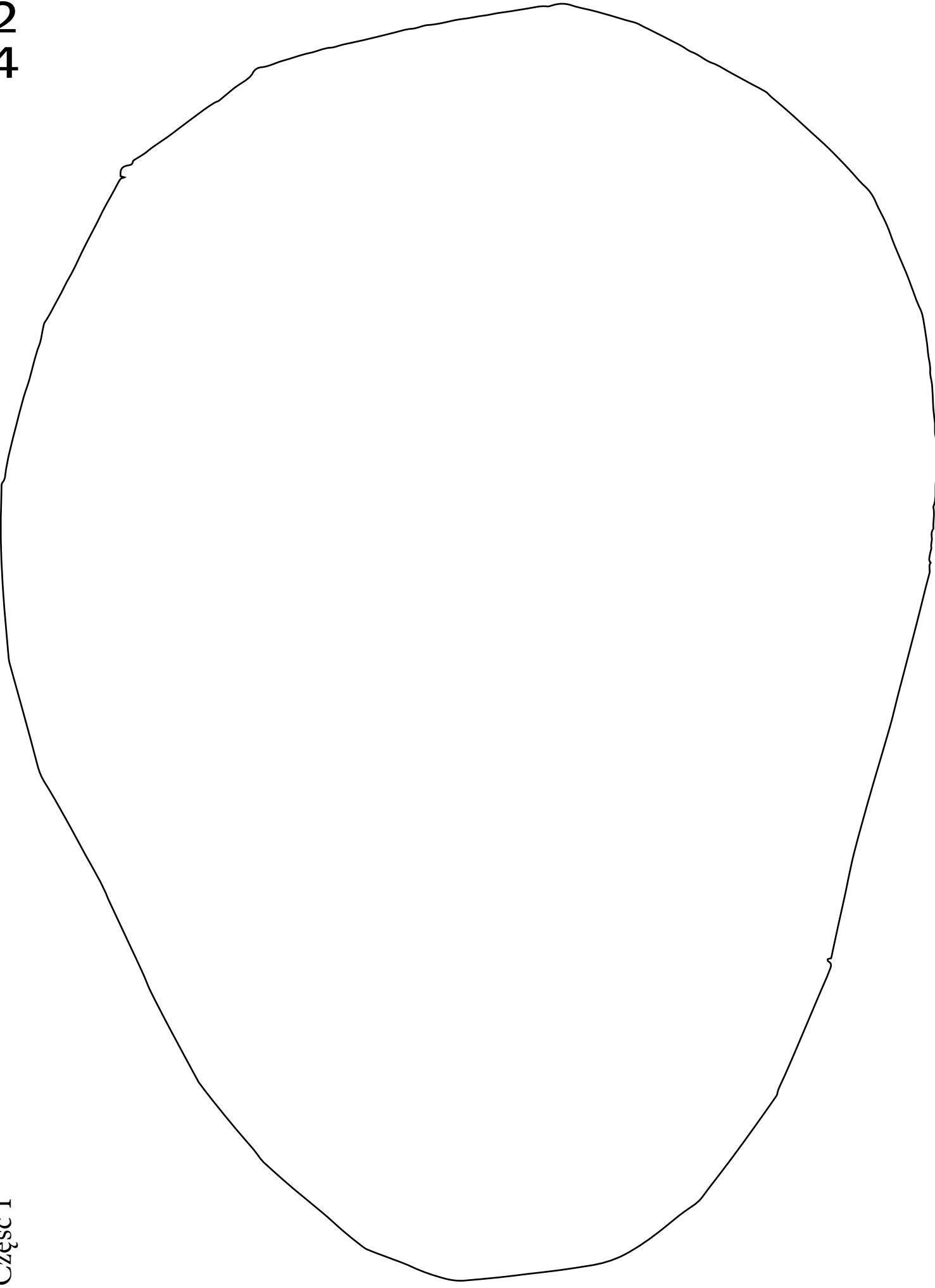
Refugia

Transdyscyplinarne
praktyki ciekawości

Transdisciplinary
Practices of Curiosity

Część I

Part I



Andrzej W. Nowak

Warstwy odzyskiwania

*Bogactwo życia tkwi we wspomnieniach,
o których zapomnieliśmy¹.*

Zgodnie z definicją: „Terminy »schronienie« (refuge) lub »ostoja« (refugia) są powszechnie stosowane w odniesieniu do obszarów, na których składniki różnorodności biologicznej cofają się i utrzymują w warunkach rosnącego nacisku na środowisko naturalne, z możliwością ich ponownego rozprzestrzenienia, gdy wpływ ten się zmniejszy”².

Ostoja pozwala na konserwację, przetrwanie tego, co poza obszarem wyróżnionym w konfrontacji z czynnikami zewnętrznymi ulegnie zniszczeniu. Z definicji niejako wytwarza napięcie pomiędzy takimi pojęciami, jak zewnątrz–wewnątrz, ochrona–ekspozycja, ocalanie–konfrontowanie. Mówić o refugiach czy ostojach to zarazem wskazywać na pewien ruch, historyczne wydarzenie, które wiązało się z wypieraniem, podbojem, wywłaszczaniem, zamykaniem w potrzasku. Ostańcem, ocaleńcem, tym, co wymaga schronienia, może być zatem to, co (chwilowo?) przegrało konfrontację. To, co kiedyś panujące, albo przynajmniej szeroko obecne, dziś musi szukać schronienia. Refugium daje schronienie przed tym, co dominujące, zewnętrzne.

Tematyka „schronienia”, „ostoi” stała się dziś palącym zagadnieniem w obliczu zmian środowiskowych. Domknięcie podboju planety przez ludzką cywilizację zwróciło uwagę na możliwość szukania schronienia, choć może gdy już właściwie jest zbyt późno. Nie ma już w epoce antropocenu na globie miejsca, by schronić się przed oddziaływaniem człowieka³. Domknięcie procesu podboju planety i utrata „czystej” pozaludzkiej obecności nie musi oznaczać zgody na formy, jakie przyjmuje dominujący podbój. I to zarówno wtedy, gdy definiujemy go za pomocą kategorii antropocenu, zwracając uwagę na jego ludzki kulturowo-historyczny wymiar, jak i wtedy, gdy uwagę swą koncentrujemy na wymiarze kapitalistycznym owego podboju, używając ‘kategorii „kapitałocen” (*Capitalocene*)⁴.

Celem tekstu jest analiza obszaru postgórnicej rzeczywistości okolic Konina. Region ten wybrany został ze względu na intensywność przemian historycznych i przyrodniczych, którym został poddany. Opowieść o przemianach regionu konińskiego konstruuję, inspirując się częściowo pracą Williama Cronona

*Nature's Metropolis*⁵. Podobnie jak jego, interesuje mnie rozwój regionu opisany w taki sposób, który nie tylko przekracza granicę kultura-natura, ale jest też opisem historycznym oraz politycznym. Praca Cronona stała się odwołaniem zarówno dla Bruno Latoura⁶, jak i dla socjologów historycznych i badaczy analizujących powstawanie historycznych nierówności i zależności⁷. Dlatego, podobnie jak Cronon, chcę nie tyle analizować „poza” podziałem na naturę i kulturę, ile w ramach systemowej perspektywy, obejmującej obie te dziedziny, pokazać zarówno naturalne podstawy tego, co historyczne, społeczne, kulturowe, jak i historyczność samej przyrody.

Taka perspektywa w omawianym przypadku pozwala obszary refugium analizować jako wynik przemian historycznych, które zaowocowały wytworzeniem specyficznych ekosystemów. Konin ma swoją historię, która dziś, z perspektywy takich nurtów humanistyki i sztuki jak posthumanizm, jest wyjątkowo atrakcyjna. To splot tego, co ludzkie i pozaludzkie, przyrody i przemysłu. Te nieoczywiste uroki konińskich krajobrazów autoironicznie doceniają sami mieszkańcy, gdy na Jezioro Turkusowe, powstałe w wyniku zrzutów popiołów z elektrowni, mówią „konińskie Malediwy”, a fotografowie używają tego krajobrazu w fotografiach ślubnych⁸. Podobnie oswojony stosunek do okolicy mieszkańcy prezentują, gdy nazywają konińską elektrownię Pątnów „Titanikiem”. Konińscy wędkarze łowiący w ciepłym kanale, działkowicze, których ogródki znajdują się na zrekultywowanych hałdach – obcują z hybrydalnością, mieszanin tego, co ludzkie i pozaludzkie jako częścią swojej codzienności. Zrozumienie tych hybrydalnych splotów wymaga uruchomienia zarówno wiedzy przyrodniczej, jak i historycznej. Krajobrazy wokół Konina zyskują dopiero, gdy czytane wraz z historią i prehistorią, to ćwiczenie z wiedzy, splotów tego, co ludzkie i pozaludzkie, splotów przestrzeni i czasu oraz ćwiczenie z ekologii antropocenu.

Jest tak dlatego, że w przypadku kopalni odkrywkowej węgla w Koninie mamy do czynienia z przyrodą, która rozwijała na się na pograniczach przemysłowej transformacji regionu, tworząc swoiste przyrodnicze „przetrwalniki apokaliptyczne”, takie jak „hałda rokitnikowa”, która stała się częścią projektu artystycznego

Diany Lelonek⁹. Poprzemysłowa apokalipsa stworzyła gigantyczne laboratorium przemiany, życie przyrodnicze, ekosystemy wschodniej Wielkopolski wystawione na tak wiele zmian, że podobnie jak rokitniki, region ten stał się zwiastunem i symbolem nowej epoki. W tekście stawiam tezę, że poprzemysłowa przyroda z odpornością rokitnika gotowa jest bardziej na przyszłe wyzwania niż historia ludzka, którą przemysłową apokalipsę wytworzyła.

Przyjęta w niniejszym tekście metoda jest rodzajem *opowieści podbudowanej dowodami* („evidence based storytelling”), czyli połączeniem obserwacji autoetnograficznej¹⁰ z refleksją filozoficzną. Podążam tutaj częściowo za ujęciem wypracowanym przez Annemarie Mol:

*Filozofowie, którzy opuszczają swoje studia, mogą być zaskoczeni. Badanie praktyki nie polega na tym, by zebrać odpowiednie przykłady, ale by nauczyć się nowych lekcji. Dobre studia przypadków inspirują teorię, kształtują pomysły i zmieniają koncepcje*¹¹.

W tym sensie podążam za propozycją autoetnografii jako formą retoryki (*rhetorical autoethnography*). Moje doświadczenie osobiste posłużyło więc jako punkt wyjścia prowadzonej analizy, pozwoliło przefiltrować materiał i uzupełnić refleksję filozoficzną o usytuowany punkt wyjścia¹², który jednak nie pozostaje punktem dojścia.

Paradoksy odwróconego na wspak krajobrazu

Wschodnia Wielkopolska doświadczyła w ciągu XX wieku transformacji przyrodniczo-społecznej wiążącej się z wydobywaniem węgla brunatnego. Wielkoskalowe górnictwo odkrywkowe należy do jednych z najbardziej inwazyjnych, zmieniających krajobraz działalności przemysłowych¹³. Aby dotrzeć do relatywnie płytko leżących pokładów węgla brunatnego, bardziej opłaca się ściągać wierzchnie warstwy ziemi, niż – jak w przypadku eksploatacji węgla kamiennego – drążyć tunele. Zrywając warstwy geolo-

giczne, równocześnie wraz z poszukiwaniem węgla brunatnego odbywa się historyczna wyprawa w geologiczną przeszłość Ziemi. Zrywamy glebę warstwa po warstwie, odkrywamy kapsuły czasu, które ukrywały się przez lata. Przykładem tego może być odkrycie w byłej Kopalni Węgla Brunatnego (KWB) „Konin” na odkrywce „Józwin” jednego z najbardziej kompletnych w Europie szkieletów słońa leśnego, znalezione w warstwach pochodzących z interglacjału eemskiego (132–115 tys. lat temu). Ale i jego odkopanie go w lutym 1984 należy już dziś do historii. Sam słoń, a właściwie jego szczątki, wpisał¹⁴ się w lokalną konińską mikrohistorię, stając atrakcją lokalnego muzeum¹⁵. Byłem jednym z członków grupy terenowej Mastrycht¹⁶, która wytyczyła szlak rowerowy „Słonia leśnego”: „za pomocą oryginalnego piktogramu (autorstwa Krzysztofa Kuchnio), który został naniesiony na przydrożnych słupach, głazach narzutowych oraz obiektach przemysłowych”¹⁷. Szlak oraz rajd, zorganizowany z udziałem około stu rowerzystów¹⁸, w swym zamierzeniu miał łączyć centrum Konina z poodkrywkowymi terenami pobliskiej kopalni i pokazać zaskakującą mieszankę tego, co przyrodnicze i przemysłowe, z drugiej strony był też wycieczką w przeszłość, jak stwierdził pomysłodawca szlaku Mariusz Harmasz: „Słonia wykopała kopalnia, a myśmy odkopali historię słońa. I tak powstała idea szlaku turystycznego”¹⁹.

Symbolem szlaku jest zdjęcie, które było dystrybuowane w czasie rajdu jako pocztówka (dostępna teraz w muzeum regionalnym w Koninie). Na zdjęciu uwieczniony jest moment wydobywania słońa leśnego na terenie odkrywki „Józwin” w roku 1984. Możemy na nim zobaczyć na drugim planie fragment podajnika koparki oraz taśmociągu; na planie pierwszym widoczny jest górnik w białym kasku, gumowcach i charakterystycznej „kufajce” – kurtce roboczej, który na ramieniu dźwiga kość słońa leśnego większą niż on sam. Całość wygląda odrobinę jak kadr z kreskówki *Flinstonowie*. Przygotowując rajd, zastanawialiśmy się, czy uda się odkryć, kim był ów górnik. Po ogłoszeniu w lokalnym radio i na stronach internetowych odezwała się wnuczka poszukiwanego górnika. Okazał się nim 69-letni Józef Durka, mieszkający w gmi-

nie Ślesin, który zgodził się nie tylko użyczyć praw do reprodukcji zdjęcia w postaci pocztówki, lecz także na mecie rajdu słońa leśnego składał na pocztówkach autografy. Zdjęcie to w symboliczny sposób łączy prehistoryczny geologiczny czas, który „odkryła” kopalnia, zrywając warstwy ziemi, z odchodzącym czasem przemysłowej historii Konina, a którego symbolem stał się emerytowany już bohater zdjęcia.

W zamierzeniu szlak słońa leśnego był też przybliżeniem szerszej publiczności doświadczenia, jakie było już udziałem wielu młodych ludzi²⁰ w Koninie i okolicach – spędzaniem czasu w pobliżu odkrywki na zbieraniu grzybów, bursztynu, złomu czy najzwyczajniej w świecie włóczeniu się. Praktyka podobna „stalkerowi” opisanemu przez braci Strugackich to swoiste zwiedzanie „zony”, wkraczanie w obszar często nielegalnie, by penetrować i uprawiać swoistą poprzemysłową gospodarkę łowiecko-zbieracką. Praktyka ta nie dotyczy tylko okolic Konina, podobną opisał antropolog Tomasz Rakowski w okolicach odkrywki Bełchatów²¹:

W opisywanych przeze mnie domostwach na krawędzi bełchatowskiej odkrywki ich mieszkańcy zbierają zatem złom i inne odpady poprzemysłowe, ale równie chętnie zbierają też grzyby czy jagody, ponadto polują, a raczej kłusują, na zwierzęta, dziki i sarny zamieszkujące zalesione zwałowiska, gdzie notabene utworzono ekskluzywne tereny łowieckie dla lokalnego establishmentu. (...) W obliczu owej wielkiej przemysłowej struktury pozostają oni właśnie na poziomie raczej „łowców i zbieraczy”, ludzi czerpiących „z przyrody”, w tym wypadku z przyrody-kopalni wszystko, co może się okazać potrzebne (...). Są to więc zwykłe odpady poprzemysłowe, stare farby olejne, silnik z pralki, gumy, sztuczne tworzywa, transformatory, wszystko to trafia do siedlisk moich rozmówców zazwyczaj z kopalni i jej „giełdy”. W dokładnie ten sposób trafiają tam dziki i sarny, grzyby rosnące na zawilgoconych zwałowiskach i pyłach, jagody, wiesiołek – lecznicze zioła, wierzbina, kartofle z pola, ryby ze zbiornika retencyjnego (...).

*Łowiectwo-zbieractwo zaciera w ten sposób także granicę między wytworem przemysłowym, technicznym (sztucznym) a organicznym (naturalnym)*²².

Ten cytat pokrywa się zarówno z moim doświadczeniem osobistym (wzrastania początkowo na wsi sąsiadującej z odkrywką, a następnie w Koninie), jak i moich rozmówców z okolic Konina. Pamiętam płoty wiejskie wzmacniane fragmentami gumy z taśmociągów, opowieści znajomych o zbieraniu grzybów i bursztynów na pokopalnianych terenach. Wspominam wyprawy w szkole podstawowej nad staw na terenie dawnej żwirowni (w okolicach huty aluminium), gdzie łapaliśmy całe słoje planktonu (dafnie i rozwielitki), którymi z kolegą karmiliśmy ryby w naszych akwariach. Paradoksalność zniszczenia i ostoji zilustrować może też pewna anegdota: pamiętam kłótnie moich znajomych o podział grzybów nazbieranych na terenach pokopalnianych, a której przedmiotem były szczególnie smaczne i rzadkie rydze. Doświadczenie, które chciałem przybliżyć, przypominając szlak słońca leśnego, to także to, że w szkole podstawowej i średniej za naturalne uznawaliśmy, że kąpiemy się w kanale wód zrzutowych z elektrowni, gdyż woda w nim była ciepła²³. Konińskie jeziora (J. Gosławskie, J. Pątnowskie, J. Licheńskie, J. Wąsowsko-Mikorzyńskie, J. Ślesińskie) są na stałe częścią otwartego obiegu chłodzenia elektrowni Konin i Pątnów. Pierwszą z elektrowni uruchomiono w 1958 roku, a proces podłączania kolejnych jezior, aż powstał ów przemysłowo-przyrodniczy ekosystem, trwał 12 lat. W wyniku czego nastąpiła trwała zmiana temperatury wody: nie spada poniżej 7°C, a latem osiąga około 30°C²⁴. System połączonych ciepłych jezior ogrzewanych wodami odpadowymi z elektrowni stał się nowym ekosystemem. Teraz elektrownie stanowią jego część, są wplecione w cykl nowego, przystosowanego do wyższej temperatury życia. Paradoksalnie może to właśnie konińskie jeziora będą jedynymi, które już teraz są gotowe na zmianę klimatu. W odróżnieniu od innych polskich jezior wyższe temperatury są im niestraszne, to właśnie to, do czego są przystosowane.

Ciepłe konińskie jeziora nie tylko stały się przemysłowo-przyrodniczym ekosystemem, lecz także miejscem schronienia dla wielu gatunków zwierząt. Tak jest w przypadku ptaków, szczególnie kaczek i mew, które wybierają te jeziora na swe zimowiska. Dzięki ciepłej wodzie jeziora te nie pokrywają się lodem i dają ptakom wodnym możliwość komfortowego zimowania. Do około 2015 roku warunki były jeszcze bardziej komfortowe ze względu na bliskość wysypisk śmieci. W roku tym powstała spalarnia śmieci, co ograniczyło możliwości żerowania na tym, co po sobie pozostawiają ludzie. Wpłynęło to szczególnie na populację mew, która od tego czasu się zmniejszała. Kaczki (różnych gatunków) pozostają wierne ciepłym jeziorom²⁵ także z tego powodu, że podlegają one eutrofizacji, dzięki czemu nie brakuje pokarmu. Konińskie jeziora są także nie tylko schronieniem dla tzw. gatunków obcych, ale ich „ogniskiem”²⁶. W ten sposób nastąpiła swoista redefinicja tego, co jest inwazją, a co schronieniem. Z punktu widzenia ekosystemów otaczających konińskie jeziora mamy do czynienia z inwazją gatunków obcych, jednakże dla nich swoista ludzko(przemysłowo)-przyrodnicza hybryda, jaką jest układ podgrzanych jezior, okazała się „kapsułą”, przyczółkiem, dzięki któremu mogą one przetrwać i zaadaptować się do nowego obszaru. Stwierdzono występowanie 41 gatunków obcych, z czego siedem występuje jedynie w obszarze konińskim²⁷. Owi „najeźdźcy”, a równocześnie mieszkańcy swoistego hybrydalnego ludzko(przemysłowo)-naturalnego refugium, trafili tu różnorako, często w wyniku świadomej i celowej działalności człowieka, handlowej, komercyjnej (żółw czerwonołocy, roślina nurzaniec śrubowy) czy tilapia nilowa („uciekinierka” z hodowli). Ciekawymi przybyszami są gatunki, które zabrały się niejako autostopem i zo-stały przywiezione wraz ze środkami transportu wodnego (barki, jachty itd.) – przykładem może być szczeżuja chińska.

Ostatni z Atlantydy

Odkrywkowa eksploatacja węgla brunatnego nie jest czymś punktowym, zrywając warstwy gleby, rozrywamy powiązania, które powstawały latami. Dotyczy to zarówno ekosystemów, lasów, łąk,

pól, które zostają unicestwione jako pierwsze, jak i stosunków wodnych, tajemnego świata podziemnych cieków i strumieni. Tworząc nowe odkrywki, naruszano stosunki wodne na obszarze dalece wykraczającym poza same kopalnie²⁸. W konsekwencji Noteć rozpoczyna dziś swój bieg około trzydzieści kilometrów dalej niż niegdyś, a cały pas jezior północnej Wielkopolski wysycha²⁹. Woda nie zdołała się ukryć w ciemnościach ziemi, ogromy lej odkrywki zassał ją z całej okolicy, przy okazji niszcząc stawy, jeziora, rzeczki. To także zniszczenie rozwijającej się setki lat kultury osławiania wody, życia z nią, którą to umiejętność na te tereny przynieśli Olędrzy³⁰. Ci emigranci z terenów dzisiejszej Holandii i północnych Niemiec, uciekając przed prześladowaniami religijnymi, znajdowali tu swoje refugia³¹. Mapy wielkopolskie po dziś dzień zachowują resztki pamięci o nich, dodając do nazw miejscowości słowo *Olędry* czy *Holendry*. Ci ludzcy imigranci przynieśli wiedzę nabytą dzięki setkom lat osławiania wody, zarządzania nią, osuszania polderów, tworzenia kanałów i stawów³². Gdy myślimy o tych północnoniemieckich i holenderskich osadnikach, pobrzmiwa dalekie echo Spinozy i opanowywanie świata przez wczesnonowożytny rozum. Protestanczy osadnicy przenieśli swoje know-how, dzięki któremu podporządkowali przyrodę, będąc równocześnie pionierami wczesnokapitalistycznych stosunków ekonomiczno-przyrodniczych.

Wędrówka przez warstwy czasu zatrzymuje się dopiero wtedy, gdy osiągnie poziom zlodowacenia eemskiego, to ten geologiczny okres zrodził pokłady węgla brunatnego. Dla górników czy dla zwiedzających kopalnie miliony lat, geologiczna miara czasu staje się głębokością. Dla ekonomistów owa geologiczna miara czasu staje równoważna opłacalności eksploatacji danego złoża³³. Jak głęboko trzeba zrywać warstwy czasu, aby dojść do okresu zlodowacenia eemskiego? W ten sposób czas i przestrzeń stają się zadaniem inżynieryjno-ekonomicznym. Tyle tylko, że dziś ci, którzy byli w stanie takie zadania przedsięwziąć, w omawianym regionie sami stają się ostańcami, pozostałościami. Inżynieryjna wiedza, górniczy trud, modernistyczne marzenia o podboju i postępie to skamieliny z poprzedniej epoki (rozumianej zarówno jako okres

PRL, jak i nowoczesność). Kleczew, niegdyś centrum dowodzenia okółokonińskimi odkrywkami, dziś stanowi muzeum epoki postindustrialnej: otoczony wygaszanymi odkrywkami oraz obszarami zrehabilitowanymi, zawieszony jest w dziwnym półtrwaniu. Kleczew to miasto będące świadkiem odchodzenia, świadkiem niszczenia, jest ostańcem pamięci o tym, co się nie ostało. Przed II wojną światową Kleczew był sztetlem, tętniącym życiem ośrodkiem handlowym. Żydowskie mieszkańcy Kleczewa parali się handlem, rzemiosłem w symbiotycznej wymianie z okolicznymi rolniczymi wioskami³⁴. Sztetl Kleczew stanowił jedno z najbardziej na zachód wysuniętych obszarów zaboru rosyjskiego, co z jednej strony miało swe konsekwencje w zaniedbaniu infrastrukturalnym regionu – ktoś będzie inwestował blisko granicy, z drugiej – pozwalało na zarabianie na handlu, przemyśle i kontrabandzie. Sztetl Kleczew kończy się nagle, rok 1939 wraz z nazistowską okupacją wymazuje historię setek lat żydowsko-polskiej koegzystencji. W roku 1945 Kleczew, podobnie jak sztetl Konin, Słupca, Golina i inne żydowskie miasteczka wschodniej Wielkopolski, staje się Atlantydą, zatopionym w pospiesznie produkowanej niepamięci lądem³⁵. Zatopionym prawie dosłownie, gdyż w ramach rekultywacji terenów byłej KWB „Konin” okoliczne tereny poodkrywkowe są zalewane i tworzą nowe rozległe jeziora, które otaczać będą Kleczew tak, że właściwie stanie się wyspą³⁶.

Zalane tereny w sposób podwójny przykryją to, co wcześniej zostało odkryte i przeryte przez odkrywki. Zróbmy zatem skrótową kronikę owych „ostatnich z Atlantyd”, tego, co zostało podwójnie zapomniane: po pierwsze, geologicznie, gdyż cały świat został wywrócony na nice, po drugie, historycznie i kulturowo. Zapomnieniu ulegnie fakt, że rok 1945, koniec II wojny światowej, był czasem opustoszałych miasteczek, które stają się miejscem schronienia dla tych, którzy zamieszkiwali w sąsiedztwie³⁷. Mikroemigracja do domów po zamordowanych w Zagładzie sąsiadach to częściowo odpowiedź na biedę wynikającą z gospodarowania na piaszczystych glebach wschodniej Wielkopolski. Przetasowania ludnościowe to nie tylko zamieszkanie w opustoszałych żydowskich domach, to także częściowo wymiana ludności

w dawnych osadach olęderskich. Po 1945 roku już choćby tylko niemiecko brzmiące nazwisko zmuszało do szukania sobie schronienia gdzie indziej³⁸.

Piaskowo-uboga wiejska wschodnia Wielkopolska jest po II światowej – jakby powiedział Hegel – z dala od pochodu „ducha świata”, choć – jak widać – część jego ludzkich mieszkańców nie miała szczęścia, by przed historią się schronić. Jednakże pozaludscy mieszkańcy mają się nie najgorzej, zacołanie pomaga przyrodzie, wojna także – przyroda może odzyskiwać kolejne obszary. Cmentarze ewangelickie i żydowskie zaczynają zarastać, tworząc z czasem ostańce dla zwierząt i roślin. W płaskim rolniczym krajobrazie wschodniej Wielkopolski to teraz często jedyne miejsca, w których wybucha ekosystemowe bogactwo życia. Śmierć ludzkiej historii daje życie przyrodniczemu bezczasowi. Jednakże to tylko stan chwilowy. Odkrycie węgla brunatnego umieszcza ten region w centrum nurtu historii. Dzieje przyspieszają. W ciągu jednego pokolenia ci, którzy nie mieli butów, opuszczają przeludnione i biedne wsie i udają się do miast. Industrializacja, która się łączy z obietnicą komunizmu, lokuje refugia w przyszłości, to tam ludzkość wykuć ma dla siebie schronienie od głodu, przypadku, eksploatacji. Tyle tylko, że odbywa się to kosztem wymazania wszystkiego, co było. Odkrywki zrywają warstwy przyrody i kultury, niweczą sploty ludzkiej i pozaludzkiej historii. Odwracają krajobraz na opak. Ekosystemy mielone są przez obracające się koła koparek, historia i przyroda razem w jedno zniszczenia wędrują jako odpad na hałdy usypywane z długich ramion zwałowarek. Pokłady węgla brunatnego zamieniają się w energię elektryczną, ciepło, dzięki którym powstaje nowy Konin, a także rozrastają się okoliczne miasteczka. Region staje się widoczny na mapie kraju.

Dziś po tamtym nie ma już prawie śladu. Wschodnia Wielkopolska się wyludnia, nie będzie już nowych odkrywek, miasto Konin się kurczy. Górnicza przeszłość zanika, a wraz z nią odchodzi w niepamięć wiedza, która umożliwiła wywrócenie krajobrazu na wspak. Otaczające Konin obszary pokopalniane „dziczeją”, zarastają, tworzą się nowe sploty tego, co pozaludzkie, z tym, co

post-ludzkie. Wraz z kolejnymi krzakami odpornego na apokalipsę rokitnika przyroda unieważnia gwałtowną historię ostatnich kilkudziesięciu lat.

Przyroda wpleciona w postindustrialny krajobraz wygrywa z historią, a przemysłowy krajobraz odwrócony na opak powoli się zrasta. Przemysłowy Konin ginie wraz z powolnym rozpadem industrialnej nowoczesności. Po przedprzemysłowym świecie nie zostało wiele, kilka pokruszonych macew, kilka cmentarzy, gdzie resztki pamięci ocala się w walce z zarastającymi krzakami. Odkrywkowe kopalnie węgla brunatnego w swoim przyspieszeniu historii nie ocaliły właśnie tego, co historyczne. Podobnie stało się w innym „odkrywkowym” terenie, na Połabach, gdzie eksploatacja kopalni węgla brunatnego przyczyniła się do zagłady kulturowej Słowian połabskich. Emigracja do miast, „zmielenie” wsi, nie zostawiła wielu ostańców, ostoj, refugium, w których ich mniejszościowa kultura mogłaby się ostać. Chłopska kultura wschodniej Wielkopolski nie była tak wyraźnie oddzielona, ale dlatego właśnie jej znikanie będzie nawet jeszcze mniej zarejestrowane.

Rok 2020 to czas pandemii, COVID-19 to przypomnienie, że antropocentryczna pycha ma swe granice. Eksploatacja przyrody i masowy chów zwierząt przemysłowych przyczynił się do tego, że ludzkość otrzymała przesyłkę zwrotną. Globalna pandemia ma swój udział także w kształtowaniu historii krajobrazu na opak – ci, których modernizacja przeniosła ze wsi do miast po to, aby mogli w swych wielkich maszynach zmieścić rodzinny krajobraz, są także tymi, którzy dziś są w podeszłym wieku, przez co bardziej narażeni na śmierć w wyniku COVID-19. Rokitnik przetrwa, nie-ludzka tafla turkusowego jeziora odbija gałęzie drzew lasu przystosowanego do zatrutej gleby i powietrza. Puste przestrzenie okolic Kleczewa i Kazimierza Biskupiego, dawne tereny pokopalniane, są dziś bardziej niż przed industrializacją bezludne.

1. C. Pavese *This Business of Living: Diaries, 1935-1950*, Routledge, London 2017, s. 241.
2. S. Monsarrat, S. Jarvie, J.-C. Svenning *Anthropocene refugia: integrating history and predictive modelling to assess the space available for biodiversity in a human-dominated world*, „Philosophical Transactions of the Royal Society of London. Series B, Biological Sciences” 2019, no. 374, s. 2.
3. J.W. Moore *The end of cheap nature, or, how I learned to stop worrying about ‘the’ environment and love the crisis of capitalism*, w: Ch. Suter, Ch. Chase-Dunn, *Structures of the World Political Economy and the Future of Global Conflict and Cooperation*, Lit Verlag 2014, s. 285–314.
4. J.W. Moore *Capitalism in the Web of Life: Ecology and the Accumulation of Capital*, Verso Books 2015; J.W. Moore, R. Patel, *A History of the World in Seven Cheap Things: A Guide to Capitalism, Nature, and the Future of the Planet*, University of California Press 2017; F. Chwałczyk, *Around the Anthropocene in Eighty Names—Considering the Urbanocene Proposition*, „Sustainability” 2020 vol. 12, no. 11, s. 3.
5. W. Cronon *Nature’s Metropolis. Chicago and the Great West*, 1st pbk. [ed.], New York, W.W. Norton 1997, 1991.
6. B. Latour *Is re-modernization occurring – and if so, how to prove it?: A commentary on Ulrich Beck*, „Theory, Culture & Society” 2003 vol. 20, no. 2, s. 35–48, s. 43.
7. K. Asdal *The problematic nature of nature: the post-constructivist challenge to environmental history*, „History and Theory” 2003 vol. 42, no. 4, s. 60–74; J.W. Moore, ‘*The Modern World-System’ as Environmental History?* *Ecology and the Rise of Capitalism*, „Theory and Society” 2003 vol. 32, no. 3, s. 307–377, s. 326.
8. A.W. Nowak *Poprzemysłowe, posthumanistyczne i postsocjalistyczne sploty – turkusowe jezioro, ciepły kanał i wczasy w Koninie*, „Mocak Forum” 2019 nr 15, s. 10–17.

9. <https://www.pismowidok.org/pl/archiwum/2018/22-zobaczyc-antropocen/halda-rokitnikowa>; <https://magazynszum.pl/katastrofa-klimatyczna-to-nie-sezonowa-moda-rozmowa-z-diana-lelonek/> (9.01.2020).
10. B. Lunceford *Rhetorical autoethnography*, „Journal of Contemporary Rhetoric” 2015 vol. 5, no. 1/2.
11. A. Mol *The Logic of Care: Health and the Problem of Patient Choice*, Routledge 2008, s. 9.
12. G. Rose *Situating knowledges: positionality, reflexivities and other tactics*, „Progress in Human Geography” 1997 vol. 21, no. 3, s. 305–320.
13. Z. Kasztelewicz, M. Zajączkowski *Wpływ działalności górnictwa węgla brunatnego na otoczenie*, „Polityka Energetyczna” 2010 nr 13, s. 227–243.
14. S. Monsarrat, S. Jarvie, J.-C. Svenning *Anthropocene refugia*, s. 2.
15. M. Fedorowicz, I. Lorek *Edukacyjna wartość wystawy w Muzeum Okręgowym w Koninie Słoń leśny – Palaeoloxodon antiquus z odkrywki „Józwin” Kopalni Węgla Brunatnego „Konin”*, „Przegląd Geologiczny” 2019 t. 67, nr 8, s. 675–677.
16. <http://masterycht.com.pl/>
17. Tamże, s. 671.
18. <http://www.gg.kwbkonin.pl/?p=9264>, https://lajt.lm.pl/aktualnosci/informacja/115594/kleczew_czarny_szlak_slonia_lesnego_zostal_oficjalnie_otwarty/wszystkie_slajdy; <https://gloskoninski.pl/czarny-szlak-slonia-lesnego-na-malcie-kleczewskiej-niedlugo-oficjalne-otwarcie/>
19. <http://www.gg.kwbkonin.pl/?p=9385>
20. Choć pewnie było to doświadczenie raczej płci męskiej, niestety nie ma tu genderowej równości.
21. T. Rakowski *Łowcy, zbieracze, praktycy niemocy. Etnografia człowieka zdegradowanego, słowo/obraz terytoria*, Gdańsk 2009.

22. Tamże, s. 280–319.
23. A.W. Nowak *Poprzemysłowe, posthumanistyczne i postsocjalistyczne sploty*, s. 10–17.
24. K. Najberek, W. Solarz *Jeziora Konieńskie jako ognisko inwazji gatunków obcych w Polsce*, w: *Gatunki obce w faunie Polski II*, red. Z. Głowaciński i in., 2011, s. 614–623, s. 616.
25. S. Mielczarek, A. Winiecki *Awifauna niełęgowa Jezior Konieńskich – stan aktualny i zmiany*, „Ornis Polonica” 2017 t. 58, nr 4, s. 244–273.
26. K. Najberek, W. Solarz *Jeziora Konieńskie*, s. 614–623.
27. Tamże, s. 616.
28. G. Wachowiak, A. Wachowiak *Zalewanie wyrobiska końcowego Odkrywki „Pątnów” Kopalni Węgla Brunatnego Konin” w świetle określenia składowych i obliczeń bilansu wodnego zbiornika*, „Górnictwo Odkrywkowe” 2010 t. 51, nr 2, s. 77–85; P. Stachowski, A. Oliskiewicz-Krzywicka, J.M. Kupiec, *Naturalne uwarunkowania stanu wód jezior w rejonie Kopalni Węgla Brunatnego „Konin”*, „Rocznik Ochrona Środowiska” 2016, nr 18, cz. 1, s. 642–669; J. Przybyłek, B. Nowak *Wpływ niżówek hydrogeologicznych i odwodnień górniczych na systemy wodonośne Pojezierza Gnieźnieńskiego*, „Biuletyn PIG” 2011 nr 445, s. 513–527.
29. <https://magazynpismo.pl/cykle-pisma/podroz-do-przyszlosci/notec-rzeka-filip-springer-klimat-ocieplenie/>, <https://kulturaupodstaw.pl/znikanie-i-utrwalanie-andrzej-w-nowak/>
30. *Olędrzy wokół Konina*, red. D. Kruczkowski, Wielkopolskie Stowarzyszenie na Rzecz Ratowania Pamięci Frydhofer, Konin 2019.
31. K.P. Woźniak *Niemieckie osadnictwo wiejskie między Prosną a Pilicą i Wisłą od lat 70. XVIII wieku do 1866 roku. Proces i jego interpretacje*, wyd. 1, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2013.
32. I.M. Wallerstein *The Modern World-System*, University of California Press, Berkeley-London, 2011, s. 66.
33. B. Pepliński *Skutki ekonomiczne dalszej eksploatacji w czynnych odkrywkach węgla brunatnego w zagłębiu konieńskim – analiza kosztów dla rolnictwa i przetwórstwa rolno-spożywczego*, Poznań 2016.
34. <https://sztetl.org.pl/pl/miejscowosci/k/766-kleczew/101-organizacje-i-stowarzyszenia/79045-organizacje-i-stowarzyszenia-zydowskie-w-kleczewie>
35. <https://kulturaupodstaw.pl/pamietajmy-o-zapominaniu-uporczywe-echo-theo-richmonda/>; T. Richmond *Konin. A Quest: One Man’s Quest for a Vanished Jewish Community*, 1. Vintage books ed., Vintage Books, New York, 1996; T. Richmond *Uporczywe echo. Sztetl Konin – poszukiwanie*, Media Rodzina, Poznań 2001; <https://kulturaupodstaw.pl/kustosz-atlantydy/>; J. Lewandowski, *Cztery dni w Atlantydzie*, Ex libris, Uppsala 1991.
36. <http://www.kwbkonin.pl/index.php/kierunki-rekultywacji/rekultywacja-wodna/>, <http://www.kwbkonin.pl/index.php/krajobraz-po-odkrywce/>; <http://www.kwbkonin.pl/index.php/2020/08/31/bedzie-nowe-jezioro/>; G. Wachowiak, A. Wachowiak *Zalewanie wyrobiska końcowego Odkrywki „Pątnów” Kopalni Węgla Brunatnego „Konin” w świetle określenia składowych i obliczeń bilansu wodnego zbiornika*, „Górnictwo Odkrywkowe” 2010 t. 21, nr 2, s. 77–85.
37. M. Zaremba *Wielka trwoga. Polska 1944–1947. Ludowa reakcja na kryzys*, Wydawnictwo Znak, Instytut Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk, Kraków 2012; J.T. Gross *Strach. Antysemityzm w Polsce tuż po wojnie. Historia moralnej zapaści*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2008.
38. *Olędrzy wokół Konina*.



Wyburzanie komina w elektrowni Konin w Koninie-Gosławicach.
Fot. Przemysław Gaj. Dzięki uprzejmości autora.

Chimney demolition at the Konin power plant in Konin-Gosławice.
Photograph by Przemysław Gaj. Courtesy of the author.



Moment odkrycia słonia leśnego, 24 lutego 1984 r. Górnik Józef Durka z kością ze znaleziska.
Fot. Mirosław Ciesielski. Dzięki uprzejmości Muzeum Okręgowego w Koninie.

The discovery of the forest elephant, February 24, 1984. The miner Józef Durka with the bone from the excavation. Photograph by Mirosław Ciesielski. Courtesy of the District Museum in Konin.

Layers of Recovery

*The richness of life lies
in the memories we have forgotten.*¹

The definition reads: “The terms ‘refuge’ or ‘refugia’ are commonly used to refer to areas where components of biodiversity retreat to, and persist in, under increasing environmental stress, with the potential to re-expand once the stress decreases.”²

Refugia help protect that which would otherwise be destroyed by external factors outside the protected area, thus allowing it to survive. By definition, the refugium creates tension between the external and the internal, protection and exposition, saving and confronting. Refugia may also be discussed in the context of movement, a historical event, which has to do with displacement, conquest, expropriation, and entrapment. The refugee, the survivor, is that which requires shelter, and which may have (temporarily?) lost the battle. What was once dominant, or ubiquitous, must now take refuge. Refugia shelter from the dominant and the external.

In the face of environmental changes, the concepts of “refuge” and “refugia” have become a pressing issue. When the Earth was conquered by human civilization, we realized we must seek shelter, even though it was perhaps too late. In the Anthropocene, there is no place on Earth where we could find shelter from human influence.³ However, it does not necessarily mean that we have to approve of the ways in which humans appropriate and destroy the Earth. And this is true both when we define it in the critical context of the Anthropocene, paying attention to its human, cultural, and historical dimension, and when we focus our attention on the capitalist dimension of this conquest, referring to the category of “Capitalocene.”⁴

I aim to analyze the post-mining reality of the Konin region. I focus on this region because it has undergone extensive historical and natural changes. Indeed, my story of the transformations of the Konin region is partly inspired by William Cronon’s *Nature’s Metropolis*.⁵ Like Cronon, I am interested in describing how the region has developed in the context of the transactions between nature and culture as well as history and politics. Bruno Latour⁶, and numerous other historical sociologists and researchers who analyze historical inequalities and de-

pendencies have all referred to Cronon.⁷ Therefore, like William Cronon, I wish to analyze the problem at hand not so much “beyond” the nature/culture divide as within a systematic framework that combines both. Ultimately, I wish to show both the natural foundations of the historical, the social, and the cultural, and the historicity of nature. From such a perspective, historical changes which created specific ecosystems give rise to refugia. Konin has its history, and it is extremely interesting from the perspective of posthumanism. Konin’s history combines the human and the non-human: nature and industry. Indeed, the people of Konin ironically praise Konin’s landscapes: they refer to the Turquoise Lake, contaminated by ash discharged from the local power plant, as “Konin’s Maldives,” and photographers take wedding photographs on its shores.⁸ The people of Konin also ironically call the Pątnów power plant “Titanic.” For people who go fishing in the warm canal and allotment gardeners whose gardens are located on reclaimed heaps this hybrid form, a combination of the human and the non-human, is part of their everyday life. In order to understand such hybrid connections, we need to refer to categories which extend beyond nature and history. We must read the Konin region in the context of its history and prehistory. This is a cognitive exercise: we learn how the human and the non-human, as well as time and space, intertwine. We also learn more about the ecology of the Anthropocene.

The Konin opencast coal mine proves that nature may find a niche for itself and flourish even in (post)industrial landscapes, creating specific natural “apocalyptic shelters,” such as the “sea buckthorn heap,” which became part of Diana Lelonek’s artistic project.⁹ The post-industrial apocalypse has created a gigantic laboratory of transformation. The environment and the ecosystems of eastern Wielkopolska have been exposed to so many changes that, like the sea buckthorn heap, this region has become a harbinger and symbol of a new era. I argue that post-industrial nature, resistant like the sea buckthorn, is more prepared to face future challenges than human history, which gave rise to the industrial apocalypse.

My methodology is a kind of evidence-based storytelling: I combine autoethnographic observation¹⁰ with philosophical reflection. In a way, I draw on Annemarie Mol’s approach:

Philosophers who leave their studies are likely to be surprised. Examining a practice is not a matter of collecting suitable examples, but of learning new lessons. Good case studies inspire theory, shape ideas and shift concepts.¹¹

Thus, what I practice is rhetorical autoethnography. My personal experience guides me in my analysis: it allowed me to select my examples and mark a clear starting point for my philosophical reflection,¹² which, however, is not where my story ends.

The paradoxes of a landscape turned upside down

Throughout the twentieth century, the extraction of lignite triggered significant natural and social transformations in eastern Wielkopolska. Large-scale opencast mining is one of the most invasive industrial practices. It has destructive effects on the landscape.¹³ Lignite seams are usually found near the surface and thus it is more profitable to remove the top layers of earth than to drill tunnels, as is the case with hard coal mining. The search for brown coal involves removing successive layers of soil, allowing us to embark on a historical journey into the geological history of the Earth. Soil is thus removed layer by layer and we discover time capsules that have been hidden for years. For example, in February 1984 in the “Józwin” open pit in the “Konin” coal mine, a complete skeleton of a forest elephant was found in the layer from the Eemian interglacial period (132,000–115,000 years ago). It is now history. The elephant itself, or rather its skeleton, is part of¹⁴ Konin’s micro-history: it is a tourist attraction in the local museum.¹⁵ I was one of the members of the “Mastrycht” field group¹⁶ which designed and marked the “Forest Elephant” bicycle route and tourist trail: “an original pictogram (designed by Krzysztof Kuchnio) was drawn on roadside poles, glacial erratic

boulders, and industrial buildings.”¹⁷ The trail, and bicycle rally¹⁸ in which about one hundred cyclists participated, connected the center of Konin with the open-cast areas surrounding the nearby mine, showing the unexpected relation between the natural and the post-industrial. On the other hand, as Mariusz Harmasz, who was the *spiritus movens* behind the project, stated, it was also a journey into the past: “The elephant was unearthed by the mine, and we have unearthed the elephant’s (hi)story. And this is how the idea of the tourist trail was born.”¹⁹

The symbol of the trail is a photograph that was distributed during the bicycle race as a postcard (it can still be purchased as a souvenir at the regional museum in Konin). The photograph shows the extraction of the forest elephant in the “Józwin” open pit in 1984. In the background, we can notice a bucket wheel excavator and a conveyor belt. In the foreground, there is a miner in a white helmet, rubber boots, and a characteristic “trench coat” (uniform). He is carrying the forest elephant’s bone on his shoulder. The bone is bigger than him. The whole thing looks a bit like the set of *The Flintstones*. When we planned the bicycle race, we also wished to identify who the miner was, and with the help of a local radio station, we heard from his granddaughter. He turned out to be 69-year-old Józef Durka, living in the Ślesin gmina. He agreed to the photograph being reproduced in the form of a postcard and signed his autographs at the finish line of the forest elephant bicycle rally. Of course, he signed his autographs on the postcards. This photograph symbolically links the prehistoric geological era that the mine “unearthed” with the declining industrial history of Konin, the symbol of which is the (now) retired miner.

The forest elephant trail was also intended to acquaint a wider audience with what many young people²⁰ in and around Konin had experienced, namely spending time in the vicinity of the open pit, collecting mushrooms, amber, or scrap metal, or simply walking around. Similarly to the “stalker” described by the Strugatsky brothers, we entered the “zone,” often illegally, in order to probe and cultivate a sort of post-industrial hunter-gath-

erer economy. The anthropologist Tomasz Rakowski observes that a similar practice developed in the vicinity of the Bełchatów open-cast mine.²¹

People who live in the houses I describe, on the outskirts of the Bełchatów opencast mine, collect scrap metal and other industrial waste, but they are also eager to collect mushrooms and berries; moreover, they hunt for, or rather poach, animals (wild boar and deer) that live on the forested heaps, which are, by the way, the hunting grounds of the local establishment... In the face of such a great industrial structure, they live like “hunter-gatherers”; they take everything that they need “from nature,” or in this case, from nature-mine.... Usually industrial waste, old oil paints, an engine from an old washing machine, rubber, plastic, transformers, all this finds its way to the habitats of my interlocutors, usually from the mine, usually “gathered.” This is exactly how wild boars, roe deer, mushrooms growing on dumps and heaps, blueberries, evening primrose, medicinal plants, willow, potatoes from the field, fish from the retention reservoir end up there as well.... Hunting and gathering thus blur the boundary between the industrial, the technical (artificial) and the organic (natural).²²

My interviewees from the Konin area and I shared similar experiences (I had lived in the nearby village and then moved to Konin). I remember that local residents used rubber from conveyor belts to repair fences and my friends would tell me stories about picking mushrooms and amber in the post-mining areas. I remember trips to the pond in the former gravel pit (near the aluminum plant), where we would fill whole jars with plankton (daphnia) and then feed it to our aquarium fish. The following anecdote also testifies to the paradoxical connection between destruction and refugia: I remember how my friends argued about how we should divide mushrooms collected in the post-mining areas, especially tasty and rare red pine mushrooms.

One of the experiences that I wanted to recall on the forest elephant trail was also that when we were at primary and secondary school we would go swimming in the wastewater channel near the power plant, because the water was warm.²³ The Konin lakes (Gosławskie, Pątnowskie, Licheńskie, Wąsowsko-Mikorzyńskie, Ślesieńskie) are all part of the open cooling system of the Konin and Pątnów power plants. The first power plant opened in 1958. The process of connecting the lakes, giving rise to this industrial and natural ecosystem, lasted 12 years. As a result, the water temperature changed: it never drops below 7°C and it reaches about 30°C in the summer.²⁴ The system of the interconnected warm lakes heated with the wastewater from the power plants became a new ecosystem. Now the power plants are an integral part of it: the lakes are part of a new cycle and they have adapted to higher temperatures. Paradoxically, only the Konin lakes are prepared for climate change. Unlike other Polish lakes, they have adapted to higher temperatures.

The warm lakes have not only become an industrial and a natural ecosystem, but also a place of refuge for many animal species. Birds, especially ducks and gulls, choose to spend winter there because the lakes are warm, and they never freeze over. Until 2015, the conditions were even better because landfills were nearby. Earlier this year, a waste incineration plant opened, which limited the possibility of feeding on man-made garbage dump. This has particularly affected the gull population, which has declined since then. Ducks (various species) still live on the warm lakes:²⁵ because of eutrophication, there is no shortage of food. The Konin lakes are also not only a refuge for the so-called alien species, but also their “focus.”²⁶ Thus, the categories of invasion and refuge have been redefined. From the point of view of the ecosystems surrounding the Konin lakes, we are dealing with an invasion of alien species, but for them this peculiar human (industrial) and natural hybrid in the form of the interconnected warm lakes, turned out to be a “capsule,” a bridgehead, where they can survive and adapt to a new area. Forty-one alien species were identified, seven of which may be found only in the Konin area.²⁷ These “invas-

ers,” and at the same time the inhabitants of this peculiar hybrid human (industrial) and natural refugium, moved to the area for various reasons, often as a result of conscious and deliberate human and commercial activity (for example, the red-eared turtle, the eel grass, or the Nile tilapia (a “runaway” from a fish farm)). Some interesting new species, such as the Chinese pond mussel, have “hitch-hiked” on barges and yachts and so on.

Last survivors from Atlantis

Open-pit lignite mining is not limited to a specific area. When we remove the successive layers of soil, we destroy the bonds that have been formed over the years. This applies to ecosystems, forests, meadows, and fields, which are annihilated first, but also to water systems, the secret underground world of watercourses and streams. When new opencasts were opened, water (eco)systems not just in and around the mine but also far beyond were disturbed.²⁸ Indeed, the Noteć River now begins its course about thirty kilometers away, and the lakes in northern Wielkopolska are drying up.²⁹ The water did not manage to hide in the ground; the huge open pit sucked it in from the entire area, destroying ponds, lakes, and rivers. We also witness the destruction of the centuries-old culture of taming water and co-existing with it developed by the Olęders.³⁰ These emigrants from the Netherlands and northern Germany fled religious persecution and found refuge in Wielkopolska.³¹ They are still commemorated on the maps of Wielkopolska: the word “Olędry” or “Holendry” can still be found in the names of some towns and villages. These human immigrants shared with the people of Wielkopolska their expert knowledge of taming water, draining polders, and building canals and ponds.³² When we think of these North German and Dutch settlers, we cannot help but recall the early modern period, Spinoza, and the triumph of reason. These Protestant settlers transferred their know-how and thus controlled nature. At the same time, they were the pioneers of early capitalist economic and environmental relations.

The journey through the layers of time stops only when we reach the level of the Eemian interglacial period. It was in the Eemian interglacial period that brown coal beds were formed. For miners and tourists, millions of years are (geologically) measured in depth. For economists, this geological measure of time is examined in terms of profitability (of exploiting a given deposit).³³ How deep down do you have to go? How many layers of time do you have to remove to reach the Eemian interglacial period? Time and space transform into an engineering and economic challenge. It is only that today those who were able to face such challenges in the Konin region are survivors, remnants. Engineering, the hardships of mining, the modernist dreams of conquest and progress are fossils from the previous era (understood both as the period of the Polish People's Republic and modernity). Kleczew, once the command center for the Konin opencast mines, is now a museum of the post-industrial era. Surrounded by disused open pits and reclaimed areas, it is suspended in a strange half-life. Kleczew is a town that witnessed its own death and destruction. It is a sole survivor, reminding us of what was destroyed. Before the Second World War, Kleczew was a shtetl, a bustling trade center. The Jewish businessmen and craftsmen of Kleczew functioned in a symbiotic relation with the agricultural villages around the town.³⁴ The shtetl Kleczew was located on the outskirts of the Russian partition, which, on the one hand, resulted in the downfall of the region's infrastructure (who would invest in a town that is so close to the border?) and, on the other hand, made it possible to make money on smuggling contraband. The history of the shtetl Kleczew ended abruptly in 1939. The Nazi occupation erased the history of Jews and Poles living together as neighbors for centuries. In 1945, Kleczew, like the shtetls Konin, Szupca, Golina and other Jewish towns in eastern Wielkopolska, became Atlantis, a land submerged in oblivion.³⁵ Submerged quite literally, because in the process of reclaiming the former Brown Coal Mine (KWB) Konin, the surrounding open-cast areas were flooded, creating new lakes that will surround Kleczew so that it will actually become almost an island.³⁶

The flooded areas will once again bury what has been discovered and interrupted by open-pit mines. Let us make a brief chronicle of the "last survivors from Atlantis," of what has been forgotten twice – first, geologically, because the whole world has been turned upside down, and, secondly, historically and culturally. We have forgotten that in 1945, after the end of the Second World War, the deserted towns became a refuge for those who had lived in the nearby villages.³⁷ Micro-emigration to the houses of neighbors murdered during the Holocaust was partly a response to poverty: the sandy soils of eastern Wielkopolska made it difficult for farmers to make ends meet. Indeed, people took over deserted Jewish houses, but they also partially replaced the population of the former Oleś town and villages. After 1945, neighbors who had "German" names were not welcome and had to seek refuge elsewhere.³⁸

After the Second World War, poorer eastern Wielkopolska, with its sandy soils, was, as Hegel would say, unaffected by the prevailing *Zeitgeist*, although some of its human inhabitants did not manage to hide from history. However, the non-human inhabitants were doing well, poverty and war helped nature: nature could reclaim new areas. Evangelical and Jewish cemeteries became overgrown with trees and bushes, creating refugia for animals and plants. In the flat agricultural landscape of eastern Wielkopolska, it was often the only place where the ecosystem could thrive. The death of human history gave life to natural timelessness. However, this was only temporary. The discovery of brown coal put the region back on the map. History sped up. Within the lifespan of a single generation, people without shoes left overpopulated and poor villages and moved to towns. Industrialization, part and parcel of communism, located refugia in the future: this is where humanity would find shelter from hunger, accident, and exploitation. The only problem was that it was done at the expense of everything else. The open-air mines destroyed the layers of nature and culture; they destroyed the interconnected histories of humans and non-humans. They turned the landscape upside down. Ecosystems were destroyed by the turning wheels

of excavators. History and nature, together, united in the act of destruction, ended up as waste on the heaps. Lignite deposits were transformed into electricity and heat and thus new Konin was born, and the satellite towns developed. The region grew in strength and recognition.

Today there is almost no trace of that history remaining. The eastern part of Wielkopolska is depopulating; there will be no more new mines; the city of Konin is declining. The mining past is fading away and with it the knowledge that made it possible to rip into the landscape. The mining areas surrounding Konin are “wild”: they are becoming overgrown with plants. The non-human and the post-human intertwine anew. The bushes of the apocalypse-resistant sea buckthorn as if invalidate the violent history of the last few decades.

Nature, intertwined with the post-industrial landscape, defeats history, and the violated industrial landscape is healing slowly. The industrial city of Konin is slowly disappearing and so is the industrial modernity. There is not much left of the pre-industrial world: a few broken matzevah and a few cemeteries where people try to save remnants of memory, fighting with overgrown bushes. The open-cast lignite mines accelerated history but failed to save the historical. It was the same in Połaby, another “open-cast” area, where the exploitation of lignite mines contributed to the cultural extermination of the Polabian Slavs. They emigrated to towns, their villages were destroyed, and thus few cultural refuges and refugia survived. The folklore of eastern Wielkopolska was not so distinct, but that is why its disappearance will be even less conspicuous.

The year 2020 is the year of the pandemic. COVID-19 is a reminder that anthropocentric hubris has its limits. There is a price to pay for the exploitation of nature and mass intensive animal farming. Ironically, the global pandemic also reverses landscape changes: those who moved from the countryside to the cities to destroy landscapes with heavy machinery are now senior citizens, which puts them at greater risk of dying from COVID-19. The sea buckthorn will survive. The forest which has

adapted to the poisoned soil and air is reflected in the non-human turquoise lake. The post-mining areas in the vicinity of Kleczew and Kazimierz Biskupi are now more uninhabited than before industrialization.

1. C. Pavese *Business of Living: Diaries, 1935–1950*, London: Routledge, 2017, p. 241.

2. S. Monsarrat, S. Jarvie, and J.-C. Svenning “Anthropocene refugia: integrating history and predictive modelling to assess the space available for biodiversity in a human-dominated world,” *Philosophical Transactions of the Royal Society of London. Series B, Biological sciences* 2019, no. 374, p. 2.

3. J. W. Moore “The end of cheap nature, or, how I learned to stop worrying about ‘the’ environment and love the crisis of capitalism,” in *Structures of the World Political Economy and the Future of Global Conflict and Cooperation*, Lit Verlag, 2014, pp. 285–314.

4. J. W. Moore *Capitalism in the Web of Life: Ecology and the Accumulation of Capital*, Verso Books 2015; J. W. Moore, R. Patel *A History of the World in Seven Cheap Things: A Guide to Capitalism, Nature, and the Future of the Planet*, Berkley: University of California Press, 2017; F. Chwałczyk “Around the Anthropocene in Eighty Names—Considering the Urbanocene Proposition,” *Sustainability* 2020 vol. 12, no. 11, p. 3.

5. W. Cronon *Nature’s Metropolis: Chicago and the Great West*, 1st pbk. [ed.], New York: W. W. Norton, 1997, 1991.

6. B. Latour “Is re-modernization occurring – and if so, how to prove it? A commentary on Ulrich Beck,” *Theory, Culture & Society* 2003 vol. 20, no. 2, pp. 35–48, p. 43.

7. K. Asdal “The problematic nature of nature: the post-constructivist challenge to environmental history,” *History and Theory* 2003 vol. 42, no. 4, pp. 60–74; J. W. Moore “‘The Modern World-System’ as environmental history? Ecology and the rise of capitalism,” *Theory and Society* 2003, vol. 32, no. 3, pp. 307–377, p. 326.

8. A. W. Nowak “Poprzemysłowe, posthumanistyczne i postsocjalistyczne sploty – turkusowe jezioro, ciepły kanał i wczasy w Koninie” [The post-industrial, the post-humanistic and the post-socialist intertwine: The turquoise lake, warm canal and holidays in Konin], *Mocak Forum* 2019 no. 15, pp. 10–17.

9. <https://www.pismowidok.org/pl/archiwum/2018/22-zobaczyc-antropocen/halda-rokitnikowa>, <https://magazynsum.pl/katastrofa-klimatyczna-to-nie-sezonowa-moda-rozmowa-z-diana-lelonek/>, <https://kulturaupodstaw.pl/zaglebie-rokitnikowe-diana-lelonek/> (accessed Jan 9, 2020).

10. B. Lunceford “Rhetorical autoethnography,” *Journal of Contemporary Rhetoric* 2015 vol. 5, no. 1/2.

11. A. Mol *The Logic of Care: Health and the Problem of Patient Choice*, Routledge, 2008, p. 9.

12. G. Rose “Situating knowledges: positionality, reflexivities and other tactics,” *Progress in Human Geography* 1997 vol. 21, no. 3, pp. 305–320.

13. Z. Kasztelewicz, M. Zajączkowski “Wpływ działalności górnictwa węgla brunatnego na otoczenie” [The impact of lignite mining on the environment], *Polityka energetyczna* 2010 no. 13, pp. 227–243.

14. S. Monsarrat, S. Jarvie, and J.-C. Svenning “Anthropocene refugia,” p. 2.

15. M. Fedorowicz, I. Lorek “Edukacyjna wartość wystawy w Muzeum Okręgowym w Koninie Słoń leśny–Palaeoloxodon antiquus z odkrywki ‘Józwin’ Kopalni Węgla Brunatnego ‘Konin’,” [Educational value of the exhibition at the District Museum in Konin: Forest elephant – Palaeoloxodon antiquus from the “Józwin” open pit in the “Konin” Brown Coal Mine], *Przegląd Geologiczny* 2019 vol. 67, no. 8, pp. 675–677.

16. <http://mastrycht.com.pl/>

17. Ibid., p. 671.

18. <http://www.gg.kwbkonin.pl/?p=9264>, https://lajt.lm.pl/aktualnosci/informacja/115594/kleczew_czarny_szlak_slonia_lesnego_zostal_oficjalnie_otwarty/wszystkie_slajdy, <https://gloskoninski.pl/czarny-szlak-slonia-lesnego-na-malcie-kleczewskiej-niedlugo-oficjalne-otwarcie/>

19. <http://www.gg.kwbkonin.pl/?p=9385>

20. Though it was probably an experience shared by men. Unfortunately, there is no gender equality in this case.

21. T. Rakowski *Łowcy, zbieracze, praktycy niemocy. Etnografia człowieka zdegradowanego* [Hunters, gatherers, practitioners of helplessness: The ethnography of the degraded man], Gdańsk: słowo/obraz terytoria, 2009.

22. Ibid., pp. 280–319.

23. A. W. Nowak “Poprzemysłowe, posthumanistyczne i postsocjalistyczne sploty,” pp. 10–17.

24. K. Najberek, W. Solarz “Jeziora Konińskie jako ognisko inwazji gatunków obcych w Polsce” [Konin Lakes as a focus of invasion of alien species in Poland], *Gatunki obce w faunie Polski II* [Alien species in the fauna of Poland 2], *Jeziora Konińskie jako ognisko inwazji gatunków obcych w Polsce*, ed. by Z. Głowaciński et al., 2011, pp. 614–623, p. 616.

25. S. Mielczarek, A. Winiecki “Awifauna nielegowa Jezior Konińskich – stan aktualny i zmiany” [Non-breeding avifauna of Konin Lakes – the current state and changes], *Ornis Polonica* 2017 vol. 58, no. 4, pp. 244–273.

26. K. Najberek, W. Solarz “Jeziora Konińskie,” pp. 614–623.

27. Ibid., p. 616.

28. G. Wachowiak, A. Wachowiak “Zalewanie wyrobiska końcowego Odkrywki ‘Pątnów’ Kopalni Węgla Brunatnego ‘Konin’ w świetle określenia składowych i obliczeń bilansu wodnego zbiornika” [Flooding of the final excavation of the “Pątnów” open pit of the “Konin” Brown Coal Mine in the light of determining the components and calculations of the water reservoir’s balance], *Górnictwo Odkrywkowe* 2010 vol. 21, no. 2, pp. 77–85; P. Stachowski, A. Oliskiewicz-Krzywicka, and J. Mirosław Kupiec “Naturalne uwarunkowania stanu wód jezior w rejonie Kopalni Węgla Brunatnego ‘Konin’” [Natural conditions of lakes in the area of the “Konin” Brown Coal Mine], *Rocznik Ochrona Środowiska* 2016 vol. 18, part 1, pp. 642–669; J. Przybytek, B. Nowak “Wpływ niżówek hydrogeologicznych i odwodnień górniczych na systemy wodonośne Pojezierza Gnieźnieńskiego” [Influence of hydrogeological low flows and mining drainage on water-bearing systems of the Gniezno Lake District], *Biuletyn PIG* 2011, no. 445, pp. 513–527.

29. <https://magazynpismo.pl/cykle-pisma/podroz-do-przyszlosci/notec-rzeka-filip-springer-klimat-ocieplenie/>, <https://kulturaupodstaw.pl/znikanie-i-utrwalanie-andrzej-w-nowak/>

30. *Olędrzy wokół Konina* [The Olęders around Konin], ed. by D. Kruczkowski, Konin: Wielkopolskie Stowarzyszenie na Rzecz Ratowania Pamięci Frydhof, 2019.

31. K. P. Woźniak *Niemieckie osadnictwo wiejskie między Prosną a Pilicą i Wisłą od lat 70. XVIII wieku do 1866 roku. Proces i jego interpretacje* [German rural settlement between Proсна and Pilica and the Vistula from the 1870s to 1866. The process and its interpretations], 1st ed. Łódź: Uniwersytet Łódzki University Press, 2013.

32. I. M. Wallerstein *The Modern World-System*, Berkeley and London: University of California Press, 2011, p. 66.

33. B. Pepliński *Skutki ekonomiczne dalszej eksploatacji w czynnych odkrywkach węgla brunatnego w zagłębiu konińskim – analiza kosztów dla rolnictwa i przetwórstwa rolno-spożywczego* [Economic effects of exploiting active lignite open pits in the Konin Basin – cost analysis for agriculture and agri-food processing], Poznań, 2016.

34. <https://sztetl.org.pl/pl/miejscowosci/k/766-kleczew/101-organizacje-i-stowarzyszenia/79045-organizacje-i-stowarzyszenia-zydowskie-w-kleczewie>

35. <https://kulturaupodstaw.pl/pamietajmy-o-zapominaniu-uporczywe-echo-theo-richmonda/>; T. Richmond, *Konin. A quest: One Man’s Quest for a Vanished Jewish Community*, 1. Vintage books ed., New York: Vintage Books 1996; T. Richmond *Uporczywe echo. Sztetl Konin – poszukiwanie*, Poznań: Media Rodzina, 2001, <https://kulturaupodstaw.pl/kustos-atlantydy/>; J. Lewandowski, *Cztery dni w Atlantydzie* [Four days in Atlantis], Uppsala: Ex libris, 1991.

36. <http://www.kwbkonin.pl/index.php/kierunki-rekultywacji/rekultywacja-wodna/>, <http://www.kwbkonin.pl/index.php/krajobraz-po-odkrywce/>; <http://www.kwbkonin.pl/index.php/2020/08/31/bedzie-nowe-jezioro/>; G. Wachowiak, A. Wachowiak “Zalewanie wyrobiska końcowego Odkrywki ‘Pątnów’ Kopalni Węgla Brunatnego ‘Konin’,” pp. 77–85.

37. M. Zaremba *Wielka trwoga. Polska 1944–1947 Ludowa reakcja na kryzys* [Great fear. Poland 1944–1947. The reaction of the People’s Republic to the crisis], Kraków: Wydawnictwo Znak; Instytut Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk, 2012; J. T. Gross *Fear: Anti-Semitism in Poland after Auschwitz*, Princeton: Princeton University Press, 2006.

38. *Olędrzy wokół Konina*.

Nieużytki: redefinicje



Ogród Chwastowy to tylko pozorny paradoks. Choć chwasty z punktu widzenia tradycyjnego ogrodnictwa uznawane są za niepożądane, to jednak otwarty w 2020 roku niewielki park kieszonkowy w Krakowie czyni je głównymi bohaterami. Ogród powstał na terenie nieużytku miejskiego, niewielkiego obszaru przy jednym z najbardziej intensywnie zabudowanych i zagęszczonych komunikacyjnie miejsc w Krakowie, rondzie Antoniego Matecznego. Teren był po części dzikim składowiskiem odpadów budowlanych oraz śmieci i jak wszelkie biotopy ruderalne zarósł przez lata samosiejkami i roślinnością synantropijną. W 2017 roku został zgłoszony w ramach Budżetu Obywatelskiego jako propozycja przekształcenia w park i dzięki głosowaniu przeznaczony do realizacji. Krakowski Zarząd Zieleni Miejskiej włączył następnie projekt w sieć Ogrodów Krakowian, tematycznych parków kieszonkowych, i zaproponował chwasty jako jego motyw przewodni.

Ogród Chwastowy płynnie łączy estetykę parku ze specyfiką nieużytku. Koncepcja Pracowni LandArch ma bowiem charakter integracyjny i seminaturalny, zachowuje równowagę pomiędzy bardziej regularnym porządkiem w mocniej nasłonecznionej strefie południowej a nieużytkiem z jego swobodą niekontrolowanego zarastania w zacienionej strefie północno-wschodniej. W parku została zachowana większość drzewostanu oraz, co jest zabiegiem niemal niespotykanym w ramach urządzonej zieleni miejskiej, „świadkowie historii”, stojące pnie martwych drzew oraz na wpół spróchniałe kłody leżące na murawie. Ich aktywną rolę w utrzymaniu bioróżnorodności (jako siedlisk dla dziuplaków, owadów saproksylicznych, grzybów i śluzowców) podkreśla się od dawna, ale w polskich parkach i lasach gospodarczych są najczęściej usuwane.

Największą jednak niespodzianką jest swoista trajektoria narracyjna: do parku wprowadza motto Ralpa Waldo Emersona „Chwast to roślina, której zalety nie zostały jeszcze odkryte”, a na tablicy usytuowanej przy wejściu zostały one określone mianem roślin towarzyszących. Nie zbędnych, szkodliwych, ale właśnie towarzyszących, zgodnie z etymologią *synanthropos*. Na kolejnych

tablicach edukacyjnych rozsianych w parku znajdziemy portrety kilku gatunków synantropijnych pojawiają się między innymi: przytulia wonna, podagrycznik pospolity, skrzyp polny, jasnota biała, glistnik jaskółcze ziele. Każdy z opisów wskazuje na towarzyszenie człowiekowi w fitofarmakologii, kosmetologii czy kuchni.

To przypadek modelowego rozwiązania – ogród na miejskim nieużytku powstał dzięki oddolnej inicjatywie mieszkańców, został zrealizowany z budżetu partycypacyjnego. Zaprojektowany zgodnie z nowymi orientacjami w architekturze krajobrazu spełnia nie tylko tradycyjne funkcje parkowe, ale w dużym stopniu edukacyjne. Choć edukacja wydaje się mało cenionym aspektem, to coraz częściej wskazuje się, że działania wspierające bioróżnorodność miejską powinny przebiegać nie tylko różnymi kanałami, ale też trafiać do zróżnicowanych typów społeczności, także młodszych lub przypadkowych odbiorców. Rzecz to o tyle ważna, że projekty parków ekologicznych narażone są na ryzyko niezrozumienia, zwłaszcza w dominującej kulturze krótko wykoszonych trawników mogą być postrzegane jako zapuszczone i zaniedbane. Reinterpretacja nieużytków i półdzikiej estetyki parku, nawiązującej do procesów naturalnej sukcesji, wymaga większej społecznej akceptacji, bardziej intensywnej pracy nad zmianą postrzegania. Przemodelowania postaw wymagają także rośliny uznawane za chwasty, zazwyczaj eliminowane w założeniach ogrodowo-parkowych jako bezużyteczne i mało estetyczne sygnały zaniedbania.

Ogród Chwastowy uruchamia zatem zwielokrotnione i złożone relacje – zarówno międzyludzkie, jak i międzygatunkowe. Przede wszystkim jednak dowodzi, że znajdujemy się na kolejnym etapie wychodzenia z antropocentrycznego i kulturocentrycznego myślenia o mieście. Jego sygnałem nie jest tylko redefinicja chwastów jako roślin towarzyszących, ale również tendencja do naśladowania procesów naturalnej sukcesji w praktyce projektowania, bliska rozwiązaniom określanym jako bazujące na naturze (*nature-based solutions*). Wynika to z faktu, że spontanicznie zasiedlone biotopy ruderalne są swego rodzaju żywym laboratorium, samoistnie testującym, które gatunki potrafią przetrwać bez pielęgnacji w ekstremalnie trudnych warunkach miejskich. Pionierskie i ruderalne

rośliny uczą więc, jak radzić sobie z zanieczyszczeniami, wyjątkową lub zasoloną glebą, niedoborem wody, miejską wyspą ciepła.

Ogród Chwastowy proponuje zatem swoistą rebelię semantyczną – redefiniuje chwasty i redefiniuje park, nie tylko jako azyl dla ludzi, ale również jako miejsce reagujące na potrzeby pozaludzkich mieszkańców miasta. Uwzględnia bowiem perspektywę pozaludzką, stwarzając możliwość swobodnego rozwoju dla środowiska przyrodniczego. Pełni wreszcie funkcje mediacyjne i kieruje uwagę na relacje ludzko-roślinno-zwierzęce.

Kamieniołom po człowieku

Zakładanie parków naśladowujących procesy sukcesji nie jest jedyną możliwością redefinicji nieużytku, drugi krakowski przypadek, który chciałabym zanalizować, proponuje jeszcze inne rozwiązanie. Jego wypracowanie nie przebiegało jednak w tak partycypacyjno-koncyliacyjny sposób, jak realizacja Ogrodu Chwastowego. To zresztą również problem o charakterze ponadlokalnym: współczesne dyskusje dotyczące miejskich nieużytków tworzą najczęściej układ sił o zmiennej, z reguły konfliktowej dynamice, a zarządzanie zielenią miejską to aktualnie pole regularnie toczonych bitew.

Jedną ze specyficznych właściwości ukształtowania geologicznego, historii środowiskowej oraz terenów zielonych Krakowa są liczne pozostałości po działających od średniowiecza kamieniołomach i wyrobiskach wapieni. Już pod koniec XIX wieku jeden z tych kamieniołomów został przekształcony w założenie parkowe, obecnie park Wojciecha Bednarskiego. Był to zresztą pierwszy na terenach Polski przykład rekultywacji terenów przemysłowych. Jednak to najnowsza odsłona historii kamieniołomu Libana wydaje się bardziej symptomatyczna z punktu widzenia zarówno miejskiej bioróżnorodności, jak i wypracowywania w toku sporów i negocjacji nowych postaw, a w efekcie zmiany strategii zarządzania przyrodą.

Na fotografiach z lat 30. kamieniołom Libana przypomina współczesne apokaliptyczne krajobrazy kopalni odkrywkowych – nagie, otwarte wyrobiska bez śladu roślinności. Historia

jego eksploatacji zaczęła się pod koniec XIX wieku, kiedy podgórski przedsiębiorca Bernard Liban zainicjował działalność firmy Wapienniki i Kamieniołomy Liban & Ehrenpreis, pozyskującej ze złóż wapiennych materiał budowlany, wapno budowlane i nawozowe. W czasie II wojny światowej w kamieniołomie funkcjonował karny obóz pracy przymusowej, podczas jego likwidacji w 1944 roku rozstrzelano tam 21 więźniów. W 1986 roku zakład został zamknięty, na terenie wyrobiska o powierzchni 18 ha pozostały piece i młyny wapienne oraz kilka budynków. W latach 90. pojawiły się kolejne elementy – pozostałości scenografii do *Listy Schindlera*, w której kamieniołom zagrał rolę sąsiadującego z nim obozu KL Plaszow. Od tego czasu nieużytek został przejęty przez przyrodę, stał się ostoją fauny i flory, w tym rzadkich gatunków: traszki grzebieniastej, ważek i ptaków drapieżnych.

Kamieniołom Libana jest więc mocno zagęszczony historycznie (dziedzictwo postindustrialne), martyrologicznie (zbiorowy grób więźniów), kulturowo (scenografia filmowa) i przyrodniczo-krajobrazowo (dziedzictwo geologiczne oraz ekosystem)¹. Warto mieć też świadomość, że za każdym z tych aspektów stoi inna grupa interesariuszy. Z tych powodów w ostatnich latach stał się polem walki na koncepcje zagospodarowania i kierunki rewitalizacji. Część z nich wskazywała na możliwość wykorzystania terenów poeksploatacyjnych jako atrakcji geoturystycznej związanej z dziedzictwem przemysłowym i historią górnictwa skalnego². Natomiast konkurencyjne analizy podkreślały fakt, że nieużytek ze względu na wartość przyrodniczą, a zwłaszcza zróżnicowaną mozaikę siedlisk, powinien zostać objęty ochroną jako refugium bioróżnorodności. Oś sporu wyznaczała więc z jednej strony kontynuacja podejścia eksploatacyjnego (obszar najpierw eksploatowany górnictwem, teraz będzie terenem kolonizowanym turystycznie i rekreacyjnie), a z drugiej – stanowiska wychodzące poza ten paradygmat, uznające prawo dzikiej przyrody do swobodnego rozwoju w mieście.

Ostatecznie przeważała koncepcja stworzenia na terenie użytku ekologicznego oraz wpisania do rejestru zabytków – taka propozycja pojawia się w strategicznym dokumencie *Kie-*

*runki rozwoju i zarządzania terenami zieleni w Krakowie na lata 2019–2030*³. Symptomatyczna i istotna z perspektywy bioróżnorodności wydaje się sama decyzja o zaniechaniu działań, a biorąc pod uwagę fakt, że koncepcje rekultywacji kamieniołomu powstawały od lat 70., to w szerszym horyzoncie czasowym można dostrzec ewolucję postaw wynegocjowaną niekiedy w trybie agonistycznym, niekiedy w konsultacyjnym. Została ona wywołana przynajmniej w części przez nagłaśniany od 2012 roku krakowski kryzys smogowy, który miał wyjątkowo mocną społeczną siłę mobilizacyjną. Realne doświadczenie efektów kryzysu klimatycznego uruchomiło nie tylko konkretne działania z zakresu ograniczenia emisji zanieczyszczeń, ale nastąpił dzięki nim przełom w komunikacji na linii władze miasta i mieszkańcy, a w rezultacie w „zielonej” polityce miejskiej. Konsekwencją postulatów mieszkańców było wyodrębnienie w 2015 roku osobnej jednostki – Zarządu Zieleni Miejskiej. Przyroda krakowska przestała być traktowana jako element dekoracyjny i ograniczony do funkcji estetycznych lub rekreacyjnych, a coraz częściej jest postrzegana jako narzędzie przeciwdziałania skutkom kryzysu. Zmiana widoczna jest zarówno w konkretnych rozwiązaniach realizowanych od 2015 roku w skali mikro (budki lęgowe, podidła dla ptaków, domy dla owadów i jeży), mezo (łąki kwietne, ekostrefy w parkach, ścieżka „martwego drewna”, zbiorniki retencyjne) i makro (wykup zielonych terenów prywatnych, zalesianie, parki rzeczne jako korytarze ekologiczne, tworzenie nowych użytków ekologicznych), jak i w założeniach o charakterze strategiczno-koncepcyjnym. Najbardziej znamienym sygnałem zmiany myślenia są jednak nowe ramy pojęciowe i kolejna redefinicja, tym razem miasta, ponieważ nie tylko tereny zielone, ale cała przestrzeń miejska wraz z obszarami zabudowanymi we wspomnianym dokumencie została ujęta jako fizjocenoza, zespół różnych ekosystemów powiązanych z terenami otaczającymi⁴. I co więcej, za nadrzędną dla tego miejskiego systemu uznano funkcję przyrodniczą (klimatyczną, hydrologiczną, biologiczną), a podporządkowano jej funkcje pozaprzyrodnicze (mieszkaniowe, wypoczynkowe, estetyczne).

Historia kamieniołomu Libana – od nieużytku do użytku ekologicznego – jest zatem konsekwencją powiązanych ze sobą procesów: naturalnej sukcesji, samoistnej przyrodniczej regeneracji zdegradowanego krajobrazu oraz, można rzec, renaturyzacji świadomości mieszkańców oraz polityki zarządzania. I podobnie jak w przypadku Ogrodu Chwastowego dostrzec można efekt podążania za przyrodą, tym razem jednak, dość paradoksalnie, poprzez wycofanie i rezygnację z ingerencji.

Nieużytki, „trzeci krajobraz” i „czwarta przyroda”

Ogród Chwastowy i przekształcenie kamieniołomu Libana w użytk ekologiczny dowodzą nie tylko zmian w projektowaniu parków miejskich, ale są też dobrym punktem wyjścia do rozszerzenia perspektywy i wskazania kilku kluczowych, a wykraczających poza studium przypadku tendencji odnoszących się zarówno do sfery *praxis*, jak i teorii, nowej estetyki nieużytku czy rekonceptualizacji przyrody i miasta w ramach antropocenu.

Redefinicje siedlisk ruderalnych pojawiły się niemal równolegle w kilku polach. Jednym z ważniejszych była architektura krajobrazu – z punktu widzenia zmieniającej się roli nieużytków najistotniejszy wydaje się wpływowy manifest francuskiego projektanta ogrodów Gilles’a Clementa *Trzeci krajobraz*, w którym rezerваты oraz miejsca opuszczone, odłogi i tereny przemysłowe ujęte zostały jako azyle bioróżnorodności⁵. Dominujące krajobrazy lasów gospodarczych i obszarów uprawnych podporządkowane są logice ekonomicznej wydajności, eliminując więc różnorodność. Natomiast tereny opuszczone, spontanicznie zasiedlane przez różne gatunki, w tym obce i kosmopolityczne, stanowią „globalny tygiel”⁶. Clement nie ukrywa również, że trzeci krajobraz, z uwagi na bioróżnorodność, ma wymiar polityczny. Jednym z postulatów manifestu jest bowiem uznanie trzeciego krajobrazu za „matrycę globalnego krajobrazu przyszłości” oraz włączenie bezproduktywności do pola polityki. To chyba jedna z najbardziej atrakcyjnych sugestii – próba wyswobodzenia się zarówno z logiki wydajności, jak i mechanizmów kontroli nad

środowiskiem przyrodniczym, dzięki którym bezproduktywność współgra z ideami dewzrostu.

Równolegle przywoływaną koncepcją jest wprowadzona przez niemieckiego ekologa Ingo Kowarika czwarta przyroda, czyli siedliska spontanicznej roślinności na nieużytkach, nazywane też nowymi ekosystemami lub nową dzikością (*new wilderness*)⁷. Jej specyficzną cechą jest odmienny typ bioróżnorodności z udziałem gatunków zarówno rodzimych, jak i obcych. Kowarik sugeruje również, by naturalności czwartej przyrody nie rozpatrywać retrospektywnie, w odniesieniu do często idealizowanego stanu przeszłego (*obrazu* natury), lecz prospektywnie – w relacji do samoregulującego się *procesu* naturalnej sukcesji⁸.

Koncepcje Clementa i Kowarika okazały się wyjątkowo inspirujące dla nasilającej się fali zainteresowania nieużytkami. Coraz bardziej wyraźne stają się tendencje idące w stronę nowej miejskiej dzikości, nie ograniczają się one przy tym tylko do sfery postulatywnej czy koncepcyjnej. Przenikają do realizacji założeń tzw. zielonej infrastruktury, projektów parków i oddziałują na decyzje w zarządzaniu zielenią miejską. W zakładanych na nieużytkach parkach nowej generacji dzikość, jak zauważa Kasper Jakubowski, jest „kategorią świadomie chronioną lub wprowadzaną”⁹. Od czasu pierwszych realizacji Petera Latza w Zagłębiu Ruhry pojawiło się wiele innych, a berlińskie parki natury Schöneberger Südgelände i Duisburg Nord na terenach pokolejowych czy londyńskie parki ekologiczne wskazują na rozpowszechnienie nowego podejścia do terenów przemysłowych. To rozwiązania w wielkiej skali, ale równie istotne z punktu widzenia bioróżnorodności są rozwiązania o niewielkim zasięgu, jak zielone dachy, które stają się mikrohabitatami dla gatunków mało charyzmatycznych – pajęczaków, żuków czy os¹⁰.

Można już wręcz mówić o nowej estetyce nieużytku, Beata J. Gawryszewska i Maciej Łepkowski wskazują na jej trzy podstawowe cechy: rezyliencję, emergencję i koegzystencję¹¹. Ta pierwsza wynika ze zdolności środowiska przyrodniczego do dostosowania się do trudnych warunków, potencjału samoistnej regeneracji, odporności na zaburzenia. Emergencja rodzi się ze

spontanicznych procesów sukcesji roślinnej, nieprzewidywalności efektów, natomiast koegzystencja dotyczy asamblażu natury i techniki (lub szerzej kultury). Do tego zestawu warto też dodać biomimikrę w projektowaniu¹² czy wprowadzanie rozwiązań bazujących na naturze.

Wszystkie te praktyki i teorie są coraz częściej rozumiane jako reakcja na globalny kryzys bioróżnorodności¹³, próba przeciwdziałania kryzysowi klimatycznemu czy odpowiedź na antropocen. Narastająca presja wywołuje stopniowe przesunięcia i rekonceptualizacje – uznaje się, że idea miasta zrównoważonego nie jest już wystarczająca, a bardziej mobilizującym ruchem może być koncepcja miast regeneratywnych (*regenerative city*), a wśród jej kluczowych priorytetów pojawia się maksymalizowanie bioróżnorodności¹⁴. Matthew Gandy wskazuje, że miasta mogą odgrywać podwójną rolę w tym procesie: po pierwsze, tworząc swego rodzaju „ekologiczne sanktuaria” dla fauny i flory, a po drugie, umożliwiając badanie różnych interakcji społeczno-ekologicznych, które mogą być następnie „przeskalowane” do nowych form globalnej polityki środowiskowej¹⁵.

Niemniej rekonceptualizacja nieużytków nie jest wolna od napięć i kontrowersji. O ile humanistyka zorientowana ekologicznie raczej otwarcie opowiada się za „nową dzikością” miasta, o tyle w naukach przyrodniczych pojawia się sporo wątpliwości, zwłaszcza w odniesieniu do tak zwanych gatunków obcych lub inwazyjnych. Sugestywnym przykładem jest przypadek krakowskich łąk kwietnych, przyjętych wyjątkowo entuzjastycznie przez mieszkańców i cenionych za wspieranie miejskiej bioróżnorodności. Jednak część botaników uniwersyteckich szybko wszczęła alarm, że wśród wysiewanych gatunków mogą pojawić się obce, zagrażające rodzimym¹⁶. Nie jest to przypadek odosobniony, ale symptom specyficzny dla tak zwanej ekologii inwazji, która zdominowała myślenie o ochronie środowiska. Zgodnie z jej założeniami wszelkie gatunki obce są traktowane jako potencjalnie inwazyjne i groźne. Fred Pearce nazywa ten ortodoksyjny typ postaw bezpośrednio „zieloną ksenofobią”¹⁷, ale problem jak zawsze jest złożony. Z jednej strony są gatunki flory i fauny siejące spustoszenie i niebezpiecz-

ne dla lokalnych ekosystemów, z drugiej – równie zrozumiałe są argumenty Pearce’a, że w dobie antropocenu potrzebujemy „nowej dzikości” ze względu na jej potencjał adaptacyjny¹⁸. Podobne stanowisko przyjmuje Peter del Tredici, uznając kosmopolityczną miejską roślinność za akceptowalną w ramach aktualnych warunkowań¹⁹. Argument to ponownie umiejętność dostosowania do ekstremalnych miejskich warunków, zmian klimatycznych i korzyści ekologiczne²⁰.

Zarówno nieużytki, jak i specyficzne dla nich gatunki synantropijne budzą także coraz większe zainteresowanie w sztuce i dizajnie. Projekty artystyczne Diany Lelonek (*Rozkwit, Hałda rokitnikowa, Liban i Płaszów – nowa archeologia* czy *Barbórka*), Karoliny Grzywnowicz (*Chwasty*), Anny Siekierskiej (*Sanatorium dla wszystkich istot, Chwasty i ludzie*), Małgorzaty Gurowskiej, Moniki Rosińskiej i Agaty Szydlowskiej (*Zoepolis. Dizajn dla chwastów i szkodników*) aktywizują pytania o to, jak kształtować relacje z pozaludzkimi mieszkańcami miasta, jakie prawa do swobodnego rozwoju ma dzikie życie, czym jest użyteczność lub bezproduktywność nieużytków, gdzie zakreślić granice ludzkiej rozporządzalności takimi miejscami. Najważniejszą wartością w tych projektach staje się często *zoe*, życie samo, a postulowaną formą miejskości *zoepolis*, rozumiana jako wspólnota rozszerzona na wszystkie organizmy żywe²¹.

Warto wreszcie zwrócić uwagę, że narastające zainteresowanie, wręcz fascynację nieużytkami i spontaniczną sukcesją roślinną wiązać można z reakcjami na antropoceniczne lęki, klimatyczno-ekologiczne nerwice oraz apokaliptyczne nastroje, dominujące w ostatnich dekadach. Ekosystemy powstałe po człowieku w krajobrazach postindustrialnych lub po katastrofie nuklearnej mają urzekającą z dzisiejszego punktu widzenia cechę – witalność, potencjał regeneracyjny i zdolność przetrwania. Wszędobylskiego zarastania flory sukcesyjnej nie można zatem ograniczać do usług ekosystemowych. Jej wartość emocjonalna, terapeutyczna (i po części symboliczna), wynikająca z rezyliencji i witalności równoważy spanikowaną i sparaliżowaną wyobraźnię czasów antropocenu.

Ogród Chwastowy i kamieniołom Liban nie rozwiązują oczywiście wszystkich problemów, pełnią jednak ważną rolę – agentów zmiany. Co istotne, zmiany wynegocjowanej społecznie i oddolnie, a nie narzuconej przez ekspertów. Dowodzą, że o relacji miasto–przyroda można myśleć inaczej, wychodząc poza paradygmat eksploatacyjny w stronę symbiotycznego. Proponują konkretne rozwiązania dla nieużytków i terenów porzuconych: bazujące na naturze, na jej emergentnych procesach, podążające za specyfiką miejsca rozumianego jako azyl bioróżnorodności. Tym samym projektują alternatywne scenariusze przyszłości dla miast regeneratywnych, a w horyzoncie tej zmiany może zarysować się urbanistyka troski²², ukierunkowana na relacje z habitatami, fauną i florą oraz praktyki naprawcze.

1. M. Jagiełło, B. Wowrzeczka *Dawny kamieniołom Libana w Krakowie w kontekście planowanej rewaloryzacji*, „Teka Komisji Architektury, Urbanistyki i Studiów Krajobrazowych” 2017 nr 4, s. 35.

2. Tamże.

3. *Kierunki rozwoju i zarządzania terenami zieleni w Krakowie na lata 2019–2030*, Kraków 2019, s. 304: https://zzm.krakow.pl/images/pliki/KRIZTZ/KRIZTZ_ROZDZIAL_VI_XII.pdf (7.01.2021).

4. *Kierunki rozwoju i zarządzania*, s. 16 (9.01.2021).

5. G. Clement *Trzeci krajobraz*, przeł. M. Turnau, „Autoportret” 2019 nr 3, <https://autoportret.pl/artykuly/manifest-trzeciego-krajobrazu/> (3.12.2020).

6. Tamże.

7. I. Kowarik *Wild urban woodlands: towards a conceptual framework*, w: *Wild Urban Woodlands: New Perspective for Urban Forestry*, ed. by I. Kowarik, S. Körner, Springer-Verlag, Berlin-Heidelberg 2005, s. 22–23.

8. Tamże, s. 18–21.

9. K. Jakubowski *Czwarta przyroda. Sukcesja przyrody i funkcji nieużytków miejskich*, Fundacja Dzieci w Naturę, Kraków 2020, s. 83.

10. J. Miller *Conserving biodiversity in metropolitan landscapes: a matter of scale (But which scale?)*, „Landscape Journal” 2008 no. 1, s. 119.

11. B.J. Gawryszewska, M. Łepkowski *Estetyka nieużytku we współczesnej architekturze krajobrazu miasta*, „Sztuka i Filozofia” 2016 nr 49.

12. T. Beatley *Biophilic Cities: Integrating Nature into Urban Design and Planning*, Islands Press, Washington 2011, s. 53–58.

13. I. Kowarik, L. K. Fischer, D. Kendal *Biodiversity conservation and sustainable urban development*, „Sustainability” 2020 no. 12.

14. G. Thomson, P. Newman *Cities and the Anthropocene: urban governance for the new era regenerative cities*, „Urban Studies” 2020 vol. 57, no. 7, s. 1502–1519.

15. M. Gandy *Cities in deep time: bio-diversity, metabolic rift, and the urban question*, „City” 2018 vol. 22, no. 1, s. 102.

16. M. Rogozik *Botanicy zaniepokojeni. Na łąkach kwietnych rosną gatunki inwazyjne?*, „Dziennik Polski” 6.07.2017, <https://dziennikpolski24.pl/botanicy-zaniepokojeni-na-lakach-kwietnych-roсна-gatunki-inwazyjne-zdjecia/ar/12244021> (21.12.2020).

17. F. Pearce *The New Wild: Why Invasive Species Will Be Nature’s Salvation*, Beacon Press, Boston 2015, s. xi.

18. Tamże, s. xii.

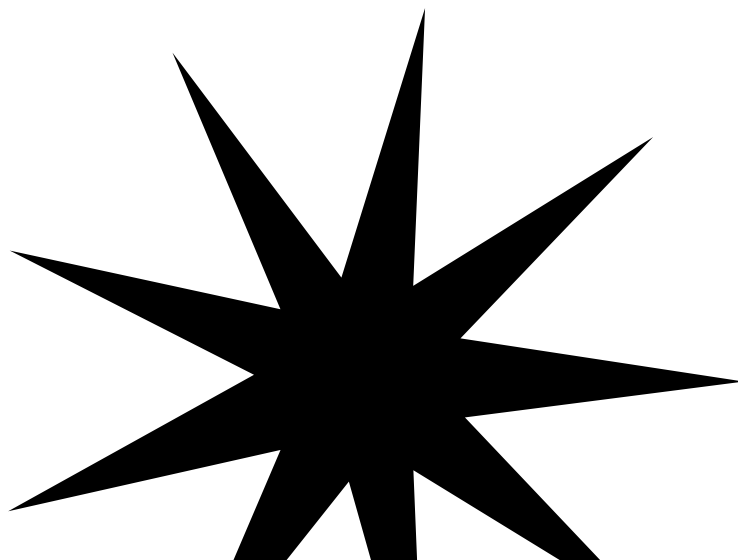
19. P. Del Tredici *The flora of the future: celebrating the botanical diversity of cities*, „Places Journal”, April 2014, <https://placesjournal.org/article/the-flora-of-the-future/> (2.01.2021).

20. P. Del Tredici *Spontaneous urban vegetation: reflection on change in a globalized world*, „Nature and Culture” 2010 vol. 5, no. 3, s. 307–311.

21. M. Rosińska, A. Szydłowska *ZOEpolis*, w: *ZOEpolis. Budując wspólnotę ludzko-nie-ludzką*, wątki zaplotły M. Gurowska, M. Rosińska, A. Szydłowska, Fundacja Bęc Zmiana, Warszawa 2020, s. 13–31.

22. Zob. J.C. Tronto *Architektura troski*, przeł. M. Choptiany, „Autoportret” 2020 nr 1; E. Krasny, A. Fitz *Dlaczego terapia musi być intensywna?*, przeł. E. Klekot, „Autoportret” 2020 nr 1.

Wasteland Redefined



A Weed Garden seems to be a paradox, but only at first. Although in “traditional” gardening weeds are not welcome, a small pocket park, which opened in Krakow in 2020, puts the spotlight on them. The garden was created on urban wasteland, a small plot near one of the most urbanized and busy places in Krakow, the Antoni Mateczny roundabout. The plot was a neglected landfill, filled with construction waste and rubbish, and, like all ruderal biotopes, over the years, it had overgrown with volunteers and synanthropes. In 2017, the project to turn the wasteland into a park received funding from Krakow’s Participatory Budget. The Krakow Parks & Recreations Authority then added this project to the Krakow Garden Project, a network of themed pocket parks, and suggested that weeds should be the leitmotif of the park.

The Weed Garden combines park aesthetics with unique wasteland conditions. It was designed by the LandArch landscape architecture studio: integrative and semi-natural, the garden brings together “order,” which dominates in the sunny southern part of the park, and “freedom,” which dominates in the shaded north-eastern part. Most of the trees have been preserved and, what is almost unheard of in urban green spaces, so have “historical witnesses,” namely the trunks of dead trees and half-decayed logs. It has been emphasized that they promote biodiversity (as a habitat for hole-nesting species, saproxylic insects, fungi, and slime molds) but in Polish parks and commercial forests they are most often removed.

The biggest surprise, however, is the particular narrative adopted. A quote by Ralph Waldo Emerson, “A weed is but a plant whose virtues remain undiscovered,” serves as an invitation and weeds are referred to as companion plants on a board located at the entrance to the park. Indeed, weeds are not seen as unnecessary or harmful but as synanthropes (*syn* – together with, *anthropos* – man). Synanthropes, including the woodruff, the ground elder, the field horsetail, the white nettle, and the greater celandine, can also be found on the educational boards around the park. Visitors

learn that they “accompany” man in phytopharmacology, cosmetology or cuisine.

This is a model solution: the urban wasteland-turned-garden was a grassroots initiative from the people of Krakow and received funding from the city’s Participatory Budget. Designed in accordance with the best practices in landscape architecture, it is not only a recreational but also an educational space. The educational nature of the park might seem undervalued, but it is very important indeed. Scholars emphasize that urban biodiversity should be promoted not only through various channels but also target diverse social groups, including children, teenagers, or even people who would not become involved otherwise. This is important because the idea behind ecological parks may be misunderstood. Indeed, in the world of carefully tended lawns, they may be perceived as neglected. The redefined wasteland and the semi-wild aesthetics of the park, related to the natural processes of succession, should be embraced by the general public; however, the public must be educated on this issue. The same applies to those plants which people usually refer to as “weeds” – they are usually seen as useless, unwanted, and ugly, and are removed from gardens and parks.

Thus, the Weed Garden triggers complex interpersonal and interspecies relations. Above all, however, it proves that we are finally moving beyond the anthropocentric and the culture-centered way of thinking about the city. For one, weeds are redefined as companion plants. More importantly, we also implement nature-based solutions into our designs. Indeed, volunteer ruderal biotopes are a kind of living laboratory: they test which species can survive in extremely harsh urban conditions without any help. Thus, volunteers and ruderal species teach us how to tackle pollution, sterile or saline soil, water scarcity, and urban heat islands.

The Weed Garden is a kind of semantic rebellion – it redefines weeds and redefines the very concept of a park, not only as a refuge for people, but also as a place which responds to the needs of the non-human inhabitants of the city. It takes into account the

non-human perspective, allowing nature to run free. Last but not least, the Weed Garden also acts as a mediator, putting a spotlight on the relations between humans, plants, and animals.

Quarries abandoned by men

Adopting nature-based solutions in park design is not the only way in which wastelands may be redefined. I shall also analyze a different case study and discuss an alternative solution. However, unlike the Weed Garden, this other project was not a grassroots initiative. Indeed, this points to a bigger problem: contemporary debates about urban wastelands are usually entangled in complex and conflicting networks of public interests and the management of urban greenery is a battlefield.

Krakow’s geological structure, environmental history, and green areas are unique, and numerous abandoned quarries, which had operated since the Middle Ages, can be found in and around the city. At the end of the nineteenth century, one of these was transformed into a park, currently Wojciech Bednarski Park. It was the first example of industrial land reclamation in Poland. However, it is the most recent history of Liban quarry, on which I shall focus below, that seems more paradigmatic, especially from the point of view of both urban biodiversity and negotiating new approaches to urban spaces, and, as a result, changing municipal regulations.

In the photographs taken in the 1930s, Liban quarry resembles a modern-day apocalyptic opencast mine – nothing but naked walls, open pits, and no trace of vegetation. The history of Liban quarry dates back to the end of the nineteenth century, when Bernard Liban, an entrepreneur from Podgórze, established “Wapienniki i Kamieniołomy Liban & Ehrenpreis” [Limestone and Quarry Liban & Ehrenpreis]. The company excavated lime for construction and agricultural purposes. During World War II, a forced labor camp was opened in the quarry. It was closed in 1944 and 21 prisoners were executed in the process. In 1986, the quarry was closed. Limestone kilns and mills, as well as several buildings, were abandoned on the 18 ha excavation area. In the

1990s, the quarry “played” the role of the nearby Krakow-Plaszow concentration camp in the movie *Schindler’s List*. Some elements of set design were then abandoned in the quarry. Since then, nature has taken over: the quarry has become a refuge for fauna and flora, including rare species such as the northern crested newt, the dragonfly, and different birds of prey.

Liban Quarry is thus a complex space, where history (the post-industrial heritage), martyrology (the collective grave of camp prisoners), culture (scenic design), and natural landscape (geological heritage and ecosystem) intertwine.¹ Different interests, both private and public, are at stake. For these reasons, over the years, the quarry has become a revitalization battlefield. Some argue that the post-mining areas may become a geo-tourist attraction, promoting Krakow’s industrial heritage and the history of mining.² Other experts emphasize that the wasteland, as a complex ecosystem and a natural habitat, should become a protected area – a refuge for biodiversity. In other words, in this dispute the authorities had to choose between “exploitation,” as the area was originally exploited by miners and now it would be exploited and colonized by tourists, and “nature,” recognizing the right of plants to grow free in the city.

Currently, the authorities want to transform the quarry into an ecological site and enter it in the Polish national register of monuments. Such a plan is outlined in the document *Strategy for the development and management of green areas in Krakow in the years 2019–2030*.³ Indeed, the very decision to refrain from any actions is important in the context of protecting and promoting biodiversity. The plans to revitalize the quarry have been developed since the 1970s and thus demonstrate how environmental policies have changed over the years. It is symptomatic that new approaches are the result of both arguments and consultations. Indeed, at least to a degree, it was Krakow’s “smog crisis” – its ongoing problems with air pollution, which the city has been trying to combat since 2012, that brought about real change and alerted the public to the effects of climate change. This led to the introduction of specific measures to reduce emissions and to

a breakthrough in communication between city authorities and residents, and, as a result, also in Krakow’s “green” policy. In 2015, the people of Krakow demanded that a separate body, the Municipal Greenery Board, should be established. Krakow’s nature was no longer treated as decoration, something that only fulfilled aesthetic or recreational functions, but as a tool with which the city could counteract the effects of climate change. This new approach is visible both in the solutions that have been implemented since 2015, be it on a micro scale (nesting boxes, bird feeders, insect hotels, and hedgehog huts), a meso scale (flower meadows, eco-zones in parks, deadwood habitats, retention reservoirs), or a macro scale (purchasing private green lands, afforestation, river parks as ecological corridors, creation of new ecological areas), as well as in various other strategic and conceptual projects. The most significant sign of change, however, is a new conceptual framework. The very concept of the city has been redefined. In the *Strategy for the development and management of green areas in Krakow in the years 2019–2030*, the entire city, both green and urban areas, is defined as phytocoenosis, a collection of various ecosystems associated with the surrounding areas.⁴ Moreover, the natural (climatic, hydrological, biological) functions of this urban (eco)system were considered more important than its non-natural (residential, recreational, aesthetic) functions. The latter were deemed secondary.

The history of Liban quarry – from wasteland to an ecological site – is therefore a result of interrelated processes: natural succession, spontaneous natural regeneration of degraded landscape, and, one might even add, the re-naturalization of official policies and the growing green awareness of the people of Krakow. And as in the case of the Weed Garden, we can see that people finally implement nature-based solutions, although this time, quite paradoxically, this is by not interfering.

The Weed Garden and the transformation of Liban Quarry into an ecological site do not only show that our approaches to the design of city parks change, but that they also trigger a wider discussion on contemporary trends, both in terms of *praxis* and theory, as well as the aesthetics of wastelands and new perspectives on nature and the city in the Anthropocene.

Ruderal habitats have been redefined, almost at the same time, in several fields. Landscape architecture provided one of the most important perspectives: from the point of view of the changing role of wastelands, the most important voice is the influential manifesto of the French landscape architect Gilles Clément entitled *The Third Landscape*. For Clément, abandoned sites, wastelands, and post-industrial areas are biodiversity refugia.⁵ The dominant landscapes of commercial forests and arable land follow the logic of economic efficiency, thus eliminating (bio)diversity. Wastelands, spontaneously inhabited by various species, including alien and cosmopolitan species, constitute a “global melting pot.”⁶ Clément also points out that the third landscape, as a biodiversity refugium, is political. He argues that the third landscape should be recognized as “matrix and guideline” for the future. The postulate of unproductiveness should become political. The latter is perhaps the most intriguing: Clément argues that we have to break free from the logic of efficiency and the mechanisms of controlling the environment, embracing unproductiveness and the notions of de-growth.

I argue that the notion of the third landscape should be discussed together with the concept of “nature of the fourth kind.” According to the German ecologist Ingo Kowarik, the nature of the fourth kind is “new wilderness” and a new ecosystem: it emerges spontaneously on urban industrial sites as a novel green habitat.⁷ It promotes biodiversity and both native and non-native species. Kowarik also argues that the naturalness of nature of the fourth kind should not be considered retrospectively, in relation

to the often idealized past (the *image* of nature), but prospectively: in relation to the self-regulating *processes* of natural succession.⁸

Clément and Kowarik have proven inspirational for the growing interest in wasteland revitalization. The notion of new urban wilderness is becoming more and more popular, and not just as a concept. It actually becomes reality, for example, in the so-called green infrastructure, namely landscape architecture, and proves inspirational for the Department of Parks and Recreation. In new wastelands-turned-parks, wilderness, as noted by Kasper Jakubowski, is “a category that is consciously protected or introduced.”⁹ Since the first parks designed by Peter Latz in Germany’s Ruhr District, many more have been opened: Berlin’s Natur-Park Schöneberger Südgelände and Duisburg Nord, established on reclaimed railway yards, or London’s ecological parks demonstrate a new approach to post-industrial areas. These are all macro-scale solutions, but, from the point of view of biodiversity, micro-scale solutions, such as green roofs, which become micro-habitats for arachnids, beetles or wasps, are equally important.¹⁰

We can even speak of new wasteland aesthetics. Beata J. Gawryszewska and Maciej Łepkowski list its three basic features: resilience, emergence, and coexistence.¹¹ Resilience refers to the ability to adapt to difficult conditions, spontaneous regeneration, and resistance to disturbances. Emergence refers to ecological succession and its unpredictable effects, while coexistence refers to the close relation between nature and technology (or, more broadly, culture). I would also add to this list biomimicry in design¹² and nature-based solutions.

All these practices and theories are a response to the global biodiversity crisis,¹³ climate crisis, and the Anthropocene. The crisis is indeed grave and calls for new approaches and redefinitions. The concept of the sustainable city is no longer enough, and the concept of the regenerative city, whose key priority is maximizing biodiversity, is now considered a better solution.¹⁴ Matthew Gandy points out that cities can play a double role in this process: firstly, as a kind of “ecological sanctuary” for fauna and flora, and, secondly, as case studies for testing out social and

ecological interactions, which can then be “scaled up” to match new global environmental policies.¹⁵

Nevertheless, new definitions of wastelands give rise to controversies and discussions. While the environmental humanities openly advocate “new urban wilderness,” the natural sciences question this concept, especially with regard to so-called alien or invasive species. For example, Krakow’s flower meadows were received very enthusiastically by local residents and praised for increasing urban biodiversity. However, some university botanists quickly raised the alarm that alien species could pose a threat to native species.¹⁶ This is not an isolated case but a symptom of what might be termed “invasion ecology” that has dominated environmental thinking in recent years. Invasion ecology sees all alien species as potentially invasive and dangerous. Fred Pearce refers to this orthodox attitude as “green xenophobia”¹⁷ but the problem is, as always, more complex. On the one hand, there are species of flora and fauna that wreak havoc on and are dangerous to local ecosystems. On the other hand, Pearce argues that in the Anthropocene we need “new wilderness,” because it easily adapts to often adverse conditions.¹⁸ Peter del Tredici similarly observes that cosmopolitan urban vegetation is acceptable under the current conditions.¹⁹ He also argues that it is able to adapt to extreme urban conditions and climate change and thus it is beneficial from the point of view of ecology.²⁰

Art and design show ever greater interest in wastelands and synanthropes. Artistic projects by Diana Lelonek (*Rozkwit* [In bloom], *Hałda rokitnikowa* [Seaberry heap], *Liban i Płaszów – nowa archeologia* czy *Barbórka* [Liban and Płaszów – new archeology or Barbórka]), Karolina Grzywnowicz (*Chwasty* [Weeds]), Anna Siekierska (*Sanatorium dla wszystkich istot* [Sanatorium for all beings], *Chwasty i ludzie* [Weeds and people]), Małgorzata Gurowska, Monika Rosińska and Agata Szydłowska (*Zoepolis. Dizajn dla chwastów i szkodników* [Zoepolis: Design for weeds and pests]) raise questions about the nature of our relations with non-human inhabitants of the city, the rights and liberties of wildlife, the usefulness/unproductiveness of wastelands, and the limits

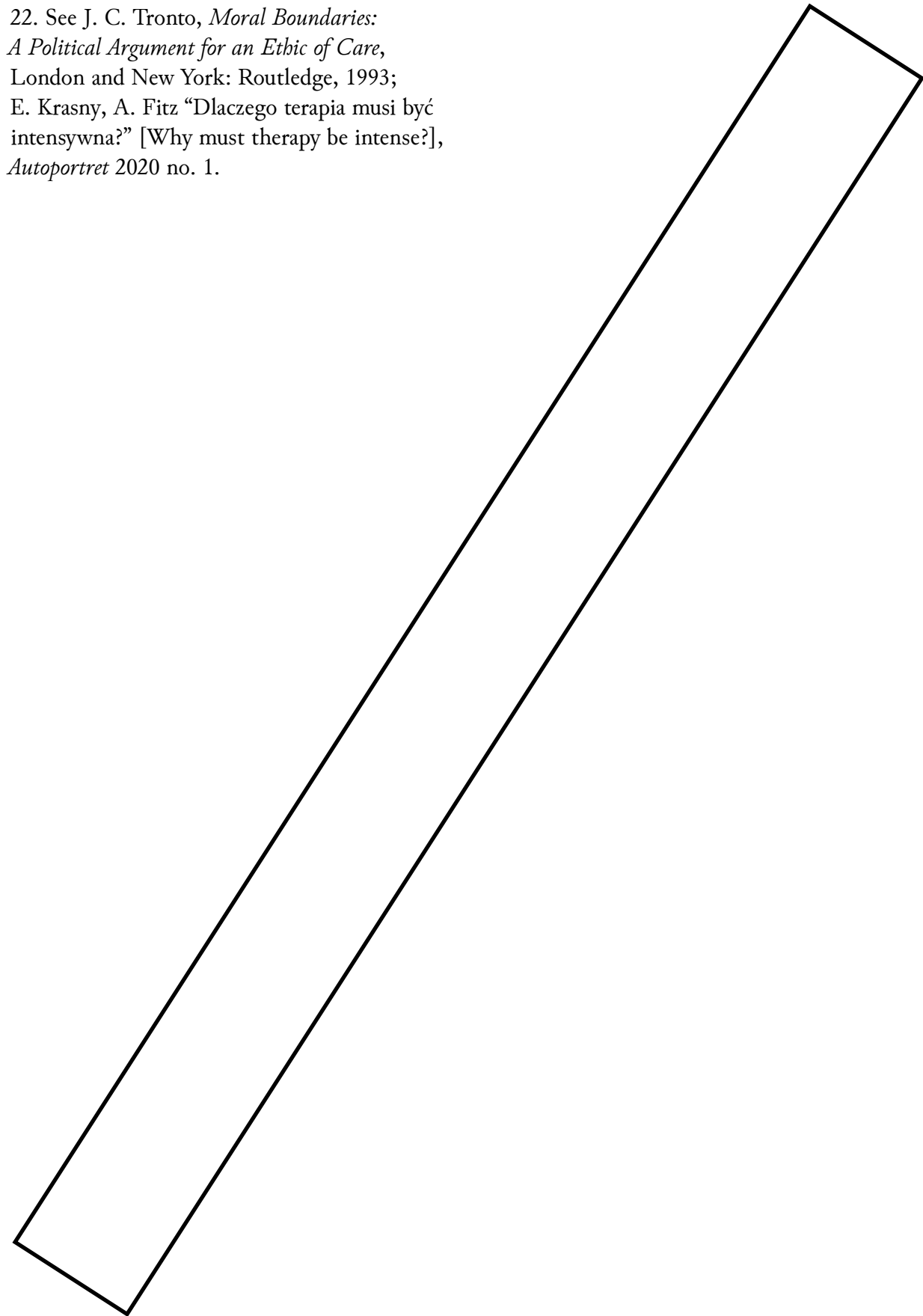
of human control over such places. Such projects often focus on *zoe*, life itself, and see the city as *zoepolis*, that is a community of all living beings.²¹

Finally, it is worth noting that the growing interest in, or even fascination with, wastelands and spontaneous plant succession, may be a reaction to Anthropocene fears, climate and ecological neuroses and apocalyptic moods, so dominant in recent decades. Post-human ecosystems in post-industrial or post-nuclear landscapes are indeed fascinating: they are full of life; they have the ability to survive; they show enormous regenerative potential. The abundant overgrowth of succession flora cannot therefore be limited to regenerating and diversifying ecosystems. It also has an emotional and therapeutic (and in part symbolic) value: its resilience and vitality serve as a counterweight for the paranoid and paralyzed mind in the Anthropocene.

Of course, the Weed Garden and Liban Quarry do not solve all problems, but they do play an important role as agents of change. Importantly, this has been a grassroots change – it has not been imposed by experts. The Weed Garden and Liban Quarry prove that the relationship between the urban and the natural can be redefined, moving away from exploitation towards symbiosis. Both projects redefine wastelands and abandoned areas and implement nature-based solutions: they respect nature, its emergent processes, and the integrity of specific areas as biodiversity refugia. As such, they offer alternative future scenarios for regenerative cities, where urban planning of care fosters relations between habitats, fauna and flora and promotes remedial practices.²²

1. M. Jagiełło, B. Wowrzeczka “Dawny kamieniołom Libana w Krakowie w kontekście planowanej rewaloryzacji” [The former Liban quarry in Krakow in the context of the planned revitalization], *Teka Komisji Architektury, Urbanistyki i Studiów Krajobrazowych* [File of the Commission for Architecture, Urban Development, and Landscape Studies] 2017, no. 4, p. 35.
2. Ibid.
3. *Kierunki rozwoju i zarządzania terenami zieleni w Krakowie na lata 2019–2030* [Strategy for the development and management of green areas in Krakow in the years 2019–2030], Krakow, 2019, p. 304. https://zzm.krakow.pl/images/pliki/KRIZTZ/KRIZTZ_ROZDZIAL_VI_XII.pdf (accessed Jan 7, 2021).
4. *Kierunki rozwoju i zarządzania*, p. 16 (accessed Jan 9, 2021).
5. G. Clément “Trzeci krajobraz” [The third landscape], transl. by M. Turnau, *Autoportret* 2019, no. 3. <https://autoportret.pl/artykuly/manifest-trzeciego-krajobrazu/> (accessed Dec 3, 2020).
6. Ibid.
7. I. Kowarik “Wild urban woodlands: towards a conceptual framework,” in *Wild Urban Woodlands: New Perspective for Urban Forestry*, ed. by I. Kowarik, S. Körner, Berlin and Heidelberg: Springer-Verlag, 2005, pp. 22–23.
8. Ibid., pp. 18–21.
9. K. Jakubowski *Czwarta przyroda. Sukcesja przyrody i funkcji nieużytków miejskich* [Nature of the fourth kind: Ecological succession and functions of urban wastelands], Krakow: Fundacja Dzieci w Naturę, 2020, p. 83.
10. J. Miller “Conserving biodiversity in metropolitan landscapes: a matter of scale (But which scale?),” *Landscape Journal* 2008 no. 1, p. 119.
11. B. J. Gawryszewska, M. Łepkowski “Estetyka nieużytku we współczesnej architekturze krajobrazu miasta” [Wasteland aesthetics in contemporary urban landscape architecture], *Sztuka i Filozofia* 2016 no. 49.
12. T. Beatley *Biophilic Cities: Integrating Nature into Urban Design and Planning*, Washington: Islands Press, 2011, pp. 53–58.
13. I. Kowarik, L. K. Fischer, D. Kendal “Biodiversity conservation and sustainable urban development,” *Sustainability* 2020 no. 12.
14. G. Thomson, P. Newman “Cities and the Anthropocene: urban governance for the new era regenerative cities,” *Urban Studies* 2020 vol. 57, no. 7, pp. 1502–1519.
15. M. Gandy “Cities in deep time: bio-diversity, metabolic rift, and the urban question,” *City* 2018 vol. 22, no. 1, p. 102.
16. M. Rogozik “Botanicy zaniepokojeni. Na łąkach kwiatnych rosną gatunki inwazyjne?” [Botanists concerned. Invasive species grow on flower meadows?], *Dziennik Polski* July 7, 2017. <https://dziennikpolski24.pl/botanicy-zaniepokojeni-na-lakach-kwiatnych-rosna-gatunki-inwazyjne-zdjecia/ar/12244021> (accessed Dec 21, 2020).
17. F. Pearce *The New Wild: Why Invasive Species Will Be Nature’s Salvation*, Boston: Beacon Press, 2015, p. xi.
18. Ibid., p. xii.
19. P. Del Tredici “The flora of the future: celebrating the botanical diversity of cities,” *Places Journal*, April 2014, <https://placesjournal.org/article/the-flora-of-the-future/> (accessed Jan 2, 2021).
20. P. Del Tredici “Spontaneous Urban Vegetation: Reflection on Change in a Globalized World,” *Nature and Culture* 2010 vol. 5, no. 3, pp. 307–311.

21. M. Rosińska, A. Szydłowska “ZOEpolis,” in *ZOEpolis. Budując wspólnotę ludzko-nie-ludzką* [ZOEpolis: Building a human and non-human community], ed. by M. Gurowska, M. Rosińska, and A. Szydłowska, Warsaw: Fundacja Bęc Zmiana, 2020, pp. 13–31.
22. See J. C. Tronto, *Moral Boundaries: A Political Argument for an Ethic of Care*, London and New York: Routledge, 1993; E. Krasny, A. Fitz “Dlaczego terapia musi być intensywna?” [Why must therapy be intense?], *Autoportret* 2020 no. 1.



Renaturalizacja jako narzędzie sztuki współczesnej: *Trafostacja* Joanny Rajkowskiej

Renaturalizacja jako narzędzie sztuki współczesnej:
Trafostacja Joanny Rajkowskiej

Refugia

Aleksandra Jach

Refugia

Jednym ze sposobów radzenia sobie z bezsilnością wobec kryzysu klimatycznego jest szukanie rozwiązań, które pozwolą nam z większą nadzieją pomyśleć o przyszłości. Coraz więcej z nich dotyczy problemu adaptacji do zmienionych warunków funkcjonowania na ziemi. Biolog Edward O. Wilson wydał w 2016 roku książkę *Half Earth: Planet's Fight for Life*, w której opisuje swoją koncepcję walki o przetrwanie człowieka w antropocenie. Proponuje on rozwiązanie w postaci uczynienia połowy planety rezerwatem. Dzięki takiemu gestowi można byłoby zadbać o równowagę systemu ziemskiego, w tym o bioróżnorodność. Fantazyjna wizja Wilsona nie jest odosobniona. Reprezentuje ona potrzebę projektowania miejsc „dzikości”, „niekontrolowanej przyrody”, przy jednoczesnym rozwoju ludzkiej cywilizacji opartej na miastach, przemyśle i globalnym transporcie.

Piszę ten tekst pod koniec 2020 roku. Przez niektórych nazywanego „rokiem zero”. Pandemia COVID-19 udowodniła, że możliwe są radykalne zmiany na różnych polach: globalnego porządku, narodowego zarządzania, ekonomii, społecznym. Optymiści pisali o przyrodzie pozaludzkiej, która wraca do miast, odradzających się gatunkach, o zmniejszonym zużyciu energii, emisji CO₂¹. Jednocześnie pojawiały się głosy, jak ten Davida Attenborough, który widzi w koronawirusie zapowiedź przyszłych, bardziej poważnych konsekwencji kryzysu klimatycznego².

Właśnie w tych okolicznościach wracam do *Trafostacji* – niszczonego budynku dawnej stacji transformatorowej na Niskich Łąkach we Wrocławiu; miejsca przekształconego przez Joannę Rajkowską, któremu nadała status obiektu artystycznego. Stawką dla Wilsona jest połowa Ziemi jako rezerwat, tymczasem artystka proponuje znacznie słabszy gest. Interesuje ją zaledwie jeden budynek i jego otoczenie. Takie ma możliwości do działania.

Cofnijmy się w czasie o kilka dekad, kiedy amerykański artysta Alan Sonfist odtworzył fragment fauny lokalnego ekosystemu sprzed osiedlenia się Europejczyków na terenie dzisiejszego nowojorskiego Manhattanu (1965/1978 – do dzisiaj)³. „Time Landscape” prezentuje się skromnie w kontekście pozostałych zielonych przestrzeni tego miasta. Otoczony jest płotem, przez który można

zajrzeć do środka i zobaczyć gęstwinę krzaków i drzew. Sonfistowi zależało, żeby zasadzone przez niego gatunki roślin z okresu sprzed kolonizacji połączyły się z tymi, które zdominowały ten krajobraz znacznie później.

Sonfist twierdził, że wyobrazenie „dzikiego” Manhattanu może rozwinąć wiedzę nowojorczyków dotyczącą historycznej bioróżnorodności tego miejsca. Gdy przyglądamy się bliżej założeniom artysty, dociera do nas, że sam skapitulował przed swoim pomysłem. Nie chciał chronić „muzealnego” charakteru roślinnej kompozycji na skwerze. Postanowił go oddać procesom przyrodniczym. Z początkowego pomysłu, który był bliższy idei ogrodu botanicznego, wyłoniła się koncepcja miejsca, w którym główną zasadą jest minimalna kontrola nad ekosystemem.

W tym właśnie miejscu pomysł Sonfista spotyka się z pomysłem Rajkowskiej, która początkowo także dosadzała pojedyncze gatunki wokół *Trafostacji*. Wraz ze współpracownikami oblepiała jej ściany mchem. Wszystkie te działania miały na celu zrealizować jej wizję tego, jak takie „dzikie” miejsce mogłoby wyglądać. I myślę, że skupienie na zmyśle wzroku i skojarzeniach, jakie wywołuje *Trafostacja*, jest tutaj kluczowe. Wędrując z centrum Wrocławia na Niskie Łąki, przechodzimy przez most na rzece Oławie i stamtąd widzimy budynek *Trafostacji*. To poprzemysłowa ruina. Prosty, betonowy blok z kilkoma dużymi otworami okiennymi. Na jego ścianach widać jeszcze ślady kolorowego graffiti. „Budynek jest przez większość miesięcy w roku polewany wodą – leje się ona po ścianach i wsiąka w grunt, skąd ponownie prowadzona jest na górę budynku. We wnętrzu *Trafostacji* znajduje się pompa wodna i system, który zwiększa zawilgocenie ścian i tym samym przyspiesza rozkład budynku. Gdy wcześniejszy najemca – jeden z dostawców energii elektrycznej – przestał z niego korzystać, budynek pozostawiono bez opieki. Władze miasta, do których on należy, nie miały pomysłu na ten niepotrzebny już relikwitu przemysłowej przeszłości, który nie jest kościołem, teatrem, ani nawet pawilonem handlowym. *Trafostacja* rozpadała się więc niepostrzeżenie do chwili, gdy stała się główną bohaterką projektu Joanny Rajkowskiej. Umieszczenie wewnątrz budynku infrastruktury doprowadzającej wodę wymagało

ustalenia, czy budynku nie zamieszkują jakieś osoby. Organizatorzy wiedzieli, że w *Trafostacji* czasami ktoś przebywa. Bezpośrednio przed rozpoczęciem działań pracownicy biura Impart udali się na Niskie Łąki i przeprowadzili rozmowę z mężczyzną, który leżał we wnętrzu budynku. Spotkanie z tym człowiekiem stało się jednym z punktów zwrotnych konstruowania idei *Trafostacji* jako »rezerwatu«. Rajkowska, która nie mogła uczestniczyć w tym zdarzeniu, poprosiła pracowników biura Impart o dokumentację fotograficzną i filmową. Rozmowa z osobą leżącą wewnątrz budynku prowadzona była przez otwór w ścianie. Z tej perspektywy zostało wykonane zdjęcie osoby, będącej prawdopodobnie w kryzysie bezdomności. Mężczyzna przykryty był niemal całkowicie kołdrą w neoplastyczny wzór. Dzięki uwiecznieniu jego obrazu i wykorzystaniu tej fotografii w wystawach związanych z *Trafostacją* obiekt pamięci z Niskich Łąk zyskał nowy wymiar. Kształtowanie przestrzeni ochronnej zakłada określone procedury, które bywają czasami ekskluzywne. W przypadku *Trafostacji* stworzenie miejsca dla tego, co pozaludzkie, wiązało się z usunięciem z wnętrza budynku ludzi. Rajkowska wpisuje tę sytuację w tożsamość swojej pracy, licząc się z tym, że eksponowany przez nią obieg materii nigdy nie jest niewinny.

Budynek jest dla wielu jedną z licznych opuszczonych i zaniedbanych przestrzeni – nie dostrzegą w niej nic wyjątkowego. Tak dużo rzeczy sypie się wokół. Co więcej, *Trafostacja* nie jest uważana za budynek wyjątkowy pod względem architektonicznym, a jej lokalizacja nie odznacza się niczym szczególnym. Rośliny, które ją porastają, muszą sobie poradzić z trudną sytuacją. Wilgotne środowisko powstające na styku gleby i wody obraca powoli cegłę w pył. Pierwsze pojawiły się tam glony, a cała reszta, a więc pnącza i rośliny leśne, które zostały dosadzone przez artystkę, ledwo są w stanie tam przetrwać.

Trafostacja została wybrana właściwie przez przypadek. Do tego właśnie miejsca doprowadziły organizatorów i artystkę możliwości logistyczne. Opieka nad rozpadającą się architekturą wymagała zdefiniowania procesu waloryzacji tego rodzaju przestrzeni. Celem Rajkowskiej nie było podkreślanie wyjątkowości *Trafostacji*, ale raczej zwrócenie uwagi na jej jednostkowość.

To »jakiekolwiek miejsce« albo »jakikolwiek budynek«, czy też »jakikolwiek ekosystem«. »Jakikolwiek« to jednak nie »byłe jaki«, »bezwartościowy« i »kiepski«. To byt, który wydaje się być bytem bez właściwości, ale właśnie to, że tak usilnie stara się nas zmylić swoim brakiem wyjątkowości i spektakularności, powinno uczynić nas podwójnie czujnymi i sprowokować do zadania pytania, co właściwie dzieje się z nami, gdy się z nim stykamy⁴. Mamy tu do czynienia z czymś przeciwnym do „przyrodniczych muzeów”, jakimi są parki narodowe. To miejsca wyjątkowe pod względem przyrodniczym, gdzie można spotkać wyjątkowe okazy fauny i flory. Parki jednak wymagają odpowiedniego zarządzania. Czasami na przykład pozbywania się gatunków uznawanych za inwazyjne. Czym jest więc *Trafostacja* jako „miejsce bez właściwości” albo jako przedmiot opieki? Dlaczego inwestować czas, energię i środki finansowe w rozpadający się budynek? Co więcej, po co rozpad ten jeszcze przyspieszać, polewając konstrukcję wodą?

Trafostacja jest pomnikiem na cześć „powodzi tysiąclecia”. W 1997 roku Wrocław został zalany i wiele budynków uległo zniszczeniu. Rajkowska przypomina ten moment przez odtwarzanie sytuacji zalewania. Destrukcja trwa przypominając o tym, jak było, ale też jak może być. Bo przecież w budynku cały czas rodzi się nowe życie roślinne, zwierzęce, bakteryjne czy glonowe. To nie jest jednak to, co widać na pierwszy rzut oka. Zupełnie inną wiedzę o obiekcie przynosi spojrzenie mikro, do którego możemy mieć dostęp dzięki fotografiom Anny Zagrodzkiej, zaproszonej przez Rajkowską do dokumentacji procesów zachodzących na ścianach budynku. Współpraca obu artystek zainspirowała mnie do zaproponowania koncepcji „konserwacji międzygatunkowej”, która „jest przewrotną i może także lekko ironiczną propozycją, wynikającą z braku zgody na dylemat wyboru pomiędzy brutalną, kapitalistyczną eksploatacją, »zieloną« kapitalistyczną eksploatacją, socjalistycznym użytkowaniem przyrody nastawionym na potrzeby ludzi czy biocentryczną narracją o prawach przyrody, konstruowanymi przez człowieka i jego wyobrażenia. Ochrona wynikająca z takiego podejścia ma na celu zdecentralizowanie ludzkiego podmiotu jako najbardziej sprawczego agenta w środowisku

i umieszcza go wobec złożonych reakcji pozwalających »trwać« (a więc przekształcać się) ekosystemowi, którego *Homo sapiens* jest częścią. Konserwacja międzygatunkowa jest witalistyczna – afirmuje wielość połączeń zachodzących w tym, co materialne, oraz dynamiczne przekształcanie się tego, co organiczne, w nieorganiczne i tego, co nieorganiczne, w organiczne. Podmiotem/przedmiotem jej zainteresowania jest pamięć o relacjach, które umożliwiają życie i metabolizm danego obiektu, mniej zaś koncentrują się na utrzymywaniu albo konstruowaniu jakiegoś zwartego obrazu materialności⁵.

Formułując tę koncepcję, myślałam także o pomniku dla obozu w Auschwitz, nad którego ideą pracował ze swoim zespołem Oskar Hansen. Antypomnik *Droga* (1958) miał używać przyrody w konfrontacji z niewyobrażalną tragedią Zagłady. Przyroda jako siła, która trwa „mimo wszystko”, siła, która swoim witalizmem jest w stanie „przysłonić” największe zbrodnie człowieka. Propozycja Hansena była jednak zbyt kontrowersyjna jak na nastroje panujące ówczesnie w Europie i politykę pamięci wobec Zagłady. Proponowane przez niego symboliczne przekreślenie tego, co się stało, przez zezwolenie na zarastanie obozu zostało uznane za ciekawą propozycję, ale ostatecznie wybrano inny projekt. Hansen zakładał, że panujące w przyrodzie procesy pozwalają pracować z historią lepiej, niż czynią to język, figuratywność, czy też jakieś inne narzędzia z repertuaru tradycyjnych mediów sztuki współczesnej. Wycofanie się człowieka, oddanie części kontroli, jaką posiada nad otoczeniem, miało symbolizować odzyskanie ładu, spokoju, być może harmonii wobec tego, co zastane. Sama obserwacja konsekwencji rezygnacji z kultuwowania przyrody miała być lekiem na ekstremalne dla ludzkości wydarzenia, takie jak chociażby planowa i szeroko zakrojona eksterminacja wybranej grupy etnicznej. Hansen nie miał szansy zrealizowania swojej wizji przyrody jako leku na zło wyrządzane przez człowieka. Nie doświadczył reakcji ludzi, którzy przychodzą do Auschwitz i widzą tam drogę otoczoną łąkami, krzewami i drzewami. Natomiast *Trafostacja* cały czas zmienia się i rozpada. Jest obiektem zapowiadającym pewną wizję przyszłości.

Koncepcja renaturalizacji *Trafostacji* jest bliska trendom w ochronie środowiska opartym na analizie relacji między ludźmi a systemami naturalnymi⁶. Idee zarządzania przyrodą w środowiskach zamieszkiwanych przez człowieka nie są rzeczą nową, szczególnie w Europie, której przestrzenie były kultywowane od tysiącleci. Jednak dyskusje prowadzone obecnie mają inny charakter, ponieważ towarzyszy im świadomość kryzysu klimatycznego, a w związku z tym także konieczność projektowania przyszłości pod tym kątem. Obecnie pisze się o ochronie przyrody poprzez aktywne interwencje (*active intervention*) w ekosystemy, zarządzanie adaptatywne (*adaptive management*), zdziczenie (*rewilding*) czy na przykład migrację asystowaną (*assisted migration*)⁷. Niektórzy badacze określają to podejście jako „new conservation”⁸, co może być – jak chce Corlett – bezpośrednią konsekwencją popularyzacji problemów środowiskowych pod pojęciem antropocenu. Ochrona przyrody pozaludzkiej bierze pod uwagę tę współzależność jej i ludzi. Ta perspektywa zbieżna jest z intuicjami i diagnozami płynącymi z innych dyscyplin naukowych, między innymi z historii środowiska zwracającej uwagę na to, że wyizolowanie człowieka, jego interesów, systemów polityczno-społeczno-ekonomicznych, w które jest uwikłany, nie powoduje lepszego zrozumienia zachodzących wokół zmian naturo-kulturowych⁹.

Retoryka kryzysu klimatycznego obecna także w dyskursie wokół antropocenu potęguje myślenie o sztuce próbującej odpowiedzieć na te wyzwania jako „maszynie mobilizującej”¹⁰. Złożoność tego problemu i potrzeba szybkiego zaproponowania scenariuszy na przyszłość powodują, że retorykę debat wokół „kryzysu środowiskowego” cechuje często de-polityzacja tego zjawiska, promowanie technokratycznego zarządzania albo promowanie apokaliptycznych wyobrażeń. Kryzys klimatyczny ma być w tych narracjach „niebezpieczeństwem mającym zatrzęść fundamentami zachodniej cywilizacji” – jak pisze Eric Swynghedouw¹¹. Socjolog zwraca uwagę na niebezpieczeństwo definiowania konfliktów środowiskowych jako takich, które starają się uratować przyrodę, odwracając uwagę od splątania kwestii społecznych z przyrodniczymi. Dlatego tak interesującym punktem odniesienia są takie prace ar-

tystyczne, jak *Trafostacja* Joanny Rajkowskiej, które nie rezygnują z refleksji nad przyrodniczymi procesami, ale jednocześnie osadzają je mocno w kwestiach ideowych, społecznych i politycznych.

Trafostacja uwypukla wiele problemów związanych z zarządzaniem przyrodą. Można myśleć o niej w kontekście zazieleniania miast, które jest wyborem estetycznym i traktowaniem przyrody jako obrazka mającego przywoływać określone skojarzenia. Jednocześnie coraz częściej mamy do czynienia z rozpowszechnianiem wiedzy o funkcjonalnych aspektach przyrody, a więc o tym, czego nie widać, a co wynika z naszej wiedzy o działaniu ekosystemów. To dowartościowanie zadbania o bioróżnorodność nie jako wydzieloną strefę, ale część miejskiego ekosystemu towarzyszy także projektowi Rajkowskiej. Wpisuje się w logikę myślenia o miastach jako miejscach produkujących żywność, gdzie tworzone są także „ostoję bioróżnorodności”. Mogą to być wydzielone miejsca dla roślin czy też zwierząt, do których nie mają dostępu ludzie, psy lub koty. To przestrzenie, w których zwierzęta czują się bezpiecznie i mogą się rozmnażać. Liście mogą być kryjówką dla jeży, ale też owadów czy innych małych ssaków. Podobnie wspierają miejską przyrodę drzewa, żywopłoty i gęste zarośla.

Renaturalizacja zajmuje jednak czas i nie jest często działaniem spektakularnym. Wymaga cierpliwości i uważnego przyglądania się zmianom. Wracam jednak do kwestii wizualności, ponieważ mam odczucie, że w przypadku projektu Rajkowskiej ważnym elementem są oczekiwania związane z tym, jak rezerwat powinien wyglądać. Myślę o poszukiwaniu określonego obrazu, który przyniesie satysfakcję odbiorczyniom i odbiorcom. *Trafostacja* nie oferuje jednak takiego rozwiązania, bo w niej najważniejszy jest proces, czyli to, co dzieje się w budynku i wokół niego na poziomie relacji międzygatunkowych. Jak bardzo różni się to od założeń Sonfista, który chciał dać nowojorczykom lekcję historii w postaci przyrody. Pomysł Rajkowskiej jest raczej bliższy koncepcji Oskara Hansena. Pomnika przyrody, który miał mierzyć się z traumą poprzez ekspresję witalności, ale także poprzez odpowiednie wrażenie wizualne i przestrzenne. *Trafostacja* postrzegana w tym kontekście rozczarowuje, ponieważ w tym momencie jest po prostu betono-

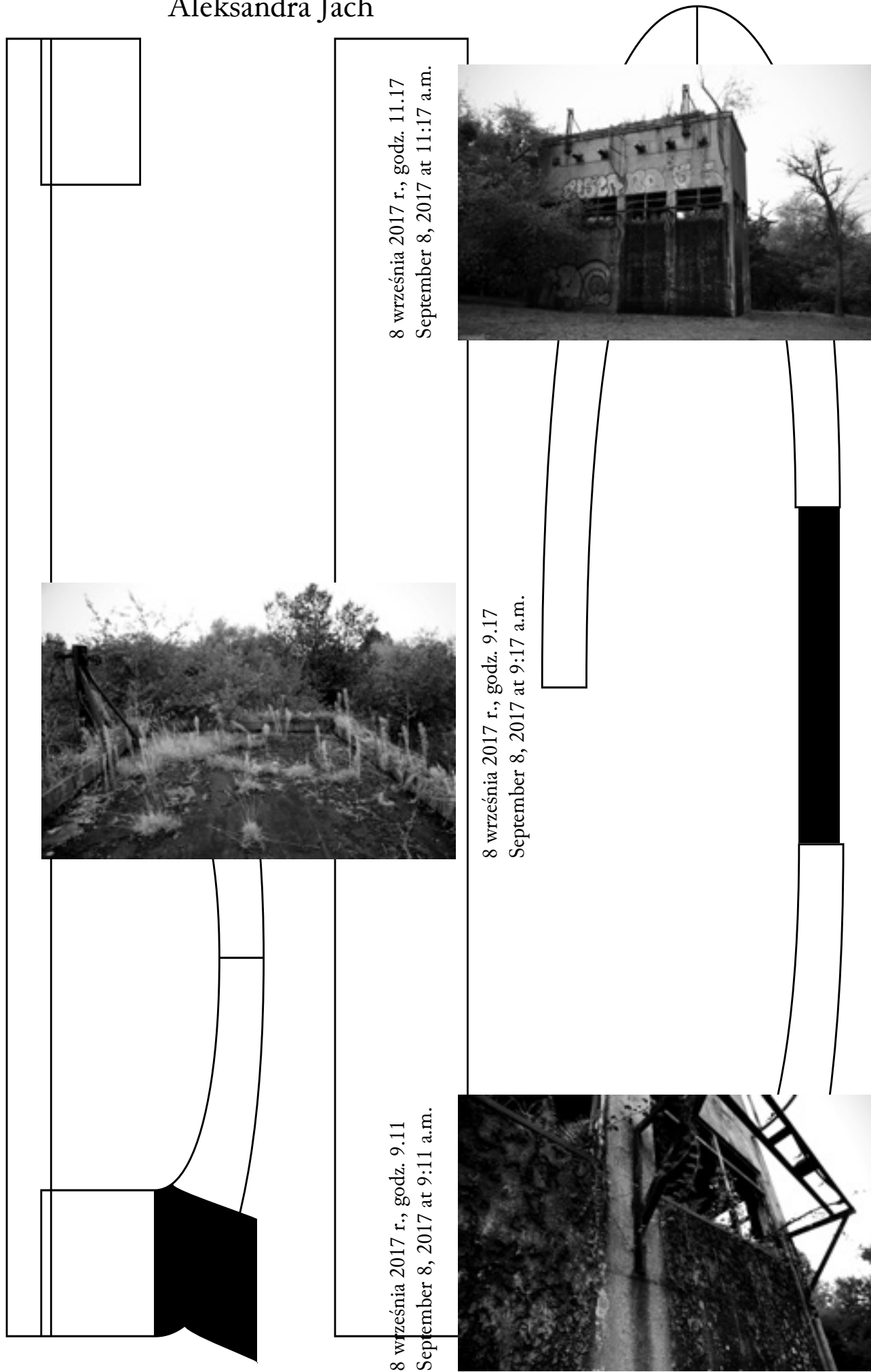
wym budynkiem z niewielką ilością zieleni wokół. Dlatego bardziej niż pomnikiem jest „jakimkolwiek” ekosystemem. Jednym z wielu podobnych, które można spotkać na takiej szerokości geograficznej. W jednej z rozmów wokół *Trafostacji* Rajkowska mówi o „od-swajaniu”. „*Trafostacja* jest zdecydowanie gestem od-swajania. To nie jest roślina w doniczce z etykietką. To ma być przygotowanie na to, co nas nieuchronnie czeka – obieg materii. (...) To, na co będą patrzeć widzowie (ludzy i nie-ludzy) będzie spektaklem wegetacji, cyklów życiowych, naturalnego wzrostu i rozpadu organizmów oraz erozją architektury. Mnie właśnie o ten spektakl chodzi. A tym samym uzmysłowienie tego, do jakiego stopnia jesteśmy zbędni jako gatunek. Proces ten jest oczywisty, toczy się wszędzie i zawsze. *Trafostacja* jest jedynie pewną ramą tego procesu”¹².

W świecie, w którym przyroda często kojarzy się z modą, turystyką, stylem życia i wyborami konsumpcyjnymi, spektakl Rajkowskiej występuje z ważnym przesłaniem. Przyroda nie jest po to, żeby zadowalać estetycznie. Przyroda może być wartościowana, dzielona na gatunki przydatne i nieprzydatne albo tak zwane lokalne i inwazyjne. To jednak nie ma znaczenia dla obiegu materii. W końcu ludzie są częścią przyrody i tak samo jak ona podlegają biologicznym prawom. Gest „od-swajania”, o którym mówi Rajkowska, to przypomnienie o tym, że przyroda nie powstała po to, by służyć gatunkowi ludzkiemu. *Trafostacja* zatrzymuje nas, żeby się chwilę nad tym zastanowić i zobaczyć, co to dla nas znaczy w momencie wyzwań dla planety, jakie stawia przed nami kryzys klimatyczny.

1. Tekst powstał jako rozwinięcie: A. Jach *Konserwacja między-gatunkowa*, „Obieg” 2017 nr 6, https://web.archive.org/web/20080501063128/http://www.nycgovparks.org/sub_your_park/historical_signs/hs_historical_sign.php?id=6407 (12.12.2020).
2. *Sir David Attenborough says Covid-19 is 'threat to environment'*, BBC News, 21.10.2020, <https://www.bbc.com/news/uk-england-bristol-54624129> (12.12.2020).
3. „Time Landscape”, https://web.archive.org/web/20080501-063128/http://www.nycgovparks.org/sub_your_park/historical_signs/hs_historical_sign.php?id=6407, 6.07.2000 (12.12.2020).
4. A. Jach *Konserwacja między-gatunkowa*.
5. Tamże.
6. R.T. Corlett *The Anthropocene concept in ecology and conservation*, „Trends in Ecology and Evolution” 2015 no. 30, s. 36–41.

7. E. Marris „*New conservation*” is an expansion of approaches, not an ethical orientation, „Animal Conservation”, Published Online, April 30, 2014.
8. R.T. Corlett *The Anthropocene concept in ecology*.
9. J. Kieniewicz *Ekohistoryk wobec wyzwań przyszłości*, „Przegląd Humanistyczny” 2014 nr 1.
10. N. Castree *The Anthropocene and the environmental humanities: extending the conversation*, „Environmental Humanities” 2014 vol. 5, s. 233–260.
11. E. Swyngedouw *Apocalypse forever? Post-political populism and the spectre of climate change*, „Theory, Culture & Society” 2010 vol. 27, no. 2/3, s. 213–232.
12. *Obieg materii. Od-swajanie*, 2016. Rozmowa Oli Jach z Joanną Rajkowską, <http://www.rajkowska.com/obieg-materii-od-swajanie-rozmowa-oli-jach-z-joanna-rajkowska/> (12.12.2020).

Aleksandra Jach



Joanna Rajkowska, *Trafostacja*, 2016 (8 września 2017 r., godz. 9.14).
 Dzięki uprzejmości artystki.

Joanna Rajkowska, *Trafostation*, 2016 (September 8, 2017 at 9:14 a.m.).
 Courtesy of the artist.

Aleksandra Jach

Renaturalization as a Tool of Contemporary Art: Joanna Rajkowska's *Trafostation*

Renaturalization as a Tool of Contemporary Art:
Joanna Rajkowska's *Trafostation*

Refugia

Aleksandra Jach

Refugia

One way in which we can counter the overwhelming feeling of powerlessness in the face of the climate crisis is to look for solutions that will allow us to be more hopeful about the future. More and more of these concern the problem of adapting to the changed conditions of living on earth. In his 2016 book *Half Earth: Planet's Fight for Life*, the biologist Edward O. Wilson discusses his strategy for human survival in the Anthropocene. He argues that half of the Earth's surface should be designated a reserve, as it would help preserve the ecological balance on earth and biodiversity. Wilson is not the only scientist who has come up with a visionary plan. It demonstrates that "wild" places, places where "wildlife" can thrive, need to be designed to balance out the development of human civilization with its cities, industry, and global transportation systems.

I am writing this essay at the end of 2020. Some call it "year zero." The COVID-19 pandemic has proved that radical changes are possible in various fields: global order, national governance, economy, and society. Optimists wrote about non-human nature returning to cities, extinct species undergoing de-extinction, and reduced energy consumption and CO₂ emissions.¹ Others, including David Attenborough, argued that COVID-19 is a harbinger of future, more serious, consequences of the climate crisis.²

It is in these circumstances that I return to *Trafostation* – a ramshackle old building which used to be an electrical substation at Niskie Łąki in Wrocław – which has been transformed by Joanna Rajkowska into a work of art. Wilson argues that half of the Earth should be designated as a reserve, while Rajkowska offers a much more feasible solution. She is interested in only one building and its surroundings. This is what she has at her disposal.

Let us go back in time to the 1960s and the 1970s, when the American artist Alan Sonfist recreated the local ecosystem of Manhattan (NY) as it was before European settlement (1965/1978 – present).³ *Time Landscape* is rather small in comparison with the other green spaces of New York. It is surrounded by a fence through which one can peek inside and see numerous bushes and trees. Sonfist wanted the native species to grow together with

plants that dominated the landscape in post-colonial times. The artist argues that the notion of “wild” Manhattan could broaden New Yorkers’ knowledge about the history of biodiversity in the city. A closer look at Sonfist’s artistic credo demonstrates that he has resigned himself to this idea. He did not want to preserve the “museum-like” character of the forest, deciding instead that natural processes should take over. As such, the initial idea of a botanical garden gave way to the concept of a place where minimal control over the ecosystem is exercised.

It is at this point that Sonfist’s and Rajkowska’s ideas come together – the Polish artist also planted individual trees around *Trafostation* at first. She and her co-workers covered the walls of the building with moss. Rajkowska wished to make her vision of what such a “wild” place could look like reality. And I think that focusing on the sense of sight and the associations that *Trafostation* evokes is crucial. Walking from the center of Wrocław to Niskie Łąki [Low Meadows], we cross the bridge over the Oława River and from there we can see *Trafostation*. It is a derelict postindustrial building. A simple concrete block with large windows. There are still traces of colorful graffiti on its walls. “The building is flooded with water for the greater part of the year – it runs down the walls and soaks into the ground, from where it is diverted back to the top of the building, and the cycle continues. Inside the building, there is a water pump and a supply system that increases the dampness in the walls and thus furthers the decay of the building. When the previous tenant – one of the energy suppliers – stopped using it, the building was left unattended. The city authorities, which own the building, did not know what to do with this useless relic of the industrial past, which is not a church, a theater, or even a store. *Trafostation* had been decaying in secret until it was rediscovered by Joanna Rajkowska. Before the water pump and the water supply system could be installed, the artist had to make sure that no one lived in the building. The organizers knew that someone squatted in *Trafostation*. Therefore before the construction work on the project began, the employees of Impart went to Niskie Łąki and interviewed a man lying in-

side the building. This meeting became one of the turning points in arriving at the concept of the “reserve” behind *Trafostation*. Rajkowska, who could not participate in the meeting herself, asked the employees of Impart to document it on film and in photographs. The conversation with the person lying inside the building was held through a hole in the wall. The photo of the (most likely) homeless man was taken from this perspective. The man was covered almost entirely with a duvet with a neoplastic pattern on it. This scene was documented, and the photograph was later displayed in exhibitions staged in connection with *Trafostation*, and as such this *lieu de mémoire* from Niskie Łąki acquired a new dimension. The formation of a reserve involves certain procedures that are sometimes exclusive. In the case of *Trafostation*, creating a place for the non-human involved removing people from the building. Rajkowska embraced this situation in the DNA of her work, bearing in mind that the circulation of matter in her project is never innocent.

For many, the building is one of the many abandoned and neglected spaces in Wrocław – there is nothing special about this space. So many things fall apart. Moreover, *Trafostation* is not considered a building of architectural importance, and its location is not exceptional. Plants that grow on it have to cope with many problems. Soil and water create a damp environment which slowly turns the bricks to dust. Algae appeared on the walls of the building first, while other plants: vines and forest plants planted by the artist, struggle to survive.

The building was chosen almost by chance. The organizers and the artist selected this place because of its logistic possibilities. The building was in decay and a plan for the ecological restoration of this space had to be devised. Rajkowska’s goal was not to emphasize how remarkable *Trafostation* is, but rather to draw attention to its singularity. It is “a place,” “a building,” “an ecosystem.” However, it does not mean that it is “just any,” “worthless,” or “bad.” It is a being that seems to be devoid of any original qualities, but the very fact that it tries so hard to “hide in the crowd” means that we should be on our guard and ask our-

selves the question: “What in fact happens to us when we take a closer look?”⁴ The project is the opposite of “natural museums,” namely national parks. National parks are special insofar as one can find there unique examples of flora and fauna. Parks, however, require sound management. Sometimes, for example, invasive species have to be removed. What is *Trafostation* as a “place without any qualities” or as an object of care? Why should we invest time, energy and financial resources in a decaying building? Moreover, why should we accelerate this decay by making water run down its walls?

Trafostation is a monument erected to commemorate the Great Flood of 1997, also named the Millennium Flood, during which Wrocław was flooded and many buildings were destroyed. Rajkowska recalls this traumatic event by recreating the process of water running down the walls of the building. Destruction continues, reminding us about the past, but also about the future. After all, new plant, animal, bacterial and algal life is constantly being created in the building. However, it cannot be seen at first glance. We are given new insight into the building when we look at it in microscale: in Anna Zagrodzka's photographs. Rajkowska invited Zagrodzka to document the processes taking place on the walls of the building. The cooperation between the artists inspired me to come up with the concept of “inter-species conservation,” which “is a subversive and ultimately slightly ironic proposal that stems from a lack of resolution over the dilemma that pitches brutal, capitalist exploitation against “green” capitalist exploitation, the socialist exploitation of biology for human use, and the biocentric narrative of the rights of nature constructed by human perception. The sense of care generated by this approach aims to decentralize the human subject as the most effective agent in the environment, confronting the human species with the complex reactions by which the ecosystem – of which *Homo sapiens* is merely a part – “endure” and continue to transform. Inter-species conservation is vitalist: it affirms the multiplicity of connections taking place within material, as well as the dynamic transformation of the organic into the non-or-

ganic, and the non-organic into the organic. The subject (and object) of interest for this kind of conservation is the memory of the relationships that facilitate the life and metabolism of any entity, placing less focus on the preservation or construction of a coherent image of materiality.”⁵

When I came up with this concept, I also thought about the Auschwitz memorial designed by Oskar Hansen and his team. *The Road* (1958) is an anti-monument in which nature is used to confront the unimaginable tragedy of the Holocaust. Nature was conceived of as a force that endures “against all odds,” a vital force that is able to “conceal” the most dreadful atrocities committed by men. Unfortunately, Hansen's design was deemed too controversial in post-war Europe, especially considering the policy of Holocaust remembrance, as the artist proposed that the camp should be left to be consumed by nature. His proposal was considered interesting, but in the end a different project was chosen. Hansen believed that natural processes provide a better access to history than language, figuration, or some other traditional tools from the tool kit of contemporary art. Man was supposed to remove himself, withdraw, giving up some of the control he had over the environment, which symbolically represented the idea that even considering what had taken place in the camp, order, peace, and perhaps harmony could be restored. Acknowledging the consequences of “human withdrawal” and allowing nature to take over was meant to be a cure for traumatic events in human history, such as the planned extensive extermination of a particular ethnic group. Hansen could not turn his vision of nature as a cure for mass atrocities into a material project. He did not see how people visiting Auschwitz react to the road surrounded by meadows, bushes, and trees. *Trafostation*, on the other hand, is constantly changing and falling apart. It is an object that presents a certain vision of the future.

The idea behind the renaturalization of *Trafostation* draws on the approach to environmental protection based on the analysis of the human-nature relationship.⁶ Nature management in human habitats is not a new idea, especially in Europe, since the continent

has been exploited for a very long time. However, our perspective has changed – we need to design the future taking into account the ongoing climate crisis. Current approaches to nature conservation include active interventions in ecosystems, adaptive management, rewilding, and assisted migration.⁷ Some scientists refer to this as “new conservation,”⁸ which may result from, as Corlett observes, the greater awareness of environmental problems in the Anthropocene. The conservation of non-human nature takes into account the interdependence of human and non-human nature. This perspective is consistent with the observations and findings in other fields, including environmental history, which draws attention to the fact that the sole focus on humans, their interests and their political, and socio-economic systems does not lead to a better understanding of the natural and cultural changes taking place around us.⁹

The rhetoric of the climate crisis, also present in the Anthropocene discourse, puts a spotlight on art as a “mobilizing machine”: art that tries to respond to these challenges.¹⁰ Due to the complexity of this problem and the need to quickly find solutions for the future, the rhetoric of the “environmental crisis” debate is often depoliticized and the attention shifts to promoting technocratic management, or popularizing apocalyptic scenarios. In such narratives, as Eric Swyngedouw observes, the climate crisis is presented as “an overwhelming, mind-boggling danger, one that threatens to undermine the very coordinates of our everyday lives and routines, and may shake up the foundations of all we took and take for granted.”¹¹ The sociologist points to the danger of defining environmental conflicts in terms of “saving-the-planet” rhetoric, because it shifts attention away from the complex relations between social and environmental issues. That is why such works of art as Joanna Rajkowska's *Trafostation* are such interesting points of reference – they reflect on natural processes in the greater context of complex ideological, social, and political problems.

Trafostation points to many problems associated with nature management, such as expanding the green spaces in cities, which is an aesthetic choice and thus implies treating nature like a “picture” intended to evoke specific associations. At the same

time, people are becoming more aware of the functional aspects of ecosystems: things that may not be visible at first sight but are nevertheless crucial. In her project, Rajkowska also puts emphasis on promoting and preserving biodiversity, not in isolation but as part of the greater urban ecosystem, in accordance with the view of the city as a place where food can be produced and “biodiversity refuges” can be created. The latter can be designated spaces for plants or animals that cannot be accessed by humans, dogs, or cats. Animals feel safe there and can reproduce. Leaves can offer a hiding place for hedgehogs, insects, and other small mammals. Trees, hedges, and thickets also foster urban green spaces.

Respectively, renaturalization is a long, somewhat undistinguished, process. It requires patience and careful monitoring of the ongoing changes. This notwithstanding, I would like to return to the question of visibility, because I have the feeling that in the case of Rajkowska's project, the expectations about what the reserve should look like are important, specifically in terms of an image that brings satisfaction to the audience. *Trafostation*, however, defies such expectations, because the most important part of the project is the process: what happens in and around the building at the level of inter-species relations. Such an approach differs greatly from Sonfist's project – he wished to use nature to give New Yorkers a history lesson. On the conceptual level, Rajkowska's project is closer to Oskar Hansen's natural monument that addresses trauma through the expression of vitality, but also through visual and spatial design. Perceived in this context, *Trafostation* may seem disappointing, since at the moment it is simply a concrete building surrounded by greenery. Therefore, it is not so much a monument as “an” ecosystem, one of many similar ecosystems found in this latitude. In one interview, Rajkowska referred to the concept of “un-taming,” explaining that: “*Trafostation* is definitely a gesture of un-taming. It is not a labelled pot plant. It is to be a preparation for the inevitable – the circulation of matter.... What the audience (human and non-human) will witness is a display of vegetation, life cycles, natural growth and decomposition of organisms and the erosion of architecture.

This is the spectacle that I have in mind. And, at the same time, engendering awareness of the extent to which we are inessential as a species. This process is obvious, it is in progress everywhere and all the time. *Trafostation* is only a frame for this.”¹²

In a world where nature is often associated with fashion, tourism, lifestyle, and consumption, Rajkowska's project carries an important message. Nature is not meant to be aesthetically pleasing. Nature can be evaluated and classified into useful and useless species, or the so-called local and invasive species. This, however, is not important in the cycle of matter. After all, humans are part of nature and are subject to the same biological laws. The un-taming proposed by Rajkowska is a reminder that nature was not created to serve humans. *Trafostation* makes us stop and think about it, all the more so when we have to face planetary challenges posed by the climate crisis.

1. This text was developed from A. Jach *Konserwacja między-gatunkowa*, „Obieg” 2017 no. 6, https://web.archive.org/web/20080501063128/http://www.nycgovparks.org/sub_your_park/historical_signs/hs_historical_sign.php?id=6407 (accessed Dec 12, 2020). V. Gill “Coronavirus: wildlife scientists examine the great ‘human pause’”, BBC News, June 22, 2020, <https://www.bbc.com/news/science-environment-53113896> (accessed Dec 12, 2020).

2. “Sir David Attenborough says Covid-19 is ‘threat to environment’,” BBC News, Oct 21, 2020, <https://www.bbc.com/news/uk-england-bristol-54624129> (accessed Dec 12, 2020).

3. *Time Landscape*, https://web.archive.org/web/20080501063128/http://www.nycgovparks.org/sub_your_park/historical_signs/hs_historical_sign.php?id=6407, July 6, 2000 (accessed Dec 12, 2020).

4. A. Jach “Inter-species conservation,” *Obieg*, 2017 no. 6, <https://obieg.u-jazdowski.pl/en/numery/terradeformacja/konserwacja-miedzy-gatunkowa> (accessed Dec 12, 2020).

5. Ibid.

6. R. T. Corlett “The Anthropocene concept in ecology and conservation,” *Trends in Ecology and Evolution* 2015, no. 30, pp. 36–41.

7. E. Marris “‘New conservation’ is an expansion of approaches, not an ethical orientation,” *Animal Conservation*, Published Online, April 30, 2014.

8. R. T. Corlett “The Anthropocene concept in ecology.”

9. J. Kieniewicz “Ekohistoryk wobec wyzwań przyszłości” [Eco-historian and the challenges of the future], *Przegląd Humanistyczny* 2014 no. 1.

10. N. Castree “The Anthropocene and the environmental humanities: extending the conversation,” *Environmental Humanities* 2014 vol. 5, pp. 233–260.

11. E. Swyngedouw “Apocalypse forever? Post-political populism and the spectre of climate change,” *Theory, Culture & Society* 2010 vol. 27, no. 2/3, pp. 213–232.

12. “Cycle of matter. Un-taming,” 2016, Aleksandra Jach talks to Joanna Rajkowska, <http://www.rajkowska.com/obieg-materii-od-swajanie-rozmowa-oli-jach-z-joanna-rajkowska/> (accessed Dec 12, 2020).

Zielona karta dla roślin

Zielona karta dla roślin

Refugia

Małgorzata Radkiewicz

Refugia

W filmie *Zielona karta* (*Green Card*, 1987) Petera Weira motywy roślin, ludzi oraz ich migracji splatają się ze sobą w przestrzeni Nowego Jorku, umożliwiającej transfery i symbiotyczne trwanie różnorodnych kultur. Fabuła rozwija się wokół wątku zaaranżowanego małżeństwa Amerykanki i emigranta z Francji, których losy stają się pretekstem do ukazania koegzystencji ludzkich i nie-ludzkich mieszkańców miasta. Dla Brontë Parrish (Andie MacDowell) zamążpójście jest warunkiem, który musi spełnić, by uzyskać zgodę zarządu budynku na wynajęcie apartamentu z oranżerią i dostępem do tarasu na dachu. Kompozytor Georges Fauré (Gérard Depardieu), poślubiając obywatelkę Stanów Zjednoczonych, zyskuje szansę na tak zwaną zieloną kartę, która pozwoli mu na legalny pobyt i rozpoczęcie nowego życia. Wraz z tokiem akcji powiązania między życiem roślin i egzystencją ludzi stają się coraz intensywniejsze. Zwłaszcza że ich losami kierują podobne mechanizmy adaptacji i przyswajania bądź odrzucenia i eliminacji, uwarunkowane nie tylko kulturowo, ale także społecznie i klasowo.

Figura Brontë, aktywistki ekologicznej, łączy w filmie trzy różne porządki, określające miejskie obszary występowania roślin, ich status oraz formę osiadłości lub sposób przemieszczania/migracji. Pierwszy porządek można nazwać kolonialnym, gdyż jest związany z tradycją zabudowy i zagospodarowywania Manhattanu oraz jego rozwarstwienia architektonicznego i klasowego. Oranżeria Brontë jest odzwierciedleniem historycznego procesu, w wyniku którego w najbogatszych i najbardziej luksusowych częściach wyspy powstawały szklarnie lub specjalistyczne ogrody z egzotycznymi roślinami. Przypominały one kolekcje zdobyczy kolonialnych, zabieranych ze swojego naturalnego otoczenia, po czym zamykanych w sztucznie wykreowanym środowisku lub muzealnych gablotach.

Przeciwagą dla kolonialnego traktowania roślin byłby porządek egalitarny, pozwalający wydzielić dla nich specjalną przestrzeń w tkance miejskiej w postaci obszarów parkowych. Nowojorski Central Park jest enklawą dla roślin, zwierząt i ludzi, tworzącą w środku metropolii zielony ekosystem o własnym rytmie funkcjonowania. Natomiast trzeci porządek wiąże się z aktywizmem ekologicznym, pozwalającym na interwencję w przestrzenne zago-

spodarowanie miasta i sadzenie roślin tam, gdzie nikt się nie zatroszczył o ich obecność. Brontë, pracująca na co dzień w miejskim departamencie zieleni (zajmującym się głównie Central Parkiem), wraz z przyjaciółmi należy do „zielonej partyzantki” (The Green Guerrillas), która wyznacza szlaki dla miejskiego ruchu ogrodników. Działalność grupy na wschodnim obszarze dolnego Manhattanu uzmysławia klasowy wymiar terytorialności, widoczny w kontraście między zabetonowanymi dzielnicami a ustronnymi ogrodami przy luksusowych apartamentach i samodzielnych rezydencjach.

Georges w efekcie wymuszonego sytuacją ślubu z Brontë uczestniczy we wszystkich trzech roślinno-społecznych porządkach i dokonuje ich swoistej reinterpretacji, odwołując się do własnych przekonań oraz przeżyć, związanych z trudnym dzieciństwem, śmiercią długoletniej partnerki i porzuceniem komponowania. Na oranżerię patrzy przez pryzmat pragmatycznej troski o pożywienie, uświadamiając „żonie” problem elitarności podobnych ogrodów, zwłaszcza w kontekście tak ograniczonej w mieście dostępności do roślin – i tych naturalnych, i użytkowych, przeznaczonych do spożycia. Jako emigrant docenia natomiast egalitarność parku, gdzie wymyka się z mechanizmu społecznego wykluczenia, znajdując podczas spacerów okazję do otwarcia i nawiązywania swobodnych kontaktów. Także działalność aktywistyczną Georges przefiltrowuje przez pragmatyzm doświadczanej w różnych okolicznościach dyskryminacji na tle ekonomicznym i klasowym, choć jednocześnie, mimo krytycyzmu, nie brakuje mu idealistycznej wiary w siłę oddziaływania muzyki, poezji, a także samej przyrody.

Zielen „skolonizowana”

W rozmowie „kwalifikacyjnej” z zarządem budynku Brontë wspomina, iż po uzyskaniu prawa najmu chce doprowadzić oranżerię do idealnego stanu. Dzięki zdobytej wiedzy i praktyce kobieta potrafi umiejętnie opisać warunki, w jakich powinna przebywać każda z roślin, podkreślając potrzebę fachowej i systematycznej opieki. Zaznacza tym samym, że docenia wyjątkowość i elitarność szklarniowej roślinności, jakby chciała z niej uczynić łącznik między

własną osobą a snobistycznymi lokatorami. Rozmowa odsłania hermetyczność mieszczańskiego środowiska, w którym posiadanie własnych terenów zielonych jest wyrazem prestiżu, zwłaszcza jeśli są to egzotyczne okazy, hodowane na ostatnim piętrze budynku. Z perspektywy badacza drzew Petera Wohllebena oranżeria byłaby raczej kolekcją roślin wyrwanych ze swojego naturalnego otoczenia, o których pisze, iż są to „egzotyczne trofea książąt i polityków. (...) które dorastają bez rodziców, z dala od ojczyzny. (...) pozbawione rodziny, muszą samotnie, na obczyźnie, przedzierać się przez życie”¹.

Szklany sufit oranżerii ma więc znaczenie symboliczne i podobnie jak w procesach społecznych – awansu czy samorealizacji – pełni rolę nieprzekraczalnej zapory, oddzielając od innej, w tym przypadku naturalnej formy egzystencji. Sferą przejściową jest otwarta przestrzeń na dachu, gdzie Brontë kontynuuje tradycję naukową, wysiewając w skrzynkach te odmiany, których rozwój w warunkach miejskich wymaga zbadania i opisanie. Georges rozsadza hermetyczność obu tych przestrzeni, wprowadzając do oranżerii oraz na dach jadalne rośliny hodowlane, przydatne w codziennym życiu. Ku oburzeniu gospodyni wrywa jej eksperymentalne sadzonki, uznając je za mało wartościowe zielsko i siejąc w ich miejsce praktyczne warzywa: marchewkę, rzodkiewkę, paprykę, a między egzotycznymi palmami sadi krzaki pomidorów. Początkowo Brontë jest na niego oburzona, zwłaszcza że naruszył rytuały ogrodniczo-badawcze, które podtrzymuje w swojej oranżerii. Jednak po chwili dostrzega ona wartość pragmatycznych gestów i ich podobieństwo do własnych wysiłków związanych z zagospodarowywaniem miejskich nieużytków.

Ciekawe w całej sytuacji jest to, że rośliny warzywne wprowadza w miejskie otoczenie Georges, który też jest obcym przybyszem, próbującym znaleźć dla siebie miejsce w amerykańskiej metropolii. Jako miłośnik dobrej kuchni, a jednocześnie osoba doświadczona wykluczeniem klasowym i biedą, dostrzega potencjał domowych ogródków oraz ich funkcję żywieniową, a nie tylko estetyczną. W rozmowie z Brontë gorzko stwierdza, iż sadzenie drzew niewiele zmieni w dzielnicach, gdzie każdy dzień jest walką o byt. Postawa Georges’a wydaje się prekursorska dla

inicjatyw, które dwie dekady później podjął Ron Finley zwany Ogrodnikiem Gangsterem (*The Gangsta Gardener*)². Rozpoczął on swoje działania w Los Angeles po 2008 roku, gdy w wyniku kryzysu załamała się jego kariera projektanta ubrań. Realia zmusiły go do dostrzeżenia powiązań rasowych i klasowych ze stylem życia, a także sposobem konsumpcji i wyboru żywności. Zauważył wówczas, jak ograniczony dostęp do zdrowych produktów, zwłaszcza owoców i warzyw, mają mieszkańcy biednych dzielnic, skazani na towary z supermarketów. Postanowił więc zacząć od wprowadzania ogródków w przestrzeń miejską, zagospodarowując tereny nieużytków między chodnikami a ulicami, tak zwane *parkway*. Szybko okazało się, że ta z pozoru niewinna i w dodatku potrzebna działalność jest nielegalna, gdyż puste pasy ziemi pozostawały pod zarządem miasta. Wytrwałość Ogrodnika Gangstera przyczyniła się w końcu do modyfikacji prawa, przez co przed miejskim ogrodnictwem otworzyły się nowe możliwości. Gest Georges'a, tak jak praca aktywistyczna Finleya, miały na celu egalitaryzację roślin i wyprowadzenie ich z obszarów, na których byłyby dostępne tylko nielicznym.

Wspólnotowy ekosystem Central Parku

Nowojorski Central Park to druga, obok oranżerii, „roślinna” sceneria, kluczowa dla dramaturgii filmu Weira. Historia tego terenu sięga 1853 roku, gdy władze Nowego Jorku podjęły decyzję o utworzeniu parku miejskiego. W kolejnych latach w wyniku konkursu został wyłoniony projekt zagospodarowania wyznaczonego obszaru i obsadzenia go tysiącami drzew i krzewów, które przez kolejne dekady stworzyły ekosystem zadomowionych roślin. W tak rozległym parku drzewa zyskały dla siebie przestrzeń, a „wszędzie tam, gdzie drzewa mogą się rozwijać zgodnie ze swoimi wymogami i potrzebami swego gatunku, wyjątkowo dobrze spełniają funkcje, które w wielu ustawach dotyczących lasów stawiane są prawnie wyżej od produkcji drewna – a są to ochrona i wypoczynek”³.

Swoboda, z jaką w Central Parku Brontë i Georges pokonują różnice charakterologiczne i kulturowe, odzwierciedla przy-

jazną aurę tej przestrzeni, funkcjonującej w porządku egalitarnym, czyniącym ją otwartą i dostępną dla wszystkich. Pozytywny wpływ na bohaterów wydaje się, że ma zwłaszcza atmosfera wytwarzanego przez drzewa wspólnotowego ekosystemu, w którym „każde drzewo jest cenne dla społeczności i zasługuje na jak najdłuższe utrzymywanie przy życiu. Z tego powodu nawet chore okazy zyskują wsparcie i zaopatrzenie w składniki pokarmowe, póki nie wyzdrowieją. (...) Każde drzewo jest częścią tej społeczności, niemniej istnieje pewna hierarchia. (...) Chodzi tu raczej o stopień przywiązania czy może nawet sympatii, która decyduje o gotowości do pomocy kolegom”⁴. Relacja między tymczasowymi małżonkami stabilizuje się, gdy odrywają się od społecznej przestrzeni miasta i przebywają w parkowym ustroniu, zarówno wtedy, gdy toczą w nim swobodną rozmowę, jak i w momencie, gdy w pośpiechu przecinają park, by na skróty dostać się jak najszybciej na rozmowę kontrolną do urzędu emigracyjnego. Podczas biegu na przełaj poprzez trawniki i chaszcze para po raz pierwszy spontanicznie trzyma się za ręce, tworząc harmonijny związek, pomimo jego przypadkowości i interesowności. Połączonym wspólnym losem bohaterom zdaje się udzielać natura drzew, które „żyją w poczuciu wewnętrznej równowagi. Starannie rozkładają siły, bo muszą tak gospodarować, by zaspokoić wszystkie swe potrzeby”⁵. W scenie tej, w ścieżce dźwiękowej, pojawia się Enya śpiewająca utwór *Storms in Africa* (1987), który przewija się także we wcześniejszych partiach filmu, budząc skojarzenia z nieokiełznaną przyrodą afrykańskiego kontynentu. Przywołanie przez reżysera właśnie tej piosenki zmienia ironiczny wydźwięk słowa „Afryka”, które w *Zielonej karcie* pojawia się albo jako nazwa baru, gdzie po raz pierwszy spotkali się późniejsi małżonkowie, albo w fikcyjnej opowieści o wyprawie Georges'a, pozwalającej uniknąć kłopotliwych pytań o jego pracę.

Empatyczne zachowanie Georges'a i Brontë w parku koresponduje z atmosferą egalitarnej przestrzeni zielonej. A jak zbadano, „zwiększenie różnorodności gatunkowej lasu oznacza jednocześnie stabilizację ekosystemu. Im więcej gatunków włącza się do gry, tym rzadziej pojedynczy gatunek rozprzestrzenia się kosztem innego, gdyż od razu wyrasta kolejny rywal”⁶. Motyw

Central Parku powraca w tekście Brady’ego Fletchera i Cortlanda Rankina⁷ na temat filmowych reprezentacji Nowego Jorku, które – zdaniem autorów – ewoluują od obrazów manifestujących ideę miejskości i urbanizacji w stronę ekologicznych wizji, przełamujących perspektywę zdominowaną przez architekturę. Nawet jednak w filmach podporządkowanych „urbanistycznej teleologii”, która myślenie o ogrodach i ostojach przyrody podporządkowuje zideologizowanej koncepcji miejskości i socjalizacji, pojawia się kwestia koegzystencji przestrzeni zabudowanych i terenów zielonych – jak się to dzieje w okolicach Central Parku. W *Zielonej karcie* Weir wychwytuje napięcia między urbanizacją a „urbanistyczną ekologią”, ukazując związane z nimi postawy i sposoby myślenia bohaterów – od elitaryzmu do aktywizmu.

Aktywistyczna „zielona partyzantka”

Film Weira pokazuje miejski aktywizm jako reakcję na politykę zagospodarowywania miasta oraz rzutujące na nią rozwarstwienie klasowe, które sprawia, iż dostęp do roślin mają tylko bogaci posiadacze domów z ogrodami. Jediną egalitarną zieloną przestrzenią jest Central Park, który stanowi przyrodniczą enklawę w środku miasta, nie zawsze dostępną mieszkańcom oddalonych obszarów. Członkowie „zielonej partyzantki”, do której należy również Brontë, starają się dotrzeć przede wszystkim do biednych dzielnic, niemal całkowicie pozbawionych drzew czy trawników. Wolontariusze pracują tam, gdzie za wykluczeniem społecznym, zwłaszcza na tle etnicznym i rasowym, idzie brak dofinansowania, które pozwoliłoby na przyrodniczą edukację, także przez bezpośredni kontakt z zielenią. Pojedyncze drzewa pojawiające się pośród betonowych budynków nie mają zbyt dużych szans na przetrwanie. Jako „dzieci ulicy”, jak nazywa je w swojej opowieści Wohlleben, „nigdy nie zaznają przytulności lasu. Uwięzione na swoich stanowiskach, nie mają wyboru”⁸. Cierpią z powodu nieodpowiedniej gleby, niedoboru wody, zanieczyszczenia powietrza i nieprawidłowego przycinania. Nadzieję dla zdewastowanych cywilizacyjnie obszarów dają „drzewa pionierskie”⁹, które bronią się przed niesprzyjającymi czynnikami,

wykształcając grubą korę, zwiększając intensywność fotosyntezy. Tylko dzięki tym wysiłkom udaje im się egzystować nawet w niesprzyjającym miejscu. Ceną za walkę i szybki wzrost jest wyczerpanie, a pojawiające się obok młode drzewka zaczynają dominować nad coraz słabszymi pionierami.

Określenie „dzieci ulicy” można uznać za metaforę zmagania drzew albo odczytać dosłownie, odnosząc je do konkretnej grupy społecznej, równie wytrwale walczącej o przetrwanie. To właśnie przede wszystkim do dziecięcych mieszkańców chce dotrzeć „zielona partyzantka”, dostarczając im zielonych skwerów, ale też zajęcia przy ich pielęgnacji. Georges jest zaskoczony tym, że Brontë zgodziła się na zaaranżowane małżeństwo z obcym mężczyzną dla mieszkania z oranżerią. Nie ocenia jej decyzji, uważając ją za gest osoby, która robi wszystko, by zdobyć to, czego chce. Znacznie bardziej sceptyczny jest wobec jej działań aktywistycznych. Uważa bowiem, że ani drzewa, ani inne rośliny nikogo nie nakarmią, więc udział w ogrodniczej partyzantce może jej przynieść przyjemność, ale nie wpłynie na położenie ludzi z biednych dzielnic. Brontë z oburzeniem reaguje na tę diagnozę, stwierdzając, iż w sytuacji pozbawionej nadziei, zieleni może pomóc wyzwolić się z poczucia rozpacz i chaosu. Kiedy więc dowiaduje się, że rodzice jej przyjaciółki wyprowadzają się z Nowego Jorku, wykorzystuje okazję, jaką jest przyjęcie w domu Adlerów, i postanawia poprosić ich o przekazanie roślin z ogrodu grupie aktywistów. Jednak do matki Lauren nie trafiają ekologiczno-społeczne argumenty. Dopiero interwencja Georges’a okazuje się skuteczna.

Francuski kompozytor wykorzystuje zasłyszane wcześniej argumenty Brontë i na oczekaniu układa z nich wiersz, który recytuje w swoim ojczystym języku, akompaniując sobie na fortepianie. Spontaniczna kompozycja oraz tekst, tłumaczony przez coraz bardziej wzruszoną panią Adler, dociera do snobistycznej publiczności, która dopiero za pośrednictwem poetyckiej formy dostrzega wagę opowieści o drzewach i niemających z nimi kontaktu dzieciach. „Chaos jest ich zabawką, rozpacz jest ich grą”, pointuje Georges, czyniąc z przekonań Brontë element ekspresyjnego spektaklu. Sugestywny występ okazuje się niezwykle skuteczny

– przemawia do wyobraźni bogatej damy, dostrzegającej w końcu inne możliwości wykorzystania swoich roślin niż odsprzedaż ich wraz z domem.

W ten sposób Georges ponownie włącza się do „zielonej partyzantki”, wnosząc w jej myślenie element pragmatyczny, obecny także w projektach wspomnianego już Rona Finleya, którego działania miały zainspirować mieszkańców do samodzielnej aktywności ogrodniczej. Ogrodnik Gangster nawoływał do wpisania kultury hodowlanej w tradycję i codzienność społeczności, do której kierował aktywizujące hasło: „Roznieć ogrodniczą rewolucję!” (*Igniting a horticultural revolution!*)¹⁰. Efektem takiej rewolucji byłby świat, w którym działa ogrodnicza partyzantka, dzieciaki znają pochodzenie swojego jedzenia, a cała społeczność zajmuje się uprawą roślin, zyskując wiedzę i dostęp do płodów ziemi.

Zielona karta wyeksponowana w tytule filmu byłaby więc metaforycznym określeniem dla bytu ludzi i roślin, domagających się prawa do swobodnej egzystencji. Filmowa wizja daleka jest od naiwnych i idealistycznych rozwiązań, w których jeden dokument może zmienić losy jednostek, grup społecznych lub miejskich obszarów. Dramatyczny koniec opowieści, ukazujący deportację Georges’a, uświadamia siłę bezrefleksyjnych, systemowych działań człowieka, obejmujących nie tylko politykę migracyjną, ale także ekspansywną i niepohamowaną urbanizację, nieliczącą się z dobrami przyrody. Film Weira powstał w 1990 roku, kiedy w partyzanckich akcjach ekologów i aktywistów wciąż widziano szansę na rekultywację zabetonowanych miast. W kontekście dyskusji na temat antropocenu obraz działań filmowych bohaterów nabrał nowego znaczenia, stając się zapisem rodzącej się świadomości, że „Ziemia stała się bezbronna i musi zostać niezwłocznie otoczona opieką”¹¹. Inny wymiar zyskały także wysiłki Brontë oraz próby akulturacji, podejmowane przez Georges’a, a także relacje między postaciami a przyrodą, gdyż „antropocen redystrybuuje siłę sprawczą, [...] zbliża do siebie naturę i kulturę, dostrzegając, że oba te obszary od zawsze były ze sobą ściśle powiązane”¹². Ludzcy i nie-ludzcy bohaterowie *Zielonej karty* są więc „inżynierami planety”¹³, o których pisał Bruno Latour, wskazując na powiązania

między działaniami artystów, naukowców i filozofów. Z perspektywy antropocenu aktywizm „zielonych partyzantów”, spontaniczną interwencję artystyczną Georges’a podczas przyjęcia oraz opiekę Brontë nad terenami zielonymi można potraktować jako element zachodzących w świecie procesów – społecznych, przyrodniczych, materialnych i intelektualnych, współzależnych i warunkujących się nawzajem.

1. P. Wohlleben *Sekretne życie drzew*, przeł. E. Kochanowska, Otwarte, Kraków 2016, s. 176.

2. Zob. *The Gangsta Gardener Ron Finley*, <http://ronfinley.com/> (20.12.2020).

3. P. Wohlleben *Sekretne życie drzew*, s. 245.

4. Tamże, s. 14.

5. Tamże, s. 35.

6. Tamże, s. 135.

7. B. Fletcher, C. Rankin *Painting the town green: from urban teleology to urban ecology in New York cinema, 1960-present*, „Necsus” 2013 no. 3, Spring, <https://necsus-ejms.org/painting-the-town-green-from-urban-teleology-to-urban-ecology-in-new-york-cinema-1960-present/> (2.01.2021).

8. P. Wohlleben *Sekretne życie drzew*, s. 185.

9. Tamże, s. 186.

10. Zob. *The Ron Finley Project*, <http://ronfinley.com/the-ron-finley-project/> (20.12.2020).

11. CUCO – curatorial concepts berlin e.V. *Tęsknota za krajobrazem*, tłum. M. Szubertowska, „Widok. Teorie i Praktyki Kultury Wizualnej” 2018 nr 22, s. 3, <https://www.pismowidok.org/pl/archiwum/2018/22-zobaczyc-antropocen/tesknota-za-krajobrazem> (2.01.2021).

12. Tamże.

13. Zob. *Diplomacy in the face of Gaia*. Bruno Latour in conversation with Heather Davies, w: H. Davies, E. Turpin *Art in the Anthropocene: Encounters Among Aesthetics, Politics, Environments and Epistemologies*, Open Humanities Press, London 2015, s. 49. Cyt. za: CUCO – curatorial concepts berlin e.V. *Tęsknota za krajobrazem*, s. 3, <https://www.pismowidok.org/pl/archiwum/2018/22-zobaczyc-antropocen/tesknota-za-krajobrazem> (2.01.2021).

Green Card for Plants

In Peter Weir's movie *Green Card* (1987), the motifs of plants, people, and migration intertwine. The movie is set in New York, where various cultures symbiotically co-exist and cross paths. The movie tells the story of an arranged marriage between an American citizen and a French immigrant: their relationship also shows how human and non-human New Yorkers coexist. Brontë Parrish (Andie MacDowell) has to get married in order to be able to rent her dream apartment, complete with an orangery and access to a rooftop terrace. The composer Georges Fauré (Gérard Depardieu) needs to marry a US citizen to get the so-called green card, which will allow him to start a new life in America. As the plot thickens, the links between plant and human lives intensify, especially since their fates are guided by similar mechanisms of adaptation and assimilation, or rejection and elimination, conditioned not only by culture but also by social class.

Brontë, an ecological activist, represents three different orders which refer to the presence of plants in urban spaces, as regards their status, form, and movement/migration. The first order can be called the colonial order, because it is related to the architectural and developmental history of Manhattan, and its architectural and class stratification. Brontë's orangery demonstrates that, historically, only the very rich could afford to have greenhouses or specialized gardens with exotic plants on the island of Manhattan. They resembled collections of colonial objects. Removed from their natural surroundings, exotic plants were confined to an artificial environment or museum display cases. The egalitarian order is also present in the movie, acting as a counterweight to the colonial treatment of plants. This marks out a special place for plants in the urban fabric in the form of park areas. Plants may flourish in New York City's parks. Central Park is an enclave for plants, animals, and people. It is a living, breathing, and growing green ecosystem at the heart of the metropolis. The third order refers to ecological activism: intervening in the urban space and planting plants where there are none. Brontë and her friends are part of the Green Guerrillas, who pave the way for the city's gardening movement. The group

operates in the Lower East Side, highlighting the connections between class and space, as reflected in the contrast between concrete paved neighborhoods and the private gardens of luxury apartments and residences.

Since he is married to Brontë, Georges participates in all three plant-social orders and filters them through his own beliefs and difficult experiences (his childhood, the death of his long-time partner, and his decision to quit music). For him, the orangery is, rather pragmatically, a “source” of food. As such, he makes his “wife” realize just how elitist such gardens are, especially since many New Yorkers have limited access to plants, whether natural, decorative or edible. As an immigrant, he appreciates the egalitarian nature of the park, where he defies social exclusion. During his walks, he opens up and meets new people. Georges also looks at activism through the pragmatic prism of economic and class discrimination, which is part and parcel of his everyday life, although at the same time, despite his critical outlook, he still believes idealistically in the power of music, poetry, and nature.

“Colonized” plants

In an interview with the co-op board, Brontë states that if she were allowed to move into the apartment, she would restore the orangery to its former glory. As a horticulturalist and environmentalist, she is able to list the perfect conditions for each plant, emphasizing the need for professional and systematic care. Thus, Brontë emphasizes that she respects the unique elitist ecosystem of the greenhouse, as if she wanted to use it as a point of connection between herself and the snobbish tenants. The interview shows just how hermetic this bourgeois environment is: growing plants, especially exotic plants, on the roof means you are wealthy. Peter Wohlleben, a forester and a writer, argues that the orangery is a collection of plants which have been taken out of their natural surroundings. He points out that: “they were often planted... by princes and politicians as exotic trophies. What is missing here,

above all, is the forest, or – more specifically – relatives.... [T]hey are... only children, growing up... far from their home and without their parents.... Nothing but solitude.”¹

The glass ceiling of the orangery is a symbol. And just like in the case of various social processes – such as social mobility or personal fulfillment – it acts as an insurmountable barrier; it separates one from nature. The open space on the roof is a transitional space: Brontë grows her plants in boxes there, studying and analyzing how they develop in and adapt to urban conditions. Georges deconstructs the hermetic nature of the orangery and the roof by growing edible plants – plants that are useful in everyday life. To Brontë’s horror, he gets rid of her “experimental” plants, thinking that they are just some weeds, and plants “practical” vegetables instead: carrots, radishes, and peppers. He even gets rid of exotic palm trees to plant tomatoes. At first, Brontë is furious, especially as he has violated her elaborate gardening and research rituals. After some time, however, she recognizes the value of such a pragmatic gesture – it is not unlike her own efforts to revitalize urban wastelands.

Interestingly, it is Georges who plants vegetables in the urban space. He is, after all, a stranger who is trying to find his place in the American metropolis. As a foodie, and at the same time a person who has been exposed to social exclusion and poverty, he is quick to notice that home gardens may have a nutritional and not just an aesthetic function. He bitterly observes that planting trees in the neighborhoods where people try to make ends meet every single day does not change much. Georges acts as a forerunner of the eco-activist Ron Finley, known as the Gangsta Gardener.² Finley started off as an eco-activist in Los Angeles in 2008, twenty years after the movie was made, when the recession put an end to his career as a designer. He realized how race and class influence lifestyle choices, including one’s diet. Indeed, residents in poor neighborhoods have limited access to healthy food options, especially fruit and vegetables, and have to buy produce in supermarkets. Finley decided to rejuvenate dirt patches, abandoned spaces between the pavement and the roads,

the so-called parkways, through gardening. It quickly turned out that this seemingly innocent and urgent plan was illegal, since the parkways were administered by municipal authorities. In the end, the Gangsta Gardener persevered and won, which opened up new opportunities for urban gardening. Georges, like Finley, wished to democratize plants and introduce them to areas where they used to be accessible to few.

Central Park's Communal Ecosystem

Apart from the orangery, Central Park is the other “green” space in Weir’s film. The history of this space dates back to 1853, when the New York City authorities decided to create a city park. In the following years, the Central Park Commission hosted a landscape design contest. The winning design was selected, and thousands of trees and bushes were planted. Over the next decades, an ecosystem of native plants developed. In such a vast park, trees had space to grow and “[w]herever forests can develop in a species-appropriate manner, they offer particularly beneficial functions that are legally placed above lumber production in many forest laws. I am talking about respite and recovery.”³

The ease with which Brontë and Georges overcome their characterological and cultural differences in Central Park reflects the friendly aura of this egalitarian, open, and democratic space. The atmosphere of the communal ecosystem has a great influence on Brontë and Georges. Indeed, in Central Park: “Every tree... is valuable to the community and worth keeping around for as long as possible. And that is why even sick individuals are supported and nourished until they recover.... Every tree is a member of this community, but there are different levels of membership.... It is rather the degree of connection – or maybe even affection – that decides how helpful a tree’s colleagues will be.”⁴

The relationship between the “spouses” stabilizes when they leave the social urban space and enter the park, regardless of whether they are only taking a walk or crossing the park in a hurry to get to the immigration office on time. When they run

through lawns and bushes, the couple, a marriage of convenience, spontaneously holds hands for the first time, creating a harmonious relationship. The nature of the relation between Brontë and Georges is reflected in and through trees: “trees maintain an inner balance. They budget their strength carefully, and they must be economical with energy so that they can meet all their needs.”⁵ In this scene, we can hear Enya’s *Storms in Africa* (1987). This song can also be heard earlier on in the film, evoking associations with untamed African nature. The word “Africa” in *Green Card* is mentioned earlier twice – as the name of a bar where the future spouses meet for the first time and in one of Georges’s made-up stories, which help him dodge embarrassing questions about his work, but the song serves to obliterate these ironic associations.

It is in the park, the egalitarian green space, that Brontë and Georges display empathy. Indeed, “[e]ven though scientists haven’t fully researched the relationships yet, we do know that higher species diversity stabilizes the forest ecosystem. The more species there are around, the less chance there is that a single one will take over to the detriment of the others, because there’s always a candidate on hand to counteract the menace.”⁶ Brady Fletcher and Cortland Rankin discuss Central Park in their essay on cinematic representations of New York.⁷ According to Fletcher and Rankin, such images have evolved, from representations of cityscapes and urbanization to ecological visions that challenge the dominant architecture. However, even in films devoted to “urban teleology,” where gardens and nature refuges conform to the ideological concept of urbanity and socialization, moviemakers reflect on how urban spaces and green areas (should) coexist, as is the case with Central Park and central Manhattan. In *Green Card*, Weir captures the tensions between urbanization and “urban ecology,” showing how the characters differ in their responses, ranging from elitism to activism.

Green Card shows that urban activism is a reaction to city development strategy and class stratification, which means that only the wealthy (who have gardens) have access to plants. The only egalitarian green space in the film is Central Park – it is a natural enclave at the heart of the city – but even this space is not always accessible to those who live afar. Members of the Green Guerillas, including Brontë, mainly try to help poor neighborhoods, almost completely devoid of trees and lawns. In such neighborhoods, social exclusion, especially on ethnic and racial grounds, and economic exclusion make it impossible for residents to commune with nature. There is no money for environmental education. Individual trees growing among concrete buildings have little chance of survival. As “street kids,” as Wohlleben calls them in his book, “they are denied the cozy atmosphere of the forest. And because they are trapped where they have been planted, they have no choice.”⁸ They suffer. Soil is contaminated, water is scarce, air is polluted, and they are trimmed and pruned severely. The only hope in devastated areas are “pioneer tree species,”⁹ which defend themselves against unfavorable conditions by developing a thick bark, increasing the intensity of photosynthesis. It is only thanks to these efforts that they manage to survive even in the most adverse circumstances. The price for survival and rapid growth is exhaustion: young trees start growing next to them and overwhelm the weaker pioneers.

The term “street kids” may be read metaphorically, in terms of trees struggling to survive, or literally, in terms of a specific social group that is also fighting for survival. The Green Guerrillas primarily want to reach children: give them access to green areas and teach them how to take care of them. Georges is surprised that Brontë has agreed to an arranged marriage with a stranger so that she can rent an apartment with an orangery. He does not judge her, acknowledging that she will do everything to get what she wants. He is much more skeptical of her activism. He believes that neither trees nor other plants will feed anyone

and thus while green guerillas may be fun, it will not change the situation of people living in poor neighborhoods. Brontë is indignant that in a hopeless situation, greenery can help one overcome despair and chaos. When she finds out that her friend’s parents are moving out of New York, she asks the Adlers to donate the plants from their garden to a group of activists. However, Lauren’s mother does not find Brontë’s ecological and social arguments convincing. She only listens to what Georges has to say.

The French composer uses Brontë’s arguments (he has heard them before) and composes a poem. He then half-sings and half-recites the poem in French, playing the piano. Such an impromptu work of art, translated by Mrs. Adler, who is clearly moved, also moves the snobbish audience. The poem makes them understand just how important trees are and why children should have contact with them. “Chaos is their toy, despair is their game,” Georges concludes, weaving Brontë’s beliefs into his expressive performance. Georges turns out to be extremely convincing: the rich lady finally realizes that her plants can make someone happy and that she should not sell them along with the house.

Thus, Georges also joins the Green Guerrillas, albeit emphasizing the importance of a pragmatic approach. Ron Finley’s projects are also pragmatic insofar as he tries to inspire residents to become gardeners. The Gangsta Gardener wants horticulture to become part of everyday communal life. His slogan reads: “Igniting a horticultural revolution!”¹⁰ In such a revolutionary world, *green guerrillas* are active in every city, kids know where their food comes from, and the entire community grows plants, gaining knowledge of and access to fresh produce.

The titular *green card* metaphorically refers to the fact that both people and plants have the right to live. The film is neither naive nor idealistic: it is clear that a piece of paper cannot change the future of individuals, social groups, or urban areas. The dramatic ending (Georges is deported) shows the brute power of thoughtless systemic human actions, such as migration policy as well as expansive and haphazard urbanization which disregards nature. Weir made his film in 1990, when people still believed

that guerrilla ecologists and activists could reclaim concrete paved cities. In the context of the Anthropocene, the movie documents a growing realization that “the Earth has become vulnerable and must be urgently cared for.”¹¹ Brontë’s efforts and the acculturation attempts undertaken by Georges, as well as the relationship between the characters and nature, may also be read in a different light insofar as the Anthropocene “redistributes agency... and brings nature and culture closer together, recognizing that both have been, and still are, inextricably linked.”¹² The human and non-human characters in *Green Card* are therefore, as Bruno Latour observes, “the engineers of the planet.”¹³ Indeed, activism brings artists, scientists and philosophers together. From the perspective of the Anthropocene, *green guerrillas*, Georges’s impromptu artistic performance, and Brontë’s environmental endeavors are all part of the interconnected and interdependent social, natural, material, and intellectual processes currently taking place in the world.

1. P. Wohlleben *The Hidden Life of Trees*, New York: Greystone Books, 2016, pp. 169–170.
2. See *The Gangsta Gardener Ron Finley*, <http://ronfinley.com/> (accessed Dec 20, 2020).
3. P. Wohlleben *The Hidden Life of Trees*, p. 244.
4. Ibid., pp. 4–5.
5. Ibid., p. 25.
6. Ibid., p. 130.
7. B. Fletcher, C. Rankin “Painting the own green: from urban teleology to urban ecology in New York cinema, 1960–present,” *Necus* 2013, 3, Spring, <https://necus-ejms.org/painting-the-town-green-from-urban-teleology-to-urban-ecology-in-new-york-cinema-1960-present/> (accessed Jan 2, 2021).
8. P. Wohlleben *The Hidden Life of Trees*, p. 180.

9. Ibid., p. 180.
10. Zob. *The Ron Finley Project*, <http://ronfinley.com/the-ron-finley-project/> (accessed Dec 12, 2020).
11. CUCO – curatorial concepts berlin e.V. *Longing for landscape*, <https://www.pismowidok.org/en/archive/2018/22-how-to-see-the-anthropocene/longing-for-landscape#2> (accessed Jan 2, 2021).
12. Ibid.
13. See *Diplomacy in the Face of Gaia*. Bruno Latour in conversation with Heather Davies, in H. Davies, E. Turpin *Art in the Anthropocene: Encounters Among Aesthetics, Politics, Environments and Epistemologies*, London: Open Humanities Press, 2015, p. 49. Quote after: CUCO – curatorial concepts berlin e.V. *Longing for landscape*, <https://www.pismowidok.org/en/archive/2018/22-how-to-see-the-anthropocene/longing-for-landscape#2> (accessed Jan 2, 2021).

Grzyby jako hiperobiekty

Grzyby w krótkim czasie – głównie za sprawą Anny Tsing – stały się niezwykle interesującym przedmiotem badań w obrębie humanistyki środowiskowej. Amerykańska badaczka zwraca przede wszystkim uwagę na ich krnąbrność, rozumianą jako skuteczne opieranie się ludzkim sposobom uprawy, a także wymykanie się znanym modelom wzrostu i produkcji, rozpoznawanym od lat w gospodarce kapitalistycznej¹. Grzyby są dzisiaj również źródłem inspiracji dla nowomaterialistycznych myślicielek, które zwracają uwagę przede wszystkim na ich symbiotyczność (mikoryza) oraz relacyjność tych tajemniczych i wciąż jeszcze nierozpoznanych do końca organizmów.

Chciałbym odejść od relacyjnych rozważań i raczej zwrócić uwagę na to, co możemy powiedzieć o grzybach samych w sobie, korzystając z kategorii wypracowanych na gruncie realizmu spekulatywnego. Dlatego wyeksponowana przez Tsing istotna kategoria krnąbrności będzie przeze mnie odczytywana ontologicznie. Zostanie związana nie tylko z niedostępnością, lecz także z ogromną niezależnością grzybów, istniejących autonomicznie, całkowicie niezależnie od ludzkiego rozpoznania. Spoglądając na nie przez pryzmat ontologii zwróconej ku przedmiotom Grahama Harmana, będę posługiwał się przede wszystkim jego kategorią wycofania (*withdrawal*)², która bardzo dobrze opisuje sekretne, podziemne i często niedostrzegalne życie dyskretnych leśnych mieszkańców. Chciałbym również sprawdzić, czy grzyby – często nazywane superorganizmami – można opisywać poprzez kategorię hiperobektu Timothy’ego Mortona³.

Wycofane życie grzybów

Grzyby najczęściej prowokują nas do stawiania jesiennych pytań natury ontologicznej. W pierwszej chwili nie zwracamy wcale uwagi na charakterystyczne cechy tych organizmów, za to interesuje nas wyłącznie ich realne istnienie, chcemy wiedzieć, czy już się pojawiły i gdzie możemy na nie trafić. Pragniemy przede wszystkim znaleźć grzyby bez względu na ich jakość, dlatego nasze pierwsze zdobycze zazwyczaj pozostawiają wiele do życzenia, o czym przekonujemy się dopiero później, w trakcie selekcji na-

szych zbiorów. Wytrawni i doświadczeni grzybiarze po wielu latach poszukiwań pochłonięci są tą samą, lecz wciąż ekscytującą grą w chowanego. To właśnie w nią wciągają nas grzyby, pokazując w ten sposób swoją odrębność i autonomię – niezależność od ludzkiego poznania.

Można powiedzieć, że grzyby stoją na straży filozoficznego realizmu, gdyż ich krnąbrność skutecznie zawiesza działanie korelacionizmu. Stanowiska głoszącego, że mamy dostęp jedynie do korelacji myśli i bytu (świata dla nas), nigdy do któregoś z członów tej relacji osobno (rzeczy samej w sobie)⁴. Innymi słowy, wracając z grzybobrania z pustym koszem, nie możemy być pewni, czy ten przykry fakt oznacza, że grzybów rzeczywiście nie było w lesie, czy po prostu je przeoczyliśmy, albo znajdowały się na przykład pod ściółką i dlatego nie byliśmy w stanie ich odnaleźć. Idealistycznie zorientowany Georges Berkley, patrząc w niebo, wolał zastanawiać się, czy upadające drzewo w lesie pod nieobecność ludzkiego obserwatora wydaje dźwięk. Gdyby jednak postanowił spojrzeć pod nogi i zająć się podziemną rzeczywistością grzybów, która z powodzeniem istnieje oraz radzi sobie bez jakiegokolwiek udziału człowieka, wówczas najprawdopodobniej mógłby skierować filozoficzną myśl na bardziej realistyczne tory.

Grzyby są nie tylko zaskakujące – pojawiają się i znikają, niosą trudności z ich odnalezieniem czy też jednoznaczną lokalizacją – ale przede wszystkim okazują się niezwykle tajemnicze, wciąż niewiele o nich wiemy. Naukowcy twierdzą, że biorąc pod uwagę najbardziej optymistyczny scenariusz, ludziom udało się do tej pory rozpoznać i opisać jedynie około 10 procent wszystkich gatunków grzybów⁵. Te niezwykle organizmy okazują się mistrzami kamuflażu i skutecznie bronią się przed ludzkim poznaniem. Tsing pisze o nich jako o gatunkach niezwykle towarzyskich⁶ i ma w tym sporo racji, gdyż grzyby, skłonne do współpracy oraz rozlicznych negocjacji, są nawet zwolennikami jedzenia na zewnątrz. Ale niech nas nie zwiedzie ilość relacji, w które wchodzi te niejednoznaczne organizmy, gdyż mimo to pozostają pełne rezerwy, trzymają innych na dystans. Przy próbie bliższego poznania natrafiamy na mur, a dokładniej: na ścianę komórkową zbudowaną z chityny,

czyli charakterystyczną cechą przedstawicieli tego gatunku, umożliwiającą trawienie zewnątrzkomórkowe.

Ta trudna do sforsowania konstrukcja zapewnia ochronę, dzięki niej do wnętrza komórki mogą przedostać się jedynie niezwykle drobne cząsteczki. Jest również dowodem na to, że grzyby nie wchodzą całymi sobą w relacje, a przede wszystkim są czymś więcej niż relacje – utrzymując bogate życie towarzyskie, jednocześnie wycofują się z niego, by nie utracić siebie. Ten ciekawy styl bycia grzybów okazuje się bardzo dobrym przykładem strategicznego wycofywania się opisywanego przez Grahama Harmana. Filozof twierdzi, że wszystkie obiekty są raczej ukryte niż nieustannie dostępne i obecne – dane naszemu poznaniu w całości⁷. Właśnie dlatego opisując sekretne, wycofane życie grzybów, toczące się w odległych, niedostępnych nam przestrzeniach, chciałbym wykorzystać harmanowską ontografię, która sprawia, że płaskie do tej pory przedmioty stają się przestronne, wielowymiarowe i nieprzeciętnie głębokie. Według niej w naszym codziennym biegu nie wpadamy na przedmioty, lecz wpadamy w nie, niczym w głąb przepastnej króliczej nory opisywanej przez Lewisa Carrolla w *Ali-cji w krainie czarów*.

Każdy grzyb w tym kontekście przypomina górę lodową. Dostrzegamy jedynie jego niewielki naziemny fragment, natomiast zdecydowanie większa, podziemna część w postaci grzybni, która może zajmować nawet powierzchnię kilku hektarów, pozostaje zazwyczaj przez nas niezauważona i nierozpoznana, jest owiana tajemnicą. Właśnie dlatego w opisywaniu grzybów doskonale sprawdza się harmanowski podział na przedmiot zmysłowy (widoczny owocnik) oraz przedmiot rzeczywisty (ukryta, niedostępna grzybnia).

Pierwszy z nich został bardzo dobrze scharakteryzowany przez fenomenologię Edmunda Husserla, który twierdził, że rzeczy są dokładnie tym, czym nam się wydają. Nie ma według niego różnicy pomiędzy realnym przedmiotem a jego reprezentacją znajdującą się w ludzkich umysłach. Husserla interesuje powrót do rzeczy samych, jednak zajmując się wyłącznie stanami ludzkiej świadomości, filozof nie dotrzymuje złożonej przez siebie reali-

stycznej obietnicy ani nie jest w stanie opuścić krainy idealizmu⁸. Odpowiednikiem fenomenologicznego podejścia w mykologii będzie atlas grzybów, który dostarcza nam szeregu niezwykle szczegółowych informacji na ich temat. Dzięki niemu możemy dowiedzieć się o rozmaitych grzybach wyglądach, smakach, zapachach oraz relacjach, które łączą grzyby na przykład z drzewami. Problem w tym, że żaden atlas nie był do tej pory zainteresowany trudną do przedstawienia grzybnią, niedostępnym grzybem samym w sobie. Zdecydowana większość reprezentacji skupia się na owocnikach (fenomenach), które stanowią jedynie zwiastun skomplikowanego, wycofanego podziemnego świata.

Drogi lasu

Heidegger nie zgadzał się z perspektywą przyjętą przez Husserla i uważał, że nie można poprzestawać na zjawiskowej, powierzchniowej sferze fenomenów, lecz trzeba sięgnąć głębiej do tego, co się pod nimi ukrywa. Twierdził, że nasze pierwotne doświadczenie rzeczywistości nie jest fenomenologiczne, dlatego nie polega na teoretycznym zainteresowaniu, lecz jest po prostu interesowne. Według niego najczęściej kierujemy się zasadą narzędziowości: nie wiem, kim naprawdę jesteś, ale to nie przeszkodzi mi użyć cię do własnych celów. To właśnie z nastawienia narzędziowego wynika nasz podstawowy, pragmatyczny podział grzybów na jadalne i niejadalne. Harman zwraca uwagę na redukcyjność obydwu perspektyw oraz wytwarzanych przez nie rodzajów wiedzy: teoretycznych wyjaśnień atlasu grzybów (czym one są?) oraz praktycznej mądrości zbieraczy (co można z nimi zrobić?). Dlatego zamiast skupiać się na dobrze rozpoznanym, pragmatycznym wątku filozofii Heideggera⁹, koncentruje się na heideggerowskiej oscylacji pomiędzy obecnością/nieobecnością, skrytością/nieskrytością, którą możemy wyjaśnić na przykładzie grzybobrania.

Gdy idziemy przez las z koszem pełnym gąsek zielonek (*Tricholoma equestre*), zastanawiając się nad tym, co z nimi zrobić (usmażyć, zamarynować), konkretne grzyby wraz z ich indywidualnymi cechami znikają nam z oczu. Zostają rozpuszczone w sieci

użyteczności na długo przed tym, zanim rozplyną się w naszych ustach. Dopiero w momencie, gdy jeden z zebranych grzybów stanie się nieużyteczny – jest robaczywy lub okazuje się muchomorem sromotnikowym (*Amanita phalloides*) – wówczas nieoczekiwanie ujawnia się nam jego niepożądana obecność wraz z niezliczoną ilością cech, na które do tej pory nie zwracaliśmy uwagi. Harman podkreśla, że zarówno praktyczna, jak i teoretyczna wiedza daje nam jedynie korelacyjny opis tego, w jaki sposób grzyby funkcjonują w ludzkim świecie. Pragmatyczne podejście rozprasza grzyby (*overmining*)¹⁰, sprowadzając je do sieci relacji, natomiast ujęcia teoretyczne będą podkopywały grzyby (*undermining*), redukując je do wyglądu, rozmiaru lub budujących je strzępek. Niestety żadna z wymienionych perspektyw nie pozwala nam na dotarcie do realnych grzybów samych w sobie, wycofanych i znajdujących się daleko poza ludzkim doświadczeniem.

Trudno znaleźć w filozofii XX wieku myśliciela, który byłby bardziej znany ze swoich skłonności do leśnych rozważań niż Heidegger. Mowa tutaj nie tylko o jego wędrówkach po szwarcwaldzkich lasach w okolicach Todtnaubergu, ale przede wszystkim o heideggerowskiej koncepcji dróg lasu (*Holzwege*). Wejście na nie zostaje utożsamione przez filozofa z porzuceniem klarownego, filozoficznego wywodu i opuszczeniem utartej naukowej ścieżki, co wiąże się z poznawczą niepewnością:

W lesie są drogi, które często zarastają i kończą się nagle chaszczami, w których nie postąpiła ludzka noga. To drogi lasu¹¹.

Heidegger zwraca uwagę na nie-ludzki charakter dróg lasu – autonomicznej, obojętnej wobec ludzkiego poznania i wiedzy rzeczywistości, istniejącej z powodzeniem bez jakiejkolwiek interwencji filozoficznych drwali oraz leśników. Ryzykowne zapuszczanie się w leśne ostępy oznacza nie tylko utratę specyficznie ludzkiej orientacji, zagubienie się, lecz jednocześnie daje nadzieję, że to właśnie liczne, krzaczaste i niezbadane drogi lasu mogłyby zaprowadzić nas do wyjścia z pułapki korelacionizmu. Harman pragnie

ją opuścić, rezygnując z bezpośredniej, dosłownej wiedzy na korzyść aluzyjnego języka metafor, który według niego ma przybliżyć nas do rzeczy samych w sobie¹². Dlatego w grzybobraniu chodziłoby mu nie o znajdowanie grzybów, lecz przede wszystkim o samo poszukiwanie, niczym w sokratejskiej wizji filozofii jako umiłowania mądrości, której nigdy się nie posiada, lecz zawsze się do niej dąży.

Zgodziliśmy się już, że zbieranie grzybów ma charakter ontologiczny, przyjmuje fascynującą postać gry pomiędzy obecnością i nieobecnością. Jeśli interpretację heideggerowskiej struktury narzędziowości – dokonaną przez Harmana – potraktować poważnie, wtedy wyjdzie na jaw, że być może tym, czego szukamy w trakcie grzybobrania, a nigdy jeszcze nie znaleźliśmy, nie jest wcale owocnik (fenomen Husserla), lecz grzybnia. Wówczas okaże się, że heideggerowskie drogi lasu nie znajdowały się na ziemi, na co mogłoby wskazywać podejście fenomenologiczne, lecz pod naszymi stopami, w wycofanych, niedostępnych, podziemnych głębinach. W ten sposób odzyskujemy nie-ludzką i jednocześnie niepokojącą ciemność dróg lasu, które nie bez powodu zostały odkryte przez filozofa w Schwarzwaldzie (czarny las). Harmanowski przedmiot rzeczywisty związany jest z nieprzekładalnością, okazuje się zawsze czymś więcej. Innymi słowy, każdy napotkany przez nas w lesie grzyb jest jednocześnie niedostępnym grzybem/nią. To właśnie ona staje się przedmiotem spekulacji, a jej mroczne, wycofane zakamarki – drogi lasu – możemy zgłębić dzięki ciemnej ekologii (*dark ecology*)¹³ Timothy’ego Mortona. Wspomniana ciemność odnosi się nie tylko do niewiedzy – wycofanego, niepomyślanego jeszcze świata, pozbawionego ludzkiego obserwatora, ale również do dziwności nie-ludzkiego sposobu bycia, który jest tak dalece różny od ludzkiego „zdrowego rozsądku”, że okazuje się również nie do pomyślenia.

Grzyb/nia

Gigantyczna opieńka ciemna (*Armillaria solidipes*), odkryta w 2001 roku w Górach Błękitnych (stan Oregon, USA), nazywana jest największym współcześnie żyjącym organizmem. Naukowcy sza-

cują, że jej grzybnia rozprzestrzenia się na terenie około 900 hektarów i żyje prawdopodobnie od 8 tysięcy lat¹⁴. Monstrualnych rozmiarów opieńka wymyka się ludzkim kategoriom, zdecydowanie przekracza swoimi rozmiarami nasze dotychczasowe doświadczenie czasu oraz przestrzeni. Nie jesteśmy w stanie jej uchwycić ani ogarnąć wzrokiem w całości, gdyż zawsze spotykamy się jedynie z jej fragmentami, dlatego możemy ją nazwać hiperobiektem¹⁵. Nieuchwytność – bycie jednocześnie wszędzie i nigdzie – jest charakterystyczną cechą wszystkich grzybów, skutecznie opierających się ludzkim pojęciom, prawdopodobnie dlatego wciąż nie wiemy dokładnie, czym one są w rzeczywistości. W tym przypadku łatwo dostrzec potrzebę spekulatywnej wyobraźni, która między innymi próbuje porównywać grzybnię do podziemnej internetowej sieci. A jeśli pójść dalej tym tropem, wówczas owocniki pełniłyby funkcję profili (niczym w mediach społecznościowych), umożliwiając wycofanym grzybom wyjście z ukrycia i nawiązywanie relacji w nadziemnej rzeczywistości¹⁶.

Jeśli wyprawilibyśmy się na spotkanie z opieńką ciemną, posiadającą status największego żywego organizmu, część z nas po przybyciu na miejsce byłaby sfrustrowana faktem, że nie jesteśmy w stanie zbyt wiele zobaczyć, być może poza efektem jej działalności – umierającymi drzewami, zaatakowanymi specyficznym białym nalotem. Rozczarowanie wiąże się z tym, że zdecydowanie wolelibyśmy podziwiać gigantyczny owocnik, tymczasem właściwie wszystko rozgrywa się tutaj na poziomie ukrytej i wycofanej grzybni. Opieńka ciemna doskonale ujawnia przepaść pomiędzy grzybnią i owocnikiem, które pozostają wobec siebie niewspółmierne. Grzyby nie są tym, czym się wydają, a ich dziwny sposób bycia bardzo dobrze pokazuje harmanowską lukę – luźny związek występujący pomiędzy przedmiotem rzeczywistym a jego zmysłowymi jakościami.

Grzyby stanowią specyficzny rodzaj hiperobektu, którego istnienie najlepiej charakteryzuje niesamowite doświadczenie bycia jednocześnie wszędzie i nigdzie. Gdy wchodzimy do lasu, czujemy wyraźnie zapach grzybów, lecz nie jesteśmy w stanie dokładnie zlokalizować grzybni, na którą jedynie mgliście wskazują

znajdowane przez nas owocniki. Prawdopodobnie każdy z nas zna również nieprzyjemny, ziemisty smak pleśni, którą bardzo łatwo przeoczyć i przez nieuwagę zjeść przypadkowo wraz z pokarmem. Jej niewielki widoczny fragment na powierzchni naszego ulubionego dżemu zwiastuje niepokojącą obecność grzyba, ale nie jesteśmy w stanie precyzyjnie go namierzyć i usunąć, dlatego z bólem serca musimy wyrzucić całą zawartość słoika. Podobnie jest z uporczywymi grzybami, których nie sposób pozbyć się z zawilgoconych murów mieszkań – są jednocześnie wszędzie i nigdzie.

Do tego dziwnego doświadczenia, generowanego przez hiperobiekty, odwołuje się koreański reżyser Bong Joon-ho w filmie *Parasite* (2019), niezwykle udanej próbie wizualnego przedstawienia grzybni. Reżyser opowiada historię ubogiej rodziny, mieszkającej w cyklicznie zalewanej monsunowymi deszczami piwnicy. Gdy nastoletni Ki-woo dostaje pracę jako korepetytor w bogatym domu, należącym do państwa Park, stara się za wszelką cenę znaleźć sposób na wciągnięcie do niego pozostałych członków swojej rodziny. Parkowie nie wiedzą, że zatrudnieni przez nich osobno szofer, korepetytor, pomoc domowa oraz opiekunka są członkami tej samej rodziny. Jedyne co wskazuje na to, że muszą mieć ze sobą coś wspólnego, jest rozsiewana przez nich specyficzna woń, którą pan Park nazywa zapachem gotowanej szmaty.

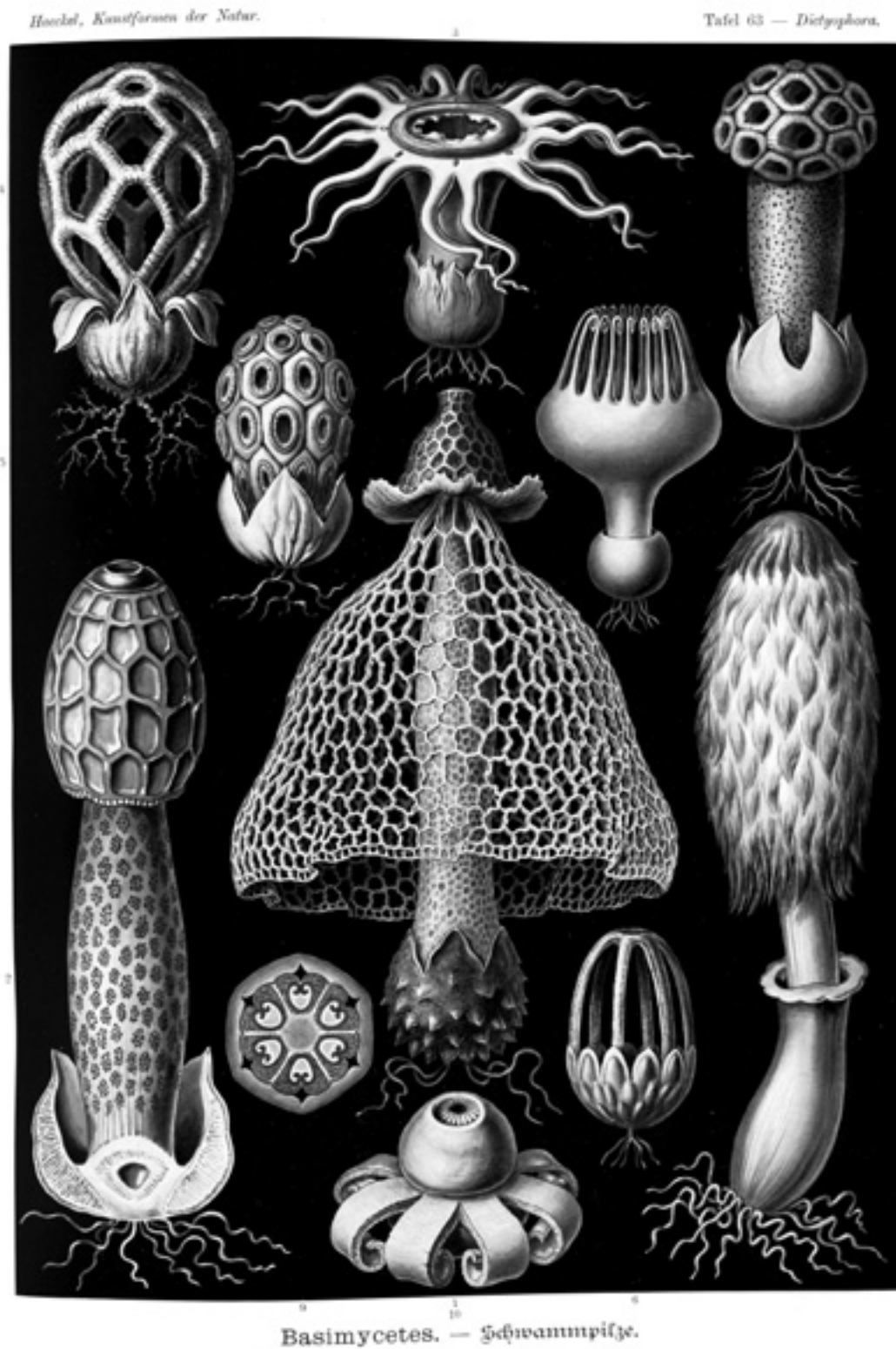
Filmowym hiperobiektem jest wszędobylska bieda, posiadająca wszystkie cechy grzybni. Każdy z bohaterów jest z nią w bardziej lub mniej świadomy sposób związany. Bogaci bezskutecznie chcą się od niej oddzielić, lecz ta wrasta w najgłębsze, podziemne struktury ich domu, dlatego nie sposób jej się pozbyć i usunąć. Z kolei biedni pragną z niej za wszelką cenę wyjść, ale nigdy nie tracą z nią kontaktu. Są w stanie jedynie wypączkować niczym grzyby, udając, że nie mają nic wspólnego z podziemną grzybnią. Ubogą rodzinę niezwykle trudno zlokalizować, gdyż wspaniale się kamufluje, opanowała do perfekcji sztukę wycofywania się, ukrywania i stwarzania pozorów. Jedyne co na nią bezpośrednio wskazuje, to zapach piwnicznej stęchlizny¹⁷ – zmysłowa manifestacja nieuchwytniej, wszechobecnej i monstrualnych rozmiarów biedy, pokonującej bez trudu każdy czas oraz przestrzeń,

istniejącej realnie, będącej zawsze czymś więcej niż jedynie opis jej przyczyn lub skutków.

Zawsze tajemnicze, problematyczne i niejednoznaczne, grzyby przez wieki uważane były za rośliny, dopiero niedawno (w drugiej połowie XX wieku) uznano je za osobne królestwo *Fungi*. Jednak prawdopodobnie od samego początku powinniśmy nazywać je raczej prekariatem grzybów, gdyż ich egzystencja nie ma nic wspólnego z panowaniem, lecz raczej z konsekwentnie realizowanym planem przetrwania. Historia, którą opowiadają nam grzyby, jest nieodłącznie związana z wycofywaniem się, życiem ukrytym. Ten introwertyczny sposób bycia okazuje się nie tylko jedną ze strategii przetrwania, ale jest cechą wszystkich realnie istniejących przedmiotów – sęk w tym, że grzyby opanowały ją w sposób imponujący.

1. Zob. A. Tsing *The Mushroom at the End of the World: On the Possibility of Life in Capitalist Ruins*, Princeton University Press, Princeton-Oxford 2015.
2. Zob. G. Harman *Traktat o przedmiotach*, przeł. M. Rychter, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2013.
3. Zob. T. Morton *Hyperobjects: Philosophy and Ecology after the End of the World*, University of Minnesota Press, Minneapolis-London 2013.
4. Por. Q. Meillassoux *Po skończoności. Esej o koniecznej przynależności*, przeł. P. Herbich, Fundacja Augusta hrabiego Cieszkowskiego, Warszawa 2015, s. 16–17.
5. D.L. Hawksworth, R. Lücking *Fungal diversity revisited: 2.2 to 3.8 million species*, „Microbiology Spectrum” 2017 vol. 5, no. 4.
6. A. Tsing *Krągłobrunie krawędzie: grzyby jako gatunki towarzyszące*, przeł. M. Rogowska-Stangret, w: *Feministyczne nowe materializmy: usytuowane kartografie*, red. O. Cielemecka, M. Rogowska-Stangret, E-naukowiec, Lublin 2018, s. 71–88.
7. Zob. G. Harman *Art and Objects*, Polity Press, Cambridge 2020, s. 1.
8. Tamże, s. 16.
9. Zob. G. Harman *Tool-Being: Heidegger and the Metaphysics of Objects*, Open Court, Chicago 2002.
10. Zob. G. Harman *Object-Oriented Ontology: A New Theory of Everything*, Penguin Random House UK, London 2017, s. 47.
11. M. Heidegger, *Drogi Lasu*, przeł. J. Gierasimiuk, R. Marszałek, J. Mizera, J. Sidorek, K. Wolicki, Fundacja Aletheia, Warszawa 1997, s. 5.
12. Zob. G. Harman *Object-Oriented Ontology*, s. 65.
13. Zob. T. Morton *Dark Ecology: For a Logic of Future Coexistence*, Columbia University Press, New York 2016.
14. Zob. B.A. Ferguson i in. *Coarse-scale population structure of pathogenic Armillaria species in a mixed-conifer forest in the Blue Mountains of northeast Oregon*, „Canadian Journal of Forest Research” 2003 vol. 33, no. 4.
15. Zob. T. Morton *Hyperobjects*.
16. Owocnik pozwalałby grzybni na wchodzenie w szereg relacji z zewnętrznym/nadziemnym światem, zgodnie z zasadą przyczynowości zastępczej (*vicarious causation*), która twierdzi, że rzeczywiste przedmioty mogą wchodzić w interakcję jedynie niebezpośrednio, za pomocą swoich zmysłowych pośredników. Więcej na ten temat: G. Harman *O przyczynowości zastępczej*, przeł. M. Rychter, „Kronos” 2012 nr 1.
17. Specyficzny zapach stęchlizny można utożsamić z harmanowskim powabem (*allure*), czyli momentem, w którym zmysłowe cechy wskazują na realnie istniejący przedmiot. Więcej: G. Harman *Traktat o przedmiotach*, s. 149.

Andrzej Marzec



Basimycetes – Schwammpilze, Giltch, A. & E. Haeckel, 1904.
Biblioteka Kongresu. Library of Congress. <https://www.loc.gov/item/2015648945/>

Mushrooms as Hyperobjects

Mushrooms became an extremely interesting object of study in the environmental humanities almost overnight, mainly thanks to Anna Tsing. Indeed, Tsing points out how “unruly” mushrooms may be, since they effectively oppose human farming methods and elude the models of growth and production which have been at the heart of the capitalist economy for years.¹ Today, mushrooms are also a source of inspiration for new materialist thinkers who focus on the symbiotic (mycorrhizic) and the relational nature of these mysterious and still obscure entities.

I would like to move away from relational considerations and focus instead on what we can say about mushrooms themselves, referring to the critical categories of speculative realism. Therefore, I shall interpret Tsing’s key notion of mushrooms as “unruly” in terms of ontology, discussing their inaccessibility and independence: after all, mushrooms exist autonomously and completely independently of human perception. I shall analyze mushrooms through the prism of Graham Harman’s object-oriented ontology, referring primarily to the category of withdrawal,² which describes the secret, underground, and often invisible life of these withdrawn inhabitants of the forest. I shall also discuss mushrooms, often called superorganisms, referring to Timothy Morton’s notion of hyperobjects.³

Mushrooms’ withdrawn life

Mushrooms most often make us ask ontological questions in the fall. At first, we do not pay attention to the characteristic features of these organisms. Instead, we are only interested in their physical existence: we want to know if and where they have already appeared. We want to find mushrooms, regardless of their quality, which is why our first “trophies” usually leave a lot to be desired. And we find out about this only later, when we inspect the mushrooms we have picked in our kitchen. Even after many years, seasoned and experienced mushroom pickers are engrossed in this old but still exciting game of hide and seek. Indeed, mushrooms invite us to play hide and seek, thus demonstrating how

autonomous and independent they are. How independent they are of human cognition.

It can be said that mushrooms endorse philosophical realism because, as “unruly” entities, they suspend correlationism. Indeed, correlationism is based on the idea that we only have access to the correlation between thinking and being (the world-for-us), and never to either term separately (in itself).⁴ In other words, when we go home, empty basket in hand, we cannot be certain whether our failure to find mushrooms stems from the fact that there were no mushrooms in the forest or that we simply could not find them, because, for example, they were hidden under plant litter and we failed to notice them. Looking at the sky, the idealist Georges Berkeley wondered: “if a tree falls in the forest and no one is around to hear it, does it make a sound?” Well, if he had only looked at his feet and examined the underground realm of mushrooms, which thrives without human interference, then he could have posed a more realistic philosophical question.

Mushrooms are not only surprising (they appear and disappear; they are difficult to find; they are difficult to locate) but also extremely mysterious. We still know very little about them. Scientists say that even in the most optimistic scenario humans have been able to classify and describe only about 10 percent of all species of mushrooms.⁵ These unusual organisms are masters of disguise and successfully elude human discovery. Tsing notes that mushrooms are “companion species”⁶ and she is right because they are willing to cooperate, negotiate, and eat out. But let us not be deceived by the number of relationships into which these ambiguous organisms enter, because they still remain elusive: they keep others at bay. When we try to get to know mushrooms, we come up against a brick wall, or more precisely, a cell wall made of chitin, which enables extracellular digestion.

This resilient structure provides protection: only extremely small particles can penetrate it and enter the inside of the cell. It also proves that mushrooms do not enter into relations in their entirety and, above all, that not only interdependency is at

stake here: mushrooms have a social life and, at the same time, withdraw from it so as not to lose themselves. This intriguing way of being is a very good example of strategic withdrawal described by Graham Harman. Harman claims that all objects are hidden rather than constantly available and present – subject to cognition in their entirety.⁷ When describing the secret withdrawn life of mushrooms, which takes place in distant inaccessible spaces, I would like to refer to Harman’s ontography, which makes two-dimensional objects multidimensional, voluminous and deep. According to Harman, in our daily life we do not bump into objects; instead, we fall into them, in a similar way to Alice falling down the rabbit hole in Lewis Carroll’s *Alice’s Adventures in Wonderland*.

Every mushroom is like an iceberg. We can only see a small part of it above the ground, while the much bigger part is hidden: the mycelium (which can extend over several hectares) usually remains unnoticed and unrecognized; it is shrouded in mystery. That is why Harman’s division into sensual objects (the visible mushroom) and real objects (the hidden inaccessible mycelium) is perfect for describing mushrooms.

Sensual objects lend themselves to the phenomenology of Edmund Husserl. Husserl argued that things are exactly what they appear to be: there is no difference between real objects and their representation in the mind. Husserl wishes to return to “the things themselves.” However, since he is nevertheless concerned with the acts of consciousness, he does not keep his realistic promise, unable to move beyond idealism.⁸ The phenomenological approach in mycology is exemplified by the book of mushrooms, which contains precise information about fungi – what they look like, taste, smell, and where to find them (for example, the relationships between mushrooms and trees). The problem is that no book has so far discussed the elusive mycelium, the withdrawn mushroom itself. The vast majority of representations focus on mushrooms (phenomena) which are but an indication of the complicated withdrawn underworld.

Forest paths

Heidegger did not agree with Husserl and believed that one should delve deeper into and beyond the phenomenal and the superficial. Heidegger argued that our original experience of reality was not phenomenological and therefore not based on theoretical interest but on gain. According to Heidegger, we simply want to use certain objects, in keeping with the following maxim: "I do not know what You really are, but this will not prevent me from using You in a manner I see fit." This is certainly how we use mushrooms, pragmatically dividing them into edible and inedible. Harman points out that both perspectives – theoretical explanations found in the book of mushrooms (what are they?) and the practical wisdom of mushroom pickers (what can be done with mushrooms?) – are reductive. Therefore, instead of focusing on Heidegger's pragmatic philosophy,⁹ he focuses on the Heideggerian oscillation between presence/absence and concealment/unconcealment, which we can explain using the example of mushroom picking.

Walking through a forest with a basket full of yellow knights (*Tricholoma equestre*) and thinking about what to do with them (should we fry or marinate them?), we lose sight of particular mushrooms and their individual properties. They dissolve in a web of utility long before they melt in our mouths. Only when one of the collected mushrooms becomes unusable – we discover that it is wormy or that it is the death cap (*Amanita phalloides*) – it unexpectedly reveals its undesirable presence along with countless other features that we have not paid attention to before. Harman emphasizes that both practical and theoretical knowledge gives us only a correlationist view of how mushrooms function in the human world. The pragmatic approach overmines mushrooms,¹⁰ reducing them to a network of relations, while the theoretical approach undermines mushrooms, reducing them to appearance, size, or hyphae. Unfortunately, none of these perspectives allows us to connect with mushrooms themselves, withdrawn and removed from human experience.

Indeed, no other philosopher in the twentieth century was more famous for his interest in the forest than Heidegger. He would often trek in the Black Forest, near Todtnauberg. He also developed the concept of forest paths (*Holzwege*). If you follow a forest path, you move away from a logical philosophical argument (a well-trodden scientific path) and come to terms with cognitive uncertainty:

*Im Holz sind Wege, die meist verwachsen jäh
im Unbegangenen aufhören.
Sie heißen Holzwege.¹¹*

Heidegger draws attention to the non-human nature of forest paths: they are autonomous, indifferent to human cognition and knowledge of reality; they exist independently of any (philosophical) intervention made by loggers and foresters. When you venture into the forest, you may lose your bearings and get lost. It is only human. At the same time, the unexplored forest paths can help you escape the trap of correlationism. Harman wants to get out of this trap, giving up on direct literal knowledge and adopting the allusive language of metaphors, which he believes may bring us closer to things themselves.¹² That is why picking mushrooms is not about finding mushrooms, but about looking for them, as in the Socratic vision of philosophy as the love of wisdom, which is never possessed but always pursued.

Indeed, mushroom picking is ontological in nature. It is a fascinating game between presence and absence. If we take Harman's interpretation of Heidegger's exegeses of tools seriously, then, perhaps, we will realize that what we are looking for when we go mushrooming, and we have never found yet, is not the mushroom (the Husserlian phenomenon) but the mycelium. Thus, it turns out that Heidegger's forest paths are not on the ground, as the phenomenological approach implies, but under our feet, extending into the withdrawn, inaccessible, underground depths. In this way, we regain the non-human and disturbing darkness of forest paths, which the philosopher discovered after all in the

Black Forest. According to Harman, real objects exist. They always turn out to be something more. In other words, every mushroom we find in the forest is also the inaccessible mushroom/mycelium. The mycelium becomes the object of speculation and its dark withdrawn forest paths can be explored with the help of Timothy Morton's dark ecology.¹³ Darkness refers not only to ignorance – the withdrawn and as yet unthought-of-world that exists independently of human perception – but also to the strangeness of a non-human existence which eludes human “common sense” and thus proves unthinkable.

The mushroom/mycelium

Discovered in 2001 in the Blue Mountains (Oregon, USA), the giant armillaria (*Armillaria solidipes*) is supposedly the largest living organism. Scientists estimate that its mycelium extends over an area of about 900 hectares and has probably been alive for 8,000 years.¹⁴ The sheer size of the mushroom defies human understanding, exceeding our experience of time and space. We are not able to capture or grasp it in its entirety, because we only come into contact with fragments of it. As such, it is a hyperobject.¹⁵ All mushrooms are elusive – they are everywhere and nowhere at the same time – and thus successfully defy human understanding, which is probably why we still do not know exactly what they really are. It is easy to understand why we should refer to speculative imagination: for example, compare the mycelium to an underground Internet network. And, to elaborate on this metaphor, the mushrooms would then function as profiles (like the profiles on social media), allowing the withdrawn fungi to come out of hiding and establish relations in the above-the-ground reality.¹⁶

Understandably, we want to look at the armillaria, which is thought to be the largest living organism on Earth, but some of us, upon arrival, are bound to be frustrated by the fact that we are not able to see much, perhaps apart from its effect on the environment: trees dying from white rot. We are disappointed because we would prefer to admire the giant mushroom, while the

real secret (the withdrawn mycelium) is hidden under ground. The armillaria reveals the gap between the mycelium and the mushroom. The two are disproportionate. Mushrooms are not what they seem and their strange way of being demonstrates the gap described by Herman: the loose relation between real objects and their sensual qualities.

Mushrooms are specific hyperobjects whose existence is best characterized by the experience of being everywhere and nowhere at the same time. When we enter the forest, we can clearly smell the mushrooms, but we are not able to accurately locate the mycelium, whose whereabouts is signaled to us by the mushrooms we find. We probably all know the unpleasant earthy taste of mold, which is very easy to overlook, in that as we often accidentally eat it with our food. Its small, visible trace on the surface of our favorite jam is a sign of fungus. Unable to precisely track and remove it, we throw away the entire jar. Likewise, very often mold (fungi) cannot be removed from damp walls: it is everywhere and nowhere at the same time.

The Korean director Bong Joon-ho refers to this unique experience generated by hyperobjects in *Parasite* (2019) – a very successful attempt to represent the mycelium visually. The director tells the story of a poor family living in a basement that is repeatedly flooded in the monsoon season. When the teenage Ki-woo is hired as a tutor by the wealthy Parks, he tries hard to find a way to get the rest of his family to join him. The Parks do not know that the chauffeur, the tutor, the housekeeper, and the babysitter they have respectively hired are all members of the same family. Only a peculiar smell indicates that they must have something in common. For Mr. Park it is the smell of a boiling rag.

In the movie, poverty is a hyperobject. Like the mycelium, it is everywhere and nowhere at the same time. All the characters, more or less consciously, enter into relations with it. The rich, try as they might, fail to distance themselves from it, because it grows into the deepest underground structures of their home. It is impossible to get rid of it. In turn, the poor want to become rich, but they, too, can never distance themselves from it.

They can only sprout like mushrooms, pretending to have nothing to do with the underground mycelium. It is extremely difficult to locate the poor family because it camouflages itself perfectly: it has mastered the art of withdrawal. It can hide. It can put on false appearances. It is only the musty smell¹⁷ – the sensual manifestation of the elusive, omnipresent, and sheer poverty – that is the telltale sign. Indeed, poverty travels through time and space. It is a real object. It is always more than just a description of its causes or effects.

Forever mysterious, problematic, and ambiguous, for centuries mushrooms were considered plants. It was only recently (in the second half of the twentieth century) that a separate kingdom of Fungi was recognized to exist. However, we should probably refer to it as the mushroom precariat, because its existence has nothing to do with dominion but rather with a long-term and ingenious survival plan. The story that the mushrooms tell us is inextricably linked with withdrawal, with life that is hidden. Such an introverted way of being turns out to be not only one of the survival strategies but also a feature of all real objects. Indeed, mushrooms have truly mastered it.

1. See A. Tsing *The Mushroom at the End of the World: On the Possibility of Life in Capitalist Ruins*, Princeton and Oxford: Princeton University Press, 2015.
2. See G. Harman *The Quadruple Object*, London: Zero Books, 2011.
3. See T. Morton *Hyperobjects: Philosophy and Ecology after the End of the World*, University of Minnesota Press, Minneapolis and London, 2013.
4. Cf. Q. Meillassoux *After Finitude: An Essay on the Necessity of Contingency*, London, 2010, pp. 10–12.
5. D. L. Hawksworth, R. Lücking “Fungal diversity revisited: 2.2 to 3.8 million species,” *Microbiology Spectrum* 2017 vol. 5, no. 4.
6. A. Tsing “Unruly Edges: Mushrooms as Companion Species,” *Environmental Humanities* 2012 vol. 1, November, pp. 141–54.
7. See G. Harman *Art and Objects*, Cambridge: Polity Press, 2020 p. 1.
8. Ibid., p. 16.
9. See G. Harman *Tool-Being: Heidegger and the Metaphysics of Objects*, Chicago: Open Court, 2002.
10. See G. Harman *Object-Oriented Ontology: A New Theory of Everything*, London: Penguin Random House UK, 2017, p. 47.
11. M. Heidegger *Holzwege*, Frankfurt a. Main: Vittorio Klostermann, 2015, p. 1.
12. See G. Harman *Object-Oriented Ontology*, p. 65.
13. See T. Morton *Dark Ecology: For a Logic of Future Coexistence*, New York: Columbia University Press, 2016.
14. See B. A. Ferguson et al. “Coarse-scale population structure of pathogenic Armillaria species in a mixed-conifer forest in the Blue Mountains of northeast Oregon,” *Canadian Journal of Forest Research* 2003 vol. 33, no. 4.
15. See T. Morton *Hyperobjects*.
16. The mushroom would allow the mycelium to enter into a series of relations with the outside/above-the-ground world according to the principle of vicarious causation, insofar as real objects can only enter into interactions indirectly through their sensual intermediaries. See G. Harman, “On vicarious causation,” *Collapse* 2007 vol. 2, pp. 171–205.
17. The specific musty smell can be identified with Harman’s allure, that is, the moment when sensual features point to a real object. See G. Harman *The Quadruple Object*, p. 138.

Mokre Miasto – żywe miasto. Hybrydowe kultury poznańskich bobrów

Mokre Miasto – żywe miasto.
Hybrydowe kultury poznańskich bobrów

Refugia



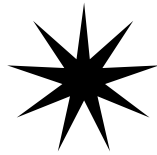
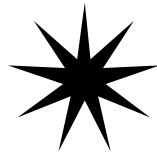
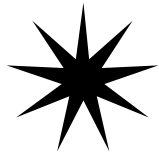
Agata Zuzanna

Refugia

Podczas kwarantanny, kiedy byliśmy zamknięci w domach, bobry przebudowały nasze miasto. Dotąd mieszkaliśmy na Bogdanie, Jezio-
rze Kierskim i Cybinie, ale podczas naszej nieobecności, nieniepo-
kojone, zbudowały ogromne tamy. Przy wezbranych wiosennych
wodach, wyłączone od początku pandemii pompy i zaniedbywane
przez suche lata systemy odwadniania nie odprowadziły ich nad-
miaru. Rzeka zalała większość metropolii na wysokość pierwsze-
go piętra. Tak powstało Mokre Miasto. Musieliśmy nauczyć się
żyć pod wodą. Początkowo było trudno, nie była to nasz decyzja,
ale tak się stało. Niektórzy próbowali jeszcze rozbierać tamy, ale
bobry szybko je naprawiały. Zatopiły sklepy i szkoły, muzeum
i podziemne garaże. Podkopały drogi. Ponieważ trwała pandemia,
nie wychodziliśmy z domów, tylko w szczególnych przypadkach,
a jedzenie i wszystko, co zamawialiśmy przez internet, dostarczane
było na zdalnie sterowanych pontonach. W wielu miejscach szybko
pojawiały się rośliny, które buchnęły niespodziewanie bujnym ży-
ciem. Woda, która zmyła chodniki i podwórka, początkowo mętna
i szara, zaczęła się oczyszczać. Bobry pobudowały systemy filtracji,
sortując odpady i zanieczyszczenia. Z czasem do Mokrego Miasta
zaczęły przylatywać niewidywane tutaj dotąd ptaki, sprowadziły się
też żaby, ryby, traszki grzebieniaste, grzebiuszki, kumaki i ważki.
Zalane zostało też zoo. Zwierzęta zostały wypuszczone z klatek i za-
gród, część dopłynęła na wzgórze w centrum, które wciąż znajduje
się nad wodą, i stworzyła swoją enklawę, ale większość szybko się
przystosowała do życia w wodzie, wśród budynków, razem z nami.
Dziki, których ostatnimi czasy było coraz więcej, musiały się prze-
nieść; zajmują teraz Cytadelę, na której stworzyły niezależną osadę;
wypuszczają się z niej nocami w poszukiwaniu jedzenia, ale wiele
z nich przeniosło się do innych miast.

Kiedy w końcu zaczęliśmy wychodzić, czekała nas ada-
ptacja. Samochody, te, które jeszcze nadawały się do jazdy, prze-
transportowano na wysokie parkingi centrów handlowych, gdzie
od czasu do czasu jeżdżą w koło, nie mając dróg, które by gdzieś
prowadziły. Pojawiały się za to kajaki, łódki, a nawet motorówki

i małe żaglówki. W czasie Wielkiej Suszy, która przyszła po pandemii i trwała trzy lata, nauczyliśmy się cenić Mokre Miasto oraz zwierzęta, które je zbudowały. Z czasem prosiliśmy je coraz częściej, żeby coś nam zbudowały, zalały kolejny sektor. Część ludzi zaczęła ćwiczyć oddychanie pod wodą. Bobry, które zbudowały nasze miasto, rzadko się z nami komunikują. Większość nie jest zainteresowana tym, co mamy, naszą muzyką i filmami. Zdarzają się pojedyncze, bardziej zaangażowane w relację z nami. Jednak przeważnie, jeżeli chcemy z nimi coś ustalić, musimy wysłać nurków, którym przedostanie się przez labirynt żeremi, tam, tuneli i kanałów do centrum bobrowej osady zajmuje półtora dnia. Wśród traszek, kumaków i grzebiuszek niecierpliwie czekających w kolejce do biura spraw nasi nurkowie ćwiczą lokalny dialekt i szczegóły etykiety, ostatnio ktoś się zapomniał i wyszła z tego straszna kompromitacja.



„Jeżeli miasto ma funkcjonować optymalnie, musi być biotopem dla wszystkich” – stwierdza w rozmowie ze mną Andrzej Berezzyński, profesor biologii, badacz bobrów i jeden z wykonawców programu reintrodukcji tych zwierząt w Polsce. Obecność zwierząt i roślin w miastach pomaga obniżać temperaturę otoczenia, zmniejszać zanieczyszczenie powietrza i wody, a także łagodzi stres, wśród jego ludzkich (oraz, zapewne, nie-ludzkich) mieszkańców¹. Po dziesięcioleciach planowej sterylizacji, zabetonowywania, regulowania i przystrzygania wszystkiego co nieusłuchane, międzygatunkowe zamieszkiwanie więcej-niż-ludzkich miast wymaga od ludzi wtórnego przystosowania, przededefiniowania znanych i praktykowanych kategorii miasta². Choć wciąż bardzo powoli i lokalnie, efekty tej redefinicji obserwować można od pewnego czasu również w Polsce. Tam, gdzie pojawia się przestrzeń i okazja, w procesach synantropizacji i synurbizacji³ do wspólnego mieszkania adaptują się liczne formy życia, zmieniając swoje zwyczaje,

kultury, sposoby działania⁴. Wśród badaczy zwierzęcych kultur nie ma zgodności co do definicji oraz zakresu stosowalności tej kategorii⁵, od bardzo szerokiego rozumienia, w ramach którego tysiące gatunków wytwarzają kultury⁶, po całkowite kategoriale oddzielenie ludzkich kultur od zwierzęcych tradycji behawioralnych⁷. W prezentowanym rozdziale posługuję się pojęciem zwierzęcych kultur w sposób dość szeroki, ujmujący zarówno to, co Jean-Baptiste Leca nazywa kulturami materialnymi i społecznymi zwierząt⁸, jak i niektóre adaptacje behawioralne prowadzące do synantropizacji gatunków. Dzięki takiemu zastosowaniu tej kategorii do rozważań nad przestrzenią miejską otwiera się obiecująca, jeszcze nieprzeeksplorowana w badaniach humanistycznych perspektywa na strategię międzygatunkowego przetrwania i odrodzenia⁹. Fizjologiczne przetrwanie gatunków okazuje się bowiem niewystarczające dla odnawiania wyniszczonych ekosystemów, jeżeli nie przetrwają zwyczaje, wiedza (m.in. o tym, gdzie jest dużo pożywienia, jak chronić się przed drapieżnikami, którędy migrować) i relacje wewnątrz- i międzygatunkowe. Podobnie w przypadku powstawania nowych ekosystemów na terenach przekształconych wymaga to albo zaszczepienia wykształconych już adaptacji, relacji i zwyczajów, albo powstania nowych¹⁰. Prezentowany tekst śledzi historię powrotu bobrów do Wielkopolski i skutki ich obecności, postulując przy tym nie tylko środowiskotwórczy, ale wręcz miastotwórczy potencjał tej obecności. Zarysowuję w ten sposób propozycję figury „mokrego miasta”, spekulatywnej fabulacji modelu międzygatunkowego zamieszkiwania oraz współtworzenia (w myśl Hawarayowskiej *sympoiesis*¹¹) przestrzeni zurbanizowanych. Jednocześnie, śledząc procesy synantropizacji zamieszkujących dzisiaj Poznań bobrów i czerpiąc z badań nad zwierzęcymi kulturami, niniejszy tekst stanowi przyczynek do rozważań nad tym, czego ostoją są miejskie refugia tworzone i zamieszkiwane przez bobry. Zamiast jako o ostojach całkowicie dzikiej przyrody, proponuję myśleć o nich jako enklawach, w których powstają nowe nie-ludzkie kultury. Mokre miasto jest więc o tyle międzygatunkowe, o ile również międzykulturowe, a powodzenie naszej wspólnej przyszłości zależy od tego, jak dobrze będziemy te relacje nawigować.

Bóbr europejski (*Castor fiber*) należy do gatunków synantropizujących się, jego populacje zaadaptowały się do życia w środowisku zmienionym przez człowieka, również na terenach zurbanizowanych, o ile występują na nich odpowiednio bogate zasoby pożywienia, wody oraz brak bezpośrednich zagrożeń¹². Ta zdolność bobrów do przystosowania się do zmieniających się warunków wynikać może między innymi z dużej różnorodności psychiki pojedynczych osobników¹³. W obliczu zmian klimatu i deficytu wody na terenie Polski miasta w Wielkopolsce są szczególnie narażone na okresowe susze¹⁴. Wpływ niewystarczających opadów jest w miastach dodatkowo wzmacniany przez ciągłe, nieprzepuszczalne pokrywy, jak beton i asfalt, które powodują, że woda, nie mogąc wsiąkać w glebę i uzupełniać poziomu wód gruntowych, spływa kanalizacją do rzek i dodatkowo zwiększa prawdopodobieństwo ich wylania w czasie szczególnie intensywnych deszczów¹⁵. Działalność bobrów może mieć znaczący, lokalny wpływ na miejskie ekosystemy, ponieważ podnosi poziom wód gruntowych, poprawia retencję wody i tworzy oazy bioróżnorodności¹⁶. Bobry przeważnie budują swoje tamy na strumieniach i wąskich, płytkich rzekach, do kilku metrów szerokości¹⁷. Rzeką taką jak Warta jest zbyt szeroka, a woda w niej płynie zbyt szybko, aby bobry mogły zbudować tamę. Cieki wodne, na których powstają tamy bobrowe, poszerzają się, spowalniają bieg. W przypadku bardziej rozbudowanej populacji tych zwierząt kolejne rodziny będą miały swoje siedliska co kilkaset metrów, a nawet co kilka kilometrów, co powoduje kaskadowe zatrzymywanie i filtrowanie wody na kolejnych tamach, a to z kolei spowalnia erozję i sprzyja sedymentacji, dzięki czemu gleby nie ubożeją¹⁸. Zasięg tych skutków jest zależny od ukształtowania terenu, ale w przypadku płaskich terenów może sięgać nawet kilku hektarów. Skala skutków działalności bobrów jest tak znacząca, że może stanowić jedną z istotnych strategii w łagodzeniu konsekwencji zmian klimatu, ponieważ utrzymuje odpowiedni poziom i ruch wody¹⁹. Użyźniona, nawodniona gleba sprzyja wzrostowi roślin. Szybko bogacący się ekosystem, zapewniający pożywienie

i schronienie, przyciąga bezkręgowce, płazy, gady, ptaki i ssaki, aż po łosie i wilki. Badania wskazują, że przyjmowane przez bobry strategie zgryzania (ścinania) drzew promują wzrost preferowanych przez nie gatunków (m.in. topoli i wierzb), dzięki czemu zwierzęta te zapewniają sobie stały, regenerujący się zapas pożywienia²⁰. Te szybko rosnące drzewa filtrują zanieczyszczenia i wiążą w glebie składniki odżywcze, dzięki czemu z czasem budowane przez bobry ostoje stają się coraz bardziej różnorodne i odporne²¹. Bobry mogą mieć też wpływ na klimat poprzez regulację obiegu węgla, ze względu na procesy torfowienia na zalanych terenach²².

Bobry w Polsce

Na terenach dzisiejszej Polski, podobnie jak w większości Europy, populacja bobrów sukcesywnie malała między XII a XX wiekiem. W roku 1950 znana była w Polsce tylko jedna dziko żyjąca bobrowa rodzina, zamieszkująca rzekę Marychę, przy granicy z Litwą i Białorusią²³. Na bobry polowano ze względu na ich bardzo cenne futro i wydzielinę gruczołów skórnych – *castoreum*, tzw. strój bobrowy, który służył do produkcji perfum, jako preparat leczniczy oraz aromat spożywczy. Bobry były również odławiane jako źródło mięsa. Ich ogon, który jest pokryty łuskami, klasyfikowano jako rybę, a więc jedzenie postne. Pomysł, by hodować w Polsce bobry na mięso, pojawia się również współcześnie, zarówno w opracowaniach naukowych, jak i wypowiedziach ministra rolnictwa Krzysztofa Ardanowskiego²⁴. Po osiągnięciu tak niskiego stanu populacji, w latach 50. liczba bobrów powoli zaczęła rosnąć wskutek naturalnej migracji z radzieckich rezerwatów bobrowych, a później przyspieszyła dzięki programom wsiedleń, które na szerszą skalę rozpoczęły się w latach 70.²⁵ Dziś liczbę bobrów w Polsce, zależnie od źródła, szacuje się na kilkadziesiąt (a według oficjalnych statystyk nawet ponad sto) tysięcy, dzięki czemu zaczynają w niektórych rejonach w zauważalny sposób wpływać na lokalne ekosystemy.

W Wielkopolsce po około sześćsetletniej nieobecności tego gatunku²⁶ w wyniku udanej reintrodukcji obecnie następuje samorzutna ekspansja bobrów, między innymi na terenie Pozna-

nia. Najobszerniejsze badania obecności bobrów w Poznaniu, gdzie znajduje się liczna populacja tych gryzoni, zostały opisane przez Andrzeja Bereszyńskiego i Ewę Homan w artykule *Występowanie bobra europejskiego* (*Castor fiber* Linnaeus, 1758) *w Poznaniu*²⁷. Autorzy przekonują, że w Poznaniu występują optymalne warunki dla bobrów oraz ich synantropizacji. Mimo że Poznań jest jednym z największych polskich miast, a jego teren został silnie zurbanizowany, wciąż znajdują się tam liczne enklawy dzikiej przyrody²⁸. Klinowo-pierścieniowy układ zieleni w Poznaniu został zaprojektowany przez architekta miasta Władysława Czarneckiego w latach 30. XX wieku w celu zachowania istniejących dużych zespołów przyrodniczych; projekt obejmował cztery kliny, w ramach których parki w centrum przechodziły w tereny leśne na obrzeżach miasta. Począwszy już od czasu powojennej rozbudowy miasta kliny te ulegają systematycznej degradacji i rozdrobieniu. W badaniu przeprowadzonym w latach 2004–2006 Bereszyński i Homan stwierdzili obecność 35 czynnych stanowisk bobrów (ok. 140 osobników) na terenie Poznania, na wielu odcinkach poznańskiej Warty i jej dopływów, gdzie w niektórych miejscach dokonały one znaczącej transformacji lokalnych ekosystemów²⁹. Powstałe w ten sposób wielogatunkowe refugia stanowią miejsce do życia dla samych bobrów, a także wielu roślin, bezkręgowców, płazów czy ptaków, w tym gatunków rzadkich i chronionych. Szczególne zdolności środowiskotwórcze bobrów oznaczają, że zwierzęta te nie tylko znajdują miejsca schronienia, w których mogą żyć i rozwijać swoją działalność, ile mają zdolność tworzenia ich dla innych gatunków³⁰. W ten sposób wpływają nie tylko na szanse własnego przetrwania, ale całych ekosystemów, zachodzących w nich procesów i relacji międzygatunkowych. W badaniu zaznaczono duże prawdopodobieństwo, że synantropizująca się populacja poznańskich bobrów będzie rosnąć, ze względu na dostępność odpowiednich terenów i pożywienia. Biorąc więc pod uwagę szacowany wzrost populacji tych zwierząt w skali całego kraju, dzisiaj jest ich więc zapewne znacznie więcej.

Warto jednak zaznaczyć, że wśród badaczy panuje raczej konsensus, że liczba bobrów w oficjalnych statystykach jest przeszacowywana przynajmniej od lat 90.³¹ Bereszyński i Homan

sugerują, że „statystyki mogą być zawyżone celowo, aby nakłonić do odstrzału bobrów”³². Mimo wieloaspektowego pozytywnego wpływu na środowisko i niewątpliwie charyzmatycznego charakteru, bobry nie są gatunkiem uniwersalnie lubianym. Z powodu silnego oddziaływania na środowisko, tak docenianego przez jednych, potrafią również zakłócać ludzkie plany przez doprowadzanie do zalewania pól uprawnych, zgryzanie cennych (również przyrodniczo) drzew w sadach i ogrodach, przekopywanie wałów przeciwpowodziowych i ścian stawów hodowlanych czy kopanie tuneli pod drogami³³. Choć istnieją dobrze opracowane metody zabezpieczania się przed tymi szkodami oraz państwowe programy odszkodowań³⁴, wiele osób, w tym przedstawicieli agencji państwowych i samorządowych, wciąż uważa bobry za szkodniki bądź ich liczbę za zbyt wysoką. Pojawiają się wręcz stwierdzenia, że zachwiana została naturalna równowaga i w Polsce bobry obecnie zagrażają środowisku naturalnemu³⁵. W Poznaniu konflikty ludzko-bobrze dotyczą głównie zgryzania przez nie pomnikowych dębów w Rogalinie³⁶ oraz zalewania Hipodromu Wola³⁷. Dość ambiwalentny stosunek wobec bobrów wyraziła nawet wystawa Piotra C. Kowalskiego zatytułowana *Bardzo bobra wystawa nie bardzo dobrych bobrów* w Galerii Bielskiej BWA w 2020 roku, w ramach której artysta przedstawił dokumentację zniszczeń dokonanych przez bobry w jego posiadłości, choć ogólny wydźwięk wystawy był proekologiczny. Zachodzi więc wyraźny dysonans pomiędzy powszechnością negatywnego nastawienia wobec bobrów a potrzebą przeciwdziałania pogarszającym się niedoborom wody i erozji gleby, na które mają one realny, pozytywny wpływ.

Uczenie się wspólnego życia

W przypadku międzygatunkowego wytwarzania wspólnie zamieszkiwanej przestrzeni, w myśl harawayowskiej *sympoiesis*³⁸, nawigowanie konfliktów stanowi czynnik konstytutywny tego procesu. Skupienie uwagi na kulturach i zwyczajach członków miejskich więcej-niż-ludzkich wspólnot stanowić może jedną ze strategii nawigowania tych konfliktów, przez próbę ich zrozumienia i adaptacji własnych

działań³⁹. O wielu gatunkach, w tym rybach, owadach i ssakach, wiadomo, że uczą się od bardziej doświadczonych osobników umiejętności zdobywania pożywienia, preferencji dobierania partnerów czy piosenek i sygnałów w procesach, które można klasyfikować jako kulturowe⁴⁰. Badania nad nieudomowionymi zwierzętami przebywającymi w bezpośredniej bliskości ludzi i miast sugerują, że ich zwyczaje i kultury ulegają zmianie⁴¹ (m.in. zdobywają nowe umiejętności i szybciej rozwiązują problemy od osobników żyjących dalej od ludzkich siedlisk)⁴². Czym więc różnią się zwyczaje poznańskich bobrów od tych zamieszkujących Puszczę Suwalsko-Augustowską? Niestety nie do końca wiadomo. O ile istnieją badania poszczególnych zmian zachodzących w zachowaniu bobrów zamieszkujących w dużej bliskości ludzi, jak większa tolerancja ludzi i hałasu, oraz różnic w preferencjach żywieniowych⁴³, o tyle nie ma pogłębionych badań nad tym, jak zmieniają się kultury miejskich bobrów, między innymi z powodu charakteru środowiska, jakie tworzą sobie do życia. Jak podkreślają Bereszyński i Homan, do polskiego programu reintrodukcji w pierwszej fazie wybrano głównie bobry hodowlane, co w założeniu miało zwiększyć prawdopodobieństwo sukcesu wsiedleń, ponieważ były to zwierzęta przyzwyczajone do bliskości człowieka i miały lepiej poradzić sobie na terenach przekształconych przez ludzi⁴⁴. W kolejnych fazach na tereny zachodniej Polski przesiedlano już głównie dziko żyjące bobry, odławiane we wschodnich rejonach Polski, gdzie rozrastały się ich populacje. Ostatecznie 95% przesiedlonych bobrów stanowiły bobry odłowione ze stanu dzikiego⁴⁵. Co ciekawe, jak dowiedziałam się z rozmowy z prof. Bereszyńskim, w pierwszej kolejności odławiano zwierzęta wchodzące w konflikty z lokalnymi mieszkańcami, dzięki czemu pomagano zapobiec ich odstrzałom czy kłusowaniu. Część z tych bobrów była już więc oswojona z obecnością ludzi, przeszła kluczowe behawioralne przemiany mikroewolucyjne, dzięki którym po przesiedleniu z powodzeniem bobry osiedlały się w nowym miejscu. Prawdopodobnie kluczowe dla sukcesu był również fakt, że przesiedlano całe rodziny, a nie pojedyncze osobniki. Choć nie ma na ten temat dokładnych danych porównawczych, można spekulować, że wzajemne wsparcie zapewniane przez ścisłą siatkę społeczną wewnątrz rodziny, w tym

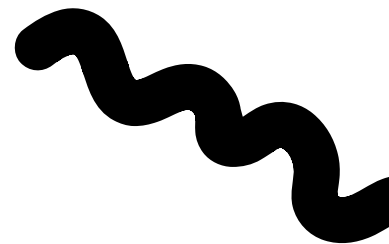
możliwość przekazania młodszym osobnikom potrzebnej wiedzy i umiejętności, stanowiło istotny czynnik sukcesu tych wsiedleń. W przypadku bobrów hodowlanych konieczne było dość precyzyjne dobranie ich wieku, ponieważ „[b]obry, które od urodzenia przez długi czas przebywają w warunkach hodowli zamkniętej nabywają przyzwyczajień, które na ogół przekreślają możliwość powrotu do samodzielnego życia w środowisku naturalnym⁴⁶. Wsiedlano więc młode pary bobrów hodowlanych, w 2–3 roku życia, ponieważ dysponują one instynktami w pełni rozwiniętymi i »nieprzytępionymi« jeszcze w hodowli⁴⁷48. Na podstawie tych raportów z programu reintrodukcji bobrów w Polsce możemy więc, w zgodzie z istniejącą literaturą, próbować argumentować, że, po pierwsze, gatunek ten jest dość plastyczny i posiada dobre predyspozycje do mieszkania w bliskości człowieka. Po drugie, istnieją różne możliwe przebiegi procesu synantropizacji – o ile bobry hodowlane polegały głównie na instynktach oraz wykształconej większej tolerancji bliskości człowieka, o tyle sukces przesiedlania odławianych dziko urodzonych bobrów zależał w dużej mierze od posiadania przez nie w nowym miejscu wsparcia w postaci grupy rodzinnej i posiadanej przez nią wiedzy kulturowej.

Dzisiaj na terenie Poznania mieszkają zarówno potomkowie bobrów hodowlanych, tych odławianych z potencjalnych terenów konfliktowych, jak i bobrów pochodzących z terenów całkowicie dzikich. Ze względu na dużą mobilność tych zwierząt śledzenie ich indywidualnych losów nie było możliwe, a z czasem grupy te ulegały mieszanii. Jakiegokolwiek indywidualne zwyczaje i umiejętności te bobry przywiozły ze sobą, dziś prawdopodobnie stanowią one element specyfiki zwyczajowej wielkopolskiej subpopulacji bobrów. Jeżeli więc poważnie potraktujemy hipotezę, że bobry posiadają i aktywnie wytwarzają kultury, nasuwa się pytanie o status bobrzyczych refugium na poznańskich terenach zielonych. Z jednej strony, jak podkreśla w rozmowie ze mną prof. Bereszyński, z perspektywy biologa są to nadal całkowicie dzikie zwierzęta. Z drugiej jednak – przeszły one serię adaptacji mikroewolucyjnych w procesie synantropizacji i ich zwyczaje różnią się od zwyczajów bobrów, które nigdy nie widują lu-

dzi. Podążając dalej tropem bobrzej kultury, uzasadnione zdaje się więc stwierdzenie, że w przypadku poznańskich refugiów mamy do czynienia nie tyle z ostojami „dzikiej” przyrody (rozumianej w sensie wąskim, jako niezmieniona ludzką działalnością), ile enklawami, w których powstają hybrydowe, dziko-synantropijno-miejskie nie-ludzkie kultury. Te nowe bobrowe kultury powinny nas bardzo interesować, ponieważ to z nimi musimy negocjować współdzielone przestrzenie. Implikacje tych rozważań nie ograniczają się jednak wyłącznie do bobrów. Dostrzeżenie wagi zwierzęcych kultur (a prawdopodobnie i roślinnych, i grzybnych – czy wiemy, że nie?) w projektach ochrony przyrody powoduje, że biologiczne przetrwanie przedstawicieli danego gatunku przestaje być wystarczające, badaniami i ochroną należy otoczyć również zwyczaje, wiedzę i relacje, nie tylko wewnątrzgatunkowe, ale też międzygatunkowe, obejmujące całe asamblaje bytów żywych i nieżywych. Te wielogatunkowe praktyki przetrwania wymagają od nas z jednej strony szczególnej uwagi, a drugiej – bardzo często jedynie zaniechania działania, pozostawienia bobrom i tworzonemu przez nie ekosystemom możliwości działania. Bobry nie wchodzi w interakcje z miastem jak wiele innych zwierząt, jak na przykład wiewiórki, lisy czy dziki⁴⁹ – nie podchodzą po orzechy w parku, nie jedzą odpadów, nie rozkopują rabatek, nie wchodzi do budynków. Z perspektywy ludzkiego współmieszkańca miasta niekiedy trudno o osobiste poznanie lokalnych bobrów. Ze względu na charakter ich wpływu na zamieszkiwane przez nie środowisko, materialność relacji ludzko-bobrzej jest zapośredniczona. Większa bioróżnorodność okolic poznańskiej Bogdanki może być jedynym, co widzimy, jeżeli tamy i żeremie są niewidoczne zza bujnie rosnących w tych warunkach krzaków. Latające wokół ptaki i owady, chłodny cień, soczysta roślinność – lepsze nawodnienie jest wkładem bobrów we wspólnie zamieszkiwany teren. Z tej perspektywy od pytania o to, jak możemy dbać o bobry, bardziej interesujące jest – w jaki sposób możemy razem z bobrami dbać o wszystkich, wspólnie wytwarzając przestrzeń. W obliczu postępującego wysychania Wielkopolski bobrze refugia są nie tylko miejscami przetrwania bobrów, traszek i grzebiuszek, ale naszego zbiorowego przetrwania.

Podziękowania

Tekst nie powstałby w obecnym kształcie bez wsparcia merytorycznego ze strony badaczy i obrońców bobrów, przede wszystkim prof. dra hab. Andrzeja Bereszyńskiego, który dostarczył mi licznych ciekawych przykładów z wspólnej ludzko-nie-ludzkiej historii, w tym bobrów, kosów i wilków, a także Romana Głodowskiego, dra Andrzeja Czecha i dra hab. inż. Tadeusza Mizery.



1. I. Alcock i in. *Longitudinal effects on mental health of moving to greener and less green urban areas*, „Environmental Science & Technology” 2014 vol. 48, no. 2; H. Cohen-Cline, E. Turkheimer, G.E. Duncan, *Access to green space, physical activity and mental health: a twin study*, „Journal Epidemiol Community Health” 2015 vol. 69, no. 6, DOI: 10.1136/jech-2014-204667

2. S. Hinchliffe i in. *Urban wild things: a cosmopolitical experiment*, „Environment and Planning D: Society and Space” 2005 vol. 23, no. 5; S. Hinchliffe, S. Whatmore, *Living cities: towards a politics of conviviality*, „Science as Culture” 2006 vol. 15, no. 2.

3. Synantropizacja to proces adaptacji gatunków roślin, zwierząt i grzybów do życia na terenach silnie przekształconych przez działalność człowieka i w jego bezpośredniej bliskości. Synurbizacja jest pojęciem węższym i dotyczy przystosowania gatunków do życia w miastach.

4. T. Gruber i in. *Cultural change in animals: a flexible behavioural adaptation to human disturbance*, „Palgrave Communications” 2019 vol. 5, no. 1.

5. K.N. Laland, W. Hoppitt *Do animals have culture?*, „Evolutionary Anthropology: Issues, News, and Reviews” 2003 vol. 12, no. 3; J.-B. Leca *Arbitrary cultural behavior patterns are not unique to humans*, „Current Anthropology” 2015 vol. 56, no. 1.

6. C.J. Lumsden, E.O. Wilson *Genes, Mind and Culture: The Coevolutionary Process*, Harvard University Press 1981.

7. K. Hill *Animal „culture”? w: The question of animal culture*, ed. by K.N. Laland, B.G. Galef, Cambridge, MA, US 2009.

8. J.-B. Leca *Arbitrary cultural behavior patterns are not unique to humans*.

9. A.L. Tsing *A threat to Holocene resurgence is a threat to livability*, w: *The Anthropology of Sustainability*, ed. by M. Brightman, J. Lewis, New York 2017.

10. Prof. Bereszyński opowiedział mi również historię eksperymentu, jaki prof. Graczyk przeprowadził na kosach. Kosy, obecnie tak powszechne na terenach zurbanizowanych, w Europie zaczęły przenosić się do miast dopiero w XX wieku, najpierw w Europie Zachodniej, potem stopniowo w kolejnych subpopulacjach zamieszkujących coraz dalej na wschód. W latach 70. w Poznaniu mieszkaly już kosy, ale w Lublinie jeszcze nie. Dokonano więc eksperymentu, w ramach którego odłowiono pisklęta poznańskich kosów, a następnie lekko podrośnięte młode ptaki wypuszczono w Lublinie. Dla porównania przesiedlono też grupę leśnych kosów. Leśne kosy wypuszczone w mieście wróciły do lasu lub poginęły. Ptaki, które były potomstwem miejskich kosów, wypuszczone w całkowicie nowym, niezamieszkanym dotąd przez kosy mieście, szybko stworzyły prężnie rozwijającą się populację.

11. D.J. Haraway *Staying with the Trouble: Making Kin in the Chthulucene*, Durham 2016.

12. D.R. Bailey, B.J. Dittbrenner, K.P. Yocom *Reintegrating the North American beaver (Castor canadensis) in the urban landscape*, „WIREs Water” 2019 vol. 6, no. 1; A. Bereszyński, E. Homan *Występowanie bobra europejskiego (Castor fiber Linnaeus, 1758) w Poznaniu*, „Nauka Przyroda Technologie” 2007 t. 1, nr 2; A. Czech, *Bóbr – budowniczy i inżynier*, Kraków 2010.

13. A. Czech *Bóbr – budowniczy i inżynier*.

14. *Hydrologia Polski*, red. P. Jokiel, W. Marszelewski, J. Pociask-Karteczka, Wydawnictwo Naukowe PWN 2017.

15. S.V. Chithra i in. *Impacts of impervious surfaces on the environment*, „International Journal of Engineering Science Invention” 2015 vol. 4, no. 5.

16. D.R. Bailey, B.J. Dittbrenner, K.P. Yocom *Reintegrating the North American beaver*; J. Kocięcka, D. Liberacki, *Planowanie małej retencji w lasach w oparciu o naturalne czynniki zwiększające zasoby wodne*, „Rocznik Ochrona Środowiska” 2018, t. 20.

17. A. Czech, *Bóbr – budowniczy i inżynier*.

18. D.R. Butler, G.P. Malanson *Sedimentation rates and patterns in beaver ponds in a mountain environment*, „Geomorphology” 1995 vol. 13, no. 1.

19. B. Bird, M. O’Brien, M. Petersen *Beaver and Climate Change Adaptation in North America: A Simple, Cost-effective Strategy*, WILD Earth Guardians, Grand Canyon Trust, The Lands Council, 2011; J. Kocięcka, D. Liberacki, *Planowanie małej retencji w lasach*.

20. J.K. Bailey i in. *Beavers as molecular geneticists: a genetic basis to the foraging of an ecosystem engineer*, „Ecology” 2004 vol. 85, no. 3. Bobry żywią się m.in. korą, pędami, miazgą oraz liśćmi drzew, a także wieloma innymi rodzajami roślin. Zwierzęta te ścinają drzewa albo w celu budowy tam, zdobywania pożywienia, albo ścierania zębów, które rosną im całe życie (A. Czech, *Bóbr – budowniczy i inżynier*).

21. R.J. Naiman, H. Décamps *The ecology of interfaces: riparian zones*, „Annual Review of Ecology and Systematics” 1997 vol. 28, no. 1; F. Rosell i in. *Ecological impact of beavers Castor fiber and Castor canadensis and their ability to modify ecosystems*, „Mammal Review” 2005 vol. 35, no. 3/4.

22. H. Niewęglowski *Stacja Badawcza Popielno*, <http://popielno.pl/bobry/> (25.02.2021).

23. A. Bereszyński, E. Homan *Występowanie bobra europejskiego (Castor fiber Linnaeus, 1758) w Poznaniu*.

24. S. Skibniewska *Minister rolnictwa o nietypowych afrodyzjakach*, „Super Express” 2019; R. Stanisławczyk *Bóbr – nietypowe źródło mięsa*, „Aura” 2019, nr 08.

25. A. Bereszyński, E. Homan *Występowanie bobra europejskiego* (Castor fiber Linnaeus, 1758) w *Poznaniu*.

26. R. Graczyk i in. *Restytucja bobra europejskiego* (Castor fiber Linnaeus 1758) w *Wielkopolsce – introdukcja, liczebność i rozprzestrzenienie*, „Kronika Wielkopolski” 1985 t. 4, nr 39.

27. A. Bereszyński, E. Homan *Występowanie bobra europejskiego* (Castor fiber Linnaeus, 1758) w *Poznaniu*.

28. A. Kepel *Poznańskie tereny zieleni*, „Kronika Miasta Poznania” 2002, t. 3.

29. A. Bereszyński, E. Homan *Występowanie bobra europejskiego* (Castor fiber Linnaeus, 1758) w *Poznaniu*.

30. A. Bereszyński *Środowiskotwórcza rola populacji zwierząt w ekosystemie na przykładzie bobra europejskiego* (Castor fiber Linnaeus, 1758), w: *Planowanie przestrzenne ochrony i kształtowania środowiska w dorzeczu Warty*, red. R. Pawuła-Piwowarczyk, Poznań 1991.

31. A. Bereszyński, E. Homan *Występowanie bobra europejskiego* (Castor fiber Linnaeus, 1758) w *Poznaniu*; A. Czech, S. Lisle *Understanding and solving the beaver* (Castor fiber L.)-*human-conflict: an opportunity to improve the environment and economy of Poland*, „Neue Serie” 2003, no. 2.

32. A. Bereszyński, E. Homan *Występowanie bobra europejskiego* (Castor fiber Linnaeus, 1758) w *Poznaniu*, s. 5.

33. A. Czech, S. Lisle *Understanding and Solving the Beaver* (Castor fiber L.)-*Human-Conflict*.

34. W ramach tego programu w 2019 roku za szkody wyrządzone przez bobry wypłacono 26,5 mln zł, co stanowiło 90% ogólnej sumy rekompensat wypłaconych za szkody wyrządzone przez zwierzęta pod ochroną („Sukces odtworzenia gatunku – jaki skutek ma zwiększająca się populacja bobrów? – Relacja”, 2020, <https://www.wody.gov.pl/aktualnosci/1476-sukces-odtworzenia-gatunku-jaki-skutek-ma-zwiekszajaca-sie-populacja-bobrow>).

35. M. Ceglarek *Wielkopolska Izba Rolnicza: Odszkodowania za szkody wyrządzone przez bobry*, <http://www.wir.org.pl/archiwum/szkody/bobry.htm> (22.02.2021).

36. *Bobry rozrabiają...*, „Majątek Rogalin” 20.01.2015, <https://majatekrogalin.pl/?p=3010> (10.01.2021).

37. M. Danielewicz *Uprawa ryżu na Hipodromie Wola w Poznaniu? A wszystko to przez bobry. Trwa sąsiedzki konflikt*, „Głos Wielkopolski” 2020, <https://plus.gloswielkopolski.pl/uprawa-ryzu-na-hipodromie-wola-w-poznaniu-a-wszystko-to-przez-bobry-trwa-sasiedzki-konflikt/ar/c1-14851489>.

38. D.J. Haraway *Staying with the Trouble*.

39. Ciekawym przykładem takiej sytuacji są konflikty ludzie-wilki, gdzie ataki na stada zwierząt hodowlanych są przeważnie dokonywane przez przetrzebione odstrzałami wilcze watahy, które przez zbyt małą liczebność oraz utratę doświadczonych członków utraciły zdolność skutecznego polowania na dzikie gatunki normalnie stanowiące podstawę ich diety. Warunkiem jest też tutaj, że zwierzęta, na które polują wilki, same nie podlegają zbyt silnej antropopresji. Paradoksalnie więc duże, silne watahy stanowią mniejsze zagrożenie dla zwierząt hodowlanych niż te „regulowane” przez myśliwych.

40. K.N. Laland *Animal cultures*, „Current Biology” 2008 vol. 18, no. 9; D.M. Logue, J.-B. Leca *Animal culture: how a new birdsong went viral*, „Current Biology” 2020 vol. 30, no. 16; C. Schuppli, C.P. van Schaik *Animal cultures: how we’ve only seen the tip of the iceberg*, „Evolutionary Human Sciences” 2019 vol. 1, <https://www.cambridge.org/core/journals/evolutionary-human-sciences/article/animal-cultures-how-weve-only-seen-the-tip-of-the-iceberg/2D9C2B4156E087ABC94A8AE99-A6F0FAD>.

41. T. Gruber i in. *Cultural change in animals*.

42. C. Solaro, J.H. Sarasola *Urban living predicts behavioural response in a neotropical raptor*, „Behavioural Processes” 2019 vol. 169.

43. P. Czyżowski, M. Karpiński, L. Drozd *Preferencje pokarmowe bobra europejskiego* (Castor fiber L.) *na terenach zurbanizowanych oraz chronionych*, „Sylwan” 2009 t. 153, nr 6.

44. A. Bereszyński, E. Homan *Występowanie bobra europejskiego* (Castor fiber Linnaeus, 1758) w *Poznaniu*; R. Graczyk, *Bobry w Wielkopolsce*, „Przyroda Polska” 1979 t. 5.

45. A. Bereszyński, E. Homan *Występowanie bobra europejskiego* (Castor fiber Linnaeus, 1758) w *Poznaniu*, s. 1.

46. R. Graczyk *Introdukcja bobrów* (Castor fiber L.) w *Wielkopolsce*, „Roczniki Akademii Rolniczej w Poznaniu” 1978 t. 100, nr Zootech. 24.

47. Tamże.

48. A. Bereszyński, E. Homan *Występowanie bobra europejskiego* (Castor fiber Linnaeus, 1758) w *Poznaniu*, s. 7.

49. A. Kowalewska *Feral Urban Wild Boars: Managing Spaces of Conflict with Care and Attention*, „Przegląd Kulturoznawczy” 2019 t. 42.



Bóbr w Warcie oraz zgryzy bobrowe,
Ostrów Tumski, Poznań 2020.
Fot. Monika Bakke.
Dzięki uprzejmości autorki.

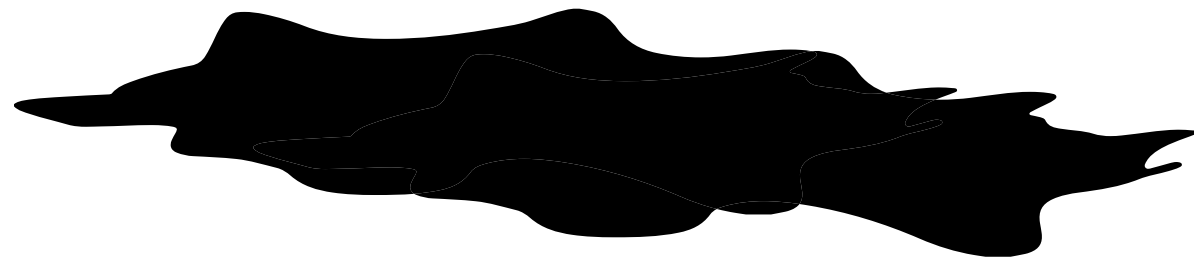
A beaver in the Warta and beaver bite marks,
Ostrów Tumski, Poznań 2020.
Photograph by Monika Bakke.
Courtesy of the author.



Wet City – Living City: Hybrid Cultures of Poznań Beavers

Wet City – Living City:
Hybrid Cultures of Poznań Beavers

Refugia



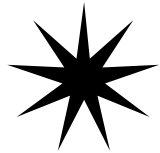
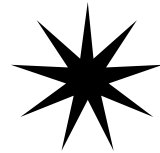
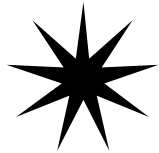
Agata Zuzanna Kowalewska

Refugia

During lockdown, when we were confined to our homes, beavers transformed our city. Until recently, their presence was mainly confined to the rivers Bogdanka and Cybina and Lake Kierskie, but with us out of sight, undisturbed, they built huge dams. The pumps had been shut down since the beginning of the pandemic and the drainage systems had been neglected in the dry years. In the spring, with more rain and rising water levels, excess water could not be drained off. The river overflowed its banks. Most of the buildings in the city were flooded to the first-floor level. This is how the Wet City was born. We had to learn to live under water and while it was difficult at first, we managed to adapt. Some tried to dismantle the dams, but the beavers were quick to repair them. Shops, schools, museums, and underground parking lots were flooded. The roads were undermined. We did not leave our homes because of the pandemic. We ordered food and other necessities online and they were delivered to us on remote-controlled inflatable boats. Plants quickly appeared in many places and, quite unexpectedly, grew in abundance. Initially cloudy and gray, the water that washed down the pavements and courtyards began to clear up. Beavers built filtration systems, sorting through waste. Eventually, birds that had never been seen here before moved to the Wet City, and so did frogs, fish, great crested newts, garlic toads, fire-bellied toads, and dragonflies. When the zoo was flooded, the animals were freed from their cages and outdoor enclosures. Some swam to the hill in the center of the city, which was still above water, and created their own enclave, but most quickly adapted to living in the water, among buildings, with us. Wild boars, whose urban population had grown in recent years, had to move; they now live in the Citadel, where they built an independent settlement, from which they venture out at nights in search of food, but many moved to other cities.

When we finally started going out again, we had to adapt. The cars that were still running were moved to parking lots in those shopping centers that were still above water. With

roads destroyed, they occasionally drive around the parking lots. We use kayaks, rowing boats, motorboats, and small sailboats instead. During the Great Drought that followed the pandemic and lasted three years, we learned to appreciate the Wet City and the animals that built it. Eventually, we even started asking them to build something else for us, to flood another neighborhood. Some people started to practice breathing under water. The beavers that built our city rarely communicate with us. Most are not interested in our possessions, our music, and our movies, but some want to get to know us. Usually, however, if we want to talk to them, we have to send divers and it takes them a day and a half to get through the labyrinth of lodges, tunnels and canals to where the beavers live. The great crested newts, garlic toads, fire-bellied toads, and our divers all wait in line to the municipal office. Our divers practice the local dialect and the rules of etiquette; recently someone forgot themselves – it was really embarrassing.



“If a city is to function properly, it must be a biotope for everyone,” Andrzej Bereszyński, a professor of biology, beaver researcher, and one of the experts responsible for the reintroduction of beavers in Poland, tells me in an interview. Animals and plants in cities help lower the ambient temperature, reduce air and water pollution, and reduce stress among its human (and probably also non-human) residents.¹ After decades of systemic sterilization, paving, regulation, pruning, of anything wild and unruly, multispecies cohabitation in more-than-human cities means that humans must readapt and redefine the established urban practices and categories.² Slowly and mostly on a local scale, the effects of this redefinition can also be observed in Poland. Wherever there is space and wherever there is opportunity, different species adapt

to living together in the processes of synanthropization and syn-urbization,³ changing their habits, cultures, and practices.⁴ Researchers still argue over the definition and applicability of the category “animal culture,”⁵ and approaches range from a very broad understanding that accounts for thousands of species producing their own cultures⁶ to emphasizing categorical differences between human cultures and “socially transmitted techniques and technological traditions” of some animal species.⁷ In this chapter, I refer to a broad understanding of animal cultures, embracing both what Jean-Baptiste Leca calls material and social cultures of the non-human animals,⁸ as well as some behavioral changes observed in the course of synanthropization. As such, a promising new perspective opens up, one not yet fully explored in the humanities, which allows us to examine strategies of multispecies survival and resurgence in the city.⁹ The physiological survival of species is not enough to regenerate devastated ecosystems, if practices, knowledge (including the knowledge of where to find food, how to protect oneself from predators, where to migrate) and intra-species and inter-species relations are lost. Similarly, if new ecosystems are to be created in the disturbed landscapes, either existing forms of adaptation, relationships and practices have to be transferred or new ones have to emerge.¹⁰ This chapter maps the history of beaver reintroduction in Wielkopolska and its effects, postulating that beavers not only create ecosystems but also participate in rebuilding the city. I employ the metaphor of the “Wet City” as a speculative fabulation model of multispecies cohabitation and urban co-creation (in keeping with Donna Haraway’s understanding of *sympoiesis*¹¹) and discuss the synanthropization of Poznań beavers, drawing on animal culture research. Ultimately, I wish to reflect on *what* is protected in the urban refugia created and inhabited by beavers. I propose to think of them as not so much wilderness refugia but enclaves where novel non-human cultures emerge. The Wet City is thus both interspecies and intercultural, and our shared futures depend on how well we will navigate through the complex maze of these relations.

The European beaver (*Castor fiber*) is a species capable of synanthropization: its population can adapt to anthropogenic environments, including the city, provided that there is access to food and water and that there are no direct threats.¹² It appears that beavers are able to adapt to changing conditions because they vary in their psychological resilience.¹³ Due to climate change and increasing water scarcity in Poland, cities in Wielkopolska are prone to periodic droughts.¹⁴ Apart from insufficient rainfall, drought in cities is additionally intensified by impermeable surfaces, such as concrete and asphalt. Soil thus absorbs less water and groundwater is not naturally recharged – the sewage system returns excess water to rivers, increasing the risk of floods during heavy rains.¹⁵ Beavers can play a significant role in local urban ecosystems by increasing water retention, raising groundwater levels, and creating oases of biodiversity.¹⁶ They usually build their dams on streams and shallow and narrow rivers which are up to several meters wide.¹⁷ The Warta is too wide and its current is too strong for beavers to build a dam. Rivers and streams on which beavers build dams widen and slow their course. In the case of a more extensive population of these animals, beaver families create their habitats every few hundred meters or several kilometers. Cascading water flows through subsequent dams, retaining and filtering water, which slows down erosion and enhances sedimentation, preventing soil degradation.¹⁸ The extent of such changes depends on the lay of the land. In the case of plains, such beneficial effects can be observed over several hectares. Indeed, beavers' influence on water retention and management is so significant that it may mitigate some of the local consequences of climate change by improving water levels and flows.¹⁹ Plants grow in abundance in thus fertilized and irrigated soil, and the enriched ecosystem, which can provide food and shelter, attracts invertebrates, amphibians, reptiles, birds, and mammals – even elk and wolves. Research indicates that beavers' tree-cutting techniques facilitate the regeneration of their preferred species, including poplars and willows, and thus these

animals provide themselves with a stable, renewable, supply of food.²⁰ These fast-growing trees filter pollutants and bind nutrients in the soil, and consequently, over time, the refugia built by beavers become more biodiverse and resilient.²¹ Beavers may help mitigate climate change by creating peatlands in the flooded areas, which plays a role in regulating the carbon cycle.²²

Beavers in Poland

In the lands that constitute present-day Poland, and in Europe in general, the beaver population gradually decreased between the twelfth and the twentieth centuries. In 1950, only one wild beaver family was reported to live in Poland – on the Marycha River, near the border with Lithuania and Belarus.²³ Beavers were hunted for their valuable fur and the oily secretion they produce – castoreum – which was used in perfumery, medicine, and as a food additive. They were also hunted for their meat. Their tail, which is covered with scales, was classified by the Catholic Church as fish, and could be consumed on fast days. Some scientists, as well as the Minister of Agriculture, Krzysztof Ardanowski, have hinted at the possibility of growing beavers for meat in Poland.²⁴ After reaching the record low, in the 1950s the number of beavers began to slowly increase as a result of natural migration from Soviet natural reserves, and then grew steadily thanks to reintroduction programs that were first implemented on a larger scale in the 1970s.²⁵ Today, depending on the source, the number of beavers in Poland is estimated in the tens of thousands (and according to official government statistics even over one hundred thousand), and thus they begin to noticeably affect local ecosystems in some regions.

In Wielkopolska, beavers were extinct for about 600 years.²⁶ Successfully reintroduced in the 1970s, they have now taken over the entire region, including Poznań. The most extensive research on the large population of beavers in Poznań was conducted by Andrzej Bereszyński and Ewa Homan and summarized in the article “Występowanie bobra europejskiego (*Castor*

fiber Linnaeus, 1758) w Poznaniu” [The European Beaver (*Castor fiber Linnaeus, 1758*) in Poznań].²⁷ Bereszyński and Homan argue that Poznań provides optimal living and synanthropization conditions for beavers. Although Poznań is one of the biggest and most urbanized Polish cities, it still boasts numerous wildlife refugia.²⁸ Poznań’s green wedges and green belts are designated urban green spaces. The architect Władysław Czarnecki came up with such a design in the 1930s in order to preserve the existing large green spaces. As a result, four green wedges were created – parks in the city center transform into and merge with forests on the outskirts of the city. However, the green wedges have been subject to systematic degradation and fragmentation, since the post-war expansion of the city until today. In the study, conducted between 2004 and 2006, Bereszyński and Homan identified 35 active beaver sites (with approx. 140 beavers) in Poznań, along the Warta and its tributaries, and in some places they significantly transformed local ecosystems.²⁹ These multispecies refugia are home to beavers, but also many plants, invertebrates, amphibians, and birds, including rare and protected species. Indeed, beavers are able to create ecosystems: not only do they find and inhabit wildlife refugia but also actively create them for other species.³⁰ As such, beavers influence both the chances of their own survival and also the chances of entire ecosystems, environmental processes, and interspecies relations. Bereszyński and Homan observed that it is very likely that the population of beavers undergoing synanthropization in Poznań would grow: animals had access to food and favorable living conditions. Indeed, considering how much their population grew across Poland, today there are probably more beavers in Poznań as well.

It is worth noting, however, that researchers agree that the number of beavers in official statistics has been systematically overestimated at least since the 1990s.³¹ Bereszyński and Homan suggest that “the numbers may be intentionally overestimated to encourage hunting for beavers.”³² Despite the fact that beavers have a positive impact on the environment and are undoubtedly charismatic animals, they are not universally liked. Their impact on the

environment is appreciated by some, but beavers can also disrupt human plans by flooding farmland, cutting down or destroying valuable (very old and rare) trees in orchards and gardens, digging burrows into levees and the banks of fish ponds, or digging tunnels under roads.³³ While there are effective ways of preventing damage and state compensation programs,³⁴ many people, including the representatives of state and local government agencies, still see beavers as pests and their numbers as excessive. Some even claim that the “natural balance” has been disturbed in Poland and that beavers are now a threat to the natural environment.³⁵ In Poznań, the greatest concern is the fact that beavers have been gnawing on the monumental oaks in Rogalin³⁶ and that their dams cause the flooding of the Wola Hippodrome.³⁷ A rather ambivalent approach to beavers was also expressed in Piotr C. Kowalski’s exhibition at Galeria Bielska BWA in 2020, entitled *Bardzo Bobra Wystawa Nie Bardzo Dobrych Bobrów* [A very beaver exhibition of not very good beavers], where the artist documented the damage caused by these rodents on his property, although the overall tone of the exhibition was pro-ecological. A clear dissonance between the prevalence of negative attitudes towards beavers and the need to prevent increasing water scarcity and soil erosion can be observed, and beavers have a genuinely positive impact on the latter.

Learning to live together

For successful multispecies cohabitation and creation of urban spaces, understood along the lines of Haraway’s take on *sympoiesis*,³⁸ navigating spaces of conflict is a constitutive process. Focusing attention on the cultures and customs of more-than-human urban communities may help us navigate spaces of conflict, insofar as we actively seek to understand them and adapt.³⁹ It has been documented that many species, including fish, insects, and mammals, learn from more experienced individuals how to find food, choose the mating partner, and communicate through songs and other signals, *via* processes that can be classified as cultural.⁴⁰ Research on non-domesticated animals living in close proximity

to people and cities suggests that their customs and cultures are changing,⁴¹ insofar as they learn new skills and solve problems faster than individuals living further away from human settlements.⁴² So how do the habits of Poznań beavers differ from those living in the Augustów Primeval Forest? Unfortunately, we still do not really know. While there are studies that describe specific changes in the behavior of beavers living in close proximity to humans (for example, they have greater tolerance for people and noise and their food preferences change),⁴³ there are no studies on how urban beaver cultures change in the urban setting, for example, due to the nature of the habitats they create. As Bereszyński and Homan point out, in the first stage of the reintroduction program, mainly captive-bred beavers were released into the wild. Captive-bred animals were accustomed to human presence and, supposedly, could adapt better to living in areas transformed by humans, thus increasing the success rate of the reintroduction program.⁴⁴ In the subsequent stages of the program, mainly wild beavers, caught in the eastern parts of Poland, where their population had been growing, were reintroduced to Western Poland. Ultimately, 95 percent of the reintroduced beavers had been born in the wild.⁴⁵ Interestingly, as Bereszyński pointed out during our interview, animals that came into conflict with local residents were caught in the first place, so as to save them from hunters and poachers. Indeed, it seems that some wild beavers were familiar with people – they had undergone key microevolutionary behavioral changes, thanks to which they successfully adapted to new places. It is also important to note that whole families, and not individuals, were caught and released into the wild. Although we have no reliable comparative data, it can be speculated that support provided by the family as a tightly knit community, including the ability to teach the young the necessary skills, contributed to the success of these resettlements. In the case of captive-bred beavers, their age had to be taken into consideration as well, because “[b]eavers that are captive-bred and have lived in captivity for a long time acquire habits that make it impossible for them to live independently in the natural environment.⁴⁶ Only young cap-

tive-bred beavers, which were 2 or 3 years old, were reintroduced into the wild in pairs, because they have fully developed instincts that otherwise tend to be ‘suppressed’ by living in captivity⁴⁷.”⁴⁸ Indeed, drawing on the beaver reintroduction reports and the existing studies, it can therefore be argued that, first of all, the species is characterized by certain behavioral plasticity and can relatively easily adapt to living in close proximity to humans. Secondly, the process of synanthropization can follow several different trajectories, depending on whether we are dealing with captivity-bred beavers (which relied mostly on their instincts and showed greater tolerance of humans) or beavers born in the wild (which depend on their family group for support and cultural knowledge; all these factors play a role in successful reintroduction).

Today, Poznań is home to the descendants of captivity-bred beavers, beavers caught in potential areas of conflicts, and wild beavers. Beavers are very mobile animals and as such it was not possible to track them individually but, most probably, over time the three groups merged. Whatever individual practices and skills these beavers brought with them, today they are probably part and parcel of the behavioral specificity of the Wielkopolska subpopulation. Indeed, if we advance the thesis that beavers have and actively produce cultures, we must ask about the status of beaver refugia in Poznań. On the one hand, Bereszyński argues that from the perspective of biology, beavers are still wild animals. On the other hand, they have undergone micro-evolutionary synanthropic adaptations and their habits differ from those beavers that have not come into contact with humans. Indeed, taking into consideration the concept of beaver culture, we should acknowledge the fact that beaver refugia in Poznań are not so much oases of “wilderness” (understood in the narrow sense, as nature unchanged by human activity) but enclaves in which hybrid wild-synanthropic-urban non-human cultures are created. These new beaver cultures should be of great interest to us, because it is with them that we have to negotiate our shared spaces. Such considerations are not limited to beavers only. Recognizing the importance of animal cultures (and probably plant and fun-

gal cultures as well – after all, do we know for sure that they do not create cultures?) in nature conservation projects means that the physical survival of individual members of given species is no longer sufficient. Research and conservation should also involve practices, knowledge, and relationships, not only intra-species but also inter-species, of living and non-living beings. On the one hand, such multi-species survival practices require special attention from us, and, on the other, inaction, that is, leaving beavers and the ecosystems they create be. Beavers do not interact with the city the way many other animals for example, squirrels, foxes, or wild boars⁴⁹ do; they do not ask for nuts in the park, rummage through trash, dig up flower beds, nor enter buildings. From the perspective of the human co-resident of the city, it is sometimes difficult to get to know local beavers. Due to the nature of their impact on the environment they inhabit, the materiality of the human-beaver relationship is mediated. The growing biodiversity of the areas near the Bogdanka may be the only thing that we can see – after all, the dams and lodges are well-hidden among the thick bushes. Birds and insects, cool shade, lush vegetation (which are the results of improved hydration) are all tangible effects of beavers living in the shared urban spaces. As such, we should not so much ask “How can we care for beavers?” but “How can we, together with beavers, care for everybody who lives in the city?” Indeed, Wielkopolska is drying up and refugia created by beavers are crucial not only for the survival of beavers, newts, and garlic toads, but also for our collective survival.

Acknowledgments

I would like to express my very great appreciation to beaver researchers and conservationists for their valuable and constructive suggestions. Prof. dr hab. Andrzej Bereszyński provided me with numerous interesting examples from the shared history of humans and non-humans, including beavers, blackbirds, and wolves. I also wish to acknowledge the help provided by Roman Głodowski, Dr. Andrzej Czech and Dr. hab. inż. Tadeusz Mizera.

1. I. Alcock et al. “Longitudinal effects on mental health of moving to greener and less green urban areas,” *Environmental Science & Technology* 2014 vol. 48, no. 2; H. Cohen-Cline, E. Turkheimer, G. E. Duncan “Access to green space, physical activity and mental health: a twin study,” *Journal Epidemiol Community Health* 2015 vol. 69, no. 6, DOI: 10.1136/jech-2014-204667
2. S. Hinchliffe et al. “Urban wild things: a cosmo-political experiment,” *Environment and Planning D: Society and Space* 2005 vol. 23, no. 5; S. Hinchliffe, S. Whatmore, “Living cities: towards a politics of conviviality,” *Science as Culture* 2006 vol. 15, no. 2.
3. Synanthropization is the process in which plants, animals and fungi adapt to living in areas that have been changed by humans and in their immediate vicinity. Synurbization is a narrower concept and refers to the process in which species adapts to living in cities.
4. T. Gruber et al. “Cultural change in animals: a flexible behavioural adaptation to human disturbance,” *Palgrave Communications* 2019 vol. 5, no. 1.
5. K. N. Laland, W. Hoppitt “Do animals have culture?,” *Evolutionary Anthropology: Issues, News, and Reviews* 2003 vol. 12, no. 3; J.-B. Leca, “Arbitrary cultural behavior patterns are not unique to humans,” *Current Anthropology* 2015 vol. 1, no. 56.
6. C. J. Lumsden, E. O. Wilson *Genes, Mind and Culture: The Coevolutionary Process*, Cambridge, MA: Harvard University Press, 1981.
7. K. Hill “Animal ‘culture’?,” in *The Question of Animal Culture*, ed. by K. N. Laland, B. G. Galef, Cambridge, MA, 2009, p. 269.
8. J.-B. Leca “Arbitrary cultural behavior patterns are not unique to humans.”
9. A. L. Tsing “A threat to Holocene resurgence is a threat to livability,” in *The Anthropology of Sustainability*, ed. by M. Brightman, J. Lewis, New York, 2017.
10. Prof. Bereszyński also told me the story of prof. Graczyk’s experiment involving blackbirds. In Europe, the blackbird, now so common in urban areas, began to move to cities only in the twentieth century, first in Western Europe and then gradually further and further to the east. In the 1970s, blackbirds lived in Poznań, but not in Lublin (Lublin is located in eastern Poland). In an experiment, the chicks of Poznań blackbirds were caught and then, as young birds, released in Lublin. Similarly, group of forest blackbirds was also caught and then released in Lublin. Forest blackbirds either returned to the forest or died. Poznań blackbirds, released in a city where there had never been a blackbird population, quickly grew in number.
11. D. J. Haraway *Staying with the Trouble: Making Kin in the Chthulucene*, Durham, 2016.

12. D. R. Bailey, B. J. Dittbrenner, K. P. Yocom “Reintegrating the North American beaver (*Castor canadensis*) in the urban landscape,” *WIREs Water* 2019 vol. 6, no. 1; A. Bereszyński, E. Homan, “Występowanie bobra europejskiego (*Castor fiber Linnaeus, 1758*) w Poznaniu” [The European beaver (*Castor fiber Linnaeus, 1758*) in Poznań], *Nauka Przyroda Technologie* 2007 vol. 1, no. 2; A. Czech, *Bóbr – budowniczy i inżynier* [Beaver – builder and engineer], Kraków, 2010.

13. A. Czech, *Bóbr – budowniczy i inżynier*.

14. *Hydrologia Polski* [Hydrology of Poland], ed. by P. Jokiel, W. Marszelewski, J. Pociask-Karteczka, Warsaw: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2017.

15. S. V. Chithra et al. “Impacts of impervious surfaces on the environment,” *International Journal of Engineering Science Invention* 2015 vol. 4, no. 5.

16. D. R. Bailey, B. J. Dittbrenner, K. P. Yocom “Reintegrating the North American beaver;” J. Kocięcka, D. Liberacki, “Planowanie małej retencji w lasach w oparciu o naturalne czynniki zwiększające zasoby wodne” [Small water retention in forests based on natural factors that increase water resources], *Rocznik Ochrona Środowiska* 2018 vol. 20.

17. A. Czech, *Bóbr – budowniczy i inżynier*.

18. D. R. Butler, G. P. Malanson “Sedimentation rates and patterns in beaver ponds in a mountain environment,” *Geomorphology* 1995 vol. 13, no. 1.

19. B. Bird, M. O’Brien, M. Petersen *Beaver and climate change adaptation in North America: A simple, Cost-Effective Strategy*, Wild Earth Guardians, Grand Canyon Trust, The Lands Council, 2011; J. Kocięcka, D. Liberacki, “Planowanie małej retencji w lasach.”

20. J. K. Bailey et al. “Beavers as molecular geneticists: a genetic basis to the foraging of an ecosystem engineer,” *Ecology* 2004 vol. 85, no. 3. Beavers feed on tree bark, shoots, and leaves, as well as many other types of plants. Beavers cut trees either to build dams, get food, or trim down their teeth, which grow continuously throughout their life. See A. Czech, *Bóbr – budowniczy i inżynier*.

21. R. J. Naiman, H. Décamps “The ecology of interfaces: riparian zones,” *Annual Review of Ecology and Systematics* 1997 vol. 28, no. 1; F. Rosell et al., “Ecological impact of beavers *Castor fiber* and *Castor canadensis* and their ability to modify ecosystems,” *Mammal Review* 2005 vol. 35, no. 3/4.

22. H. Niewęglowski, *Stacja Badawcza Popielno* [Popielno Research Station], at <http://popielno.pl/bobry/> (accessed Feb 25, 2021).

23. A. Bereszyński, E. Homan “Występowanie bobra europejskiego (*Castor fiber Linnaeus, 1758*) w Poznaniu.”

24. S. Skibniewska “Minister rolnictwa o nietypowych afrodyzjakach” [Minister of Agriculture of unusual aphrodisiacs], *Super Express* 2019; R. Stanisławczyk, “Bóbr – nietypowe źródło mięsa” [Beaver – an unusual source of meat], *Aura* 2019 vol. 08.

25. A. Bereszyński, E. Homan *Występowanie bobra europejskiego* (*Castor fiber Linnaeus, 1758*) w Poznaniu.

26. R. Graczyk et al. “Restytucja bobra europejskiego (*Castor fiber Linnaeus 1758*) w Wielkopolsce – introdukcja, liczebność i rozprzestrzenienie” [Restitution of the European beaver (*Castor fiber Linnaeus 1758*) in Wielkopolska – introduction, population and growth], *Kronika Wielkopolski* 1985 vol. 4, no. 39.

27. A. Bereszyński, E. Homan “Występowanie bobra europejskiego (*Castor fiber Linnaeus, 1758*) w Poznaniu.”

28. A. Kepel “Poznańskie tereny zieleni” [Green spaces in Poznań], *Kronika Miasta Poznania* 2002 vol. 3.

29. A. Bereszyński, E. Homan “Występowanie bobra europejskiego (*Castor fiber Linnaeus, 1758*) w Poznaniu.

30. A. Bereszyński “Środowiskotwórcza rola populacji zwierząt w ekosystemie na przykładzie bobra europejskiego (*Castor fiber Linnaeus, 1758*)” [The environmental role of animal populations in the ecosystem: the example of the European beaver (*Castor fiber Linnaeus, 1758*)], in *Planowanie przestrzenne ochrony i kształtowania środowiska w dorzeczu Warty* [Spatial planning of environmental protection in the Warta basin], ed. by R. Pawuła-Piwowarczyk, Poznań, 1991.

31. A. Bereszyński, E. Homan *Występowanie bobra europejskiego* (*Castor fiber Linnaeus, 1758*) w Poznaniu; A. Czech, S. Lisle “Understanding and solving the beaver (*Castor fiber L*)-human-conflict: an opportunity to improve the environment and economy of Poland,” *Neue Serie* 2003 vol. 2.

32. A. Bereszyński, E. Homan “Występowanie bobra europejskiego (*Castor fiber Linnaeus, 1758*) w Poznaniu,” p. 5.

33. A. Czech, S. Lisle “Understanding and solving the beaver (*Castor fiber L*)-human-conflict.”

34. In 2019, 26.5 million zlotys was paid for damage caused by beavers, which accounted for 90 percent of the total amount of compensation paid for damages caused by protected species (“Sukces odtworzenia gatunku – Jaki skutek ma zwiększająca się populacja bobrów? – Relacja” [Restoration Success Story – What Effect Does the Increasing Population of Beavers Have? – Report], 2020, <https://www.wody.gov.pl/aktualnosci/1476-sukces-odtworzenia-gatunku-jaki-skutek-ma-zwiekszajaca-sie-populacja-bobrow>).

35. M. Ceglarek *Wielkopolska Izba Rolnicza: Odszkodowania za szkody wyrządzone przez bobry* [Wielkopolska Chamber of Agriculture: Compensation for damages caused by beavers], <http://www.wir.org.pl/archiwum/szkody/bobry.htm> (accessed Feb 22, 2021).

36. *Bobry rozrabiają* [Beavers misbehave], Majątek Rogalin [Rogalin Estate], <https://majatekrogalin.pl/?p=3010>, 20 January 2015 (accessed Jan 10, 2021).

37. M. Danielewicz “Uprawa ryżu na Hipodromie Wola w Poznaniu? A wszystko to przez bobry. Trwa sąsiedzki konflikt” [Rice farming at the Wola Hippodrome in Poznań? And beavers are to blame. The conflict between neighbors continues], *Głos Wielkopolski* 2020, <https://plus.gloswielkopolski.pl/uprawa-ryzu-na-hipodromie-wola-w-poznaniu-a-wszystko-to-przez-bobry-trwa-sasiedzki-konflikt/ar/c1-14851489>.

38. D. J. Haraway *Staying with the Trouble*.

39. An interesting example of such a situation are conflicts between humans and wolves. Wolf packs that have lost many experienced pack members at the hand of hunters, and therefore have lost the ability to effectively hunt wild species, are more likely to attack livestock. Animals which wolves hunt should not be subjected to too strong anthropopressure. Paradoxically, large and strong wolf packs are not as great a threat to farm animals as wolf packs “regulated” by hunters.

40. K. N. Laland “Animal cultures,” *Current Biology* 2008 vol. 18, no. 9; D. M. Logue, J.-B. Leca “Animal culture: how a new birdsong went viral,” *Current Biology* 2020 vol. 30, no. 16; C. Schuppli C. P. van Schaik “Animal cultures: how we’ve only seen the tip of the iceberg,” *Evolutionary Human Sciences* 2019 vol. 1, <https://www.cambridge.org/core/journals/evolutionary-human-sciences/article/animal-cultures-how-weve-only-seen-the-tip-of-the-iceberg/2D9C2B4156E087ABC94A8AE99A6F0FAD>.

41. T. Gruber et al. “Cultural change in animals.”

42. C. Solaro, J. H. Sarasola “Urban living predicts behavioural response in a neotropical raptor,” *Behavioural Processes* 2019 vol. 169.

43. P. Czyżowski, M. Karpiński, L. Drozd “Preferencje pokarmowe bobra europejskiego (*Castor fiber L.*) na terenach zurbanizowanych oraz chronionych” [Food preferences of the European beaver (*Castor fiber L.*) in urbanized and protected areas], *Sylvan* 2009 vol. 153, no. 6.

44. A. Bereszyński, E. Homan “Występowanie bobra europejskiego (*Castor fiber Linnaeus, 1758*) w Poznaniu”; R. Graczyk, “Bobry w Wielkopolsce” [Beavers in Wielkopolska], *Przyroda Polska* 1979 vol. 5.

45. A. Bereszyński, E. Homan *Występowanie bobra europejskiego (Castor fiber Linnaeus, 1758) w Poznaniu*, p. 1.

46. R. Graczyk “Introdukcja bobrów (*Castor fiber L.*) w Wielkopolsce” [Introduction of beavers (*Castor fiber L.*) in Wielkopolska], *Roczniki Akademii Rolniczej w Poznaniu* 1978 vol. 100, no. Zootech. 24.

47. Ibid.

48. A. Bereszyński, E. Homan “Występowanie bobra europejskiego (*Castor fiber Linnaeus, 1758*) w Poznaniu,” p. 7.

49. A. Kowalewska “Feral urban wild boars: managing spaces of conflict with care and attention,” *Przegląd Kulturoznawczy* 2019 vol. 42.



Przyszłość zoo. Nowa kosmopolis

Przyszłość zoo.
Nowa kosmopolis

Refugia

Marianna Szczygielska

Refugia

W archiwum Ogrodu Zoologicznego w Poznaniu znajduje się czarno-białe zdjęcie psa karmiącego cztery tygrysiątka. Ta niezwykła międzygatunkowa relacja została zaaranżowana w styczniu 1930 roku, aby utrzymać przy życiu nowo narodzone tygrysy bengalskie. Jeszcze przed ich narodzinami pracownicy zoo znaleźli karmiącą sukę, która miała być mamką cennych młodych. Tygrysiątka zostały oddzielone od matki niemal natychmiast po urodzeniu, ponieważ tygrysica zagłodziła poprzedni miot. Na zdjęciu opiekunka klęczy obok karmiącej suki i delikatnie dotyka jej boku, podczas gdy pasiaste młode ssą, a jeden z nich niezdarnie wspina się na zastępczą matkę. Ta chwytająca za serce scena ukazuje urocze tygrysiątka, pomocne psy i opiekę oraz nadzór sprawowane przez ludzi. Tym samym doskonale wpisuje się w wizję zoo jako biblijnego ogrodu Eden – wielogatunkowego raju opartego na harmonijnym współistnieniu różnych zwierząt pod czujnym okiem ludzkich opiekunów. Jednak ta utopijna wizja w dużej mierze przesłania próby, niepowodzenia i problemy etyczne związane z hodowlą zwierząt w niewoli, która od lat 70. XX wieku stanowi podwaliny nowego podejścia zoo do ochrony przyrody. Ukazany w nowej odsłonie jako nowoczesna arka Noego, współczesny ogród zoologiczny stał się schronieniem dla zagrożonych gatunków, który to koncept jest stosunkowo młody w historii opieki sprawowanej przez ludzi nad rzadkimi zwierzętami¹. Jednakże szlachetna misja zapewnienia schronienia i ochrony stworzeniom, których naturalne środowisko jest zagrożone (głównie przez działalność człowieka), nie zawsze definiowała rolę ogrodu zoologicznego.

Początki współczesnego ogrodu zoologicznego sięgają prywatnych menażerii rodzin królewskich i arystokratycznych, które kolekcjonowały egzotyczne i niezwykle zwierzęta. Prywatne menażerie były oznaką bogactwa i wysokiego statusu społecznego ich właścicieli. Wraz z początkami europejskiej ekspansji kolonialnej egzotyczne i rzadkie gatunki z nowo podbitych terytoriów zamorskich były włączane do zreformowanych kolekcji zwierząt, które zostały otwarte dla publiczności, stając się tym samym częścią rozwijającej się infrastruktury metropolitalnej. Ogród zoo-

logiczny nieustannie próbuje się reformować, o czym świadczą wysiłki klasyfikacyjne, mające na celu przewyciężenie pozornego chaosu dawnych książących menażerii, próby podkreślania różnic między zoo a cyrkiem oraz ciągłe starania o zreformowanie metod ekspozycji, których trajektorię można opisać w kategoriach odchodzenia od idei „więzienia” w kierunku „schronienia”. Jaka jest przyszłość tej zglobalizowanej instytucji, która obecnie zaangażowana jest w ochronę gatunków *ex situ*? Czy hodowla zwierząt w niewoli może powstrzymać szóste masowe wymieranie gatunków? Jaki jest status zwierząt z ogrodów zoologicznych hodowanych w celu umożliwienia przetrwania gatunku? Czy są one dzikie czy udomowione? W jakim stopniu kolonialna spuścizna współczesnego ogrodu zoologicznego wpływa na to, w jaki sposób ludzie obecnie odnoszą się do egzotycznych zwierząt w niewoli? Jak wyobrazić sobie nową rolę instytucji obciążonej tak niepokojącą przeszłością?

W niniejszym tekście poddaję refleksji samą ideę ogrodu zoologicznego oraz możliwe redefinicje tego projektu. W moim ujęciu ogród zoologiczny funkcjonuje jako *kosmopolis*, czyli instytucja naturalna i kulturowa jednocześnie, zakorzeniona w wielogatunkowym terenie miejskim. Ten gest jest ściśle związany z redefinicją zasady odpowiedzialności i opieki w zgodzie z pojęciem *alterbiopolityki*, czyli „alternatywnej ścieżki w polityce nieustannej opieki i odpowiedzialności w więcej-niż-ludzkich światach”, ukutym przez feministyczną filozofkę Marię Puig de la Bellacasa². Rozwój tak nieutopijnej wizji wymaga krytycznej oceny obecnych praktyk i zadań ogrodów zoologicznych oraz ich historii. Dwa potężne paradygmaty, idee więzienia i schronienia, stoją za nieustanną transformacją ogrodów zoologicznych jako instytucji trzymających zwierzęta w zamknięciu. Ciągłe zmiany w strukturze i funkcjonowaniu zoo jako instytucji zachodzą w kontekście tych przeciwstawnych koncepcji i w niniejszym tekście stanowią będą punkty odniesienia na ścieżce spekulatywnego poszukiwania alternatywnych przyszłości ogrodów zoologicznych.

Odchodzenie od idei więzienia

Pawilon, w którym podziwiać można było duże ssaki drapieżne na terenie dzisiejszego Starego Zoo w Poznaniu, składa się z trzech wysokich cylindrycznych klatek połączonych dwiema prostokątnymi okratowanymi komorami. Pawilon powstał pod koniec XIX wieku i wystawiano w nim duże koty, takie jak kuguary, pantery, lamparty, jaguary i lwy. Dorosłe tygrysy bengalskie były również trzymane w jednej z klatek, wyposażonych w drewniane podłogi, kilka gałęzi drzew i nieliczne kryjówki. Pawilon został zniszczony w czasie wojny i następnie odbudowany, a obecnie stoi pusty, przypominając nam o przestarzałych ideach wystawienniczych stosowanych w ogrodach zoologicznych³. W istocie, pawilon przypomina więzienie. Okrągłe klatki przypominające silosy dawały widzom 180-stopniowy widok na trzymane w środku zwierzęta. Projekt całości opierał się na dostępie wzrokowym, stawiając ludzkie oko ponad dobrostan zwierząt. Tego rodzaju architektura ogrodów zoologicznych często porównywana jest do technologii nadzoru, rozumianej zarówno jako sposób widzenia, jak i mechanizm kontroli. Michel Foucault zwrócił uwagę, że projekt więzienia doskonałego Jeremy’ego Benthama mógł być inspirowany menażerią królewską w Wersalu Luisa Le Vau: „w programie Panoptykonu widać analogiczną troskę o indywidualizującą obserwację, charakterystykę i klasyfikację, o analityczne zagospodarowanie przestrzeni”⁴. Projekt pawilonu dla dużych drapieżników opiera się na taksonomicznej logice prezentowania różnych przedstawicieli rodziny kotowatych w oddzielnych klatkach, w ujęciu ciągłym. Ścisły podział i klasyfikacja w prezentacji gatunków dawały odwiedzającym przekrojowy pogląd na duże koty. Naukowcy mogli zbadać różnice między gatunkami, co w XIX wieku miało kluczowe znaczenie w anatomii porównawczej oraz biologii ewolucyjnej. Zarówno dla ekspertów, jak i laików zwierzęta zamknięte w klatkach pozostawały obiektem obserwacji i – podobnie jak więźniowie – były poddane nieustannemu nadzorowi.

Pawilony wystawiennicze i wizualne reżimy menażerii mogły być inspiracją dla architektury więziennej, ale na sposoby ekspozycji we współczesnych ogrodach zoologicznych wpłynęły również zmiany zachodzące równolegle w infrastrukturze miejskiej. Na przełomie XIX i XX wieku ogród zoologiczny, podobnie jak inne instytucje publiczne, takie jak parki, teatry i muzea, świadczył o randze miasta i jego kosmopolitycznym charakterze. Dla historyczki Christiny Wessely ogród zoologiczny stanowi „klucz do zrozumienia współczesnej idei miasta”⁵. W swojej analizie berlińskiego ogrodu zoologicznego Wessely przekonuje, że choć instytucja miała pełnić funkcje edukacyjne, na co dzień funkcjonowała jako tętniąca życiem atrakcja kulturalna odpowiadająca potrzebom i gustom burżuazji. Choć w założeniu ogród zoologiczny miał być miejscem obcowania z naturą w ciszy i spokoju, w dużej mierze funkcjonował jako centrum masowej rozrywki, oferując publiczności cotygodniowe koncerty, elektryczne iluminacje i wymyślne restauracje, a zimą nawet przekształcano jeziora w lodowiska ku uciechu zwiedzających. Kulturowy charakter ogrodu zoologicznego jest szczególnie widoczny, gdy Wessely porównuje wystawy zwierząt z technikami wystawienniczymi nowo powstałych domów towarowych, wskazując na podobieństwa w kulturze konsumpcji. Jako przykład podaje pawilon dla dużych kotów w berlińskim zoo, zwany „galerią drapieżników” (*Raubthiergalerie*), z rzędami klatek przypominającymi okna domu towarowego i „showroomem” z tyłu, który został wyposażony w ławki i udekorowany wiszącymi roślinami i palmami⁶. Niezależnie od tego, czy oglądali dzikie zwierzęta w zoo, czy robili zakupy, odwiedzający spacerowali wyznaczonymi ścieżkami, odpoczywali na ławkach, które zapewniały najlepszy widok na wystawy, i cieszyli oczy ekstrawaganckimi i egzotycznymi eksponatami. Fakt, że jednocześnie pojawiły się podobne praktyki wystawiennicze i konsumpcyjne, pokazuje, jak głęboko zoo wrosło w tkankę rozrastającej się metropolii. Innymi słowy, nowoczesny ogród zoologiczny jest organicznie związany z kulturą miejską.

Podkreślając walory estetyczne pawilonów wystawieni-
niczych w ogrodach zoologicznych, architekci nie tylko odpowia-
dali na mieszczańskie gusta i przybliżali publiczności obce kultury

związane z miejscami pochodzenia różnych zwierząt, ale starali się też subtelnie ukryć fakt, że zwierzęta przebywały w zamknięciu. Jednakże tygrysy wystawiane w pięknych galeriach lub stylizowanych pałacach wciąż były więźniami, gorączkowo krążącymi w swoich klatkach. Na przełomie XIX i XX wieku pojawiło się nowe podejście do ekspozycji zwierząt, które odeszło od idei „więzienia”. Za koncepcją „zoo bez krat” stoi znany na całym świecie niemiecki handlarz zwierząt Carl Hagenbeck. Bazując na swoim doświadczeniu w przemyśle rozrywkowym, Hagenbeck doszedł do wniosku, iż publiczność pragnie oglądać zwierzęta „w naturze”. Innymi słowy, goście pragnęli autentyczności i dzikiej przyrody, a Hagenbeck wiedział, jak je sprzedać. Miał już doświadczenie w pokazach „ludzkiego zoo” (*Völkerschauen*), w ramach którego pokazywał egzotycznych „Innych” europejskiej publiczności. Hagenbeck aranżował pokazy rdzennej ludności wraz ze zwierzętami i autentycznymi artefaktami, takimi jak narzędzia lub sprzęt myśliwski, imitując ich rodzime warunki życia⁷. Podobne pomysły zastosował w architekturze i projektowaniu krajobrazu, naśladując na terenie ogrodu zoologicznego środowisko naturalne, aby oddać wzniosłość spotkania z dziką przyrodą.

W 1907 roku w Stellingen pod Hamburgiem swoje podwoje otworzył prywatny park zwierząt Hagenbecka. Ogród zoologiczny wyznaczył nowy złoty standard w technikach ekspozycyjnych – zwiedzający mogli podziwiać zwierzęta różnych gatunków żyjące razem w zgodzie – na pierwszy rzut oka – na otwartych wybiegach. Jednakże nieograniczony panoramiczny widok uzyskano dzięki sztucznym formacjom skalnym, rowom i fosom, które oddzielały drapieżniki od zdobyczy i więźniów od zwiedzających. Bariery te pozostawały ukryte przed wzrokiem zwiedzających i stwarzały wrażenie, że zwierzęta zostały bezpiecznie wypuszczone „na wolność”. Panorama zoologiczna Hagenbecka była oparta na technikach naśladowania świata przyrody wykorzystywanych w produkcji dioram (m.in. taksydermii) znanych z muzeów historii naturalnej. Przedsiębiorca, który zbił fortunę na łapaniu i sprzedawaniu dzikich zwierząt ogrodom zoologicznym i cyrkom na całym świecie, wystawianiu ludzi i trenowaniu dzikich zwierząt, zrewolucjoni-

zował sposób, w jaki ogrody zoologiczne prezentowały zwierzęta zwiedzającym, a jego wpływ jest widoczny po dziś dzień. Historyk Nigel Rothfels zauważa, iż „od czasu, kiedy Hagenbeck wprowadził naturalne krajobrazy i immersyjne techniki wystawiennicze, dając widzom złudne poczucie, że zwierzęta są wolne, obrońcy ogrodów zoologicznych argumentują, że zwierzęta są w nich szczęśliwe”⁸. To wtedy ogrody zoologiczne zaczęły się promować jako schronienia przed codzienną walką o przetrwanie doświadczaną na wolności, podczas gdy naturalne siedliska wielu zwierząt były coraz bardziej zagrożone przez rozszerzającą się sferę ludzkiej ingerencji.

W stronę idei schronienia

Wraz ze zmianami w idei aranżacji wystaw nowoczesne ogrody zoologiczne opracowały nowe cele i wartości instytucjonalne. Choć były aktywnie zaangażowane w procesy, które doprowadziły do wyniszczenia populacji dzikich zwierząt i ich naturalnych siedlisk (kapitalizm i kolonializm), ogrody zoologiczne przyjęły nową strategię, argumentując, iż są rozwiązaniem problemu wymierania gatunków, który sam w sobie stawał się coraz bardziej oczywisty dla naukowców. W pierwszych dekadach XX wieku w Stanach Zjednoczonych i Europie powstały wyspecjalizowane stowarzyszenia i konsorcja ogrodów zoologicznych, które zaangażowały się w ochronę zagrożonych populacji dzikiej fauny. Jako pierwsze miały zostać ocalone bizona i żubry – pionierskie działania Amerykańskiego Towarzystwa Ochrony Bizona, powstałego w roku 1905, oraz powołane w 1923 roku Międzynarodowe Towarzystwo Ochrony Żubra przyczyniły się do tego, że ci przedstawiciele charyzmatycznej megafauny stali się pierwszymi ikonami ochrony zwierząt. Plan działania zakładał ochronę pozostałych osobników obu gatunków przez zamknięcie ich w ogrodach zoologicznych, gdzie można je było rozmnażać, a następnie poddać reintrodukcji. Poznańskie zoo, które zaraz po I wojnie światowej było jedynym funkcjonującym ogrodem zoologicznym w Polsce, było jednym z pierwszych członków Towarzystwa – trzymano w nim parę europejskich żubrów zdolną do rozrodu.

Reprodukcja była kluczowym elementem nowej misji zoo, ale służyła też innym celom. W 1930 roku tygrysy bengalskie nie zostały jeszcze oficjalnie uznane za gatunek zagrożony, więc ich rozmnażanie w poznańskim zoo nie było motywowane ochroną gatunku, a regeneracją stada. W tamtym czasie ten konkretny cel hodowlany nie był jeszcze definiowany w ramach działań na rzecz ochrony przyrody – miał za to udowodnić, jak trwała i stabilna jest kolekcja zwierząt w Poznaniu. Powiększające się stado tygrysów miało również w zamyśle przyciągnąć więcej odwiedzających, zwłaszcza biorąc pod uwagę, że młode uroczyska tygrysiątka stanowią silny wabik. Ponadto „nadwyżki” zwierząt stanowiły swoistą walutę wymiany z innymi instytucjami. Były one szczególnie cenne dla ogrodów zoologicznych położonych poza oficjalnym obiegiem kolonialnego handlu zwierzętami. Niemniej jednak w wyniku dekolonizacji w drugiej połowie XX wieku większość europejskich ogrodów zoologicznych musiała radzić sobie ze spadkiem dostaw nowych zwierząt. Kiedy zarządzający ogrodami zoologicznymi nie mogli dłużej sprowadzać dzikich zwierząt z terytoriów zamorskich, hodowla w niewoli nabrała nowego znaczenia i stała się siłą napędową nieustannie reformującej się instytucji. Tym samym rozmnażanie zwierząt stało się najwyższym priorytetem dokładnie wtedy, gdy stało się to niezbędne – zoo musiało odpowiedzieć na materialne wyzwanie, jakim było zabezpieczenie nowego źródła okazów w zgodzie z rosnącym w siłę ideologicznym przeorientowaniem w kierunku ochrony gatunków.

Cementując zachodzące zmiany, zasada opieki zajęła centralne miejsce w powojennej koncepcji zoo. Ważny wkład w poprawę dobrostanu zwierząt i reformę ogrodów zoologicznych wniósł Heini Hediger, biolog i dyrektor ogrodów zoologicznych w Bazylei i Zurychu. Szwajcar położył podwaliny pod biologię ogrodów zoologicznych, która nadal w dużej mierze reguluje sposób, w jaki te instytucje zarządzają fauną. Odpowiadając na problemy związane z wysoką śmiertelnością i zachowaniem zwierząt w niewoli, wprowadził zmiany w praktykach zarządzania i hodowli zwierząt, a także w projektowaniu architektonicznym, m.in. przez dostosowanie wybiegów do specyficznych potrzeb danego

gatunku. Wprowadził on także praktyki wzbogacenia behawioralnego. Jak zauważa ekofilozof Matthew Chrulew, poza rewolucją Hagenbecka w projektowaniu ogrodów zoologicznych „ważne jest również, aby na pierwszy plan wysunąć rewolucję Hedigera w praktycznym prowadzeniu ogrodów zoologicznych, w ramach której opracowano skrupulatne procedury »biologicznie optymalnej« opieki w żywieniu, praktykach hodowlanych, interwencjach behawioralnych oraz inne elementy protokołu prowadzenia zoo”⁹. Celem optymalizacji warunków życia w niewoli była hodowla zdrowych i szczęśliwych zwierząt, które – co najważniejsze – będą mogły się rozmnażać. Chociaż Hediger w swojej pracy przyjmował perspektywę biosemiotyczną, która uwzględnia podmiotowość i świat życia każdego zwierzęcia, współczesne praktyki ogrodów zoologicznych w zakresie ochrony *ex situ* koncentrują się na zarządzaniu populacjami, często redukując status zwierząt do puli genów. Na przykład próbki DNA wszystkich tygrysów trzymanyh w instytucjach akredytowanych przez Europejskie Stowarzyszenie Ogrodów Zoologicznych i Akwariów (EAZA) są przechowywane w biobanku. Wprowadzono plany przetrwania gatunków (SSP) i programy hodowli i ochrony *ex situ* (EEP) w celu zarządzania zdrowymi i zrównoważonymi populacjami zwierząt. Wszystkimi okazami danego gatunku zarządza się w ramach jednej puli genetycznej, aby uniknąć chowu wsobnego i hybrydyzacji. Zasady te są stosunkowo nowe, biorąc pod uwagę fakt, że na przykład w wielu ogrodach zoologicznych nadal można spotkać legrysy i tygrysy, czyli wyhodowane w zoo potomstwo skrzyżowania tygrysów z lwami. Biopolityczny model zarządzania dziką przyrodą ujawnia swoje ciemne strony, gdy zwierzęta, które są uważane za „zbędne” ze względu na ich niską wartość genetyczną, są poddawane eutanazji. To przypomnienie o brutalnej stronie opieki nad zwierzętami sprawowanej we współczesnych ogrodach zoologicznych¹⁰.

W obliczu bezprecedensowego wymierania gatunków, jak ogrody zoologiczne mogą osiągnąć alterbiopolityczny wymiar opieki, który postuluje Puig de la Bellacasa jako wizję opieki w kontekście wielogatunkowej przyszłości? Filozofka pyta: „jak możemy zaangażować się w opiekę nad Ziemią i jej istotami bez

idealizowania natury ani ograniczania ludzkich działań, które postrzegane są jako nieuchronnie destrukcyjne lub jedynie jako wyraz paternalistycznego modelu panowania nad innymi istotami?”¹¹. Wiele praktycznych wizji przyszłości ogrodów zoologicznych koncentruje się na przeprojektowaniu ich przestrzeni przez ulepszenie wybiegów dla zwierząt (m.in. przez wprowadzanie nowych technologii, dzięki czemu są one jeszcze bardziej interesujące i lepiej edukują odwiedzających o kryzysie bioróżnorodności). Jednak dwie poprzednie rewolucje w ogrodach zoologicznych mogą nas nauczyć tego, że każda kluczowa zmiana zaczyna się od przededefiniowania centralnej roli zoo zgodnie z naszymi wyobrażeniami o dzikiej przyrodzie oraz samego stosunku do niej. Dlatego proponuję spekulatywną wizję przyszłości ogrodu zoologicznego, która powraca do oryginalnej roli „schronienia” i otwiera je na niekochanych innych¹²: zwierzęta z „nadwyżek” hodowlanych, zwierzęta będące przedmiotem nielegalnego handlu, zwierzęta ocalone z cyrków i ferm przemysłowych, a nawet stworzenia uważane przez niektórych za szkodniki lub gatunki inwazyjne. Podążając za podstawową definicją schronienia jako miejsca, które zapewnia ochronę przed niebezpieczeństwem, pora zapytać: Co może zaoferować zoo zwierzętom, które są w nim uwięzione?

Takie podejście wymaga ponownego przyjrzenia się historycznie uwarunkowanym podstawom ludzkiej opieki nad zwierzętami w ogrodach zoologicznych, a także zobowiązaniom wobec określonych społeczności wielogatunkowych, które powstały na skutek działania zoo. Przeszłość musi zostać potraktowana poważnie – ogród zoologiczny pozostaje instytucją miejską i powinien być zakorzeniony w miejskim systemie biospołecznym. Celem jest redefinicja miejskich i kosmopolitycznych dążeń zoo w kierunku tego, co nazywam *kosmopolis*, instytucji, która wspiera pełne szacunku relacje ze zwierzętami nie-ludzkimi w ramach dynamicznych konfiguracji ekologii miejskich. W tym miejscu odwołuję się do belgijskiej filozofki nauki Isabelle Stengers, której projekt kosmopolityki łączy wymiar epistemologiczny, polityczny i etyczny złożonych i rozbieżnych światów, które zderzają się we współczesnych praktykach naukowych. Kosmopolitykę definiuje ona jako

asymetryczny proces „obopólnego przechwytywania”, który jest paliwem innowacji w „tworzeniu nowych relacji, wzbogacających sytuacje już wytworzone przez wielość innych relacji”¹³. Kosmopolityczna wizja ogrodu zoologicznego wymusza „trzymanie się razem z innymi”¹⁴ i wzywa do przekształcenia relacji z już istniejącymi podmiotami, zamiast reprodukcji tych podmiotów jako zabezpieczenia na przyszłość. „Obopólne przechwytywanie” sprawia, że praktyki odpowiedzialności i opieki w zoo można przekierować w stronę rehabilitacji. Głównym zadaniem zreformowanego ogrodu zoologicznego byłoby włączenie zwierząt niebędących ludźmi z powrotem do ludzkiego kosmosu, na stałe zmieniając wzorce naszych relacji z dziką przyrodą.

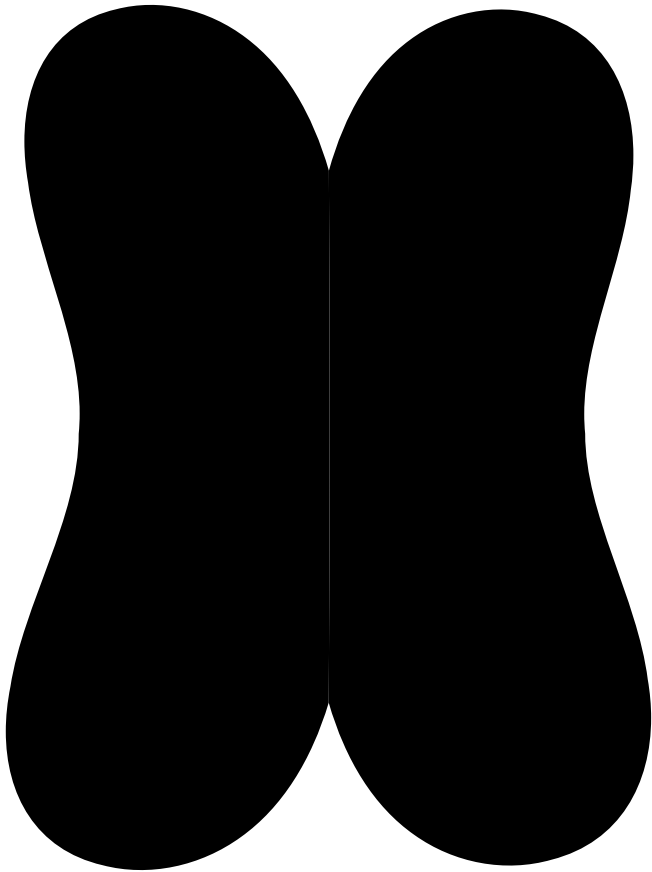
Wnioski

Zdjęcie suki karmiącej młode tygrysy sprzed prawie wieku posłużyło za ramę odniesienia powyższej refleksji na temat przeszłości, teraźniejszości i przyszłości ogrodu zoologicznego. Obraz ten wiąże się z dobrze znanym tropem, ponieważ współczesne ogrody zoologiczne mają tendencję do wykorzystywania historii nieoczekiwanych przyjaźni między zwierzętami, które w innych warunkach nigdy by się nie spotkały. Intymna chwila między zwierzęciem towarzyszącym i dzikimi zwierzętami w niewoli pod czujnym okiem ludzkiego opiekuna – ta scena w pełni oddaje złożoność i etyczny wymiar relacji międzygatunkowych kultywowanych na terenie zoo. Choć jest to tylko jedna migawka z bogatej historii jednej konkretnej instytucji, zdjęcie przedstawia szersze napięcia między dzikością a udomowieniem, a także troską i władzą w nowoczesnym zoo. W tym sensie obrazuje dwuznaczność zasady odpowiedzialności i opieki, którą kieruje się współczesne zoo zarówno w celu ochrony zagrożonych gatunków, jak i siebie samego jako instytucji. Przed wprowadzeniem międzynarodowych przepisów chroniących zagrożone gatunki i regulujących handel dziką florą i fauną, egzotyczne zwierzęta, takie jak tygrysy, trafiały do europejskich ogrodów zoologicznych jako prezenty dyplomatyczne, trofea kolonialne, żywe towary lub cyrkowe atrakcje. Obecność

drapieżnych bestii w sercu metropolii była na przestrzeni dziejów uzasadniana na różne sposoby: była spektaklem, ukazywała panowanie człowieka nad naturą, służyła celom edukacyjnym i naukowym, takim jak aklimatyzacja, a ostatnio promuje ochronę zagrożonych gatunków. Jednak zarzut, że ogrody zoologiczne to właściwie wyniesione na piedestał więzienia dla dzikich zwierząt, był wysuwany niemal od początku ich istnienia. Osoby krytykujące zoo jako instytucję zasadniczo więzienną do pewnego stopnia doprowadziły do jej reformy. Problem z radykalnie abolicjonistycznym spojrzeniem na ogrody zoologiczne leży jednak w losie wyzwolonych zwierząt – nie są one ani dzikie, ani udomowione i nie mogą być po prostu wyposzczone na wolność. Gdzie na świecie jest miejsce tygrysów wykarmionych przez psa i wychowanych przez człowieka? Pomimo kilku godnych pochwały przykładów udanych reintrodukcji zwierząt z ogrodów zoologicznych do ich naturalnych siedlisk, większość zwierząt z ogrodów zoologicznych pozostanie w niewoli do końca życia. Kosmopolis to model reformy ogrodu zoologicznego, który wykorzystuje dotychczas zdobytą wiedzę, infrastrukturę i zasoby, aby nauczyć nas nowego alternatywnego podejścia do odpowiedzialności i opieki.

1. Zob. G. Rabb *The Ark and Beyond: The Evolution of Zoo and Aquarium Conservation*, ed. by B.A. Minter, J. Maienschein, J.P. Collins, 1st ed., University of Chicago Press, Chicago 2018.
2. M. Puig de la Bellacasa *Matters of Care: Speculative Ethics in More than Human Worlds*, University of Minnesota Press, Minneapolis-London 2017, s. 130.
3. Poznańskie zoo planuje przekształcić pawilon w muzeum, które będzie upamiętniać i dokumentować historię instytucji oraz odda hołd lwom, które były tam w przeszłości trzymane.
4. M. Foucault *Nadzorować i karać. Narodziny więzienia*, przeł. T. Komendant, Wydawnictwo Aletheia, Warszawa 2009, s. 198.
5. Ch. Wessely *Künstliche Tiere. Zoologische Gärten und urbane Moderne*, Kulturverlag Kadmos, Berlin 2008, s. 140.
6. Ch. Wessely *Künstliche Tiere etc. Zoologische Schaulust um 1900*, „NTM Zeitschrift für Geschichte der Wissenschaften, Technik und Medizin” 2008 vol. 16, no. 2, s. 169–170.

7. A. Dreesbach „Colonial Exhibitions, „Völkerschauen’ and the Display of the ‘Other’”, European History Online (EGO), 05 2012, <http://www.ieg-ego.eu/dreesbacha-2012-en>.
8. N. Rothfels *Immersed with animals*, w: *Representing Animals*, ed. by N. Rothfels, Indiana University Press, Bloomington 2002, s. 217.
9. M. Chrulew *Managing love and death at the zoo: the biopolitics of endangered species preservation*, „Australian Humanities Review” 2011 no. 50 (May), s. 143.
10. M. Foucault *Security, Territory, Population: Lectures at the College de France, 1977–78*, ed. by A.I. Davidson, transl. G. Burchell, Palgrave Macmillan, Basingstoke 2007.
11. Puig de la Bellacasa *Matters of Care*, s. 143.
12. T. van Dooren, D. Bird Rose, eds. *Unloved others: death of the disregarded in the time of extinctions*, „Australian Humanities Review” 2011 no. 50 (May): 1–4.
13. I. Stengers, *Cosmopolitics I*, transl. by R. Bononno, University of Minnesota Press, Minneapolis 2010, s. 32.
14. Tamże, s. 43.





Pawilon dużych drapieżników w Starym Zoo w Poznaniu, 1968.
Pavilion of large predators at the Old Zoo in Poznań, 1968.



Tygrisy w lwiarni w Starym Zoo w Poznaniu, 1970.
Tigers in the Lion House at the Old Zoo in Poznań, 1970.

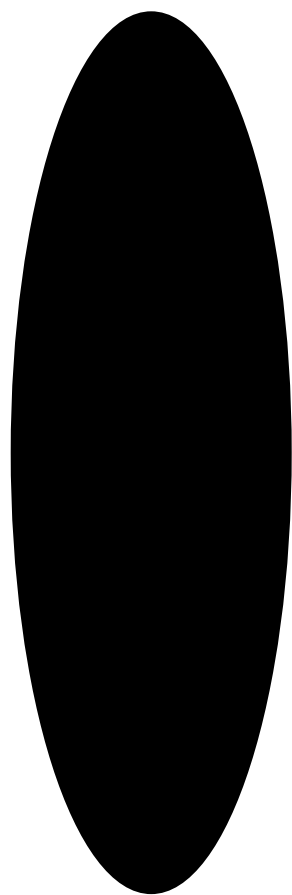
Fot. Franciszek Maćkowiak.
Ze zbiorów Miejskiego Konserwatora Zabytków w Poznaniu, cyryl.poznan.pl.
Photograph by Franciszek Maćkowiak. From the collection of the Municipal Office
for the Conservation of Historical Monuments in Poznań, cyryl.poznan.pl.



Tygrys na wybiegu lwiarni w Starym Zoo w Poznaniu, 1973.
Tiger in the Lion House at the Old Zoo in Poznań, 1973.

Z archiwum Ogrodu Zoologicznego w Poznaniu, cyryl.poznan.pl.
From the archives of the Zoological Garden in Poznań, cyryl.poznan.pl.

The Future of the Zoo: A New Cosmopolis



The Future of the Zoo:
A New Cosmopolis

Refugia

Marianna Szczygielska

Refugia

In the archives of the Zoological Garden in Poznań, there is a black-and-white photograph of a dog nursing four tiger cubs. This extraordinary interspecies relationship was arranged in January 1930 in order to keep the newborn Bengal tigers alive. Already before the delivery, the zoo staff had secured a lactating bitch to act as a wet nurse for the precious infants. The cubs were separated from their mother almost immediately after birth, because the tigress had wasted away her previous litter. In the photograph, a female keeper kneels next to the dog and gently touches her side, while the striped cubs suckle, and one of them is clumsily climbing over the surrogate mother. This heart-warming scene encapsulates elements of canine service, feline cuteness, and human stewardship that together fit well into the vision of the zoo as the biblical garden of Eden – a multispecies paradise articulated as a vision of harmonious coexistence under the watchful eye of human guardians. However, this utopian vision largely obscures the trials, failures, and ethical problems with captive breeding, which have been the cornerstone of the zoo's new approach to wildlife conservation since the 1970s. Reimagined as the modern Noah's ark, the zoological garden as we know it today became a refuge for endangered species, a relatively novel category for rare animals under human care.¹ But this noble mission of providing shelter to creatures whose natural habitats are endangered (mainly by human activity) has not always defined the role of the zoo.

The origins of the modern zoo are usually traced back to the private menageries of royal and aristocratic families which housed exotic and strange beasts that testified to the owners' social position. With the advent of European colonial expansion, exotic and rare species from the newly acquired territories stocked the reformed animal collections that were open to the public and became part of the developing metropolitan infrastructure. In fact, the zoological garden is permanently trying to reform itself. This includes the classification drive meant to overcome the apparent chaos of princely menageries of the bygone era, efforts to emphasize the difference between the zoo and the circus, and the many attempts to reform its modes of display, whose trajectory may be

described in terms of moving away from the concept of “prison” towards the concept of “refuge.” What is the next step for this globalized institution that is now invested in *ex situ* species conservation? Can captive breeding arrest the sixth mass extinction crisis? What is the status of zoo animals bred for their species’ survival? Are they wild or domesticated? To what extent does the colonial legacy of the modern zoological garden impact the present ways in which humans relate to exotic animals in captivity? How to imagine a new role for the institution burdened with such a troubling past?

In what follows, I reflect on the zoo and the possible redefinitions of this project. I propose to reconfigure the zoo as a new *cosmopolis*, a natural-cultural institution grounded in the urban multispecies terrain. This move requires reclaiming the principle of care, along the lines of what the feminist philosopher María Puig de la Bellacasa calls *alterbiopolis*, or “an alternative path in the politics of living with care in more than human worlds.”² To develop such a non-utopian vision, one needs to critically evaluate the zoo’s present practices and commitments, as well as look back at its past. Two powerful paradigms have fueled the constant transformation of the zoo as an institution of captivity: prison and refuge. The continuous changes within the structure and operation of the zoo as an institution are taking place in the context of these twin poles and they will serve here as signposts for navigating this speculative search for alternative zoo futures.

Beyond prison

The pavilion in which large predators were displayed in what is now Poznań’s Old Zoo comprises of three tall cylindrical cages connected by two lower rectangular ones. The enclosure was originally built at the end of the nineteenth century to house big cats such as cougars, panthers, leopards, jaguars, and lions. Adult Bengal tigers were also kept in one of the barred cages equipped with wooden floors, sparse tree branches, and rather limited hiding spots. Destroyed during the war bombardment and later rebuilt,

the pavilion currently stands empty as a reminder of outdated zoo exhibit design.³ The first impression this enclosure conveys is that of prison. The circular silo-like cages gave the audience a 180-degree view of the animals kept inside. Such design for animal enclosures was premised on visual access, privileging the human gaze over animal welfare. Zoo architecture of this kind has been often compared to the technology of surveillance, understood both as a way of seeing and a mechanism of control. Most notably, Michel Foucault speculated that Jeremy Bentham’s model of the perfect prison was inspired by Luis Le Vau’s menagerie at Versailles: “one finds in the programme of the Panopticon a similar concern with individualizing observation, with characterization and classification, with the analytical arrangement of space.”⁴ For instance, the design of the pavilion for large predators follows the taxonomic logic of displaying various representatives of the Felidae family in separate cages, visible at a single glance. This way of systematizing species provided the visitor with a concentrated visual experience of big cats. Scientists could study the differences between the species that were crucial in comparative anatomy, which was fundamental for evolutionary biology in the nineteenth century. To the trained and the untrained eye animals inside the cages remained objects of observation, and, like prison inmates, were subjected to constant surveillance.

While animal pavilions and visual regimes of the menagerie might have inspired carceral architecture, the modes of display in the modern zoo have also been influenced by parallel developments in urban infrastructure. At the turn of the twentieth century, the zoo belonged to a host of public amenities such as parks, theaters, and museums that accorded prestige to any aspiring cosmopolitan city. For the historian Christina Wessely, the zoo serves as a “key point for understanding modern urbanity.”⁵ In her analysis of Berlin Zoo, she argues that although the institution was to act as an environmental education center, on a daily basis it operated as a bustling cultural attraction, catering to the needs and tastes of the bourgeoisie. Though it promised peaceful communion with nature, the zoo largely functioned as a center for mass entertain-

ment, boasting weekly concerts, electrical illuminations, and fancy restaurants and even turning its lakes into skating rinks in winter-time. This cultural character of the zoo becomes most vivid when Wessely compares animal displays and the exhibition techniques of the newly emerged department stores to show how their cultures of consumption coalesced. She gives an example of Berlin Zoo's house for big cats, known as the "gallery of predators" (*Raubthiergalerie*), with rows of cages resembling department store windows, and a "showroom" hall in the back that was equipped with benches and decorated with hanging plants and palm trees.⁶ Whether watching wild animals in the zoo or (window) shopping, members of the public would stroll on designated paths, rest on benches which provided the best view of the displays, and enjoy the extravagant and exotic exhibits. The fact that similar modes of display and consumer practices emerged concurrently demonstrates how deeply the zoo grew into the fabric of the burgeoning metropolis. In short, the modern zoo emerged as a strictly urban phenomenon.

By enhancing the aesthetic and ornamental aspects of the zoo exhibition, architects not only catered to bourgeois tastes and represented foreign cultures associated with the places of origin of different animals, but they also tried to subtly conceal the discomforting fact of animal confinement. But tigers displayed in beautiful galleries or stylized palaces were still captives, pacing frantically behind bars. At the turn of the twentieth century, a new approach to the principle of exhibition took the pervasive prison reference as its anti-model. The idea of the "bar-less zoo" is credited to the world-famous German animal dealer, Carl Hagenbeck, whose experience in popular entertainment led him to notice that the audience wanted to see animals as they could be encountered in the wild. In other words, visitors craved authenticity and wilderness, and Hagenbeck already knew how to sell both. He drew from his successful venture of the travelling "people shows" (*Völkerschauen*), which exhibited exotic "Others" to European audiences. Hagenbeck's shows typically placed indigenous peoples on display along with animals and authentic artifacts, such as tools or hunting gear, in order to reconstruct their native living conditions.⁷

He applied similar ideas to his architecture and landscape design by imitating natural environments in the zoo grounds, to mimic the sublime experience of wilderness.

In 1907, Hagenbeck's private animal park opened its gates in Stellingen near Hamburg. Setting a new gold standard for animal exhibition techniques, this zoo featured open vistas with animals from various species co-existing in what appeared to be natural harmony. However, this panoramic view was achieved thanks to artificially constructed rockworks, ditches and moats that separated predators from prey, and captives from visitors. These barriers remained hidden from the visitors' view, creating an impression that animals were safely "freed" from their cages. Hagenbeck's zoological panorama borrowed from habitat dioramas popularized in natural history museums, which used taxidermy and other similar techniques to imitate the natural world. This entrepreneur, who made a fortune on capturing and selling wild animals to zoos and circuses around the world, exhibiting humans, and training wild beasts, revolutionized the way zoological gardens display animals, which we can still see today. According to historian Nigel Rothfels, "ever since Hagenbeck's natural landscapes and immersion exhibits in which animals seemed free, defenders of zoos have been talking about animal happiness."⁸ This is when zoological gardens started to self-promote as sanctuaries from the daily struggle for survival in the wild, although all the while animal's natural habitats were increasingly threatened by the expanding human frontier.

Towards refuge

Along with the transformation of exhibition design, modern zoos began to remodel their mission statements, too. Despite their involvement in the processes that led to the destruction of wild populations and their natural habitats (capitalism and colonialism), zoos began to fashion themselves as a solution to the problem of extinction, which itself was becoming more evident to scientists. In the first decades of the twentieth century, specialized societies and consortiums of zoological gardens committed to conserving

threatened wildlife populations were founded in the United States and Europe. First on the saviors' agenda were bison – with the pioneering role of the American Bison Society established in 1905, followed by the foundation of the International Society for the Protection of European Bison (ISPEB) in 1923, these members of charismatic megafauna became the first icons of conservation. The plan of action was to shelter the remaining animals in zoos, where they could be bred, and eventually reintroduced to the wild. Poznań Zoo, which was the only functioning zoo in Poland after the First World War, was one of the first members of ISPEB to host a breeding pair of European bison.

Reproduction was becoming key for the success of the zoo's new mission, but it also served other purposes. In 1930, Bengal tigers had not yet been officially recognized as threatened with extinction, so the motivation for reproducing them in Poznań Zoo was not to protect the species, but rather to replenish the zoo stock. At that time, this particular breeding goal was not yet framed in terms of wildlife conservation efforts, and instead it was used to prove the sustainability and robustness of the animal collection in Poznań. The growing streak of tigers also helped attract more visitors to the zoo, especially given that animal babies are a strong currency in the economy of cuteness. Additionally, surplus animals served as a strategic resource for exchanges with other institutions, one especially valuable for those zoos located outside the official circuit of colonial animal trade. Nevertheless, as a result of decolonization in the second half of the twentieth century, most European zoos had to deal with the fall in the supply of new animals. When zoo managers could no longer take animals from the wild, captive breeding gained new significance and became the *raison d'être* for the ever-adapting institution. In this sense, species reproduction became the top priority exactly when it was needed; the zoo had to respond to the material challenge of securing a new source of specimens in line with the ideological refocusing towards species conservation that was gathering momentum.

Cementing this shift, the principle of care took center stage in the post-war zoo. In this domain, important contributions

to animal welfare and zoo reform were made by the Swiss biologist and zoo director Heini Hediger, who laid the groundwork for zoo biology which, to a large extent, regulates how today's zoos manage wildlife. Responding to concerns over high mortality rates and stereotypical behaviors among captive animals, he implemented changes in management and animal husbandry practices, as well as in architectural design, for example, by adapting enclosures to species-specific needs and introducing behavioral enrichment. As the environmental philosopher Matthew Chrulew notes, apart from the Hagenbeck revolution in zoo design, "it is important also to foreground the Hediger revolution in practical zookeeping, which painstakingly elaborated procedures of 'biologically appropriate' care in feeding regimens, breeding practices, behavioural interventions and other elements of zookeeping protocol."⁹ The goal of optimizing captive conditions was to keep healthy and happy animals, most importantly, ones fit for reproduction. Although Hediger's own writings reveal a biosemiotic perspective that considers each animal's subjectivity and lifeworld, contemporary zoo practices of *ex situ* conservation tend to focus on managing populations, often reducing animals to gene pools. For example, all tigers kept in institutions accredited by the European Association of Zoos and Aquaria (EAZA) have their DNA samples collected and stored in a biobank. Species Survival Plans (SSPs) and Ex situ Programs (EEPs) were introduced to manage healthy and sustainable populations. All specimens of a given species are managed as one genetic pool to avoid interbreeding and hybridization. These rules are relatively new given that, for example, ligers and tigons, or zoo-bred hybrid crosses between tigers and lions, may still be found in many zoos. Such a biopolitical model of governing wildlife reveals its dark underbelly when animals that are considered "surplus" due to their low genetic value are euthanized. This is a reminder of the violent side of care under the pastoral power exercised in contemporary zoos.¹⁰

In the face of an unprecedented species loss, how can zoos achieve the alterbiopolitical dimension of care that Puig de la Bellacasa advocates as a way towards envisioning a multispecies

future? She asks, “how do we engage with the care of Earth and its beings without idealizing nature nor diminishing human response-ability by seeing it as either inevitably destructive, or mere paternalistic stewardship?”¹¹ Many practical visions for the future of zoos are focused on redesigning their space and facilities by improving animal enclosures, making the exhibits even more immersed in new technologies in order to educate visitors about the biodiversity crisis. But what the two past zoo revolutions can teach us is that any pivotal change begins with redefining the central role of the zoo along with human imaginations of and relations to wildlife. Therefore, I propose a speculative vision for the zoo of the future that reclaims its self-assigned role as a refuge and opens it up to the unloved others:¹² surplus specimens, survivors of illegal animal trafficking, rescues from circuses and factory farms, or even creatures considered pest or invasive species by some. Following the basic definition of a refuge as a place that provides shelter and protection from danger, it is time to ask: what can the zoo offer to its captive inhabitants?

Such an approach requires revisiting the historically contingent foundations of human care for animals in zoos, as well as its commitments towards the specific multispecies communities it has already brought together. It needs to take the past seriously by acknowledging that the zoological garden remains an urban institution, and as such should be rooted in the biosocial networks of the city. The idea is to recalibrate the zoo’s early claim to urban cosmopolitanism towards what I call *cosmopolis*, an institution that fosters respectful relationships with nonhuman animals within shifting urban ecologies. Here, I draw from the Belgian philosopher of science Isabelle Stengers, whose project of cosmopolitics connects epistemological, political, and ethical dimensions of multiple and divergent worlds that collide in modern scientific practices. She defines cosmopolitics through the asymmetrical process of “reciprocal capture” that drives innovation in the “production of new relations that are added to a situation already produced by a multiplicity of relations.”¹³ A cosmopolitical vision of the zoo forces “holding together with others,”¹⁴ and calls for transform-

ing relations with already-existing entities, rather than reproducing those entities as a backup for the future. Through reciprocal capture, practices of care in the zoo can be redirected towards rehabilitation. The central task for the reformed zoo would be to weave nonhuman animals back into the human cosmos, inevitably changing the patterns of our relationships with wildlife.

Conclusion

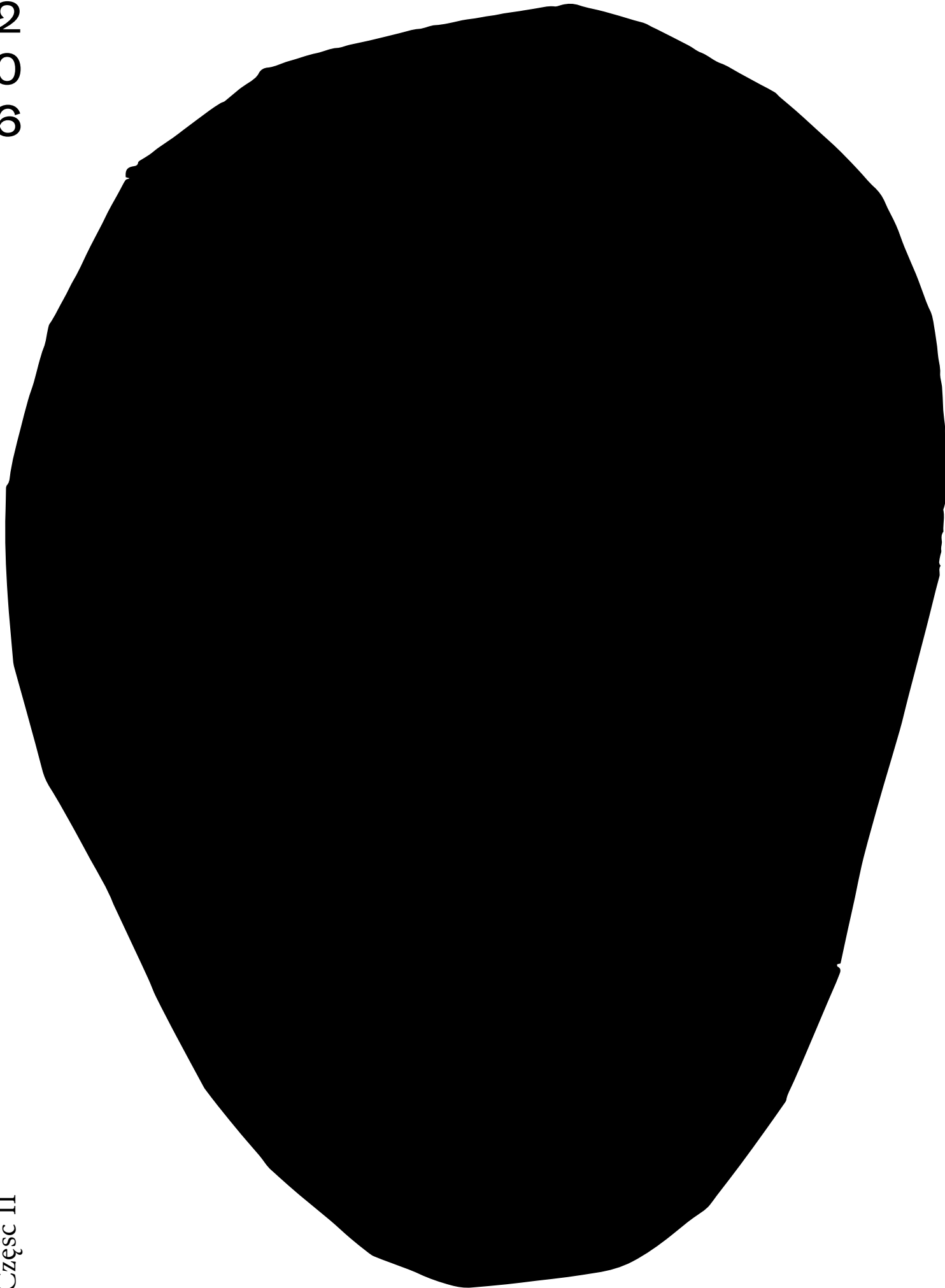
The photograph of the dog nursing tiger cubs from nearly a century ago framed this reflection on the past, present, and future of the zoo. The image follows a strangely familiar trope, as contemporary zoos tend to capitalize on stories of unexpected friendships between animals that would have otherwise never met. An intimate moment between a companion animal and wild captives watched over by a human keeper, this scene captures the complexity and ethical dimensions of interspecies relations cultivated on the zoo grounds. Although it is just one snapshot from a rich history of one particular institution, the image epitomizes wider tensions between wildness and domestication, as well as care and power at play in the modern zoo. In this sense, it portrays the ambiguity of the principle of care that has been deployed by the contemporary zoo both to preserve endangered species and to sustain its own institutional survival. Before the introduction of international laws protecting endangered species and regulating wildlife trade, exotic animals such as tigers made their way to European zoos as diplomatic gifts, colonial trophies, living commodities, or circus attractions. The presence of ferocious beasts in the heart of the metropolis has been justified in different ways throughout the history of animal collections: from spectacle and demonstration of human mastery over nature, through exhibition for educational and scientific purposes like acclimatization, to the most recent emphasis on species conservation. Yet the accusation that zoological gardens are nothing more than glorified prisons for wild animals is evergreen. Those who criticize animal captivity have been denouncing the zoo as an essentially carceral institution,

and to a certain extent brought about the constant transformation of zooscapes. The problem with a radically abolitionist perspective on zoos lies in the fate of liberated animals. Neither wild nor domesticated, these creatures cannot be simply returned to the wild. Where do tigers nursed by a dog and raised by humans belong in the world? Despite a few laudable examples of successful reintroductions of zoo-bred animals back into their natural habitats, most zoo animals are destined to remain in captivity until the end of their lives. Cosmopolis offers a model for a zoo reform that utilizes its accumulated knowledge, infrastructure, and resources for learning how to care differently.

1. See G. Rabb *The Ark and Beyond: The Evolution of Zoo and Aquarium Conservation*, ed. by B. A. Minter, J. Maienschein, and J. P. Collins, 1st ed., Chicago: University of Chicago Press, 2018.
2. M. Puig de la Bellacasa *Matters of Care: Speculative Ethics in More than Human Worlds*, Minneapolis: University of Minnesota Press, 2017, p. 130.
3. In fact, Poznań Zoo plans to turn the pavilion into a museum that will commemorate and document the institution's history and pay tribute to the lions and other felines that were kept in there in the past.
4. M. Foucault *Discipline and Punish: The Birth of the Prison*, Knopf Doubleday Publishing Group, 2012, p. 203.
5. Ch. Wessely *Künstliche Tiere. Zoologische Gärten und urbane Moderne*, Berlin: Kulturverlag Kadmos, 2008, p. 140.
6. Ch. Wessely "Künstliche Tiere etc.' Zoologische Schaulust um 1900," *NTM Zeitschrift für Geschichte der Wissenschaften, Technik und Medizin* 2008 vol. 16, no. 2 (June 1), pp. 169–170.
7. A. Dreesbach "Colonial Exhibitions, 'Völkerschauen' and the Display of the 'Other,'" European History Online (EGO), 05 2012, <http://www.ieg-ego.eu/dreesbacha-2012-en>.
8. N. Rothfels "Immersed with Animals," in *Representing Animals*, ed. by N. Rothfels, Bloomington: Indiana University Press, 2002, p. 217.
9. M. Chrulw "Managing Love and Death at the Zoo: The Biopolitics of Endangered Species Preservation," *Australian Humanities Review* 2011 no. 50 (May), p. 143.
10. M. Foucault *Security, Territory, Population: Lectures at the College de France, 1977–78*, ed. by A. I. Davidson, transl. by G. Burchell, Basingstoke: Palgrave Macmillan, 2007.
11. Bellacasa *Matters of Care*, p. 143.
12. T. van Dooren, D. Bird Rose, eds. "Unloved others: death of the disregarded in the time of extinctions," *Australian Humanities Review* 2011 no. 50 (May): 1–4.
13. I. Stengers *Cosmopolitics I*, transl. by R. Bononno, Minneapolis: University of Minnesota Press, 2010, p. 32.
14. Ibid., p. 43.

2
0
6

Część II



2
0
7

Part II

Refugia

Strzeż (się)
tych miejsc

Keep (Out of)
These Places

Jarosław Kozakiewicz

Zaburzenie horyzontalne

Infrastruktura ostatniego stulecia, stworzona przez urbanistów i inżynierów, okazała się rozwiązaniem degradującym i destrukcyjnym dla środowiska, którego człowiek jest przecież częścią. Paradoksalnie, nie rozwiązała nawet problemów dotyczących łączności, mobilności i świadczenia usług, których sposób funkcjonowania w mieście ma coraz mniej wspólnego z naszymi rzeczywistymi (naturalnymi) potrzebami. Miasta – w formie jaką znamy – nie tylko degradują miejsca, w których ludzie dobrze żyją, ale też tłumią i marginalizują systemy biofizyczne.

Praca *Zaburzenie horyzontalne* unaocznia – na przykładzie budowanej przez wieki historycznej tkanki urbanistycznej centrum Poznania – zaburzenie, jakim jest tworzenie przez ludzi coraz bardziej rozbudowanych i eliminujących pozaludzkie życie struktur miejskich. Dzięki zmianie perspektywy, która właśnie się dokonuje i określana bywa mianem „zwrotu pozaludzkiego”, rozumiemy, że ludzie od zawsze ewoluowali i współpracowali z innymi istotami na Ziemi (od mikrobów po ssaki). W *Zaburzeniu horyzontalnym* pokazano odczucia dotyczące sposobu bycia ludźmi w pozaludzkim świecie oraz postawiono pytania o miejsce struktury miasta w szeroko pojętej infrastrukturze życia. Infrastruktury, te ludzkie i nie-ludzkie, są zarówno trwałe, jak i kruche, ukryte i widoczne, ale zawsze obecne i solidnie osadzone we wspólnym świecie.

The infrastructure of the previous century, created by urban planners and engineers, turned out to be degrading and destructive for the environment that, after all, we humans are a part of. Paradoxically, this infrastructure has not even solved the problems related to connectivity, mobility, and provision of services that have less and less to do with our real (natural) needs. Cities as we know them not only damage the environment where people can live well, but also suppress and marginalize biophysical systems.

Horizontal Disorder uses the example of the historic, centuries-old urban tissue of the centre of Poznań to illustrate the disorder that is the creation of increasingly complex urban structures and elimination of non-human life. Thanks to the current change in perspective, sometimes referred to as the “non-human turn,” we now understand that humans have always evolved and cooperated with other creatures on Earth (from microbes, to mammals). *Horizontal Disorder* addresses feelings that regard living as humans in the non-human world and questions about how urban structures fit within the broadly understood infrastructure of life. Infrastructures, both human and non-human, are permanent and fragile, hidden and visible, but always present and firmly rooted in our shared world.



Horizontal Disorder

Jarosław
Kozakiewicz





Michalina Bigaj

Kryzysowa
książka kucharska

Praca jest wizualną opowieścią o gatunkach, które zjedliśmy lub za chwilę zjemy. Przewodnikiem po jadalnych, zagrożonych obecnie gatunkach oraz opowieścią o roślinach, które są na ten kryzys odpowiedzią. O roślinach, których nie jemy, bo ich nie znamy – dzikich odmianach lub odmianach, które nie trafiają na półki sklepowe.

Praca inspirowana jest zjawiskiem „kulinarnego wymierania”, któremu swoją książkę poświęciła Lenore Newman. Wymieranie gatunków towarzyszy naszej planecie od bardzo dawna – jest jej nieodłączną częścią. Proces ten kojarzony jest najczęściej ze zmianami klimatycznymi oraz z ewolucją biologiczną poszczególnych gatunków, w myśl zasady: silniejszy przetrwa. Jednak zjawisko wymierania kulinarnego ma swój początek dużo wcześniej, niż możemy przypuszczać i nie ma ono związku ze wspomnianymi czynnikami, ponieważ koncentruje się na jedzeniu. Owo znikanie ma kilka przyczyn. Istnieją bowiem gatunki, co do których możemy być prawie pewni, że wyginęły z powodu ludzkiej zachłanności (*Silphium*) i przez łatwość polowania na konkretne zwierzęta (gołębie wędrowne). Obecnie „znikanie” spowodowane jest głównie przez prywatyzację nasion, tworzenie monokultur oraz celowe ograniczanie różnorodności odmian roślin jadalnych, co w dłuższej perspektywie powoduje większą podatność na patogeny. Dołożmy do tego eksportowanie żywności na szeroką skalę, by na koniec powrócić do globalnego ocieplenia, które sprawi, że dzisiejszym *Silphium* może niedługo stać się miód, kawa, syrop klonowy, awokado czy czekolada.

Instalacja składa się obiektów, książek i roślin reprezentujących wybrane składniki obecnych i dawnych potraw, do których nie mamy dostępu lub wkrótce go stracimy.



The Crisis Cookbook

The Crisis Cookbook is inspired by the phenomenon of “culinary extinction,” the subject of Lenore Newman’s book. The extinction of species has accompanied our planet for a very long time; in fact, it is an inseparable part of life on Earth. This process is most often associated with climate change and evolution of individual species, according to the principle of survival of the fittest. However, the phenomenon of culinary extinction begins much earlier than we might think, and it is not related to the above-mentioned factors but rather to how and what we eat. There are several reasons behind this process. We are species that we can be almost sure have become extinct because of human greed (laserwort / *Silphium*) and the ease of hunting (wild pigeon / *Ectopistes migratorius*).

Currently, the “disappearing” is mainly caused by the privatization of seeds, the creation of monocultures and deliberately limiting the diversity of varieties of edible plants, which in the long run makes them more susceptible to pathogens, accompanied by large scale food exports and global warming might indicate that honey, coffee, maple syrup, avocado or chocolate will soon share *Silphium*’s fate.

The installation consists of objects, books, and plants representing selected ingredients of current and old recipes that are no longer, or will soon become unavailable.



Michalina
Bigaj



Piotr C. Kowalski



Nienawiszczy I

2019 – 2020

Od dłuższego czasu pracuję bezpośrednio w naturze i z naturą. Natura jest nie tylko inspiracją dla moich prac – jest także ich budulcem. Moją pracownią jest zawsze to miejsce w naturze, pod gołym niebem, gdzie akurat tworzę albo gdzie obrazy tworzą się same.

Obraz *Nienawiszczy I* powstawał przez cały rok: od 3 września 2019 do 2 września 2020. Do bobrowego stawu w Nienawiszczy wstawiłem blejtram z zagruntowanym na biało płótnem formatu 205 × 360 cm. Po roku wyjęty/wyłowiony został gotowy obraz ze znaczonymi wyraźnie poziomami wody, której znacznie ubyło.

Obrazu niczym nie utrwaliałem ani nie werniksowałem, aby nie zniknął zapach rocznego przebywania w wodzie, mule i szlamie. Był on świadkiem tego, co się działo w stawie przez cały rok. Temu obrazowi ani nie pomagałem, ani nie przeszkadzałem.

For a long time I have been working directly in and with nature. Nature is not only an inspiration for my work, but also the material I use. My studio is always a place in nature, under the open sky, where I create, or where my paintings create themselves.

I created the painting *Nienawiszczy I* over the course of one year, from 3 September 2019 to 2 September 2020. I placed a 205 × 360 cm canvas primed in white in the beaver pond in Nienawiszczy. After one year, I recovered the finished painting; it had clearly marked water levels, which with time went down significantly.

I did not impregnate the painting nor varnish it, so that the smell of spending a year in water, silt, and sludge would be preserved. The painting was a witness to what went on in the pond throughout the year. I neither helped nor hindered this painting.



Czujemy swoją obecność

We Can Feel Each Other's Presence

Bobry zdomowiły się tuż za płotem, tak jakoś nagle, ni stąd, ni zowąd, około dziesięciu lat temu. Najpierw ogołociły horyzont z drzew, a potem zabrały się za nasze kilkuletnie drzewka owocowe.

Żyjemy blisko siebie i nie przeszkadzamy sobie nawzajem. Nie widzimy się, ale czujemy swoją obecność. Dni są moje, ale za to każdą noc oddaję im we władanie.

Ostatnio nocą nakręciłem kilka filmów, żeby zobaczyć, jak bobry zjadają wierzbowe drzewo nad stawem, które się przewróciło. To, co zostało z ich posiłku, to, co im już nie było potrzebne, zabrałem.

Beavers settled down and made their home right behind the fence, just like that, about ten years ago. First, they stripped the skyline of all the trees, and then moved on to the young fruit trees in our garden.

We live side by side, but don't bother each other. We don't see each other, but we can feel each other's presence. The days are mine, but each night belongs to them.

Recently, I shot a couple of videos at night to see the beavers eating a willow tree by a pond that, in the meantime, has collapsed.

I took what was left of their meal, what they no longer needed.



Natalia
Bazowska

Nie ma pewności, czy przyszłe pokolenia będą mogły sobie pozwolić na tak bliski kontakt z naturą, jaki my mamy współcześnie. Poza ewolucją, która powoduje powstawanie jednych, a wymieranie innych gatunków, obecnie obserwujemy bardzo silny wpływ ludzkich działań na środowisko. Żyjemy w antropocenie, jednak funkcjonujemy i rozwijamy cywilizację w taki sposób, jakbyśmy nie byli świadomi tego, że nigdy nie ma próżni wokół nas. Najczęściej nie uświadamiamy sobie, że jesteśmy stale otoczeni przez miliony organizmów lub przez pozostawione przez nich ślady. Będąc jedynym gatunkiem, który może świadomie występować przeciw samemu sobie oraz innym istotom, funkcjonujemy tak, jakbyśmy mieli wbudowany mechanizm autodestrukcji. A przecież ilość form życia, które nas otaczają, sprawia, że powiększa się przestrzeń wspólnego istnienia.

Wszystko, co obumarło, daje życie nowemu. Atomy ciągle krążą w naturze, nie znikają z niej. Budują nowe formy życia lub wchodzą w skład pozostawionych przez nie znaków, odcisków czy tropów. Odrobina każdego z wielu milionów organizmów tworzy jedną, wielką splątaną sieć ścieżek, odcisków czy odgwień. Właściwie wypełniają całe otoczenie wokół nas. Nie wszystkie ślady jesteśmy w stanie zarejestrować naszymi zmysłami, jednak uświadomienie sobie tego, co zawiera otaczająca nas przestrzeń, jest niesamowite.

Jedyne, co po nas i po innych gatunkach zostaje, to ślady w przestrzeni; tylko tyle i aż tyle możemy przekazać następnym pokoleniom. Obraz *Ślady* jest hołdem i pomnikiem dla tych organizmów, które zniknęły już z powierzchni Ziemi.



Traces

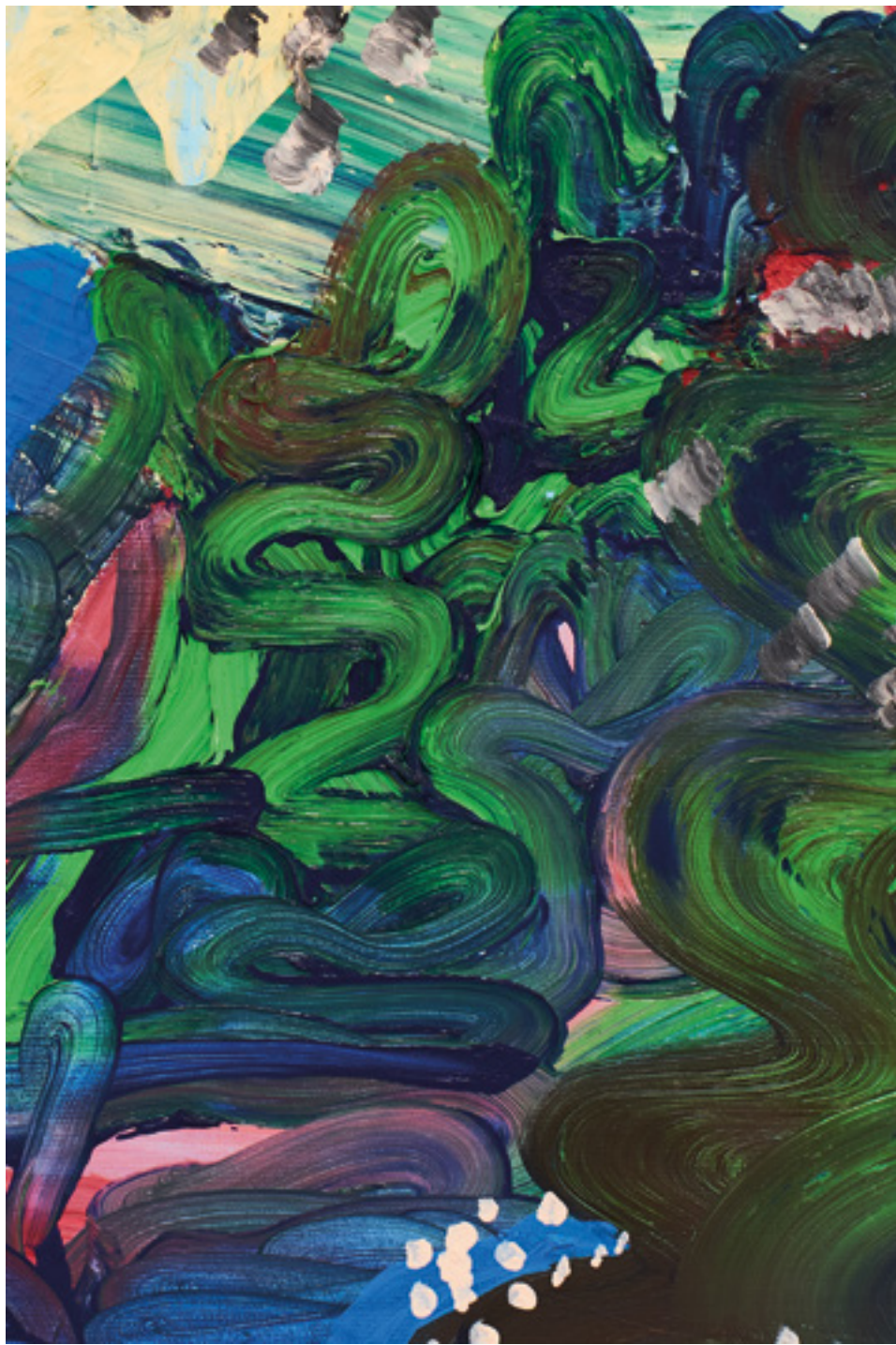
It is uncertain whether future generations will be able to enjoy such close contact with nature as we do today. Besides evolution that results in the emergence of new species and the extinction of others, we are now witnessing the significant impact of human activities on the environment. We live in the era of the Anthropocene, but we act and advance civilization as if we were not aware that we do not function within a vacuum. Most often, we fail to realize that we are always surrounded by millions of organisms or the traces they leave behind. As the only species that can consciously go against ourselves and other beings, we behave as if we had a built-in mechanism of self-destruction. And yet the number of life forms that surround us leads to an expansion of the spaces of shared existence.

Everything that dies gives life to something new. Atoms are constantly circulating in nature; they do not disappear. They build new forms of life or form the signs, marks, or traces they leave behind. Tiny parts of each of the many millions of organisms create one big entangled network of paths, prints, and dents. They actually fill the entire environment that surrounds us. We cannot register all of these traces with our senses, but just to realize what the surrounding space contains is rather amazing.

The only remnants of us and of other species are the traces left in space; only this much and so much can be passed onto future generations. The painting *Ślady / Traces* is a tribute and a monument to those organisms that have already disappeared from the face of the Earth.

Traces





Piotr Kurka

Ich oczy świeciły w mroku jak płomienie świec

2021

Historia ta ma swój początek w rozmowie przeprowadzonej kilkanaście lat temu z weterynarzem, który leczył mojego kota. Toczyliśmy długie rozmowy o współzależności ludzi i zwierząt. Któregoś dnia rozmowa zeszła na tzw. ciemny obraz krwi. W kulminacyjnym momencie doktor spoważniał i powiedział: „Bóg jest grzybem”. Mniej więcej od tego czasu datuje się moja fascynacja tym królestwem, które odrębnością, różnorodnością i liczebnością znacznie przewyższa królestwa roślin oraz zwierząt, włącznie z ludźmi, i w pełni zasługuje na konstatację weterynarza.

Istnieje wiele dowodów (także z dalekiej przeszłości) silnego oddziaływania grzybów na ludzi. Prawdopodobnie stany opętania, zbiorowej halucynacji i hysterii (czarownice z Salem, masowa histeria w miasteczku Pont-Saint Esprit w latach 50. XX wieku, manie taneczne i objawienia) były wywoływane przez sporysz i zawarte w nim halucynogenne alkaloidy. Tak samo naukowo udowodnione są indywidualne zmiany osobowości pod wpływem wewnętrznych czynników związanych z przerostem grzybów *Candida* i ich wpływem na mikrobiom jelitowy (depresje, samobójstwa). Grzybnia jest organem jednego z najstarszych królestw na Ziemi – jest to najbardziej złożona infrastruktura, na której znajdują się i żyją wszystkie rośliny na planecie. Na ludzkiej stopie można znaleźć około pół miliona kilometrów blisko rozmieszczonych pajęczyn grzybowych. Połączona w sieć infrastruktura przenosi nie tylko składniki odżywcze i pierwiastki chemiczne, ale jest to bardzo inteligentny i samouczący się system komunikacji. To – przypominające internetowe – podziemie musi w tajemny sposób oddziaływać na życie na powierzchni.

Praca jest spekulacją na temat niezwykle zdarzeń w pewnym małym miasteczku w Szwajcarii, gdzie odnotowano kilka niewytłumaczalnych zjawisk i zachowań. Nie łączono ich ze sobą, ale zarówno pod miasteczkiem, jak i pod pobliskim lodowcem odnaleziono gigantyczną grzybnię (*Armillaria ostoyae*), obejmującą obszar kilkunastu kilometrów kwadratowych. Prezentowana praca odpowiada na pytanie: Co by się stało, gdyby podobne zachwianie homeostazy, jakie towarzyszy przerostowi grzybów *Candida*, mogło się uzewnętrznić i jedno „królestwo” zdominowałoby drugie? Najbardziej decydujące ciosy zadawane są znienacka i bez ostrzeżenia. Na razie nie ma ataków na duże miasta. Pierwsze ostrzeżenia pojawiły się już w „bezpiecznej” Szwajcarii. To, co widać na powierzchni, to tylko węzły systemu zlokalizowane w strategicznych obszarach. Są one znacznie lepiej zaopatrywane w składniki odżywcze ze względu na mniej aktywne obszary i stale się powiększają, wieszcząc w mroku nadejście Pana, który jest grzybem.

Wizjoner ze *Szklanego serca* Wernera Herzoga musiał skomunikować się z podziemnym światem, aby przepowiedzieć mroczną przyszłość.



Their Eyes Shone Like Candle Flames in the Dark

2021

This story begins with a conversation I had several years ago with a vet who treated my cat. We had long discussions about the interdependence of humans and animals. One day the discussion turned to the so-called darkfield blood examination. The vet grew serious and said, “god is fungi.” More or less since then I have been fascinated with the kingdom of fungi, whose distinctiveness, diversity, and abundance far surpasses the plant and animal kingdoms, including humans, and fully deserves the vet’s assessment.

There is plenty of evidence (also from the distant past) of a strong influence of fungi on humans. Possessions, collective hallucinations and hysteria (the witches of Salem, the mass hysteria in the town of Pont-Saint Esprit in the 1950s, dancing mania and revelations) might have been caused by ergot and the hallucinogenic alkaloids contained in it. Personality changes resulting from internal factors related to the overgrowth of *Candida* fungi and their influence on the intestinal microbiome (depression, suicide) are also scientifically proven. The mycelium is an organ of beings belonging to one of the oldest kingdoms on Earth: it is the most complex infrastructure upon which all plants on the planet live. On a human foot, *circa* half a million kilometers of closely spaced fungi networks can be found.

The networked infrastructure not only transmits nutrients and chemical elements, but it is a very intelligent and self-learning communication system. This internet-like, underground structure must surreptitiously affect life on the surface.

This work is a speculation about several inexplicable occurrences and behaviours have been reported in a small town in Switzerland. While they did not seem to be connected, a gigantic mycelium (*Armillaria ostoyae*) covering an area of several square kilometers was discovered underneath the town and the nearby glacier. The present work answers the question: What would happen if a similar imbalance in homeostasis, which accompanies *Candida* overgrowth, could manifest and one kingdom would dominate the other?

Crucial blows are delivered unexpectedly and without warning. There are no attacks on large cities yet, but the first warnings already appeared in “safe” Switzerland. What is visible on the surface is just the system nodes located in strategic areas. They are better supplied with nutrients because of the less active areas, and they are constantly growing, proclaiming, in the darkness, the coming of a god that is fungi.

The protagonist of Werner Herzog’s *Heart of Glass*, a seer, had to communicate with the underworld to predict a dark future.

Piotr
Kurka





Daniel
Koniusz

Koncepcja instalacji *site specific* zakłada stworzenie warunków akustycznych oddających psychofizyczny stan wyizolowania miejskiego tła akustycznego i wygenerowania anomalii, które w takim stanie mogą się pojawić. Przykładem takiej anomalii może być zjawisko zmian fenotypowych u ptaków miejskich, zaobserwowane podczas pierwszej fali pandemii COVID-19 w 2020 roku. Polegało ono na zmniejszeniu efektu Lombarda, czyli potrzeby zwiększania częstotliwości wydawanego dźwięku w głośnym otoczeniu, oraz ich niebywale elastycznej reakcji behawioralnej, będącej zasługą plastyczności fenotypowej. Pozwoliła ona zareagować w trybie natychmiastowym na nowe warunki akustyczne i zmienić sposób oraz czas komunikacji między osobnikami populacji, zwiększając tym samym ich poczucie komfortu. W dalszej konsekwencji determinowało to między innymi procesy rozmnażania.

Ten przypadek stanowi punkt wyjścia nowych scenariuszy i rozważań o ekologiach miejskich. Uwypukla naszą koegzystencję i pokazuje, w jaki sposób możemy zawiązywać nowe sojusze i brać pod uwagę nie tylko ludzkie potrzeby przy projektowaniu urbanistycznym. Zachęca do starań, by wdrażać – ku wspólnej korzyści – rozwiązania zwiększające szeroko rozumiane więzi i poszanowanie drugiej strony, czyli fauny i flory.

bez tytułu
(C.F.C.N.B)

Daniel
Koniusz



untitled
(C.F.C.N.B.)

The site-specific installation provides acoustic conditions that reflect the psychophysical state of isolating the urban acoustic background and generating anomalies that may appear under such circumstances. An example of such an anomaly is the phenomenon of phenotypic changes in city birds, observed during the first wave of the COVID-19 pandemic in 2020. It consisted in reducing the Lombard effect, i.e., the need to increase the frequency of sounds in noisy environments and an extremely flexible behavioral response resulting from their phenotypic plasticity. It allowed the birds to quickly react to new acoustic conditions and to change the way and time of communication between individuals, thus increasing their sense of comfort. As a further consequence, this determined the reproductive processes, among other things.

This phenomenon is the starting point for new scenarios and reflections about urban ecologies. It highlights the coexistence of humans and other species and demonstrates how we can forge new alliances and take into account non-human needs in urban design. It encourages efforts to implement – for mutual benefit – solutions that increase the broadly understood links and respect for others, i.e., the fauna and flora.



Jakub
CzechWspółpraca:
Sebastian Dembski
Hubert Wińczyk

Wyspa, jedyna wyspa w pobliżu. Niby odludzie, bo przecież to jest wyspa. Za torami i krzakami jest trochę spokoju, trochę baśni. Gdy przejdiesz tunelem z drzew, po jednej stronie widzisz rodzinę łabędzi siedzących spokojnie na wodzie, wodzących wzrokiem za twoimi ruchami, a na drugim brzegu – właśnie startującą czapłę. Idziesz wzdłuż muru, zza którego dobiegają intrygujące industrialne dźwięki. Tu się czuję trochę jak w baśni, odczuwam spokój. Jestem uzależniony od miasta – jestem blisko centrum, ale odczuwam spokój, nie ma ludzi. Wokół dużo chęchów i drzew to jest swoista miejska oaza. Kiedyś tu była plaża miejska. Patrząc na przeciwległy brzeg zza tego drzewnego tunelu, widzimy prosty, duży budynek dawnej elektrociepłowni, oczywiście niegdyś państwowej. Poprzednim właścicielem była francuska spółka energetyczna Veolia. Budynek ostatnio sprzedano deweloperowi, który zamierza „posadzić” na kawałku wyspy osiedle: o wysokim standardzie, raczej niedostępne. Ten brzeg naprzeciwko i łąka obok już nie będą takie same. Teraz jedynymi odwiedzającymi to miejsce są wędkarze, ludzie w kryzysie bezdomności i ci, którzy chcą tam iść, bo „nic tam nie ma”. Właśnie dzięki temu, że „nie ma tam nic”, panuje pewien spokój, atmosfera ulgi.

Cały czas nie mogę tego pojąć, dlaczego wydaje nam się, że stoimy ponad naturą.

— To jest tylko drzewo, to są tylko zwierzęta.

Dlaczego cały czas uważamy za pewnik to, że możemy bezkarnie podporządkowywać sobie naturę?

— To dramatyzowanie! To tylko drzewo, nie rób dramy.

Boimy się zastanego stanu – zbyt mało ludzkiego – szczególnie w mieście.

— Chęchy, wysoka łąka, krzaki z kolcami, wysokie trawy; to na pewno jakieś kleszcze będą po powrocie. A jak sobie na betonie przycupniesz, to wiesz, że kleszcza nie będzie, a łydka nie będzie poparzona.

— Najgorzej, gdy w środku miasta jest kawałek przestrzeni niezagospodarowany przez człowieka. No, jak to możliwe!?

— Tak nie może być.

— Musi tam coś być, może być drzewo, ale oby zasadzone przez ludzi, bo jak samo wyrośnie, to już po nas.



Scrubland

An island, the only island in the area. Seemingly remote – after all, it is an island. Beyond the railway tracks and bushes there is a little peace, a bit of magic. Once we go through the tunnel underneath the trees, we can see a family of swans sitting quietly in the water, observing our movements and a heron, just about to take off, on the other side. We walk alongside a wall, behind which we can hear intriguing industrial sounds. Here, I feel a bit like in a fairy tale, I feel calm. I am addicted to the city, I am close to the centre, I feel peaceful, there are no people – nature gives us this peace. There are a lot of bushes and trees around; it is a kind of urban oasis. There used to be an urban beach here.

Looking at the opposite bank from behind this tree tunnel, we see a simple, large building of a former heat and power plant, once, of course, a state-owned plant. Its last owner was the French energy company, Veolia. The building has recently been sold to a developer who has an idea to “plant” a high-end, and rather inaccessible, housing estate on part of the island. The opposite bank and the nearby meadow will never be the same. Right now, the only visitors are anglers, people in homelessness crisis, and those who want to come here because “there is nothing there.” Thanks to the fact that “there is nothing there,” there’s this kind of peace and relief.

I still cannot understand why it seems to us that we are above nature.

— It’s just a tree, they’re just animals.

Why do we keep thinking that we can subjugate nature?

— Come on man, it’s just a tree. Don’t be dramatic.

We are afraid of the existing state of nature – not human enough, especially in the city.

— Scrubland – tall meadows and grasses, spiky bushes; you have to check for ticks when you come back. When you sit down on concrete, you know that you won’t get ticks and nettles won’t sting your legs.

— Spaces in the city that haven’t yet been developed are the worst. How can that be?!

— That cannot be.

— There must be something there, maybe a tree, but it must be planted by people: if it grows by itself, we are done.

Jakub
Czech



Anna Siekierska

Współpraca:
Piotr Puldzian Płucienniczak



60 m n.p.m.

Oficjalnie Stadionu im. Edmunda Szyca nie ma. Mapa i legenda służą do zwiedzania miejsca nieistniejącego albo istniejącego jednocześnie w kilku różnych rzeczywistościach. Mszaki, rośliny, zwierzęta, grzyby, żywi i nieżywi – wszyscy wchodzą ze sobą w relacje, z betonem i ze stalą. Cykl życia i śmierci przebiega tu niezauważalnie, w ciemności i niesłyszalnie.

Oficjalnie Stadion Szyca nie jest stadionem, nie budzi emocji i nie ściąga tłumów. Jest przeciwieństwem wyteżniania się i ekscytacji: życiem dla ludzi bezproduktywnym. Życiem w ciemności, bez mas na trybunach, bez arbitrów i podium. Jest unikatowym siedliskiem dla ponad dwudziestu pięciu gatunków ptaków (w sezonie lęgowym może ich tu mieszkać nawet sześćdziesiąt siedem), czterech gatunków nietoperzy, sześciu gatunków trzmieli i niezliczonych innych owadów, czterdziestu różnych gatunków drzew, a nawet kryjówką dla rodziny lisów.

Rozkwit porzuconego stadionu pokazuje potęgę szczeliny w przestrzeni miejskiej. Potęgę samosiejek, które zmagają się z ludzką nadprodukcją i nadmiernym uporządkowaniem; potęgę zwierząt i roślin, które – jeśli tylko dać im na to szansę – mogłyby uratować świat. Upamiętniamy przemianę i upamiętniamy przez przemianę, szukamy możliwości pomnika nie-tylko-ze-spiżu, wsłuchujemy się w opowieści i szum miejsca.

Projekt ma ułatwić podróż przez przestrzenne, czasowe, gatunkowe, równoległe rzeczywistości; tłumaczy wielogłos rozbrzmiewający między pięćdziesiątym siódmym a sześćdziesiątym trzecim metrem nad poziomem morza. Składa się z mapy stadionu z zaznaczonymi istotnymi punktami ekosystemu oraz z legendy, która jednak więcej zaciemnia, niż rozjaśnia. Słuchowisko zostało nagrane podczas chodzonej sztafety, w której opowieść jest przekazywana z ust do ust. Obiekty rezonują z elementami twórczymi przestrzeni stadionu oraz odsyłają do *Ogrodniczej akcji bezpośredniej*, która się wydarzyła podczas trwania wystawy.

Anna
Siekierska

Cooperation:
Piotr Puldzian Płucienniczak



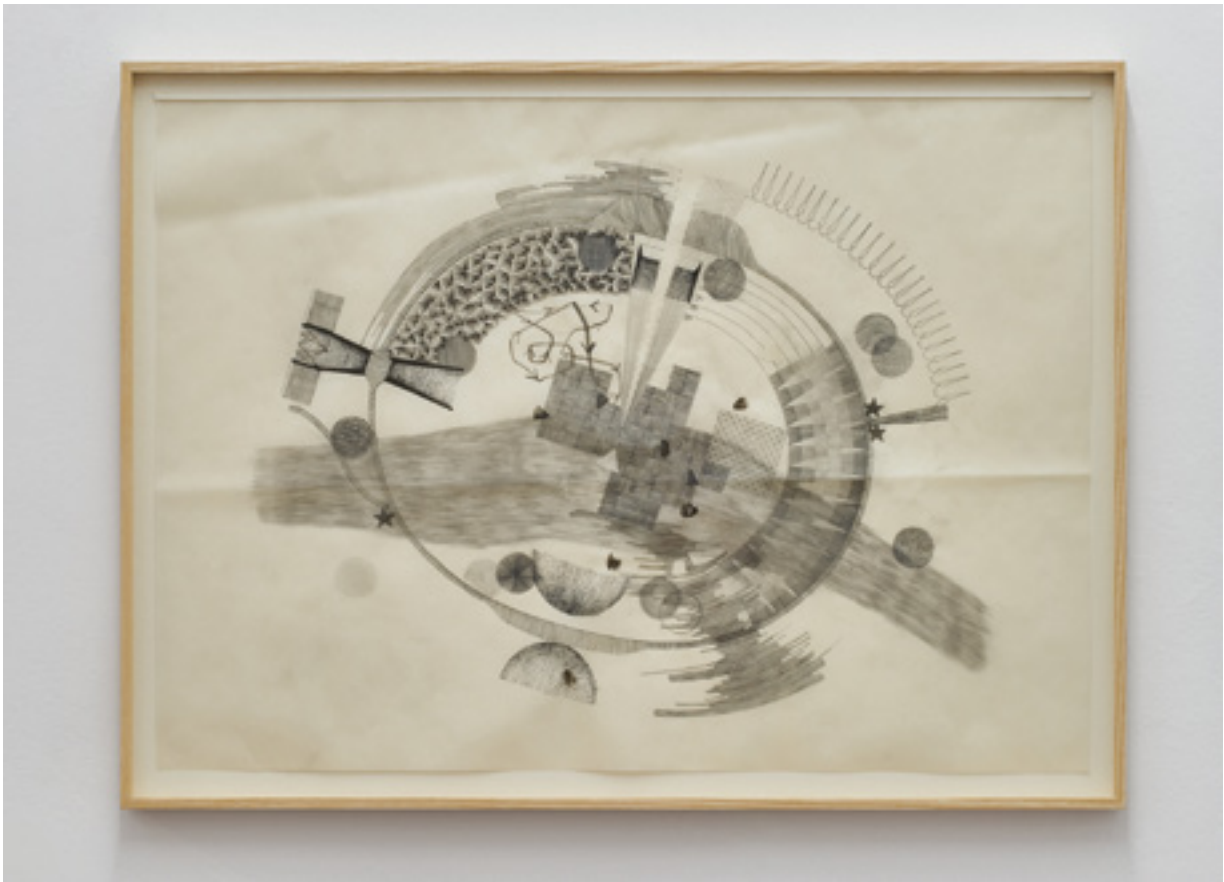
**60 Meters
Above Sea Level**

Officially, the Szyc Stadium does not exist, so this map and legend are used to explore a space that does not exist or exists simultaneously in several realities. Bryophytes, plants, animals, fungi, the living and the dead all interact with each other, the concrete, and steel. The cycle of life and death goes unnoticed here, among the dark and silence.

Officially, the Stadium is not a stadium; it does not stir emotions nor attract crowds. It represents the literal opposite of exertion and excitement: an unproductive existence in the dark, without the crowds in the stands, referees, and podiums. It is a unique habitat for over 25 species of birds (up to 67 during the breeding season), 4 species of bats, 6 species of bumblebees and countless other insects, 40 different species of trees, and even a hideout for a family of foxes.

The blossoming of the abandoned stadium illustrates the power of cracks within the urban space. The power of self-seeders struggling with human overproduction and order. The power of animals and plants that, given the chance, could save the world. We celebrate transformation and commemorate through transformation, we look for a possibility to create an alternative kind of monument; we listen to the stories and the sounds of this place.

The project attempts to facilitate a journey through spatial, temporal, genre, and parallel realities and aims to explain the polyphony that can be heard between 57 and 63 meters above sea level. It consists of a map of the stadium featuring important elements of the ecosystem and a legend that obscures more than it illuminates. The audio play was recorded during a walking relay in which the story was passed by word of mouth. The objects resonate with the creative parts of the stadium space and refer to the communal, *Direct Gardening Action* that took place during the exhibition.



60 M N.P.M.

60 M ABOVE SEA LEVEL

Stadion leży 60 metrów nad poziomem morza. Powstał w miejscu martwej Warty, by pokazać osiągnięcia II RP. Jednak już podczas otwarcia okazało się, że projekt ma poważne konstrukcyjne wady. W czasie wojny stanowił obóz pracy przymusowej dla Żydów i jeńców. Po wojnie opiekę nad obiektem roztoczyły Zakłady im. Hipolita Cegielskiego. Po transformacji stadion zarósł, a cykl się zamknął. Opuszczenie nie oznacza śmierci: na murawie toczy się życie, które przysługują się młode drzewa. Jeśli mu na to pozwolimy, to po trudnym okresie podopieczni stadionu wrócą do bagien i chaszczy.

The Stadium is situated sixty meters above sea level. It was built in the place of the dead Warta River in order to celebrate the reestablished Polish state. Already during the opening ceremony the project's serious design flaws were revealed. During WWII, the stadium served as a forced labour camp for Jews and prisoners of war; later, the Hipolit Cegielski Company looked after the facility. Following the regime change, the stadium became overgrown and the cycle was closed. Abandonment does not mean death: on the football pitch guarded by young trees, life does go on. If we let it, then the stadium become swamp again following a period of suppression.



TOPOLA
POPLAR

Topolami obsadzano zniszczone wojną miasta. To ludowe drzewo, dające cień robotnikom wracającym z pracy.

Cities destroyed during the war were planted with poplars. It is a folk tree that gives shade to labourers returning from work.



OGROBZENIE
FENCING

Stadion jest ogrodem, ogrodzoną gęstwiną. Gęsta stal odzwierciedla trasę lotu dzierzby, która kończy się kołcem.

The stadium is a garden, a fenced thicket. The shape of the curved steel follows the flight path of the shrike, ending with a sharp point.



ŻELBETOWE NAGROBK
REINFORCED CONCRETE
TOMBSTONES

Cmentarze są częstymi miejscami naturalnej obfitości, gdzie przedstawiona zmarłym przyroda korzysta z przyrodzonej swobody. Pozostałości po ławkach służą za przypomnienie tego, co dobrego możemy po sobie zostawić.

Cemeteries are often spaces of abundance where forsaken nature relishes in its inherent freedom. The remains of the benches remind us what good things we can leave behind.



ŚLIWA
PLUM

Niektórzy używają śliwy jako drzewa obronnego. Czego śliwa broniłaby tutaj?

Some people use the plum tree as a defence tree. What could the plum be defending here?



MSZAKI
BRYOPHYTES

Mszaki są strażnikami Ziemi. Zasadzają wszystko, co rusza się w ich tropie. Ich praca to przegrzewanie budynków na drugą stronę. Są pionierami, dopiero po nich przywędrują kolejne rośliny, owady i większe zwierzęta. Jeśli damy im czas i wolną plechę, zamienią stadion na powrót w bagno.

Bryophytes are the custodians of Earth. They inhabit everything that moves at their pace, ferry buildings to the dark side. They are pioneers as other plants, insects and larger animals follow in their footsteps. If we give them time and free tallow, they will transform the stadium back into a swamp.



BUK
BEECH

Orzeszki buka (spożyte w odpowiedniej ilości) pozwalają doświadczać światła wielozmysłowo – lepiej doceniać wiewiórki i dziki.

Consumed in large quantity, beechnuts allow us to experience the world in a multisensory way – and better appreciate squirrels and wild boars.



ŚCIEŻKA
PATH

Spacer łączy tworzenie z odwarzaniem, bo podążanie ścieżkami utrwała go. Ścieżki nie różnią ludzi i innych zwierząt – każdy może korzystać z udeptanej ziemi, której odpuściła roślinność. Ślady okrążają koronę stadionu, schodząc na murawę, rozchodzą się, aby spotkać się dalej.

Walking combines creation with reproduction, because following a trail consolidates it. The paths do not distinguish between people and other animals – everyone can benefit from the trampled ground abandoned by vegetation. The tracks loop around the crown of the stadium, descend to the pitch, and separate to meet each other elsewhere.



BEZ
ELDER

Buchy bez są zawsze głodne. Według legendy, trzeba podlewać je wodą martwych rąk, by nie porwały dusz.

Elder spirits are always hungry. According to legend, to prevent them from taking souls, they must be watered with the water of dead rivers.



STARORZECZE
OXBOW LAKE

Przed stadionem było to koryto Warty, później starorzecze, a później jeszcze bagnoista niecka, zasypana śmieciami szczelina. Budowa stadionu wieloletni proces stabilizacji warkich niegdyś nurtów. Jego obecne kształtowanie pokazuje – jeśli tylko chcemy to zobaczyć – że porządek jest zawsze tymczasowy.

Before the stadium, there was the Warta riverbed, then its oxbow lakes, and later a swampy basin, a waste-covered ravine. The construction of the stadium concluded the process of stabilizing the riverbanks that once flowed with swift currents. The fact that the stadium is now crumbling shows us – if we only we wanted to see this – that any existing order is temporary.



LATARNIE
LAMPPOSTS

Niewiejące słupy to element odgródzenia stadionu od miasta. Paryscy rewolucjonści gasili latarnie, by skryć się przed wojskiem. Wtedy i teraz ciemność chroni mieszkańców i mieszkańców przed uporządkowaniem.

The non-working streetlights separate the stadium from the city. Paris' revolutionaries extinguished lanterns in order to hide from the soldiers. Darkness protects the inhabitants from being ordered.



NIETOPERZE
BATS

Nietoperze, jak mszaki, zasiedlają niszę stadionu. Miejsca zapomniane przez ludzi i ciemne są bardziej żywe od uczęszczanych i jasnych. Dlatego jednym z lepszych sposobów na uratowanie światła jest opuszczenie go.

Bats, like bryophytes, inhabit the cracks in the stadium. The dark, neglected areas are livelier than the often frequented, bright spaces. Therefore, one of the best ways to save the world is to abandon it.



CZIEREMCHA
WILD BLACK CHERRY

Restarte liście działają uspokajająco – w dużej dawce na zawsze.

Its rushed leaves have a calming effect – in high doses, they calm one forever.



DZIERZBA GĄSIOREK
RED-BACKED SHRIKE

Dzień dzierzby gąsiorka upływa na obserwowaniu murawy z dołkami dla zwierząt. Ptak zabija więcej zwierząt niż potrzebuje: nadziewa je na cierniste krzewy na zapas. Śmierci bywa na dzień, ale tak go prosto jest, nie ma sposobu, by zatrzymać polegającą dzierzbę.

The red-backed shrike spends its days observing the pitch from prominent perches. The bird kills more animals than it needs and impales corpses on thorns to eat later. There are too many deaths, but that's just the way it is – there is no way to stop a shrike from hunting.



ORZECH
WALNUT

Reżina gorzka i nietowarzystwa. Powiada się, że do Polski przywiezły ją kraki.

A bitter, unsociable plant. It is said that it was brought to Poland by ravens.



TRYBUNA
STANDS

Z trybuny można było oglądać mecze Warty Poznań, dożyłki, a w czasie wojny publiczne egzekucje. Dziś rodzina ludzi (i przygodne spacerowiczki) kibicuje warstwowo gęstwinie, reprezentacji życia.

From the stands one could watch the home games played by Warta Poznań, harvest festivals and – during the war – public executions. Today, a family of fours (and casual ramblers) cheer on the growing bushes, the symbol of life.



ŻELBET
REINFORCED CONCRETE

Z żelbetu budowano niegdyś domki na kwiaty. Stadion jest domem.

In the past, urban planters were manufactured of reinforced concrete. The stadium is a planter.



WIAŁ
ELM

Zagrożony wymarciem wiać zatrzymał się w misie stadionu. Może się okazać, że chroniąc stadion chronimy znacznie więcej.

The elm, threatened with extinction, stopped in the bowl of the stadium. Protecting the stadium, we protect much more.



SAMOSIEJKI
SELF-SEEDERS

Szczeliny w świecie nie da się zatkać drzewami ze szkółek: muszą to zrobić samosiejki najlepsze z najlepszych, sprawdzone wiatrem i suszą. Bez, buk, morwa, orzech, brzoza i topole: najbardziej wytrwale odradzają żelbet i przekładają go w spadku jako ziemię.

The fractures in the world cannot be mended with trees from nurseries: this has to be done by self-seeders, wind- and drought-tested, the best of the best. Mulberry, beech, elder, walnut, birch, and poplar: the most persistent will inherit the reinforced concrete and bequeath it to others as soil.



SZCZELINA
FRACTURE

Podczas otwarcia stadionu niemal doszło do tragedii – na obciążonej trybunie pojawiła się szczelina – i choć uszczelniono budowlą, to jest tu do dzisiaj. Stadion jest szczeliną w świecie, tak jak miasto jest szczeliną w świecie.

The opening ceremony at the stadium almost ended in a disaster – a fracture appeared on the full stand threatening collapse. Although the structure was later reinforced, the crevasse is still here today. The stadium is a crack in the city, just as the city is a crack in the world.



JABŁOŃ
APPLE TREE

Jedzenie jabłek z cudzych sadiw nie jest grzechem.

Eating apples from others' orchards is not a sin.



P+M+B

Poroznięte, porzucone szatnie zamieszkiwali przez 20 lat ludzie. Nawet tyle czasu nie wystarczyło, by udało im się je osiągnąć przez zasiedzenie (do tego trzeba być mszakami).

Overgrown and abandoned, the stadium's locker rooms were inhabited by people for twenty years. But even this long was not enough for them to truly settle it (only bryophytes can achieve this).



MORWA
MULBERRY

Niegdyś morwy dożywały miejskie dzieci, dziś coraz rzadziej widać je poza stadionem.

In the past, city children would snack on the mulberries, today they are less and less visible outside the stadium.



ŚMIECI
WASTE

Grozem i gnojem zasypano szczelinę starorzecza, by zbudować stadion. Śmieć jest kamieniem węgielnym stadionu i jego istoty. Hałdy odpadów na murawie to miasta-raj samorganizującej się materii.

In order to build the stadium, the oxbow lake was filled with rubble and garbage. Thus, waste is the cornerstone of the stadium and its lifeblood. The heaps of waste on the pitch are the cities-swarm of self-organizing matter.



NAMRÓD
GOLDENROD

Przyjama zapylaczom, wroga innym roślinom. Nie ma wielkich wymagań, jest niezniszczalna i przejmie ziemię. Rozbudowany system korzeniowy ogłusza konkurencję i równość jak, nie przypominając, globalne instytucje. Obecność namrotu na stadionie nie jest przypadkiem.

Friendly to pollinators, hostile to other plants – it has no great demands, is indestructible, and dominates any land. Its extensive root system crushes competition and diversity just like global institutions do. The presence of goldenrod at the stadium is hardly a coincidence.



TRZMIEL
BUMBLEBEE

Trzmieł to robotnik rolny: oporczywie rozosi pyłki po murawie, by rośliny mogły krzątać beton korzeniami. Szczęśliwie nie jest handlowcem, pracuje i mieszka w jednym miejscu. Stadion – wbrew roszkowemu oczekiwaniu – skrywa historię ogromnej pracy.

The bumblebee is an agricultural labourer persistently spreading pollen across the turf so the plants can break apart the concrete with their roots. Fortunately, the bumblebee is not a rover or seasonal labourer, but works and lives in one place. Contrary to expectations, the stadium bears a history of immense labour.



ROBOTNIK
LABOURER

Pracownicy fizyczni zbudowali stadion i reperowali go. W murawę wsiągli korw i żył żydowskich pracowników przymusowych. Przez dekady robotnicy zakładów Cegielskiego utrzymywali go przy życiu. Stadion osnają się w półmrok wraz ze zmierzchem klasy robotniczej.

Proletarians built and refurbished the stadium. The blood and tears of Jewish forced labourers soaked into the ground. For decades, the workers from the Cegielski factory kept the stadium alive. It slipped into the shadows with the fall of the working class.



ŻONKILE
DAFFODILS

Typowe dla bagien żonkile dobrze znają historię i naturę stadionu. Reprezentują naturę kulturę w Radzie Upamiętnienia i Zrównoważenia.

Daffodils, typical of wetlands and marshes, know the history and nature of the stadium. They represent nature-culture in the Council for the Remembrance and Healing of Cracks and Fractures.



LIPA
LINDEN

Odradza się, klonuje, mutuje. Nie umiera nigdy. W inwentaryzacji otrzymała numer 666.

It can be reborn, cloned, and transfigured. It never dies. In the inventory, it was given the number 666.



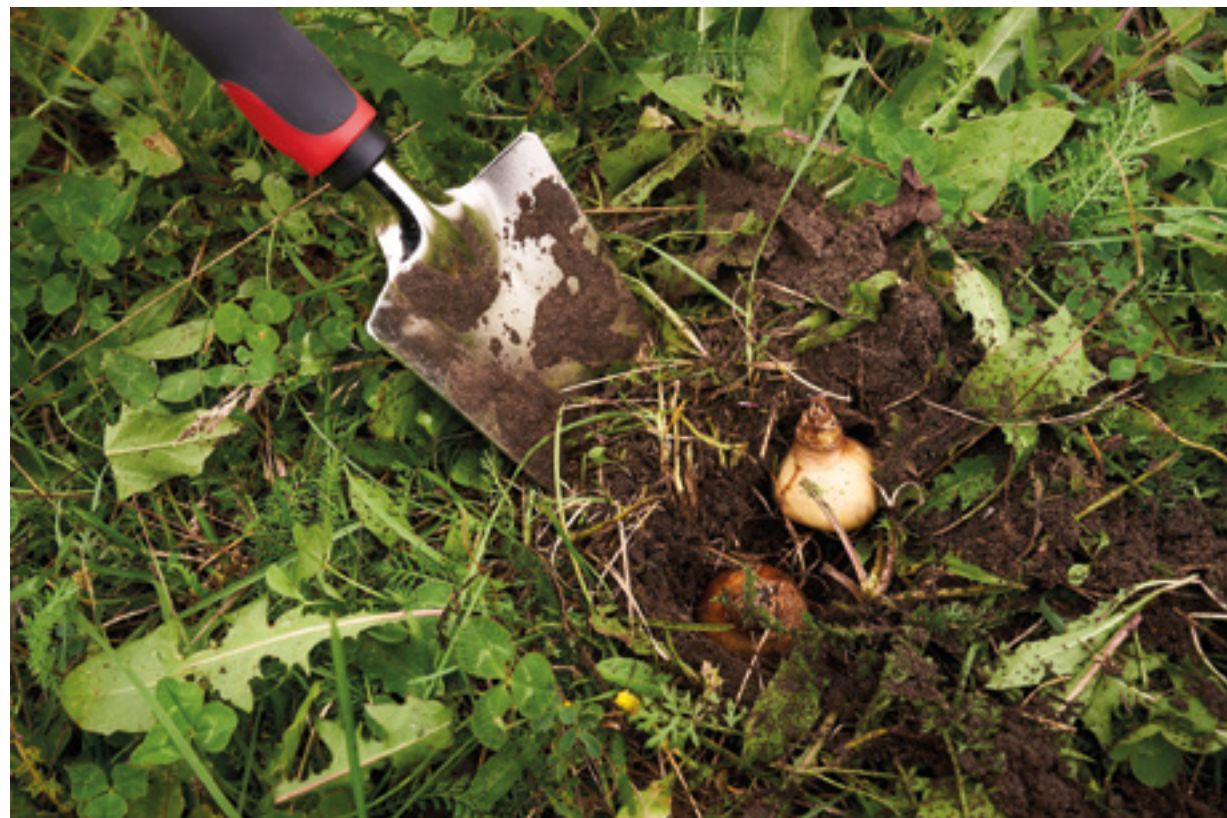
BRZOZA
BIRCH

Brzoza oznacza życie. Osłona brzoza chroni przed złym okiem. Każdy sposób jest dobry.

Birch means life. A platted-on birch broom protects against the evil eye. Whatever works.

Wspólne posadzenie na Stadionie im. Edmunda Szyca w Poznaniu dwóch tysięcy cebulek żonkili w trakcie *Ogrodniczej akcji bezpośredniej* ma być próbą uzdrowienia tej przestrzeni, gdzie w latach 1941–1943 znajdował się obóz pracy przymusowej dla Żydów. Kwiaty rozkwitną w kwietniu i przywrócą pamięć o około dwóch tysiącach więźniów stadionu.

Ogrodnicza akcja bezpośrednia:
wspólne sadzenie żonkili



Ogrodnicza akcja
bezpośrednia:
wspólne sadzenie
żonkili

25.09.2021

Direct Gardening Action:
Communal Planting of Daffodils



Planting 2,000 daffodils in the Szyc Stadium during the *Direct Gardening Action* will be an attempt to heal this space, where a labor camp for Jewish prisoners operated from 1941 to 1943. The flowers will bloom in April and will bring back the memory of the stadium's approximately two thousand prisoners.

Ogrodnicza akcja bezpośrednia:
wspólne sadzenie żonkili



Direct Gardening Action: Communal Planting of Daffodils

Direct Gardening Action:
Communal Planting of Daffodils





Monika Bakke

dr hab. prof. UAM, pracuje na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Zajmuje się sztuką i estetyką w perspektywie posthumanistycznej, transgatunkowej i genderowej. Autorka książek: *Bio-transfiguracje. Sztuka i estetyka posthumanizmu* (2010), *Ciało otwarte* (2000), współautorka *Pleroma: Art in Search of Fullness* (1998), redaktorka *Estetyki australijskich Aborygenów* (2004), *Going Aerial: Air, Art, Architecture* (2006) oraz *The Life of Air: Dwelling, Communicating, Manipulating* (2011). Redaktorka „Czasu Kultury” (2001–2017). Kuratorka wystaw m.in. *Refugia. Strzeż (się) tych miejsc* i *Bio-Reminiscence*, a także *Seeing the Forrest Through the Trees* (Wielka Brytania) and *Boundless Objects* (Portugalia). Jej ostatnie badania koncentrują się na dynamice nieożywionego oraz nowych artykulacjach mineralnej obecności w sztuce współczesnej i filozofii.

Natalia Bażowska

ur. 1980, absolwentka Akademii Sztuk Pięknych w Katowicach. Artystka wizualna, której działania krążą wokół koncepcji życia. W latach 1999–2005 studiowała medycynę na Śląskim Uniwersytecie Medycznym. W roku 2007 podjęła studia doktoranckie przy Katedrze Psychiatrii oraz studia w dziedzinie malarstwa na katowickiej ASP. Przez kilka lat jej praca naukowa przeplatała się z twórczością artystyczną. W 2010 roku obroniła doktorat powiązany z obiema dziedzinami. Wykorzystuje różne media: instalację, rzeźbę, video, malarstwo i rysunek, analizując relacje społeczne oraz międzygatunkowe. Kwestionuje tradycyjne interpretacje tych zjawisk i analizuje doświadczenia ludzkiej koegzystencji z innymi gatunkami. Prezentowała swoje prace na wielu wystawach indywidualnych (m.in. BWA Olsztyn; Międzynarodowe Centrum Kultury Współczesnej Tabakalera, San Sebastian, Hiszpania; CSW Kronika, Bytom, Art Agenda Nova, Kraków, Miejsce Projektów Zachęty, Zachęta Narodowa Galeria Sztuki, Warszawa) i wystawach zbiorowych (m.in. Bałtycka Galeria Sztuki Współczesnej w Słupsku, Galeria Szara w Katowicach; 7th Biennale Sztuki Współczesnej w Moskwie, New Tretyakov Gallery w Moskwie; Galeria Labirynt w Lublinie). Mieszka i pracuje w Katowicach.

Michalina Bigaj

ur. 1991, mieszka i pracuje w Krakowie. Absolwentka Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Interesuje ją głównie tematyka relacji natury i człowieka. W swoich projektach stara się badać i oddawać pogłębiający się brak równowagi pomiędzy dzisiejszą cywilizacją a przyrodą. Ciekawi ją wyszukiwanie momentów, w których odświeżające doświadczenie kontaktu z naturą przybiera charakter opresyjny i trudny do zaakceptowania dla człowieka. Jest to chwila, w której człowiek zdaje sobie sprawę, że wobec potęgi natury w dalszym ciągu pozostaje bezsilny, a tęsknota za powrotem do niej jest już tylko pragnieniem, nie tyle niemożliwym do realizacji, ile po prostu zbyt dużym poświęceniem. Tworzy rzeźby, obiekty, instalacje i fotografię. Jej prace prezentowane były w wielu ośrodkach artystycznych w Polsce i za granicą, m.in. w Zachęcie Narodowej Galerii Sztuki, Muzeum Sztuki Współczesnej MOCaK w Krakowie, Bunkrze Sztuki w Krakowie, Centrum Rzeźby Polskiej w Orońsku, Galerii Sztuki Współczesnej BWA w Katowicach, Muzeum Narodowym w Szczecinie, Polskim Instytucie w Düsseldorfie czy MeetFactory w Pradze.

Jakub Czech

ur. w Poznaniu, absolwent Uniwersytetu Artystycznego w Poznaniu. Sporo radości dają mu ukryte miejsca, jak i przebywanie w nich, przede wszystkim tam, gdzie nie ma za dużo ludzi. Wiele miejsc, obiektów czy sytuacji jest dla niego inspiracją do przekuwania ich w działania warsztatowe czy artystyczne. Stąd jego zaciekawienie spacerami jako metodą twórczą. Istotne jest dla niego prowadzenie zajęć o podłożu artystycznym z różnymi grupami ludzi. Wierzy, że edukacja opiera się na pewnego rodzaju wymianie.

Aleksandra Jach

kuratorka, coachini, facylitatorka. W latach 2010-2019 związana z Muzeum Sztuki w Łodzi. Zrealizowała szereg projektów w Polsce i za granicą. Wiele z nich było poświęconych humanistyce środowiskowej, m.in. *How to Talk with Birds, Trees, Fish, Shells, Snakes, Bulls and Lions?*, Hamburger Bahnhof, Berlin (2019); *Carolina Caycedo i Zofia Rydet „Raport troski”*, Muzeum Sztuki w Łodzi, 2019; *Zakopane słońce*, Biennale Warszawa, 2020. Zajmuje się także edukacją ekologiczną i szkoli instytucje kultury oraz organizacje społeczne w zielonej transformacji. Jest członkinią kolektywu Kultura dla Klimatu, z którym przygotowała przewodnik online dla zielonych instytucji: www.kulturdla klimatu.pl.

Daniel Koniusz

ur. 1985, mieszka i pracuje w Poznaniu. Artysta audiowizualny, absolwent Akademii Sztuk Pięknych w Poznaniu. W swojej twórczości posługuje się różnymi mediami: instalacja, dźwięk, architektura. Jego główne zainteresowania w polu sztuki koncentrują się na problematyce współczesnych narracji, form i języków komunikacji międzyludzkiej, audialnej, wizualnej, semantycznej, ekonomicznej. W swojej twórczości wykorzystuje i miksuje różne media, takie jak: dźwięk, instalacja, fotografia, rzeźba, architektura. Prowadzi Pracownię Audiosfery w Katedrze Intermediów na Wydziale Animacji i Intermediów Uniwersytetu Artystycznego w Poznaniu. Jego prace prezentowane były na kilkudziesięciu wystawach w kraju i za granicą, m.in. w Warszawie (Centrum Sztuki Współczesnej Zamek Ujazdowski, Galeria Wschód), Poznaniu (Muzeum Narodowe, Galeria Arsenał) i Wrocławiu (Muzeum Współczesne), a także w Japonii (Kyoto Art Center, Nijo-jo Castle, The Terminal Kyoto), Włoszech (Dama Palazzo Paesana w Turynie), Niemczech (Galeria Melange, Kolonia; HaL Galerie w Berlinie), Chinach (Urumqi-Peki), na Ukrainie (Lwowski Pałac Sztuki w Lwowie), w Egipcie (Townhouse Galery w Kairze).

Agata Kowalewska

jest badaczką w dziedzinach filozofii i humanistyki środowiskowej afiliowaną przy Wydziale Filozofii Uniwersytetu Warszawskiego, oraz artystką wizualną. W swojej pracy zajmuje się ludzko–nie–ludzkimi relacjami oraz politycznym i ontologicznym wymiarem tego podziału, ze szczególnym skupieniem na przestrzeniach ludzko–nie–ludzkich konfliktów, zdżyczeniu i nie-ludzkich kulturach. Często łączy badania z praktyką artystyczną i tworzeniem opowieści; opublikowała teksty o dzikach i bobrach w mieście, toksycznych świecących bruzdnicach, kornikach i ochronie przyrody po końcu Natury.

Piotr C. Kowalski

malarz od wielu lat realizujący swoje prace bezpośrednio w naturze, np. cykl *Żywa natura – Martwa natura*. Autor wielu obrazów olejnych, który również wykorzystuje inne techniki. Otwarty jest na zaskakujące eksperymenty, łamiące obowiązujące kanony i przyzwyczajenia, rezygnując jednocześnie z osobistego gestu artysty. Pozwala INNYM współtworzyć swoje obrazy, np. obrazy *Przejezdne i Przejściowe*, który są zapisem życia miasta. Używa również naturalnych barwników: owoców, warzyw, grzybów, jagód, guana ptaków czy dymu i rdzy. Od 2004 roku współpracuje z Joanną Janiak, realizując cykle *Megabajty malowania*, *Jagodowy fresk* i *Obrazy mroźne*. Jego prace znajdują się m.in. w kolekcjach Muzeum Narodowego w Poznaniu, Zachęcie Narodowej Galerii Sztuki w Warszawie, Muzeum Śląskim w Katowicach, Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze, Muzeum Sztuki w Łodzi, Drents Museum w Assen (Holandia), Galerii Miejskiej Arsenał w Poznaniu oraz w kolekcjach prywatnych w kraju i za granicą.

Jarosław Kozakiewicz

artysta, którego dzieła sytuują się na pograniczu rzeźby, nauki i architektury. W centrum jego, trwającej od prawie trzech dekad, praktyki artystycznej znajduje się niezmiennie ludzkie ciało. Kozakiewicz łączy je z otaczającym światem w rzeźbach, działaniach typu environment, schematach architektonicznych i projektach kształtowania krajobrazu realizowanych w Polsce i Europie. Artystyczno-architektoniczne projekty Kozakiewicza czerpią z niezwykle wszechstronnych inspiracji, które uwzględniają genetykę, fizykę, astronomię, a także współczesne myślenie o ekologii oraz starożytną kosmologię. Rezygnując z poczucia pewności, które oferuje nauka, Kozakiewicz dzieli się z odbiorcą poetyckimi badaniami w dziedzinie natury wcielonego bytu. Poszukiwania artysty zaowocowały m.in. utopijnymi i krytycznymi projektami z zakresu architektury i sztuki ziemi. Niektóre z nich zostały nagrodzone w prestiżowych konkursach architektonicznych. Ostatnie realizacje rzeźbiarskie artyści niebędące ani schematami architektonicznymi, ani systemami konstrukcyjnymi – należy rozumieć, podobnie do architektonów Malewicza, jako obiekty stymulujące wyobraźnię.

Piotr Kurka

ur. 1958. Zajmuje się rzeźbą, fotografią, rysunkiem, tworzy także filmy eksperymentalne i wielkoformatowe aranżacje przestrzenne. Profesor zwyczajny, kierownik Pracowni Działań Intermedialnych i Fotografii w Katedrze Intermediów na Wydziale Sztuki Mediów Uniwersytetu Artystycznego w Poznaniu. Redaktor i współwydawca „Zeszytów Artystycznych ASP w Poznaniu”, w których regularnie publikował eseje i komentarze na temat najnowszych problemów i zagadnień sztuki współczesnej. Współtwórca grupy Koło Klipsa. Jego prace znajdują się w zbiorach Muzeum Narodowego w Poznaniu, Muzeum Sztuki Nowoczesnej w Łodzi, Muzeum Sztuki Nowoczesnej we Wrocławiu, Mazowieckim Centrum Sztuki Współczesnej „Elektrownia” w Radomiu, Muzeum Narodowym w Szczecinie, Zachęcie Sztuki Współczesnej w Szczecinie i w Poznaniu, Centrum Rzeźby Polskiej Orońsko. Mieszka i pracuje w Poznaniu.

Andrzej Marzec

dr, filozof, krytyk filmowy, redaktor „Czasu Kultury”, kurator cyklu filmowego „Krótkie śpięcia” w poznańskim Pawilonie. Jego zainteresowania badawcze skupiają się wokół: spekulatywnego realizmu, ontologii zwróconej ku przedmiotom, ciemnej ekologii oraz współczesnego kina alternatywnego. Autor książki *Widmontologia. Teoria filozoficzna i praktyka artystyczna ponowoczesności* (2015) oraz nominowanej do nagrody Identitas: *Antropocień – filozofia i estetyka po końcu świata* (2021).

Andrzej W. Nowak

dr hab. prof. UAM, pracownik Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Interesuje się problematyką z zakresu ontologii, w tym ontologii społecznej, studiów nad nauką oraz socjologią wiedzy. Popularyzator na gruncie polskim teorii nowoczesnego systemu-świata Immanuela Wallersteina, szczególnie zainteresowany studiami nad półperyferyjnością. Ważną częścią jego zainteresowań jest badanie kontrowersji naukowo-społecznych. Próbuje łączyć ontologiczną wrażliwość posthumanizmu z prometejską obietnicą nowoczesności i Oświecenia. Autor książek *Wyobrażenia ontologiczne* i *Podmiot, system, nowoczesność* oraz współautor wraz z K. Abriszewskim i M. Wróblewskim książki *Czyje lęki? Czyja nauka? Struktury wiedzy wobec kontrowersji naukowo-społecznych*, a także kilkudziesięciu artykułów naukowych. Aktywny uczestnik życia naukowego i publicznego, okazjonalnie publicysta, obecny także w blogosferze.

Małgorzata Radkiewicz

prof. dr hab., filmoznawczyni, pracuje w Instytucie Sztuk Audiowizualnych Uniwersytetu Jagiellońskiego. Zajmuje się problematyką tożsamości kulturowej oraz twórczością kobiet w kinie, fotografii i sztuce współczesnej. Autorka między innymi książek: *Władczynie spojrzenia. Teoria filmu a praktyka reżyserek i artystek* (2010) oraz *Oblicza kina queer* (2014). Prowadzi badania nad dwudziestoleciem międzywojennym, których efektem jest monografia *Modernistykę o kinie. Kobiety w polskiej krytyce i publicystyce filmowej 1918–1939* (2016). Członkini Rady Muzeum Fotografii w Krakowie.

Elżbieta Rybicka

dr hab. prof. UJ, pracuje w Katedrze Antropologii Literatury i Badań Kulturowych (Wydział Polonistyki UJ). Autorka książek: *Formy labiryntu w prozie polskiej XX wieku* (Kraków 2000), *Modernizowanie miasta. Zarys problematyki urbanistycznej w nowoczesnej literaturze polskiej* (Kraków 2003), *Geopoetyka. Przestrzeń i miejsce we współczesnych teoriach i praktykach literackich* (Kraków 2014, Nagroda PAN im. A. Brücknera).

Anna Siekierska

rzeźbiarka, rowerzystka, pracownica akademicka. Jest aktywistką przyrodniczą oraz animatorką warsztatów uwrażliwiających na życie innych istot, autorką licznych instalacji w przestrzeni publicznej, projektów zaangażowanych społecznie, takich jak np.: *Fikus*, instalacja sąsiedzka w podwórku kamienicy, Warszawa, 2017; *Kto tam?*, platforma do obserwacji życia w koronach drzew, CSW Zamek Ujazdowski, Warszawa, 2018; *Sanatorium*, długofalowe działanie na styku sztuki i aktywizmu dążące do zachowania Stadionu im. E. Szycy w Poznaniu jako przestrzeni dla dzikiej przyrody.

Marianna Szczygielska

dr, badaczka relacji ludzko-zwierzęcych. Absolwentka Uniwersytetu Środkowo-Europejskiego w Budapeszcie. Autorka rozprawy doktorskiej o ogrodach zoologicznych. Oprócz zagadnień humanistyki środowiskowej, zajmuje się także problematyką ekologii queerowej oraz feministycznych studiów nad nauką i technologią. Jej artykuły ukazały się m.in. w „Cultural Studies”, „Catalyst: Feminism, Theory, Technoscience”, „Angelaki: Journal of Theoretical Humanities”, „Kulturze Współczesnej” i „Praktyce Teoretycznej”. Jest współredaktorką czasopisma „Humanimalia”. Obecnie pracuje w Instytucie Historii Nauki im. Maxa Plancka w Berlinie.

Contributors

Monika Bakke

PhD (dr hab.), professor in the Faculty of Philosophy at Adam Mickiewicz University in Poznań. Her research focuses on art and aesthetics from a post-humanist, trans-species, and gender perspective. She is the author of *Bio-transfiguracje. Sztuka i estetyka posthumanizmu* [Bio-transfigurations: Poshumanist art and aesthetics] (2010), *Ciało otwarte* [Open body] (2000) and the co-author of *Pleroma: Art in Search of Fullness* (1998). She is also the editor of *Estetyki australijskich Aborygenów* [Australian Aboriginal Aesthetics] (2004), *Going Aerial: Air, Art, Architecture* (2006) and *The Life of Air Dwelling, Communicating, Manipulating* (2011). From 2001 to 2017 she was editor of the journal *Czas Kultury* [Time of Culture]. She has curated several exhibitions, including *Refugia: Keep (Out of) These Places* (Poland), *Bio-Reminiscences* (Poland), *Seeing the Forrest Through the Trees* (UK) and *Boundless Objects* (Portugal). Currently, her research focuses on the dynamics of the inanimate and new articulations of mineral presence in contemporary art and philosophy.

Natalia Bążowska

b. 1980, graduate of the Academy of Fine Arts in Katowice. As a visual artist, she explores the concept of life. From 1999 to 2005, she studied medicine at the Medical University of Silesia. In 2007, she started her doctoral studies in the Department of Psychiatry and studies in painting at the Academy of Fine Arts in Katowice. For several years, her academic and artistic work intertwined. In 2010, she defended her PhD thesis on psychiatry and art. She works with different media – installation, sculpture, video art, painting, and drawing – analyzing social and interspecies relations. She questions traditional interpretations of these phenomena and analyzes how humans coexist with other species. She has presented her works at numerous individual exhibitions (including BWA Olsztyn; The Tabakalera International Center for Contemporary Culture, San Sebastian, Spain; CSW Kronika, Bytom; Art Agenda Nova, Kraków; Zachęta Project Room and Zachęta National Gallery of Art, Warsaw) and group exhibitions (including the Baltic Gallery of Contemporary Art in Słupsk; Galeria Szara in Katowice; 7th Biennale of Contemporary Art in Moscow, New Tretyakov Gallery in Moscow; Galeria Labirynt in Lublin). She lives and works in Katowice.

Michalina Bigaj

b. 1991, lives and works in Kraków. She is a graduate of the Academy of Fine Arts in Kraków. As an artist, she explores the relationship between nature and man. In her projects, she tries to explore and reflect the growing imbalance between modern civilization and nature. She is interested in finding moments in which the reviving experience of communing with nature becomes oppressive and unacceptable to humans, i.e., when a person realizes that they are powerless in the face of the power of nature, and their wish to return to it is just a wish – it is not so much impossible to fulfill as simply too much of a sacrifice. She creates sculptures, objects, installations, and photographs. Her works have been exhibited in many art centers in Poland and abroad, including Zachęta National Gallery of Art, MOCaK Museum of Contemporary Art in Kraków, Bunkier Sztuki in Kraków, Centre of Polish Sculpture in Orońsko, BWA Contemporary Art Gallery in Katowice, National Museum in Szczecin, Polish Institute in Düsseldorf, and MeetFactory in Prague.

Jakub Czech

b. in Poznań, graduate of the University of Arts in Poznań. Discovering and exploring hidden places and spaces, especially when they are not overrun with people, gives him a lot of joy. He finds inspiration in different places, objects, and situations and transforms them into workshops and art projects, hence his interest in walks as a creative method. He thinks it is important to work on art projects with different and diverse people. He believes that education is based on some kind of exchange.

Aleksandra Jach

curator, coach, facilitator. From 2011 to 2019, she worked at the Museum of Art in Łódź. She has worked on a number of art projects in Poland and abroad. Many of them revolved around the environmental humanities, including *How to Talk with Birds, Trees, Fish, Shells, Snakes, Bulls and Lions?*, Hamburger Bahnhof, Berlin (2019); Carolina Caycedo and Zofia Rydet *Care Report*, Museum of Art in Łódź, 2019; *Buried Sun*, Warsaw Biennale, 2020. She is also an environmental educator and works with cultural institutions and social organizations to raise awareness of green transformation. She is a member of the *Culture for Climate* collective, with which she prepared an online guide for green institutions: www.kulturdla klimatu.pl.

Daniel Koniusz

b. 1985, lives and works in Poznań. He is an audiovisual artist and graduate of the Academy of Fine Arts in Poznań. He works with different media: installation, sound, architecture. His art focuses on contemporary narratives and forms and languages of interpersonal, audial, visual, semantic, and economic communication. He works with and mixes various media, including sound, installation, photography, sculpture, and architecture. He runs the Audiosfera Studio at the Department of Intermedia at the Faculty of Animation and Intermedia at the University of Arts in Poznań. His works have been exhibited at numerous exhibitions in Poland, including Warsaw (Zamek Ujazdowski Center for Contemporary Art, Wschód Gallery), Poznań (National Museum, the Arsenal Municipal Gallery) and Wrocław (Contemporary Museum), and abroad, including Japan (Kyoto Artc Center, Nijo-jo Castle, The Terminal Kyoto), Italy (Dama Palazzo Paesana in Turin), Germany (Melange Gallery, Cologne; HaL Galerie in Berlin), China (Urumqi-Peki), the Ukraine (Lviv Art Palace in Lviv), and Egypt (Townhouse Gallery in Cairo).

Agata Kowalewska

is a researcher in philosophy and environmental humanities affiliated with the Faculty of Philosophy at the University of Warsaw, and a visual artist. In her work she explores the different relationships between humans and non-humans, and the politics and ontologies of this division. With a special interest in spaces of human-non-human conflict, ferality, and non-human cultures. She often looks to art and storytelling as modes of enquiry and has written on wild boars and beavers in cities, toxic glowing dinoflagellates, bark beetles, and nature conservation after the end of Nature.

Piotr C. Kowalski

is a painter who has been painting his works directly from nature for many years, e.g., *Żywa natura – Martwa natura* [Alive life – Still life]. He is the author of many oil paintings but also uses other techniques. He is open to surprising experiments that challenge existing canons and practices, at the same time renouncing his authorial presence. He allows OTHERS to co-create his paintings, for example, *Drive-by and Transition* paintings, which record urban life. He also uses natural dyes: fruits, vegetables, mushrooms, berries, bird guano, smoke, and rust. Since 2004, he has been collaborating with Joanna Janiak on the *Megabytes of Paintings*, *Blueberry Fresco* and *Frosty Paintings* series. His works are in the collections of the National Museum in Poznań, Zachęta National Gallery of Art in Warsaw, the Silesian Museum in Katowice, the Museum of the Lubuskie Region in Zielona Góra, the Museum of Art in Łódź, the Drents Museum in Assen (the Netherlands), the Arsenal Municipal Gallery in Poznań and many private collections in Poland and abroad.

Jarosław Kozakiewicz

is an artist whose works are situated at the intersection of sculpture, science, and architecture. He has been working for almost three decades, paying particular attention to the human body. In his artworks, environments, architectural schemes, and land art projects in Poland and across Europe, Kozakiewicz connects the human body with the world. Kozakiewicz finds inspiration for his artistic and architectural projects in genetics, physics, astronomy, contemporary ecology, and ancient cosmology. Renouncing a sense of certainty offered by science, Kozakiewicz presents the audience with a poetic investigation into the nature of the embodied being. He is the author of utopian and critical architecture and land-art projects, among other works. Some have brought the artist recognition in prestigious architectural competitions. Neither architectural schemes nor constructional systems, Kozakiewicz's latest works are best understood, much like Kazimir Malevich's *arkhitektons*, as objects which stimulate the imagination.

Piotr Kurka

b. 1958. He works with sculpture, photography, drawing and also creates experimental films and large format spatial arrangements. He is a professor of Intermedia and Photography at the Department of Intermedia at the Faculty of Media Art at the University of Arts in Poznań. He is the editor and co-publisher of *Zeszyty Artystyczne* [Artistic Cahiers of the Academy of Fine Arts in Poznań], where he writes about contemporary art. He is one of the founders of the *Koło Klipsa* [Circle of Clips] group. His works are in the collections of the National Museum in Poznań, the Museum of Art in Łódź, the Museum of Modern Art in Wrocław, the “Elektrownia” Mazovian Center of Contemporary Art in Radom, the National Museum in Szczecin, Zachęta Gallery of Contemporary Art in Szczecin and Poznań, and the Center of Polish Sculpture in Orońsko. He lives and works in Poznań.

Andrzej Marzec

PhD, philosopher, film critic, editor of the journal *Czas Kultury* [Time of Culture], curator of the film series *Short Circuits* at the Pavilion in Poznań. His research focuses on speculative realism, object-oriented ontology, dark ecology, and contemporary alternative cinema. He is the author of *Widmontologia. Teoria filozoficzna i praktyka artystyczna ponowoczesności* [Hauntology: Postmodern philosophical theory and art] (2015) and *Antropocień – filozofia i estetyka po końcu świata* [Anthroposhadow: Philosophy and aesthetics in the wake of the end of the world] [(2021), which was nominated for the Identitas Award.

Andrzej W. Nowak

PhD (dr hab.), professor at the Faculty of Philosophy at Adam Mickiewicz University in Poznań. His research focuses on ontology, including social ontology, science and technology studies, and the sociology of knowledge. He has popularized Immanuel Wallerstein's world-systems theory in Poland and is particularly interested in the study of semi-peripherality. He also studies scientific and social controversies. He tries to combine the posthumanist ontological sensitivity with the Promethean promise of modernity and the Enlightenment. He is the author of *Wyobrażenia ontologiczne* [Ontological imagination] and *Podmiot, system, nowoczesność* [Agency, system, modernity] and numerous articles. He is also the co-author of *Czyje lęki? Czyja nauka? Struktury wiedzy wobec kontrowersji naukowo-społecznych* [Whose fears? Whose Science? Structures of knowledge and socio-scientific controversies] with K. Abriszewski and M. Wróblewski. He actively participates in academic and public life. He is also a journalist and a blogger.

Małgorzata Radkiewicz

PhD (dr hab.), is a film scholar and professor at the Institute of Audiovisual Arts at the Jagiellonian University. Her research focuses on cultural identity, female filmmakers, female photographers, and contemporary female artists. She is the author of *Władczynie spojrzenia. Teoria filmu a praktyka reżyserek i artystek* [The female gaze: Film theory and the works of female directors and artists] (2010) and *Oblicza kina queer* [Queer cinema] (2014) among other works. She also published the monograph *Modernistyk i kinie. Kobiety w polskiej krytyce i publicystyce filmowej 1918–1939* [Modernists on Cinema: Women in Polish film criticism and journalism 1918–1939] (2016) about film in the interwar period. She is on the Board of the Museum of Photography in Kraków.

Elżbieta Rybicka

PhD (dr hab.), professor at the Department of Anthropology of Literature and Cultural Research at the Faculty of Polish Studies at the Jagiellonian University. She is the author of *Formy labiryntu w prozie polskiej XX wieku* [Labyrinth forms in 20th-century Polish prose] (Kraków 2000) and *Modernizowanie miasta. Zarys problematyki urbanistycznej w nowoczesnej literaturze polskiej* [Modernizing the city: Urban issues in modern Polish literature] (Kraków 2003). Her book *Geopoetyka. Przestrzeń i miejsce we współczesnych teoriach i praktykach literackich* [Geopoetics: Space and place in contemporary literary theories and practices] (Kraków 2014) was awarded the Alexander Brückner Award by the Polish Academy of Sciences.

Anna Siekierska

sculptor, cyclist, scholar. She is a nature activist and animator, and organizes workshops which sensitize participants to the lives of other beings. She is the author of numerous installations and socially engaged projects, such as: *Fikus* [Ficus], a neighborhood installation in the backyard of a tenement house, Warsaw, 2017; *Kto tam?* [Who's there?], a viewing platform for observing wildlife among the trees, Zamek Ujazdowski Center for Contemporary Art, Warsaw, 2018; *Sanatorium*, a long-term project at the intersection of art and activism, aiming to preserve the Szyc stadium in Poznań as a wilderness sanctuary.

Marianna Szczygielska

PhD, is a researcher of human-animal relations. She graduated from the Central European University in Budapest and authored a doctoral dissertation on zoological gardens. Marianna's research interests include environmental humanities, queer ecologies, and feminist science and technology studies. Her articles were published in *Cultural Studies*, *Catalyst: Feminism, Theory, Technoscience*, *Angelaki: Journal of Theoretical Humanities*, *Kultura Współczesna*, and *Praktyka Teoretyczna*. She is an associate editor of the journal *Humanimalia*. She currently works at the Max Planck Institute for the History of Science in Berlin.

Redakcja i korekta / Copyediting and proofreading
Anna Baziór

Korekta (język angielski) / Proofreading (English)
Rob Pagett

Korekta techniczna / Production Editor
Elżbieta Rygielska

Projekt graficzny książki / Book design
Bękarty

Tłumaczenie / Translation
English translation
Małgorzata Olsza: 7–205, 280–285
Joanna Figiel: 209–271
Polish translation
Małgorzata Olsza: 179–190

Zdjęcia Część II / Photos Part II
Tomasz Koszewnik: 212–273
Maciej Krajewski: 210



Książka odpowiada na pytanie, jak być świadomym mieszkańcem miasta, troszczącym się o los swoich sąsiadów pojmowanych jak najszerzej, z perspektywy posthumanistycznej. Antropogeniczne siedliska – szczególnie miasta – od dawna są miejscami umożliwiającymi przetrwanie osobom-innym-niż-ludzie. Dopiero jednak od niedawna zmieniła się ludzka wrażliwość i dziś wiemy już na pewno, że miasta wręcz muszą być kreowane jako wspierające bioróżnorodność, gdyż koncept idyllicznego powrotu do jakiegoś „stanu naturalnego” jest po prostu nierealny. Książka podkreśla, że w myśleniu o otaczającym świecie istotne jest wychodzenie poza paradygmat eksploatacyjny – w stronę symbiotycznego oraz o wzbudzanie ciekawości dotyczącej tego, czym w istocie jest dzisiaj miasto, gdyż dawne definicje zdecydowanie się dezaktualizowały. Świadomość kryzysu klimatycznego jest z pewnością elementem wymuszania zmian w myśleniu.

prof. dr hab. Anna Markowska, Uniwersytet Wrocławski

The book answers the question of what it means to live in a city consciously – to care for both human and more-than-human neighbors – from a posthumanist perspective. Anthropogenic habitats – cities in particular – have long been places in which more-than-humans could find refuge and survive. It was only recently that human sensitivity has changed and today we know for sure that cities must support biodiversity, because the concept of an idyllic return to some “natural state” is simply unrealistic. The book emphasizes that human approaches to the surrounding world must move beyond the exploitation paradigm towards the symbiotic perspective and, as such, arouse curiosity about what the city actually is today, because the old definitions have surely become obsolete. The impending climate crisis is certainly forcing us to change our old ways of thinking.

prof. dr hab. Anna Markowska, University of Wrocław